

LUIZA PICCARRETA
Mała Córeczka Woli Bożej



*...tytuł książki, którą wydrukujesz
na temat mojej Woli, będzie następujący:*

Królestwo mojej Bożej Woli pośród stworzeń

– KSIĘGA NIEBA –

**przywołanie stworzenia, aby powróciło do porządku,
na swoje miejsce i do celu,
do jakiego zostało stworzone przez Boga**

(27.08.1926)

Tom 12

(Od 16 marca 1917 r. do 26 kwietnia 1921 r.)

Odpowiedzialny za ten egzemplarz, za poprawki,
tytuły rozdziałów i przypisy:
O. Pablo Martín



www.WolaBoza.org

Uwaga: Tytuły rozdziałów dodane tutaj nie są autorstwa Luizy,
ale są krótkim podsumowaniem każdego rozdziału.

TOM DWUNASTY

J.M.J.

1

16 marca 1917

Związek między duszą a Bogiem nigdy się nie kończy.
Dusza musi skopiować w sobie wewnętrzne życie Jezusa

Nadal trwam w swoim zwyczajowym stanie, a mój ukochany Jezus ukazuje się niemal niespodziewanie i przelotnie i jeśli narzekam, mówi do mnie: **Córko moja, córko moja, biedna córko, gdybyś wiedziała, co się stanie, bardzo byś cierpiała. Żeby nie sprawiać ci tyle cierpienia, staram ci się wymknąć.**

Znowu zaczęłam narzekać, mówiąc: Moje Życie, nie spodziewałam się tego od Ciebie. Ty, który, jak się wydawało, ani nie mogłeś, ani nie potrafiłeś przebywać beze mnie, teraz nie ukazujesz się godzinami, a czasem wydaje się, że chcesz pozostać nawet przez cały dzień bez pojawienia się. Jezu, nie rób mi tego! Jak się zmieniłeś! Jezus zaś zaskakuje mnie i mówi: **Uspokój się, uspokój się, nie zmieniłem się, jestem niezmienny. Co więcej, mówię ci, że kiedy oddaję się duszy i trzymam ją blisko siebie, kiedy mówię do niej i daję upust mojej Miłości, wtedy to, co uczyniłem, nigdy nie jest zerwane między Mną a duszą. Zmieniam co najwyżej sposób, raz używam jednego, a raz innego, ale zawsze obmyślam, jak z nią rozmawiać i dać upust mojej miłości. Czyż sama nie widzisz, że jeśli rano nic ci nie powiedziałem, to niemal czekam aż nadejdzie wieczór, aby ci przekazać jakieś słowo? Osoby czytają to, co uczyniłem podczas mojej Męki, a Ja, przebywając w tobie, szepczę twojej duszy do ucha i opowiadam ci o moich najszybszych rzeczach, których nie objawiłem jeszcze nikomu. A ponieważ dusza ma podążać za Mną w moich dziełach, więc to, co uczyniłem podczas mojej Męki, będzie lustrem mojego życia wewnętrznego, a kto się w nim będzie przeglądać, skopiuje w sobie moje własne życie. Och, jakże to, co uczyniłem podczas Męki, ukazuje moją miłość i pragnienie dusz w każdym włóknie mojego Serca, w każdym moim oddechu, w każdej myśli itd. Rozmawiam więc z tobą bardziej niż kiedykolwiek, ale jak tylko skończę, chowam się i kiedy Mnie nie widzisz, mówisz Mi, że się zmieniłem. Co więcej, powiadam ci, kiedy nie chcesz powtarzać na głos tego, co ci mówię w twoim wnętrzu, blokujesz upust mojej miłości.**

2

18 marca 1917

Wtapiać się w Jezusa oznacza powtarzać to, co On uczynił i co czyni, obejmując wraz z Nim wszystkie stworzenia i dając zadośćuczynienie za wszystkich

Modliłam się, wtapiając się całkowicie w Jezusa i pragnęłam mieć w mojej mocy każdą myśl Jezusa, aby mieć życie w każdej myśli stworzenia i móc zadośćuczynić myślą Jezusa za myśli stworzenia. I tak czyniłam z całą resztą. Mój słodki Jezus powiedział więc do mnie: **Córko moja, moje Człowieczeństwo na ziemi nie czyniło nic innego, jak tylko łączyło każdą myśl stworzenia z moimi myślami. Każda więc myśl stworzenia odzwierciedlała się w moim umyśle, każde słowo odzwierciedlało się w moim głosie, każde uderzenie serca w moim Sercu, każde działanie odzwierciedlało się w moich rękach, każdy krok odzwierciedlał**

się w moich stopach i tak z całą resztą. W ten sposób dawałem Ojcu boskie zadośćuczynienie. Otóż wszystko, co uczyniłem na ziemi, czynię dalej w Niebie¹. I kiedy stworzenia myślą, ich myśli przelewają się do mojego umysłu. Kiedy patrzą, czuję ich spojrzenia w moich spojrzeniach. Między Mną a nimi jest więc nieprzerwana łączność, tak jak członki ciała są w nieprzerwanej łączności z Głową. I mówię do Ojca: „Ojcze mój, nie tylko Ja się do Ciebie modłę, oddaję Ci zadośćuczynienie, wynagradzam i łagodzę Cię, lecz także inne stworzenia czynią we Mnie to, co Ja czynię, co więcej, zastępują swoim cierpieniem moje Człowieczeństwo, które jest w chwale i które jest niezdolne do cierpienia”.

Kiedy dusza wtapia się we Mnie, powtarza to, co Ja uczyniłem i co nadal czynię. Ale jaka będzie radość tych dusz, które przeżyły we Mnie swoje życie, obejmując wraz ze Mną wszystkie stworzenia i wszystkie zadośćuczynienia, kiedy będą ze Mną w Niebie? Będą nadal prowadzić swoje życie we Mnie. Kiedy stworzenia będą rozmyślać lub obrażać Mnie swoimi myślami, one będą rozbrzmiewać w ich umysłach i nadal będą dawać Mi zadośćuczynienie, które dawały Mi na ziemi. Będą razem ze Mną honorowymi strażnikami przed boskim Tronem i kiedy stworzenia będą Mnie obrażać na ziemi, one będą dokonywać w Niebie czynów przeciwstawnych. Będą czuwać nad moim Tronem i zajmą honorowe miejsce. To one zrozumieją Mnie najbardziej i będą najbardziej chwalebne. Cała ich chwała będzie wtopiona w moją chwałę, a moja chwała w ich chwałę. Niech więc twoje życie na ziemi będzie całkowicie wtopione w moje życie. Nie dokonuj czynu, który nie przeniknąłby we Mnie. Za każdym razem, kiedy będziesz się wtapiać we Mnie, Ja wleję w ciebie nową łaskę i nowe światło i będę czujnym strażnikiem twojego serca, aby oddalić od ciebie wszelki ślad grzechu. Będę cię strzegł jak własne Człowieczeństwo i rozkażę aniołom, aby zrobili dla ciebie koronę, a w ten sposób będziesz chroniona od wszystkiego i od wszystkich.

3

28 marca 1917

Efekty „kocham cię” Jezusa. Jeśli dusza nie może dokonać z Nim swoich bezpośrednich czynów, może to nadrobić postawą dobrej woli

Kiedy trwałam nadal w swoim zwyczajowym stanie, gdy tylko pojawił się mój zawsze ukochany Jezus, tak zmartwiony, że wzbudzał litość, powiedziałam do Niego: *Co Ci jest, Jezu?*

A On: ***Córko moja, będą działały się nieoczekiwane rzeczy i nagle wybuchną wszędzie rewolucje. Och, jakże będzie gorzej!***

Był cały zasmucony i milczał. A ja: *Życie mojego życia, powiedz mi jeszcze jedno słowo.* A Jezus jakby tchnął we mnie i dodał: ***Kocham cię.*** Jednak wydawało się, że dzięki temu „kocham cię” wszyscy i wszystkie rzeczy otrzymywały nowe życie.

Ja zaś powtórzyłam: *Jezu, powiedz jeszcze jedno słowo.*

A On: ***Nie mógłbym ci powiedzieć piękniejszego słowa niż „kocham cię”. To moje „kocham cię” wypełnia Niebo i ziemię i krąży w świętych, którzy otrzymują nową chwałę, oraz zstępuje do serc pielgrzymów. Jedni otrzymują***

¹ Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi (Hbr 7,25).

łaskę nawrócenia, a inni uświęcenia. Przenika do czyśćca i jak dobroczynna rosa spływa na dusze, które czują jego orzeźwienie. Nawet pierwiastki ziemi czują się zalane nowym życiem podczas użyźniania i wzrastania. Wszyscy więc odczuwają „kocham cię” twojego Jezusa. A czy wiesz, kiedy dusza przyciąga moje „kocham cię”? Kiedy wtapiając się we Mnie, przyjmuje boską postawę, a zatracając się we Mnie, czyni wszystko, co Ja czynię.

A ja: Miłości moja, często trudno jest utrzymywać nieustannie tę boską postawę.

Jezus: **Córko moja, to, czego dusza nie zawsze może dokonać swoimi bezpośrednimi czynami we Mnie, może nadrobić postawą dobrej woli. Ja zaś docenię to tak bardzo, że stanę się czujnym strażnikiem każdej myśli, każdego słowa, każdego bicia serca itp. i ustawię je w orszaku wewnątrz i na zewnątrz Mnie, i będę patrzeć na nie z wielką miłością jako na owoc dobrej woli stworzenia. A kiedy dusza następnie wtapia się we Mnie i dokonuje wraz ze Mną bezpośrednich czynów, wtedy czuję się do niej tak przyciągnięty, że wspólnie z nią czynię to, co ona czyni, i przemieniam działanie stworzenia w boskie działanie. Liczę wszystko i wynagradzam wszystko, nawet najmniejsze rzeczy. Nawet jeden dobry akt woli nie będzie sprzeniewierzony w stworzeniu.**

4

2 kwietnia 1917

**Boleść bycia pozbawioną Jezusa, którą znosi dusza, jest boska
i jest ceną odkupienia**

Skarżyłam się mojemu zawsze ukochanemu Jezusowi na Jego zwyczajową nieobecność i mówiłam do Niego: *Miłości moja, co za nieustanna śmierć! Każda Twoja nieobecność jest śmiercią, którą odczuwam, i to śmiercią tak okrutną i bezlitosną, że pozwala odczuć skutki śmierci, ale nie powoduje śmierci... Nie potrafię zrozumieć, jak dobroć Twojego Serca może wytrzymać, widząc mnie przechodzącą tak wiele nieustannych śmierci, a następnie pozwalać, bym nadal żyła.*

Błogosławiony Jezus przyszedł na chwilę i przytulając mnie do swojego Serca, powiedział do mnie: **Córko moja, przytul się do mojego Serca i zaczerpnij życia. Wiedz jednak, że boleścią najbardziej zadowalającą, najbardziej mile widzianą i najpotężniejszą, która najbardziej Mi dorównuje i może stawić Mi czoła, jest boleść mojej nieobecności, ponieważ jest boską boleścią. Musisz wiedzieć, że dusze są tak ze Mną złączone, że tworzą wiele ogniw połączonych ze sobą w moim Człowieczeństwie. Kiedy idą na zatracenie, łamią te ogniwa, a Ja odczuwam ból, jakby jeden członek odłączył się od drugiego.**

Kto może połączyć dla Mnie te ogniwa? Kto może je wzmocnić i sprawić, aby zniknął podział? Kto może sprawić, by ponownie we Mnie wniknęły, abym mógł dać im życie? Mogą tego dokonać boleści mojej nieobecności, gdyż są boskie. Moja boleść z powodu utraty dusz jest boska. Boleść duszy, która Mnie nie widzi i Mnie nie słyszy, jest boska. A ponieważ obie są boskimi boleściami, mogą pocałować się nawzajem, połączyć się, stawić sobie czoła i mieć taką moc, żeby schwytać odłączone dusze i połączyć je z moim Człowieczeństwem.

Córko moja, czy moja nieobecność dużo cię kosztuje? A jeśli cię kosztuje, to nie czynь bezużyteczną tak kosztowną boleść. Gdy ci ją przekazuję w darze, nie zatrzymuj jej dla siebie. Spraw, aby wzleciała pomiędzy walczącymi i wyrwij dusze spośród pocisków, i zamknij je we Mnie. A jako wzmocnienie i pieczęć umieść swoją boleść, a potem pozwól jej obejść cały świat, aby złowiła dusze

i sprowadziła je z powrotem do Mnie. Kiedy odczuwasz boleść mojej nieobecności, przykładasz pieczęć połączenia ze Mną dusz.

5

12 kwietnia 1917

*Boleści trzeba posłać na Krzyż Jezusa,
aby niczego nie zabrakło w miłości, a zatem i w szczęściu*

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój zawsze ukochany Jezus i ponieważ trochę cierpiałam, wziął mnie w swoje ramiona i powiedział do mnie: ***Moja umiłowana córko, moja umiłowana córko, odpocznij we Mnie, co więcej, nie zachowuj w sobie swoich boleści, ale poślij je na mój krzyż, aby towarzyszyły moim boleściom i Mnie pokrzepiły oraz aby moje boleści towarzyszyły twoim boleściom i cię wspierały oraz płonęły tym samym ogniem i wspólnie się spalały. Będę postrzegać twoje boleści jako moje własne, dam im te same efekty, tę samą wartość i będą pełnić te same zadania, które Ja pełniłem na krzyżu wobec Ojca i dusz. Co więcej, sama wejdź na krzyż. Jakże będziemy szczęśliwi, przebywając razem, nawet cierpiąc, ponieważ to nie cierpienie czyni stworzenie nieszczęśliwym. Cierpienie czyni je zwycięskim, chwalebnym, bogatym i pięknym. Stworzenie jest nieszczęśliwe, gdy jego miłości czegoś brakuje. Ty zaś, zjednoczona ze Mną na krzyżu, będziesz całkowicie zaspokojona w miłości, twoje boleści będą miłością, twoje życie będzie miłością, i to w pełni miłością. Będziesz więc szczęśliwa.***

6

18 kwietnia 1917

Wtapienie się w Jezusa tworzy w duszy boskie Słońce, które jak rosa światła przelewa się na wszystkie stworzenia

Wtapiałam się w mojego słodkiego Jezusa, aby móc rozprzestrzenić się we wszystkich stworzeniach i wtopić je wszystkie w Jezusa. Pędziłam pomiędzy stworzenia i Jezusa, aby zapobiec obrażaniu mojego ukochanego Jezusa i nie dopuścić, aby stworzenia mogły Go obrazić. Kiedy to czyniłam, On powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy przelewasz się w moją Wolę i wtapiasz się we Mnie, powstaje w tobie słońce. Kiedy myślisz, miłujesz, wynagradzasz itp., tworzą się promienie, a moja Wola jako tło staje się koroną tych promieni. Powstaje wtedy słońce, które unosząc się w powietrzu, rozplywa się w dobroczynną rosę i rozchodzi się na wszystkie stworzenia. Tak więc im więcej razy wtapiasz się we Mnie, tym więcej słońc tworzysz. Och, jak pięknie jest widzieć te słońca, które unoszą się i unoszą, i zostają okryte moim własnym Słońcem oraz wylewają na wszystkich deszcz dobroczynnej rosy! Ileż łask otrzymują stworzenia! Jestem nimi tak ujęty, że gdy się wtapiają, przelewam na nie rosę, wzbogaconą we wszelkiego rodzaju łaski, aby mogli tworzyć jeszcze większe słońca i obficie wylewać dobroczynną rosę na wszystkich.***

I gdy się wtapiałam, poczułam, jak na moją głowę spływają światło, miłość i łaski.

Jezus nieustannie odczuwał śmierć, ale nie umierał. Luiza bierze udział w tej samej boleści w tym momencie Jego życia

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, skarżyłam się mojemu słodkiemu Jezusowi na Jego nieobecność, mówiąc do Niego: *Miłości moja, któż by pomyślał, że Twoja nieobecność ma mnie tak wiele kosztować? Czuję, że powoli umieram. Każdy mój czyn jest śmiercią, którą odczuwam, ponieważ nie znajduję Życia. Ale umierać i żyć jest czymś jeszcze bardziej okrutnym, co więcej, jest podwójną śmiercią.*

Mój ukochany Jezus przyszedł więc przelotnie i powiedział do mnie: ***Córko moja, bądź odważna i stanowcza we wszystkim. A poza tym czy nie chcesz Mnie naśladować? Ja też powoli umierałem. Gdy stworzenia obrażały Mnie swoimi krokami, czułem rozdarcie w moich stopach, i to z taką gorzką udręką, że była zdolna zadać Mi śmierć. I chociaż czułem, że umieram, nie umierałem. Kiedy Mnie obrażali swoimi uczynkami, czułem śmierć w moich rękach i konałem w okrutnej męce, i czułem, że tracę życie, ale Wola Ojca podtrzymywała Mnie. Umierałem i nie umierałem. Kiedy złe głosy i straszliwe przekleństwa stworzeń rozbrzmiewały w moim głosie, czułem, że się duszę, że dławię słowo, że się zatruję, i czułem śmierć w moim głosie, ale nie umierałem. A moje rozdarte Serce? Kiedy ono biło, czułem w biciu serca zepsute życie stworzeń oraz dusze, które zostały Mi wyrwane, a moje Serce było w ciągłym rozdarciu i udręce. Konałem i umierałem nieustannie w każdym stworzeniu, w każdej zniewadze, ale Miłość i Wola Boża zmuszały Mnie do życia. To dlatego powoli umierasz. Chcę, abyś była razem ze Mną, pragnę twojego towarzystwa w moich śmierciach. Czy nie jesteś z tego zadowolona?***

Oddech Boga (oddech, tchnienie = Duch Święty) daje życie wszystkiemu i wszystkim stworzeniom. Kiedy Jezus daje życie, daje oddech, a stworzenia powinny Mu je odwzajemnić

Kiedy nadal trwałam w swoim biednym stanie, próbowałam tak jak zwykle wtopić się w mojego słodkiego Jezusa. Jednak bez względu na to, jak bardzo się starałam, było to bezużyteczne. Sam Jezus mnie rozpraszał i wzdychając głośno, powiedział do mnie: ***Córko moja, stworzenie nie jest niczym innym jak moim tchnieniem. Kiedy oddycham, daję życie wszystkiemu. Całe życie zależy od oddechu. Jeśli nie ma oddechu, serce przestaje bić, krew już nie krąży, ręce stają się bezwładne, a umysł czuje, że rozum umiera. I tak jest z całą resztą. Całe więc życie ludzkie polega na przyjmowaniu i dawaniu tego oddechu. Ale kiedy moim oddechem daję wszystkim stworzeniom życie i ruch, a moim świętym tchnieniem chcę je uświęcić, miłować, upiększyć, wzbogacić itd., one, dając Mi oddech, który otrzymują, wysyłają Mi zniewagi, bunt, niewdzięczność, bluźnierstwa i tak dalej. Posyłam więc czysty oddech, a powraca do Mnie nieczysty oddech, posyłam go z błogosławieństwem, a powraca do Mnie z przekleństwem. Posyłam go z pełną miłością, a kiedy powraca do Mnie, znieważa Mnie aż do głębi mojego Serca. Jednak Miłość sprawia, że nadal posyłam oddech, aby utrzymać te maszyny ludzkiego życia, w przeciwnym***

razie przestałyby działać i rozpadłyby się. Ach, moja córko, czy słyszałaś, jak utrzymywane jest ludzkie życie? Moim oddechem. Kiedy znajduję duszę, która Mnie miłuje, czuję, jak słodki jest jej oddech, jak Mnie pokrzepia i wzmacnia! Między nią a Mną tworzy się echo harmonii. Te dusze odróżniają się od innych stworzeń i będą również wyróżniać się w Niebie. Córko moja, nie mogłem wstrzymać mojej Miłości i chciałem dać sobie upust przy tobie.

I tak nie mogłam się dzisiaj wtopić w Jezusa, gdyż On sam skupiał moją uwagę na swoim oddechu. Ileż rzeczy zrozumiałam! Jednak nie potrafię ich dobrze wyrazić, dlatego milczę.

9

12 maja 1917

Kto wątpi w miłość Jezusa i obawia się, że może się zatracić, zasmuca Jego Serce

Ponieważ mój zawsze ukochany Jezus nie przyszedł i ponieważ byłam bardzo zmartwiona, więc kiedy się modliłam, w mojej głowie pojawiła się myśl: *Czy ty nigdy nie pomyślałaś, że możesz się zatracić?*

W rzeczywistości nigdy o tym nie myślę. Byłam trochę zaskoczona, ale dobry Jezus, który we wszystkim nade mną czuwa, natychmiast poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: ***Córko moja, są to prawdziwe dziwactwa, które bardzo zasmucają moje Serce. Co by powiedział biedny ojciec, gdyby córka powiedziała do niego: „Nie jestem twoją córką. Nie dasz mi części swojego dziedzictwa, nie chcesz dać mi pożywienia, nie chcesz mnie trzymać w domu” i gdyby się zasmucała, i narzekała z tego powodu? „Dziwactwa! Ta córka jest szalona!” I pełen miłości powiedziałby do niej: „Powiedz mi, jeśli nie jesteś moją córką, to czyją jesteś córką. Jak to? Mieszkasz pod moim własnym dachem, jesz przy moim własnym stole, ubieram Cię dzięki pieniądзом, które zdobyłem w pocie czoła. Jeśli jesteś chora, doglądam cię i zapewniam ci środki, aby cię uzdrowić. Dlaczego więc wątpisz, że jesteś moją córką?” Tym słuszniej Ja powiedziałbym temu, kto wątpi w moją miłość i obawia się, że się zatraci: „Jak to? Daję ci moje ciało jako pokarm. Całkowicie żyjesz z tego, co jest moje. Jeśli jesteś chora, uzdrawiam cię sakramentami. Jeśli jesteś splamiona, obmywam cię moją krwią. Mogę powiedzieć, że jestem niemal do twojej dyspozycji. Czy w to wątpisz? Chcesz Mnie zasmucić? Tak więc powiedz Mi, czy kochasz kogoś innego. Czy uznajesz jakąś inną istotę za ojca, skoro mówisz, że nie jesteś moją córką? A jeśli tak nie jest, to dlaczego chcesz się zamartwiać i Mnie zasmucać? Czy nie wystarczy goryczy, którą dają mi inni? Czy ty też chcesz wlać bóleści w moje Serce?***

10

16 maja 1917

Efekty wtapienia się w Jezusa. „Godziny Męki” są Odkupieniem, które jest w toku, są zatem porządkiem wszechświata

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, cała wtapiałam się w mojego ukochanego Jezusa, a potem cała wylewalam się na wszystkie stworzenia, aby dać im całego Jezusa. A mój ukochany Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, za każdym razem, gdy stworzenie się we Mnie wtapia, przekazuje wszystkim stworzeniom strumień Życia Bożego, a stworzenia w zależności od swoich potrzeb uzyskują swój efekt – kto jest słaby, czuje siłę, kto jest zatwardziały w***

grzechu, otrzymuje światło, kto cierpi, dostaje pocieszenie – i tak jest z całą resztą.

Następnie znalazłam się poza swoim ciałem. Przebywałam pośród wielu dusz. Wydawało się, że były to dusze z czyśćca i święci. Mówili mi o osobie, którą znałam i która niedawno zmarła. Mówili do mnie: **Czuje się on szczęśliwy, widząc, że nie ma duszy, która by wstępowała do czyśćca i nie miała na sobie piętna GODZIN MĘKI, a wspomagana i otoczona przez te GODZINY, zajmuje pozycję w bezpiecznym miejscu. Nie ma duszy wlatującej do raju, której by nie towarzyszyły te GODZINY MĘKI. GODZINY te sprawiają, że z Nieba spływa nieustanna rosa na ziemię, na czyściec, a nawet na Niebo.**

Słyszając to, powiedziałam do siebie: *Może mój ukochany Jezus, aby dotrzymać dane mi słowo – że da duszę za każde słowo GODZIN MĘKI – sprawia, że nie ma duszy zbawionej, która by nie skorzystała z tych GODZIN MĘKI.*

Następnie powróciłam do siebie i znalazłszy mojego ukochanego Jezusa, zapytałam Go, czy to prawda. A On: **GODZINY te są porządkiem wszechświata i utrzymują Niebo i ziemię w harmonii oraz powstrzymują Mnie przed całkowitym zniszczeniem świata. Czuję, jak puszczasz w ruch moją Krew, moje rany, moją miłość i wszystko, co uczyniłem. Płyne to nad wszystkimi, aby przynieść zbawienie wszystkim. A gdy dusze rozważają te GODZINY MĘKI, czuję, jak puszczają w ruch moją Krew, moje rany i moje pragnienie zbawienia dusz. A ponieważ odczuwam, jak ponawiane jest moje własne Życie, to jakże stworzenia mogą otrzymać jakiegokolwiek dobro, jeśli nie za sprawą tych GODZIN? Dlaczego w to wątpisz? Sprawa nie jest twoja, lecz moja. Ty byłaś tylko przymuszonym i słabym narzędziem.**

11

7 czerwca 1917

Kiedy Jezus spostrzega, że wszystko w duszy należy do Niego, zespala ją w jedno z samym sobą. Tylko miłość jednoczy

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, skarżyłam się mojemu słodkiemu Jezusowi na Jego nieobecność i powiedziałam do Niego: *Co za gorzka rozłąka! Kiedy jestem oddzielona od Ciebie, wszystko jest skończone. Jestem najbardziej nieszczęśliwym stworzeniem, jakie może istnieć.*

A Jezus, przerywając mi, powiedział do mnie: **Córko moja, jaką rozłąkę znajdujesz? Dusza zostaje oddzielona ode Mnie, gdy dopuszcza, aby wniknęło w nią coś, co do Mnie nie należy. Ja więc wkraczam w duszę i jeśli widzę, że jej wola jest moją Wolą, jej pragnienia są moimi pragnieniami, jej uczucia moimi uczuciami, jej myśli moimi myślami, jej serce jest moim sercem i wszystko jest moje, wchłaniam ją w siebie i stapiam jej wolę w ogniu mojej Miłości, i zespalam ją w jedno z moją Wolą. Stapiam jej pragnienia z moimi pragnieniami, jej uczucia i myśli z moimi uczuciami i myślami. A kiedy powstaje jeden płyn, przelewam go na całe moje Cztowieczeństwo jak niebiańską rosę, która tworząc tyle kropel, ile zniewag Ja otrzymuję, całuje Mnie, miłuje, wynagradza Mi i opatruje moje jątrzące się rany. A ponieważ Ja czynię dobro wszystkim, rosa ta zstępuje dla dobra wszystkich stworzeń. Jeśli następnie znajduję w duszy coś obcego, co do Mnie nie należy, to nie mogę stopić moich rzeczy w jej rzeczach, ponieważ tylko miłość ma moc, żeby się stopić i stać się jedną tylko miłością. Rzeczy, które są podobne, można razem wymieniać. Mają one**

tę samą wartość. Jeśli więc w duszy są żelazo, ciernie i kamienie, jak się mogą stopić? Jest zatem rozłaka i nieszczęście. Jak więc mogę się od Ciebie oddzielić, jeśli nic nie wniknęło w twoje serce?

12

14 czerwca 1917

Obnażenie duszy i przekonanie o własnej nicości sprawiają, że Jezus w niej działa

Trwając nadal w swoim zwyczajowym stanie, prosiłam mojego ukochanego Jezusa, aby wniknął we mnie i miłował, modlił się oraz wynagradzał we mnie, gdyż ja nie potrafiłam uczynić niczego. Słodki Jezus, poruszony współczuciem dla mojej nicości, przyszedł i zatrzymał się u mnie, aby razem ze mną się modlić, miłować i wynagradzać. Potem powiedział do mnie: **Córko moja, im bardziej dusza obnaża się z siebie, tym więcej Ja przyodziewam ją sobą, a im bardziej jest przekonana, że sama nie może uczynić niczego, tym więcej Ja w niej działam i czynię w niej wszystko. Czuję, jak stworzenie puszcza w obieg całą moją Miłość, moje modlitwy, moje zadośćuczynienia itp. I aby przynieść zaszczyt sobie samemu, staram się wyczuć, co dusza chce uczynić. Pragnie miłować? Idę do niej i miłuję razem z nią. Chce się modlić? Modlę się razem z nią. Jednym słowem, jej obnażenie i jej miłość, które są moimi, wiążą Mnie i zmuszają do czynienia razem z nią tego, czego ona pragnie. Daję więc duszy zasługi mojej Miłości, mojej modlitwy i mojego zadośćuczynienia. Ogromnie się raduję, gdy czuję, jak dusza powtarza moje Życie, i sprawiam, że efekty mojego działania rozchodzą się dla dobra wszystkich, ponieważ należą nie do stworzenia, które jest we Mnie ukryte, ale do Mnie.**

13

4 lipca 1917

Boleści, które znosimy, i dobro, które czynimy, są więzami jedności z Jezusem. Kto czyni Wolę Bożą, ten żyje z Jezusem Jego eucharystycznym życiem w tabernakulum

Trwając nadal w swoim zwyczajowym stanie, czułam się trochę cierpiąca. A kiedy mój godny uwielbienia Jezus przyszedł, stanął przede mną i wydawało się, że między mną a Jezusem jest wiele elektrycznych przewodów łączności. Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, każda boleść, którą znosi dusza, jest jedną łącznością więcej, którą dusza nabywa, ponieważ wszystkie boleści, które może znieść stworzenie, były najpierw zniesione przeze Mnie w moim Człowieczeństwie i zajęły miejsce w boskim porządku. A ponieważ stworzenie nie może znieść wszystkich boleści naraz, moja dobroć przekazuje je stopniowo, a kiedy je przekazuje, wzrastają więzy jedności ze Mną. Moja dobroć przekazuje nie tylko boleści, lecz także wszelkie dobro, jakie może uczynić stworzenie. W ten sposób rozwijają się więzy łączności między Mną a stworzeniem.**

Innego dnia myślałam sobie o dobru, które otrzymują inne dusze dzięki przebywaniu przed Najświętszym Sakramentem, podczas gdy ja, biedaczka, byłam tego pozbawiona. Błogosławiony Jezus powiedział więc do mnie: **Córko moja, kto czyni moją Wolę, ten przebywa ze Mną w tabernakulum i dzieli moje boleści, chłód, brak szacunku i wszystko, co dusze czynią wobec Mnie, obecnym w Najświętszym Sakramencie. Kto czyni moją Wolę, ten musi we wszystkim przodować i ma zawsze zaszczytne miejsce. Kto zatem otrzymuje więcej dobra:**

ten kto stoi przede Mną przed Najświętszym Sakramentem czy ten kto przebywa ze Mną? Nie toleruję ani odrobiny dystansu między Mną a duszą, która czyni moją Wolę. Nie toleruję podziału boleści lub radości między Mną a nią. Być może zatrzymam ją na krzyżu, ale zatrzymam ją zawsze przy sobie. Tak więc chcę cię zawsze w mojej Woli, aby dać ci pierwsze miejsce w moim Sercu w Najświętszym Sakramencie. Chcę poczuć twoje serce bijące w moim Sercu, bijące tą samą miłością i z tym samym bólem. Chcę poczuć twoją wolę w mojej Woli, wolę, która mnożąc się we wszystkich, dałaby Mi w jednym akcie zadośćuczynienie za wszystkich i miłość za wszystkich. Chcę poczuć moją Wolę w twojej woli, aby uczynić moim twoje ubogie człowieczeństwo i wynieść je przed Majestat Ojca jako stała ofiara.

14

7 lipca 1917

Wszystkie dzieła dokonane w życiu przez tego, kto czyni Wolę Bożą, są obecne i nadal trwają

*Wtapiałam się w mojego słodkiego Jezusa, ale czułam się tak nędzna, że nie wiedziałam, co mogę Mu ofiarować. Aby mnie pocieszyć, zawsze ukochany Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, dla tego, kto czyni moją Wolę, nie ma przeszłości ani przyszłości, ale wszystko jest teraźniejsze i wszystko nadal trwa. A ponieważ wszystko, co uczyniłem i wycierpiałem, jest teraźniejsze i nadal trwa – tak iż jeśli chcę dać zadośćuczynienie Ojcu lub uczynić dobro stworzeniom, mogę to uczynić tak, jak gdybym obecnie cierpiał i działał – więc to, co stworzenie może wycierpieć lub uczynić w mojej Woli, utożsamia się z moimi boleściami i moimi dziełami i zespala się z nimi w jedno. Kiedy dusza chce swoimi boleściami dać Mi świadectwo miłości, może wziąć boleści, które zносиła innym razem i które nadal trwają, i dać Mi je, aby powtórzyć swoją miłość i zadośćuczynienie dla Mnie. Ja zaś, widząc pracowitość stworzenia, które umieszcza swoje czyny jakby w banku, aby je pomnożyć i pobrać odsetki, i tym samym dać Mi miłość i zadośćuczynienie, przekazuje mu moje pomnożone boleści i dzieła, aby bardziej wzbogacić stworzenie i nie dać się zwyciężyć w miłości, i tym samym dać mu miłość oraz sprawić, by Mnie miłowało.***

15

18 lipca 1917

Kto żyje Wolą Jezusa i w Jego Woli, żyje w Nim i Jego kosztem. Dlatego Jezus tak bardzo pragnie, aby dusza żyła w Jego Woli?

*Trwając w swoim zwyczajowym stanie, starałam się całkowicie zatopić w Świętej Woli Jezusa i prosiłam Go, aby całkowicie się we mnie zatopił, tak abym już nie czuła siebie, ale jedynie Jezusa. Błogosławiony Jezus przyszedł i powiedział do mnie: **Córko moja, kiedy dusza żyje moją Wolą i wszystko czyni w mojej Woli, Ja odczuwam ją wszędzie. Czuję ją w moim umyśle, ponieważ jej myśli biegną w moich myślach. Gdy kształtuję życie rozumu w stworzeniach, ona rozprzestrzenia się razem ze Mną w umyśle stworzeń. Kiedy widzi, jak Mnie obrażają, odczuwa mój ból. Czuję ją w moim biciu serca, co więcej, czuję w moim Sercu podwójne bicie serca i gdy moja Miłość przelewa się na stworzenia, ona przelewa się razem ze Mną i miłuje wraz ze Mną. A jeśli nie***

jestem miłowany, ona miłuje Mnie za wszystkich, aby odwzajemnić Mi się miłością, oraz Mnie pociesza. W moich pragnieniach odczuwam pragnienie duszy, która żyje moją Wolą, w moich dziełach odczuwam jej dzieła, we wszystkim ją odczuwam. Może więc powiedzieć, że żyje Mną, na mój koszt.

A ja: *Miłości moja, Ty wszystko czynisz sam i nie potrzebujesz stworzenia. Dlaczego więc tak bardzo pragniesz, aby stworzenie zawsze żyło w Twojej Woli i Twoją Wolą?*

A Jezus: *Oczywiście, że niczego nie potrzebuję i wszystko czynię sam, ale miłość potrzebuje ujścia, aby żyć. Załóżmy, że słońce nie potrzebuje światła i jest wystarczające dla siebie i dla innych. Ale skoro są inne małe światełka, to mimo że ich nie potrzebuje, pragnie je mieć w sobie do towarzystwa, aby dać sobie upust i powiększyć te małe światełka. Jaką krzywdę zrobiłyby te małe światełka, gdyby odmówiły! Ach, moja córko, gdy wola jest sama, jest bezpłodna. Samotna miłość słabnie i umiera. Ja zaś tak bardzo kocham stworzenie, że pragnę, aby było zjednoczone z moją Wolą, gdyż chcę uczynić je płodnym, aby dać mu życie miłości. W ten sposób daję sobie ujście, gdyż stworzyłem stworzenie tylko po to, by dać upust mojej miłości. Nie stworzyłem go do czegoś innego. Dlatego utrzymywanie stworzenia w zjednoczeniu ze Mną jest całym moim zajęciem.*

16

25 lipca 1917

Obecne kary to dopiero początek. W tym momencie Luiza zostaje zaproszona, aby działać, jak działa Jezus w swojej Woli. Jak Jezus ją do tego przygotowuje?

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, skarżyłam się Jezusowi i jednocześnie modliłam się do Niego, aby położył kres wielu karom. Jezus zaś powiedział do mnie: *Córko moja, czy narzekasz? A jednak to wciąż nic. Nadejdą wielkie kary. Stworzenie stało się nie do zniesienia. Pod wpływem ciosów buntuje się jeszcze bardziej, co więcej, nie chce uznać, że to moja ręka uderza. Nie pozostaje Mi więc nic innego, jak tylko zgładzić stworzenia. W ten sposób będę mógł usunąć wiele istnień, które zakażają ziemię i zabijają Mi wzrastające pokolenie. Nie oczekuj więc na razie końca, ale raczej innego gorszego zła. Nie będzie kawałka ziemi, które nie byłoby przesiąknięte krwią.*

Kiedy to usłyszałam, poczułam rozdarcie w sercu. Jezus zaś, chcąc mi ulżyć, powiedział do mnie: *Córko moja, przyjdź i wejdź w moją Wolę, aby czynić to, co Ja czynię. W mojej Woli będziesz mogła mknąć dla dobra wszystkich stworzeń, a z wnętrza krwi, w której pływają, będziesz mogła je ocalić mocą mojej Woli, tak iż przyniesiesz Mi stworzenia, obmyte własną krwią, dotknięciem mojej Woli.*

A ja: *Życie moje, jestem taka niedobra. Jak mogę to uczynić?*

A Jezus: *Musisz wiedzieć, że najszlachetniejszym, najwznioślejszym, największym i najbardziej heroicznym czynem jest czynienie mojej Woli i działanie w mojej Woli. Temu więc czynowi, któremu żaden inny czyn nie może dorównać, Ja okazuję z przepychem całą moją miłość i wielkoduszość. I jak tylko dusza zdecyduje się go dokonać, w chwili, w której dwie wole się spotykają, aby się wtopić jedna w drugą i stać się jedną tylko wolą, Ja sam, aby dać jej zaszczyt przebywania w mojej Woli, oczyszczam ją, jeśli jest splamiona, a jeśli ciernie ludzkiej natury ją oplątują, niszczę je. Jeśli jakiś gwóźdź, czyli*

grzech ją rani, rozpylam go, ponieważ nic złego nie może się przedostać do mojej Woli. Co więcej, wszystkie moje przymioty przepelniają tę duszę i zamieniają słabość w siłę, niewiedzę w mądrość, nędzę w bogactwo. I tak jest z całą resztą. W innych czynach zawsze pozostaje coś z własnego „ja”. W tym jednak czynie dusza jest całkowicie ogołocona z własnego „ja”. Ja zaś dogłębnie napelniam ją sobą.

17

6 sierpnia 1917

„Pokój i bezpieczeństwo” są tylko w Bogu dla tego, kto żyje w Jego Woli

Kiedy nadal trwałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój zawsze ukochany Jezus. A ponieważ byłam bardzo zasmucona z powodu nieustannych gróźb gorszych kar i z powodu Jego nieobecności, powiedział do mnie: *Córko moja, podnieś się na duchu, nie załamuj się zbytnio. Moja Wola sprawia, że dusza jest szczęśliwa nawet pośród największych burz, co więcej, dusza wznosi się tak wysoko, że burze nie mogą jej dotknąć, choć je widzi i słyszy. Miejsce, w którym przebywa, nie jest narażone na burze, ale jest zawsze pogodne i radosne, ponieważ jego praźródło jest w Niebie, jego godność jest boska, jego świętość jest w Bogu, w którym jest strzeżone przez samego Boga, gdyż Ja, będąc zazdrosny o świętość duszy, która żyje w mojej Woli, przechowuję ją w najskrytszym miejscu mojego serca i mówię: niech nikt jej nie dotyka, gdyż moja Wola jest nietykalna i święta i wszyscy powinni oddawać Jej cześć.*

18

14 sierpnia 1917

Jezus żył w Ojcu, całkowicie zdany na Jego Wolę. Tak samo dusza ma całkowicie oddać się Woli Bożej. Różnica między życiem będąc poddanym Woli Bożej a życiem w Woli Bożej

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, mój słodki Jezus przyszedł przelotnie i na chwilę i powiedział do mnie: *Córko moja, Ja nie czyniłem nic innego, jak tylko zdawałem się na Wolę Ojca. Kiedy więc myślałem, myślałem w umyśle Ojca, kiedy mówiłem, mówiłem ustami i językiem Ojca, kiedy pracowałem, pracowałem w rękach Ojca. Nawet mój oddech w Nim zaczerpywałem, a wszystko, co czyniłem, było uporządkowane tak, jak On chciał. Mogłem więc powiedzieć, że realizowałam moje życie w Ojcu i byłem nosicielem Ojca, gdyż wszystko było zamknięte w Jego Woli i nic nie czyniłem sam z siebie. Moim głównym celem była Wola Ojca. Nie zwracałem więc uwagi na siebie ani nie przerywałem tego, co miałem uczynić, ze względu na zniewagi, które Mi wyrządzali, ale nieustannie chroniłem się w Woli Ojca. Moje naturalne życie skończyło się wtedy, kiedy we wszystkim wypełniłem Wolę Ojca. Tak samo ty, moja córko, jeśli zdasz się na moją Wolę, nie będziesz już o nic się martwić. Moja nieobecność, która cię tak dręczy i wyczerpuje, będzie płynąć w mojej Woli i znajdzie wsparcie, znajdzie moje ukryte pocałunki oraz moje życie w tobie, moje życie przyobleczone tobą. W twoim biciu serca poczujesz moje rozpalone i bolesne bicie serca. A jeśli Mnie nie widzisz, to Mnie słyszysz. Trzymam Cię w ramionach. Ile razy odczuwasz mój ruch i moje orzeźwiające tchnienie, które wycisza twój niepokój? Ty odczuwasz to wszystko. Kiedy chcesz zobaczyć, kto cię tuli, kto daje ci tchnienie, i kiedy Mnie nie widzisz, Ja*

uśmiecham się do ciebie i całuję cię pocałunkami mojej Woli, i ukrywam się bardziej w tobie, aby cię ponownie zaskoczyć i wznieść cię wyżej w mojej Woli. Nie zasmucaj Mnie więc, dręcząc siebie, ale pozwól Mi działać. Niech lot mojej Woli nigdy się nie zatrzymuje w tobie, bo inaczej zahamujesz w sobie moje życie. Ja natomiast nie znajduję hamulca w tym, kto żyje w mojej Woli, i sprawiam, że moje życie w nim rośnie i rozwija się tak, jak Ja chcę.

Aby być posłuszną, chcę powiedzieć kilka słów o różnicy życia będąc poddanym Woli Bożej i życia w Woli Bożej.

Pierwsze. Według mojej skromnej opinii **życie będąc poddanym** Woli Bożej oznacza poddanie się we wszystkim Woli Bożej, zarówno w szczęściu, jak i w nieszczęściu, dostrzegając we wszystkim Wolę Bożą, dostrzegając porządek boskiego zarządzenia, który Pan utrzymuje we wszystkich stworzeniach, oraz wiedząc, że włos nie może nam spaść z głowy, jeśli Pan tego nie chce. Wydaje mi się dobrym synem ten, kto podąża tam, gdzie chce Ojciec, cierpi to, czego chce Ojciec². Obojętne jest mu to, czy jest bogaty czy biedny. Jest szczęśliwy, będąc tylko tym, kim Ojciec chce, żeby był. Jeśli otrzymuje lub prosi o polecenie, aby gdzieś się udać w celu załatwienia jakiejś sprawy, idzie tylko dlatego, że chciał tego Ojciec. Ale kiedy jest w podróży, musi się orzeźwić, zatrzymać na wypoczynek, zjeść coś, porozmawiać z ludźmi. Musi więc włożyć w to dużo swojej woli, mimo że udał się w drogę, ponieważ chciał tego Ojciec. Jednak w wielu sprawach ma sposobność do działania sam z siebie. Może więc przebywać dni i miesiące z dala od Ojca, a wola Ojca nie jest we wszystkim określona.

Jest więc prawie niemożliwe, aby ten, kto żyje będąc poddanym Woli Bożej, nie mieszał własnej woli. Będzie dobrym synem, ale nie będzie miał we wszystkim myśli, słów i życia Ojca, nie będzie miał w sobie podobizny Ojca, ponieważ skoro musi udać się w drogę, powrócić, wykonać to, co trzeba, rozmawiać z innymi, jego miłość będzie przerywana, gdyż jedynie nieustanna więź sprawia, że miłość rośnie i nigdy nie jest przerywana. Prąd woli Ojca nie będzie w ciągłej łączności z prądem woli syna. W tych odstępach czasowych syn może pozwolić sobie na czynienie własnej woli. Sądzę jednak, że jest to pierwszy krok do świętości.

Drugie. **Życie w Woli Bożej.** Potrzebuję ręki mojego ukochanego Jezusa, żeby to napisać. Ach, tylko On może opisać całe piękno, dobro i świętość życia w Woli Bożej. Ja nie jestem do tego zdolna. Mam w głowie wiele pojęć, ale brakuje mi słów. Jezu mój, przelej się w moje słowo, a powiem, co mogę. Życie w Woli Bożej oznacza czynienie wszystkiego nierozłącznie z Ojcem, ponieważ wobec Woli Bożej dusza czuje się niezdolna do niczego. Nie prosi o rozkazy ani ich nie przyjmuje, gdyż czuje, że nie może kroczyć sama. Mówi: *Jeśli chcesz, żebym to zrobiła, to zróbmy to razem, a jeśli chcesz, żebym gdzieś poszła, to chodźmy razem.* Czyni więc wszystko, co czyni Ojciec. Jeśli Ojciec myśli, czyni myśli Ojca swoimi własnymi i nie czyni ani jednej myśli więcej niż Ojciec. Jeśli Ojciec patrzy, jeśli mówi, jeśli pracuje, jeśli chodzi, jeśli cierpi, jeśli miłuje, to dusza także patrzy na to, na co patrzy Ojciec, powtarza słowa Ojca, pracuje rękami Ojca, kroczy stopami Ojca, znosi te same bóle Ojca i miłuje miłością Ojca. Żyje nie na zewnątrz Ojca, ale w Ojcu. Jest więc doskonałym odbiciem i wizerunkiem Ojca, czym nie jest ten, kto żyje będąc tylko poddanym Woli

² Luiza pisze słowo „OJCIEC” zarówno wielkimi, jak i małymi literami, ponieważ w swoim przykładzie spontanicznie przechodzi od zwykłego „ojca” do Ojca Niebieskiego. Dlatego logicznym wydaje się pisanie tego słowa wielką literą.

Bożej. Nie można spotkać tej córki³ bez Ojca ani Ojca bez córki. Nie tylko zewnętrznie jest złączona z Ojcem, lecz także i wewnętrznie. Całe jej wnętrze jest jakby splecione z wnętrzem Ojca, przemienione i całkowicie zatracone w Bogu.

Och, jakże szybkie i wzniosłe są wzloty tej córki w Woli Bożej! Wola Boża jest ogromna i nieustannie krąży we wszystkich, daje życie i porządek wszystkim. Dusza zaś, przemieszczając się w tym bezmiarze, wzlatuje do wszystkich, pomaga wszystkim, miłuje wszystkich, tak jak pomaga i miłuje sam Jezus. Tego natomiast nie może uczynić ten, kto żyje jedynie będąc poddanym Woli Bożej. Ten więc, kto żyje w Woli Bożej, nie może działać sam, wręcz przeciwnie, odczuwa obrzydzenie do swojego ludzkiego działania, nawet jeśli jest ono święte, ponieważ w Woli Bożej nawet najmniejsze rzeczy przyjmują inną postać, nabywają godności, blasku, boskiej świętości, mocy i boskiego piękna oraz pomnażają się w nieskończoność. W jednej chwili córka ta czyni wszystko, a po tym, jak uczyniła wszystko, mówi: *Ja nic nie uczyniłam, Jezus to uczynił. Całą moją radością jest to, że choć jestem nędzna, Jezus dał mi zaszczyt przebywania w Woli Bożej, abym czyniła to, co On czynił.* Tak więc nieprzyjaciel nie może niepokoić tej córki myślą, czy postąpiła dobrze czy źle, czy uczyniła mało czy dużo, gdyż wszystko uczynił Jezus, a ona razem z Nim. Jest ona najspokojniejsza i nie ma w niej lęku. Nie miłuje nikogo, a miłuje wszystkich, i to w boski sposób. Można powiedzieć, że powtarza życie Jezusa, jest narządem Jego głosu, biciem Jego Serca, morzem Jego łask. Sądzę, że tylko na tym polega prawdziwa świętość. Wszystkie inne rzeczy to cienie, pozory i widma świętości.

W Woli Bożej cnoty zajmują miejsce w boskim porządku, natomiast na zewnątrz Woli Bożej w porządku ludzkim. Mogą ulec dumie, próżności i namiętnościom. Och, ile dobrych uczynków i ile przyjętych sakramentów jest żałosnych wobec Boga i trzeba za nie zadośćuczynić, ponieważ są pozbawione Woli Bożej, czyli są bez owoców! Gdyby tylko wszyscy zrozumieli prawdziwą świętość! Och, jakże zniknęłyby wszystkie inne rzeczy! Wielu znajduje się więc na fałszywej drodze świętości, wielu sprowadza ją do pobożnych praktyk pobożności. Biada tym, którzy próbują ich poruszyć... Och, jakże się oszukują! Jeśli ich wola nie jest zjednoczona z Jezusem ani nie jest w Niego przemieniona, a to jest nieustanną modlitwą, ich świętość jest fałszywa mimo ich wszystkich pobożnych praktyk. Widać, że te dusze bardzo łatwo przechodzą od pobożnych praktyk do wad, do rozrywki, do siania niezgody itp. Och, jak hańbiąca jest ta świętość! Inni sprowadzają ją do chodzenia do kościoła i uczestniczenia we wszystkich uroczystościach. Jednak ich wola jest daleka od Jezusa. Widać, że te dusze nie dbają o swoje obowiązki i jeśli im się zabroni chodzenia do kościoła, złością się i płaczą, że ich świętość kończy się na niczym, narzekają, są nieposłuszni, są przyczyną nieustannych przykrości i problemów w rodzinach... Och, jaka to fałszywa świętość! Inni sprowadzają ją do częstej spowiedzi, do otrzymywania drobnych wskazówek, do czynienia skrupułów we wszystkim, a potem nie mają skrupułów, że ich wola nie idzie w parze z Wolą Jezusa. Biada tym, którzy im się sprzeciwiają. Te dusze są jak napompowane balony. Jak tylko zrobi się im mały otwór, powietrze uchodzi, a ich świętość unosi się z dymem i opada na ziemię. Te biedne balony mają zawsze coś do powiedzenia, najbardziej popadają w smutek, mają nieustanne wątpliwości i dlatego chcą dla siebie kierownika, który by im doradził w każdej drobnostce, uspokoił je i pocieszył. Jednak szybko stają się jeszcze bardziej wzburzone niż wcześniej.

³ Luiza mimowolnie mówi o sobie „córka”, czyli w rodzaju żeńskim.

Biedna świętość, jakże jest zafałszowana! Potrzebuję łez mojego Jezusa, aby płakać razem z Nim nad tymi fałszywymi świętościami i dać poznać wszystkim, że prawdziwa świętość polega na czynieniu Woli Bożej i życiu w Woli Bożej.

Ta świętość ma tak głębokie korzenie, że nie zagraża jej bycie niestałą, ponieważ wypełnia ziemię i Niebo i wszędzie znajduje oparcie. Jest wytrwała, nie jest zmienna i nie ulega dobrowolnym wadom. Dbą o swoje obowiązki, jest tą, która poświęca się najbardziej, jest oderwana od wszystkich i wszystkiego, nawet od samych kierowników duchowych. A ponieważ jej korzenie są głębokie, wznosi się tak wysoko, że jej kwiaty i owoce sięgają aż do Nieba, i jest tak ukryta w Bogu, że ziemia ledwo widzi tę duszę lub w ogóle jej nie widzi. Wola Boża trzyma ją pochłoniętą w sobie i tylko Jezus jest twórcą, życiem i formą świętości tego godnego pozazdroszczenia stworzenia. Nie ma nic własnego, ale wszystko ma wspólne z Jezusem. Pasją tej duszy jest Wola Boża, jej cechą charakterystyczną jest Wola jej Jezusa, a *FIAT* jest jej nieustanną dewizą.

Natomiast biedna i fałszywa świętość balonów jest ciągle niestała. I kiedy wydaje się, że balony świętości tych dusz są napompowane, tak iż zdaje się, że wzlatują w powietrzu na pewną wysokość, a wielu, nawet sami kierownicy duchowi są nimi zachwyceni, są oni natychmiast rozczarowani. A żeby spuścić powietrze z tych balonów, wystarczy upokorzenie i względy kierownika duchowego dla kogoś innego. Uważają, że jest to dla nich kradzież, i sądzą, że są najbardziej potrzebujące. Podczas gdy mają skrupuły wobec drobiazgów, stają się nieposłuszne. Zazdrość jest robakiem tych balonów. Niszcząc dobro, które czynią, spuszcza z nich powietrze. Biedny balon traci powietrze i spada na ziemię, a nawet brudzi się ziemią. Wtedy widać świętość, która była w balonie. A co w nim się znajduje? Miłość własna, żal, ukryte namiętności pod przykrywką dobra i to, jak uczyniły z siebie zabawkę diabła, żeby mieć możliwość mówienia. Z całej więc świętości nie znajduje się nic prócz kupy wad, pozornie zamaskowanych cnotami. Poza tym kto mógłby opisać wszystko? Tylko Jezus zna najgorsze zło tej fałszywej świętości, tego pobożnego życia bez fundamentu, ponieważ opiera się na fałszywej pobożności. Te fałszywe świętości są duchowymi winoroślami, które są bezowocne i jałowe i wywołują płacz u mojego ukochanego Jezusa, i to jak bardzo. Są bolączką społeczeństwa i zmartwieniem samych kierowników duchowych i rodzin. Można powiedzieć, że przenoszą ze sobą złe powietrze, które szkodzi wszystkim.

Och, jak różna jest świętość duszy, która żyje w Woli Bożej! Dusze te są uśmiechem Jezusa, są z dala od wszystkich, nawet od samych kierowników duchowych. Tylko Jezus jest dla nich wszystkim. Nikt więc się nie irytuje z ich powodu. Rzeźkie powietrze, które posiadają, orzeźwia wszystkich. Są porządkiem i harmonią wszystkich. Jezus, zazdrosny o te dusze, staje się uczestnikiem i widzem tego, co czynią. Reguluje On każde ich bicie serca, oddech i myśl oraz nimi włada. Jezus utrzymuje ową duszę tak pochłoniętą Wolą Bożą, że ledwo ona pamięta, iż żyje na wygnaniu.

19

18 września 1917

Wytrwałość w czynieniu dobra oczyszcza duszę i opróżnia ją z samej siebie

Trwałam nadal w swoim zwyczajowym stanie, znosząc bolesti, tym bardziej że moja Niebieska Mama ukazała się płaczącą. Zapytałam Ją więc: *Moja Mamusiu, dlaczego płaczesz?* Ona odpowiedziała mi: ***Córko moja, jak mogę nie płakać, jeśli***

ogień sprawiedliwości Bożej chce pochłonać wszystko? Ogień grzechu pochłania całe dobro dusz, a ogień sprawiedliwości chce zniszczyć wszystko, co należy do stworzeń. I kiedy widzę, jak ogień się rozprzestrzenia, płaczę. Dlatego módl się, módl.

Skarżyłam się Jezusowi na Jego nieobecność. Wydawało mi się, że bez Niego nie mogę już tego dłużej wytrzymać, a mój ukochany Jezus, poruszony współczuciem dla mojej biednej duszy, przyszedł i przemieniając mnie w siebie, powiedział do mnie: **Córko moja, cierpliwość i wytrwałość w czynieniu dobra ocala wszystko. Co więcej, powiadam ci, że kiedy ty, będąc Mnie pozbawioną, walczysz między życiem a śmiercią z powodu bólu bycia pozbawioną twojego Jezusa, a mimo to jesteś wytrwała w czynieniu dobra i niczego nie zanedbujesz, nie czynisz nic innego, jak tylko wyciskasz siebie samą, a przy wyciskaniu uchodzi miłość własna i to, co przynosi zadowolenie. Natura jest jakby wyniszczona i pozostaje tak czysty i słodki sok, że Ja piję go ze smakiem i się pokrzepiam. Patrzę na ciebie z taką miłością i czułością, że czuję Twoje bóle, jak gdyby były moimi własnymi. Jeśli więc jesteś zimna, oschła itp., ale jesteś wytrwała, tym więcej wyciskasz siebie i tym więcej soku tworzysz dla mojego pełnego gorczy Serca. To tak jak z ciernistym owocem o twardej skórce, który zawiera wewnątrz słodką i przydatną substancję. Jeśli człowiek jest wytrwały w usuwaniu kolców i w wyciskaniu tego owocu, wydobędzie całą substancję owocu i posmakuje jego piękna. Tak więc biedny owoc będzie pozbawiony piękna, które zawierał, co więcej, kolce i skóra zostaną wyrzucone. Tak samo dusza, będąc zimna i oschła, wyrzuca to co, przynosi jej zadowolenie, opróżnia się z siebie i wytrwale wyciska siebie oraz pozostaje z czystym owocem dobra. Ja zaś smakuję jego słodczy. Jeśli więc będziesz wytrwała, wszystko posłuży twojemu dobru, a Ja bezpiecznie złożę w tobie moje łaski.**

20

28 września 1917

**W obecnych mrocznych czasach tylko czyny dokonane w Woli Bożej będą światłem, które nie dopuści, aby stworzenia się zagubiły.
Kto żyje w Woli Bożej, służy Jezusowi za „powóz”**

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, mój słodki Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, ciemność jest gęsta i stworzenia pogrążają się coraz bardziej, co więcej, w tej ciemności drążą sobie przepaść, w której polegną. Umysł człowieka stał się ślepy i nie ma już światła, by widzieć dobro. Widzi tylko zło. Zło go zaleje i sprawi, że zginie. Gdzie myślał znaleźć wybawienie, tam znajdzie śmierć. Ach, moja córko! Ach, moja córko!**

Następnie dodał: **Czyny dokonane w mojej Woli są jak słońca, które oświetlają wszystkich. Dopóki trwa czyn stworzenia w mojej Woli, jedno słońce więcej jaśnieje w ślepych umysłach i ten, kto ma trochę dobrej woli, znajdzie światło, aby uniknąć przepaści. Cała reszta zginie. Jak wiele dobrego przyniosą więc czyny stworzenia dokonane w mojej Woli w obecnych czasach gęstej ciemności! Kto uniknie przepaści, dokona tego jedynie dzięki tym czynom.**

Powiedziawszy to, odszedł. Potem powrócił i dodał: **Mogę powiedzieć, że dusza, która czyni moją Wolę i w Niej żyje, jest moim powozem. Ja zaś trzymam wodze we wszystkim. Trzymam wodze jej umysłu, uczuć i pragnień. Żadnych wodzy nie pozostawiam w jej mocy. Zasiadam na jej sercu, aby było Mi wygodniej.**

Moje panowanie jest całkowite i czynię to, co chcę. Raz sprawiam, że powóz jedzie, a raz lata. Raz powóz zabiera Mnie do Nieba. Innym razem podróżuję po całej ziemi, a jeszcze innym się zatrzymuję... Och, jaki jestem chwalebny i zwycięski! Och, jakże rządzę i panuję! A jeśli dusza nie czyni mojej Woli i żyje wolą ludzką, powóz się rozpada i dusza zabiera Mi wodze. Ja zaś zostaję bez władzy jak biedny król wygnany ze swojego królestwa. Wróg zajmuje moje miejsce, a wodze są pod panowaniem własnych namiętności.

21

4 października 1917

Aby upokorzyć człowieka zatwardziałego w grzechu, potrzebne będą jeszcze inne kary. Aby zbawić człowieka, Jezus umieścił wokół niego wszystko, co sam uczynił i wycierpiał

Dziś rano mój zawsze ukochany Jezus wyprowadził mnie z mojego ciała. Znajdował się w moich ramionach, a Jego twarz była tak blisko mojej, że powoli mnie ucałował, jakby nie chciał, żebym to zauważyła. Kiedy powtórzył swoje pocałunki, nie mogłam się powstrzymać od odwzajemniania Jego pocałunków. Kiedy Go całowałam, przyszła mi do głowy myśl, aby pocałować Jego przenaświętsze usta i spróbować wypić gorycz, którą w sobie zawierał (kto wie, może Jezus się podda...?). Natychmiast Go pocałowałam i spróbowałam wypić Jego gorycz. Jednak nic nie wychodziło. Błagałam Go, aby wlał we mnie swoją gorycz i znowu próbowałam wypić z większą siłą, ale nic z tego. Mój Jezus wydawał się cierpieć z powodu wysiłków, które dla Niego czyniłam. Powtórzywszy z zapalem po raz trzeci, poczułam gorzkie tchnienie Jezusa, które we mnie wniknęło. Przez gardło Jezusa ujrzałam w Nim twardą rzecz, która nie mogła się wydostać i która nie pozwalała, aby gorycz, którą On w sobie zawierał, wyszła i przelała się we mnie.

Mój cierpiący Jezus, niemal płacząc, powiedział do mnie: ***Córko moja, córko moja, poddaj się. Czy nie widzisz, jaką twardą rzecz włożył we Mnie swoim grzechem człowiek, rzecz, która nie pozwala Mi dzielić się moją goryczą z tym, kto Mnie miłuje? Ach, czy nie pamiętasz, jak ci powiedziałem: najpierw pozwól Mi działać, bo inaczej człowiek będzie czynił tak wiele zła, że wyczerpie samo zło i nie będzie wiedział, jakie zło może jeszcze uczynić? Ty zaś nie chciałaś, żebym uderzył w człowieka. Człowiek nieustannie się pogarszał. Nagromadził w sobie tyle ropy, że nawet wojna jej nie wydobyła. Wojna nie obaliła człowieka, przeciwnie, dodała mu więcej odwagi. Rewolucja sprawi, że wpadnie we wściekłość⁴, a nędza sprawi, że popadnie w rozpacz i odda się czynieniu zbrodni. Wszystko to posłuży, aby wydobyć w jakiś sposób zgniliznę, którą zawiera w sobie człowiek. Wtedy moja dobroć, nie pośrednio przez stworzenia, ale bezpośrednio z Nieba, uderzy w człowieka. Te kary będą jak dobroczynna rosa, która zstąpi z Nieba i zabije człowieka. Dotknięty moją ręką, rozpozna siebie, przebudzi się ze snu grzechu i rozpozna swojego Stwórcę. Córko, módl się więc, aby wszystko było dla dobra człowieka.***

Jezus pozostał ze swoją goryczą, a ja byłam zasmucona, gdyż nie mogłam przynieść Mu ulgi. Ledwo poczułam Jego gorzki oddech i znalazłam się w sobie. Jednak czułam się niespokojna. Słowa Jezusa martwiły mnie. Przed moim umysłem widziałam straszną przyszłość.

⁴ Rewolucja w Rosji wybuchła 7 listopada.

Aby mnie uspokoić, Jezus powrócił i chcąc niemal odwrócić moją uwagę, powiedział do mnie: ***Ile miłości! Ile miłości! Zobacz, jak cierpiałem i jak moja boleść się we Mnie zatrzymywała. „Boleści moja – mówiłem – idź, biegnij, biegnij, szukaj człowieka, pomóż mu. Niech moje boleści będą siłą w jego boleściach”. Kiedy przelewałem moją krew, mówiłem do każdej kropli: „Biegnijcie, biegnijcie, uratujcie dla Mnie człowieka, a jeśli nie żyje, dajcie mu życie, i to boskie Życie. A jeśli umyka, biegnijcie za nim, otoczcie go ze wszystkich stron, zawstydzcie go miłością, aby się poddał”. Kiedy pod biczami powstawały rany na moim ciele, powtarzałem: „Rany moje, nie zostawajcie ze Mną, ale szukajcie człowieka, a kiedy znajdziecie go zranionego przez grzech, rozłóżcie się jak pieczęć, aby go uzdrowić”. Wszystko więc, co uczyniłem i powiedziałem, złożyłem wokół człowieka, aby go ocalić. Ty też z miłości do Mnie nie zachowuj dla siebie niczego, ale spraw, żeby wszystko podążyło za człowiekiem i go ocaliło. Ja zaś będę cię traktował jako drugiego siebie.***

22

8 października 1917

Jezus kontynuuje Odkupienie na ziemi za pośrednictwem tego, kto Go miłuje i kto służy Mu za Człowieczeństwo

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój ukochany Jezus, a ponieważ byłam bardzo zasmucona, powiedział do mnie: ***Córko moja, wszystko, co zostało przeze Mnie uczynione, jest wieczne. Tak więc moje Człowieczeństwo nie cierpiało tylko przez pewien czas, ale nadal cierpi i będzie cierpieć tak długo, jak świat będzie światem. A ponieważ moje Człowieczeństwo w Niebie nie jest już w stanie cierpieć, więc posługuję się człowieczeństwem stworzeń i dzielę się z nimi moimi boleściami, aby kontynuować moje Człowieczeństwo na ziemi. I czynię to sprawiedliwie, gdyż kiedy przebywałem na ziemi, wcieliłem w siebie każde człowieczeństwo każdego stworzenia, aby zbawić stworzenia i uczynić dla nich wszystko. Teraz, przebywając w Niebie, rozprzestrzeniam w nich, a szczególnie w tych, którzy Mnie miłują, moje Człowieczeństwo, moje boleści i wszystko, co moje Człowieczeństwo uczyniło dla dobra zbłąkanych dusz, gdyż chcę powiedzieć Ojcu: „Moje Człowieczeństwo znajduje się w Niebie, a jednocześnie znajduje się na ziemi w duszach, które Mnie miłują i które cierpią⁵”. Tak więc moje zadośćuczynienie jest zawsze pełne, a moje boleści są zawsze w toku, ponieważ zastępują Mnie dusze, które Mnie miłują. Podnieś się więc na duchu, kiedy cierpisz, gdyż otrzymujesz zaszczyt zastępowania Mnie.***

23

12 października 1917

Jak dusza może uczynić z siebie Hostię dla Jezusa?

Otrzymaawszy mojego Jezusa, myślałam, jak mogłabym oddać Mu miłość za miłość. Jednak nie mogłam się ścieśnić ani stać się małą, tak jak czyni to Jezus w Hostii z miłości do mnie. Nie jest to w mojej mocy, tak jak jest to w mocy Jezusa. Mój

⁵ Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1,24). Dzieło Odkupienia Chrystusa toczy się dalej oraz staje się obecne i widoczne we „współodkupieniu” Kościoła.

umiłowany Jezus powiedział więc do mnie: **Córko moja, jeśli nie możesz ścieśnić całej siebie z miłości do Mnie w małej przestrzeni hostii, możesz bardzo dobrze ścieśnić całą siebie w mojej Woli, aby utworzyć z siebie hostię w mojej Woli. W każdym czynie, którego dokonasz w mojej Woli, utworzysz dla Mnie hostię. Ja zaś będę się tobą żywił, tak jak ty się Mną żywisz. Co zawiera w sobie hostia? Hostia zawiera w sobie moje życie. Czym jest moja Wola? Czyż nie jest Nią całe moje Życie? Tak więc i ty możesz stać się hostią z miłości do Mnie. Im więcej czynów dokonasz w mojej Woli, tym więcej hostii utworzysz, aby oddać Mi miłość za miłość.**

24

17 października 1917

Pierwszy czyn, jakiego dokonał Jezus, przyjmując siebie podczas ustanowienia Eucharystii. Włochy zostaną zaatakowane

Dziś rano, po przyjęciu błogosławionego Jezusa, powiedziałam do Niego: Życie moje, Jezu, powiedz mi, jaki był pierwszy czyn, którego dokonałeś, kiedy przyjąłeś siebie w Przenajświętszym Sakramencie. A Jezus: **Córko moja, pierwszym czynem, którego dokonałem, było pomnożenie mojego życia w tak wiele istnień, jak wiele stworzeń może zaistnieć na świecie, tak aby każde stworzenie mogło mieć wyłącznie dla siebie moje życie, które nieustannie się modli, składa dziękczynienie, wynagradza i miłuje. Pomnożyłem również moje boleści dla każdej duszy, jakbym tylko dla niej cierpiał, a nie dla innych. W tej najważniejszej chwili, kiedy przyjąłem siebie, oddałem się wszystkim. W każdym sercu znośłem moją Mękę, aby móc podbić serca bólem i miłością. Oddając wam wszelkie moje boskie rzeczy, zdobywałem panowanie nad wszystkimi. Ale niestety, moja miłość jest rozczarowana z powodu wielu dusz. Niecierpliwie więc czekam na kochające serca, które przyjmując Mnie, zjednoczą się ze Mną, aby pomnożyć się we wszystkich. Czekam na serca, które będą pragnąć i chcieć tego, czego Ja chcę, gdyż pragnę otrzymać przynajmniej od nich to, czego inni Mi nie dają, pragnę otrzymać radość z tego, że są zgodne z moim pragnieniem i moją Wolą. Tak więc, moja córko, kiedy Mnie przyjmujesz, uczyn to, co Ja uczyniłem, a będę szczęśliwy z powodu tego, że przynajmniej we dwoje chcemy tego samego.**

Ale kiedy Jezus to mówił, był bardzo udręczony. Ja zaś: Jezu, dlaczego jesteś taki udręczony? **Ach, ach, jakże wezbrane rzeki zaleją miasta! Ileż nieszczęść! Ileż nieszczęść! Włochy przeżywają bardzo smutne czasy⁶. Zbliżcie się bardziej do Mnie, bądźcie w zgodzie między sobą i się módlcie, aby nieszczęście nie było jeszcze gorsze!**

A ja: Ach, mój Jezu, a co się stanie z moim krajem? Nie kochasz mnie jak dawniej. Wtedy kochałeś mnie i oszczędzałeś ludzi. A On niemal szlochając: **To nieprawda. Ja cię kocham.**

⁶ Tydzień później, 24 października, Włosi ponieśli klęskę pod Caporetto.

Bóg wybrał Włochy na drugą Jerozolimę, ale za karę za ich grzechy
najechnali na nie wrogowie

Trwając w swoim zwyczajowym stanie pośród nieobecności Jezusa, boleści i goryczy, zwłaszcza z powodu wielu nieszczęść, o których się słyszy, a które dotyczą wkroczenia cudzoziemców do Włoch, modliłam się do dobrego Jezusa, aby zatrzymał wrogów, i powiedziałam do Niego: *Czy to był może zalew rzek, o którym mi mówiłeś w ostatnich dniach?* A dobry Jezus przyszedł i powiedział do mnie: **Córko moja, to był właśnie ten zalew rzek, o którym ci mówiłem. Będzie dalej się ciągnął i ciągnął. Cudzoziemcy będą nadal najeżdżać Włochy. Za bardzo sobie na to zasłużyły. Wybrałem Włochy jako drugą Jerozolimę. One w zamian zakwestionowały moje Prawo i odmówiły należnych Mi praw... Ach, mogę powiedzieć, że nie zachowują się już jak człowiek, ale jak bestia. Nie zostałem przez nie uznany nawet pod wpływem ciężkiej kary wojny. Chciały działać jako mój wróg. Słusznie zasłużyły sobie na porażkę. Nadal będę je upokarzał, aż poniżę je całkowicie.**

Ja zaś przerwałam Mu: *Jezu, co Ty mówisz! Moja biedna ojczyzna, jakże będziesz udręczona! Jezu, zlituj się, zatrzymaj zalew cudzoziemców!*

A Jezus: **Córko moja, mimo bólu muszę dopuścić, aby cudzoziemcy nadciągnęli. Chcesz ich zwycięstwa, ponieważ nie kochasz dusz tak jak Ja. Jeśli jednak Włochy zwyciężą, będzie to upadek dla dusz. Ich pycha posunie się tak daleko, że zniszczy tę odrobinę dobra, która pozostała w narodzie. Ukazaliby się jako naród, który potrafi obejść się bez Boga. Ach, moja córko, kary będą trwać, a miasta zostaną zniszczone. Ogołocę ich ze wszystkiego. Ubodzy i bogaci staną się jednym. Nie chcieli znać moich Praw. Uczynili sobie z ziemi boga dla każdego. Ja zaś, ogołacając ich, dam im poznać, czym jest ziemia. Ogniem oczyszczę ziemię, która wydziela taki smród, że nie mogę jej znieść. Wielu zostanie pochowanych w ogniu. W ten sposób sprawię, że ziemia się opamięta. Jest to konieczne, wymaga tego zbawienie dusz. Mówiłem ci dawno temu o tych karach. Nadszedł czas, ale jeszcze nie całkiem. Nadejdą inne nieszczęścia. Sprawię, że ziemia się opamięta. Sprawię, że ziemia się opamięta.**

A ja: *Jezu mój, uspokój się, na razie wystarczy!* A On: **Ach, nie. Módl się, a Ja sprawię, że wróg będzie mniej okrutny.**

Aby zbawić dusze, Bóg zmuszony jest zniszczyć ziemię i piękne rzeczy,
które zniewalają człowieka. Jezus sprawi, że zniknie świętość cnót,
a pojawi się na nowo świętość życia w Jego Woli

Kiedy trwałam w swoim stanie, i to jeszcze bardziej bolesnym, mój zawsze ukochany Jezus przychodził i uciekał jak błyskawica, i nie dawał mi nawet czasu, abym mogła modlić się do Niego z powodu wielu nieszczęść, jakie przechodzi biedna ludzkość, a zwłaszcza moja droga ojczyzna.

Jakim ciosem dla mojego serca było wkroczenie do niej cudzoziemców! Myślałam, że Jezus powiedział mi o tym wcześniej po to, abym się modliła. Jeśli modłę się do Niego, kiedy przychodzi, mówi do mnie: **Będę nieubłagany.** A jeśli naciskam na

Niego, mówiąc Mu: Jezu, czy nie chcesz mieć współczucia? Czy nie widzisz, jak niszczone są miasta, jak ludzie są obnażeni i głodni? Ach Jezu, jak twardy się stałeś! – odpowiada mi: **Córko moja, nie zależy Mi na miastach ani na wielkości ziemi, ale zależy Mi na duszach. Zniszczone miasta, kościoły itp. można odbudować. Czy nie zniszczyłem wszystkiego podczas powodzi? Czy potem nie zostało to odbudowane? Ale jeśli dusze są stracone, to na zawsze. Nie ma niczego, co by mogło Mi je przywrócić. Och, Ja opłakuję dusze! Dla ziemi wyrzekli się Nieba. Zniszczę więc ziemię. Sprawię, że znikną najpiękniejsze rzeczy, które krępowały człowieka jak sidła.**

A ja: Jezu, co Ty mówisz!? A On: **Odwagi, nie załamuj się. Będę dalej działać, a ty przyjdź i wejdź w moją Wolę, żyj w Niej, ażeby ziemia już więcej nie była twoim domem, ale żebym Ja sam stał się twoim zamieszkaniem. W ten sposób będziesz całkowicie bezpieczna. Moja Wola ma moc, by uczynić duszę przejrzystą. A jeśli dusza jest przejrzysta, wszystko, co Ja czynię, odzwierciedla się w niej. Kiedy myślę, moja myśl odzwierciedla się w jej umyśle i staje się światłem, a jej myśl jak światło odzwierciedla się w mojej myśli. Kiedy patrzę, kiedy mówię, kiedy miłuję itd. – wszystko to jak wiele światel odzwierciedla się w niej, a ona we Mnie, tak iż nieustannie się odzwierciedlamy i jesteśmy w stałym kontakcie, i trwamy we wzajemnej miłości. A ponieważ Ja znajduję się wszędzie, więc odzwierciedlenia tych dusz docierają do Mnie do Nieba, na ziemię, do Hostii eucharystycznej i do serc stworzeń, i to nieustannie i wszędzie. Ja daję światło, a one wysyłają Mi światło, Ja daję miłość, a one też dają Mi miłość. Są moim ziemskim zamieszkaniem, w którym znajduję schronienie przed ohydą innych stworzeń. Och, piękno życia w mojej Woli! Podoba Mi się tak bardzo, że w przyszłych pokoleniach sprawię, że zniknie wszelka inna świętość pod jakimkolwiek innym aspektem cnoty, a pojawi się na nowo⁷ świętość życia w mojej Woli, która nie jest i nie będzie świętością ludzką, ale Bożą. Ich świętość będzie tak wzniosła, że jak słońca przyćmią najpiękniejsze gwiazdy świętych minionych pokoleń. Chcę więc oczyścić ziemię, ponieważ jest niegodna tych cudów świętości.**

27

27 listopada 1917

Począwszy od Luizy Bóg pragnie ustanowić świętość życia w Woli Bożej, która była świętością Jezusa na ziemi. Gdy cel zostanie osiągnięty, nie będą już potrzebne środki, sakramenty i zewnętrzne rzeczy

Wznawiam pisanie ze względu na posłuszeństwo. Wydaje się, że mój zawsze ukochany Jezus pragnie mówić o życiu w swojej Przenajświętszej Woli. Wydaje się, że kiedy mówi o swojej Przenajświętszej Woli, zapomina o wszystkim i pozwala zapomnieć o wszystkim. Dusza nie znajduje nic innego, żadnego innego dobra niż potrzeba życia w Jego Woli. Po tym, jak 20 listopada napisałam o Jego Woli, mój słodki Jezus, wyrażając żal, powiedział do mnie:

Córko moja, nie powiedziałaś wszystkiego. Nie chcę, abyś pominęła czegokolwiek w pisaniu, kiedy mówię ci o mojej Woli, nawet najdrobniejszych rzeczy, ponieważ wszystkie posłużą dobru przyszłych pokoleń. We wszystkich

⁷ Mówi, że „pojawi się na nowo”, gdyż taki był stan pierwotnej sprawiedliwości, czyli świętości Adama w pierwszym okresie jego życia.

świętościach byli zawsze święci, którzy jako pierwsi zapoczątkowali pewien rodzaj świętości. Był więc święty, który zapoczątkował świętość pokuty, drugi, który zapoczątkował świętość posłuszeństwa, inny pokory – tak samo więc było z całą resztą innych świętości. A teraz chcę, abys ty była początkiem świętości życia w mojej Woli.

Córko moja, wszystkie inne świętości są podatne na marnowanie czasu i na korzyść własną. Przykładem jest dusza, która żyje cała skupiona na posłuszeństwie. Traci ona dużo czasu. Jej ciągłe rozmawianie i dyskutowanie odciąga ją ode Mnie. Zamienia Mnie na cnoty, a jeśli nie ma możliwości przyjęcia wszystkich poleceń, jest niespokojna. Och, ileż czasu traci jeszcze inna dusza, która znosi pokusy! Takie dusze nigdy nie są zmęczone opowiadaniem o wszystkich swoich zmaganiach i wymieniają Mnie na cnotę cierpienia. Wiele razy taka świętość się rozpada. Natomiast świętość życia w mojej Woli pozbawiona jest korzyści własnej i nie marnuje czasu. Nie ma niebezpieczeństwa, że wymienią Mnie na cnotę, ponieważ Ja sam jestem życiem w mojej Woli. Taka była świętość mojego Człowieczeństwa na ziemi i dlatego uczyniłem wszystko i dla wszystkich bez odrobiny korzyści własnej. Korzyść własna usuwa piętno boskiej świętości i dlatego nigdy nie może być słońcem. Choć jest piękna, może co najwyżej być gwiazdą. Dlatego pragnę świętości życia w mojej Woli. W tych tak smutnych czasach obecne pokolenie potrzebuje takich słońc, które je ogrzeją, oświetlą i użyźnią. Brak korzyści własnej tych ziemskich aniołów, które uczynią wszystko dla dobra dusz, a nie dla własnego dobra, otworzy w sercach drogę na przyjęcie mojej łaski. W dodatku jest mało kościołów, a wiele zostanie zniszczonych. Często nie znajduję kapłanów, żeby Mnie konsekrowali. Innym razem pozwalają na przyjęcie Mnie duszom niegodnym, a godnym nie pozwalają Mnie przyjąć. Inne dusze nie mogą Mnie przyjąć, tak więc moja Miłość jest blokowana. Dlatego pragnę stworzyć świętość życia w mojej Woli. W niej nie będę potrzebował kapłanów do konsekracji ani kościołów, ani tabernakulum, ani hostii, ale będą one wszystkim zarazem: kapłanami, kościołami, tabernakulum i hostiami⁸. Moja Miłość będzie swobodniejsza. Jeśli zechcę się konsekrować, będę mógł to uczynić o każdej porze dnia i nocy oraz w każdym miejscu, w którym dusze te się znajdują. Och, jakże moja Miłość będzie mogła całkowicie dać sobie upust! Ach, moja córko, obecne pokolenie zasłużyło sobie na całkowite zniszczenie. A jeśli pozwolę, by coś z niego pozostało, to po to, by ukształtować te słońca świętości życia w mojej Woli, które idąc za moim przykładem, na nowo uczynią dla Mnie wszystko to, co powinny były uczynić dla Mnie inne stworzenia z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wtedy ziemia odda mi prawdziwą chwałę, a mój „FIAT VOLUNTAS TUA jako w Niebie, tak i na ziemi” zostanie zrealizowany i spełniony.

⁸ „Nie będę potrzebował” nie oznacza, że nie będzie tych środków lub sakramentów. Później (29.01.1919) Jezus mówi do Luizy: *Będę miał zastęp dusz, które żyjąc w mojej Woli, przerobią na nowo wszystkie czyny stworzeń, i będę miał chwałę tak wielu zawieszonych czynów, dokonanych tylko przeze Mnie, które będą dokonane także przez stworzenia, i to ze wszystkich klas: przez dziewice, kapłanów i świeckich w zależności od ich zadania*”. Tak więc będą te środki i sakramenty. Kto żyje w Woli Bożej, kształtuje w sobie Życie Jezusa jak w Eucharystii oraz pomnaża je, aby na mocy Woli Bożej dać je wszystkim, ponieważ Wola Boża jest źródłem i życiem wszystkich sakramentów. Jeśli przyjmuje sakramenty w Woli Bożej, to po to, aby je uwielbić, jak czyni to Luiza (por. t. XXII, 04.07.1927).

Po przyjęciu Jezusa w Najświętszym Sakramencie powiedziałam do mojego Jezusa: *Całuję Cię pocałunkiem Twojej Woli. Ty nie jesteś zadowolony, jeśli daję ci tylko mój pocałunek, ale chcesz pocałunek wszystkich stworzeń. Daję Ci więc pocałunek w Twojej Woli, ponieważ w Niej znajduję wszystkie stworzenia. Na skrzydłach Twojej Woli biorę wszystkie ich usta i całuję Cię za wszystkich. I kiedy Cię całuję, całuję Cię pocałunkiem Twojej Miłości, aby Cię pocałować nie moją miłością, ale Twoją własną Miłością. Chcę, abyś poczuł radość, słodycz i łagodność Twojej własnej Miłości na ustach wszystkich stworzeń, a w ten sposób, przyciągnięty Twoją własną Miłością, będziesz zmuszony dać pocałunek wszystkim stworzeniom...*

W dodatku któż mógłby wyrazić moje niedorzeczności, które powiedziałam mojemu ukochanemu Jezusowi? Mój słodki Jezus powiedział więc do mnie: ***Córko moja, jakże jest Mi miło widzieć i słyszeć duszę w mojej Woli! Nie będąc świadomą, znajduje się ona na wyżynach moich czynów i moich modlitw, aby czynić wszystko, tak jak Ja to czyniłem, kiedy przebywałem na ziemi. Osiąga prawie mój poziom. W moich małych czynach zawarłem wszystkie stworzenia, przeszłe, obecne i przyszłe, aby ofiarować Ojcu pełne czyny w imieniu wszystkich stworzeń. Nie umknął Mi nawet jeden oddech stworzenia, którego bym w sobie nie zawarł. Gdyby tak było, Ojciec mógłby nie rozpoznać stworzenia, które Mi umknęło i którego w sobie nie zawarłem. Mógłby nie rozpoznać wszystkich czynów stworzeń, gdyż nie byłyby dokonane przeze Mnie i nie wyszłyby ze Mnie. Mógłby powiedzieć do Mnie: „Nie uczyniłeś wszystkiego i dla wszystkich. Twoje dzieło nie jest kompletne, nie mogę uznać wszystkich, ponieważ nie włączyłeś w siebie wszystkich. Chcę uznać tylko to, co Ty uczyniłeś”.*** Tak więc w ogromie mojej Woli, mojej Miłości i Mocy uczyniłem wszystko i dla wszystkich.

Jak mogłyby zatem podobać Mi się inne rzeczy poza moją Wolą, choćby były piękne? Są czynami przyziemnymi, ludzkimi i ograniczonymi. Natomiast czyny w mojej Woli są szlachetne, boskie, nieograniczone i nieskończone tak jak moja Wola. Są podobne do moich czynów i daję im wartość, miłość i moc moich własnych czynów. Pomnażam je we wszystkich, rozciągam na wszystkie pokolenia i na wszystkie czasy. Jakże ma to dla Mnie znaczenie, że są małe? Są moimi powtarzanymi czynami i to Mi wystarczy.

Dusza wkracza następnie w swoją prawdziwą nicość (nie w pokorę, w której zawsze odczuwa coś z siebie). I jako nicość wnika w Tego, który jest Wszystkim, i działa ze Mną, we Mnie i tak jak Ja, całkowicie ogołocona z siebie, nie bacząc na zasługi ani na korzyść własną. Pragnie jedynie Mnie uszczęśliwić i daje Mi całkowite panowanie nad swoimi czynami, nie chcąc wiedzieć, co z nimi robię. Zajmuje ją tylko jedna myśl, żeby żyć w mojej Woli, i prosi Mnie, bym dał jej ten zaszczyt. To dlatego tak bardzo ją kocham. Moje upodobanie i moja miłość są całkowicie skierowane ku tej duszy, która żyje w mojej Woli. A jeśli Ja miłuję innych, to dzięki miłości, którą darzę tę duszę i która wypływa z tej duszy, tak jak mój Ojciec miłuje stworzenia dzięki miłości, którą Mnie darzy.

A ja: Jak prawdziwe jest to, co Ty mówisz! W Twojej Woli dusza nie pragnie niczego ani nie chce wiedzieć niczego. Jeśli pragnie coś uczynić, to tylko dlatego, że

Ty to uczyniłeś. Czuje palące pragnienie powtarzania Twoich rzeczy. Wszystko dla niej znika. Nie pragnie już nic więcej czynić.

A Jezus: ***Ja zaś sprawiam, że czyni wszystko, i daję jej wszystko.***

29

12 grudnia 1917

Czyny dokonane w Woli Bożej stają się ogromne i niezliczone, są jak Słońce

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, wtapiałam się całkowicie w świętą Wolę mojego słodkiego Jezusa i modliłam się, miłowałam i wynagradzałam. On zaś powiedział do mnie:

Córko moja, czy chcesz porównanie odnośnie czynów dokonanych w mojej Woli? Spójrz w górę, a zobaczysz słońce, krąg światła posiadający granice i kształt. Światło, które wychodzi ze słońca, z granic jego okręgu, wypełnia ziemię i rozprzestrzenia się wszędzie. Jednak nie rozprzestrzenia się w okrągłym kształcie, ale oświeśla, zalewając swoim ciepłem ląd, góry i morza, tak iż słońce dzięki swojemu okazałemu światłu i dobroczynnemu oddziaływaniu swojego ciepła, zalewając wszystko, staje się królem wszystkich planet i posiada wyższość nad wszystkimi rzeczami stworzonymi.

Takie są czyny dokonane w mojej Woli. Są nawet czymś więcej. Kiedy stworzenie dokonuje swojego czynu, jest on mały i ograniczony, ale gdy wnika w moją Wolę, staje się ogromny, zalewa wszystkich, daje światło i ciepło wszystkim, panuje nad wszystkimi oraz nabywa wyższość nad wszystkimi innymi czynami stworzeń. Czyn ten ma prawo nad wszystkim, więc rządzi, nakazuje i zdobywa. A jednak czyn stworzenia jest mały, ale kiedy dokonany jest w mojej Woli, przechodzi niesamowitą przemianę, której nawet aniołowi nie jest dane zrozumieć. Tylko Ja mogę wymierzyć właściwą wartość tych czynów dokonanych w mojej Woli. Są triumfem mojej chwały, ujściem mojej Miłości i wypełnieniem mojego Odkupienia. Czuję się jakby wynagrodzony za dzieło Stworzenia. Dlatego posuwaj się zawsze naprzód w mojej Woli.

30

28 grudnia 1917

**Jak nieustanny był ruch i czyn Jezusa, aby dać życie wszystkim.
Tak samo jest z tym, kto razem z Nim żyje w Jego Woli**

Trwając w swoim zwyczajowym stanie i będąc trochę cierpiąca, pomyślałam sobie: Z jakiego powodu nie mogę znaleźć wytchnienia ani w nocy, ani w dzień? Co więcej, im bardziej jestem słaba i cierpiąca, tym bardziej mój umysł jest przebudzony i niezdolny do wypoczynku.

A mój słodki Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, nie znasz przyczyny. Ja ją znam i teraz ci ją wyjaśnię. Moje Człowieczeństwo nie odpoczywało. Nawet we śnie nie miałem wytchnienia, ale intensywnie pracowałem. A to dlatego, że mając dać życie wszystkim i wszystkiemu i mając wszystko w sobie na nowo uczynić, musiałem pracować bez przerwy. Kto ma dać życie, musi być ciągłym ruchem i nieprzerwanym czynem. Tak więc nieustannie wydobywałem z siebie życia stworzeń i je przyjmowałem. Ile istnień nie pojawiłoby się, gdybym chciał odpocząć? A gdyby nie miały mojego ciągłego czynu, nie rozwinęłyby się i straciłyby swoją świeżość. Ile nie wniknęłoby we Mnie, gdyby zabrakło czynu życia Tego Jedyne, który może dać życie? Otóż, moja córko, pragnę Cię***

razem ze Mną w mojej Woli i dlatego chcę twojego ciągłego czynu. Tak więc twój przebudzony umysł jest czynem, szept twojej modlitwy jest czynem. Ruchy twoich rąk, uderzenia twojego serca, ruchy twoich oczu są czynami. Jakże ma to dla Mnie znaczenie, że są małe? O ile jest ruch, czyli zarodek, łączę te czyny z moimi czynami, czynię je wielkimi i daję im moc tworzenia życia.

Nie wszystkie moje czyny wydawały się czynami wielkimi, zwłaszcza gdy jako dziecko łkałem, ssąłem mleko od mojej Mamy i bawiłem się, całując Ją, dotykając czule, splatając moje rączki z Jej rękami... Kiedy byłem większy, zbierałem kwiaty, czerpałem wodę itp. Wszystkie te czyny były małymi czynami, ale były zjednoczone w mojej Woli i w mojej Boskości, i to wystarczyło. Były tak wielkie, że mogły stworzyć miliony i miliardy istnień. Tak więc gdy łkałem, z moich jęków wychodziło życie stworzeń. Kiedy ssąłem, kiedy całowałem i czule dotykałem, stwarzałem życie. W moich palcach, splecionych z dłońmi mojej Mamy, płynęły dusze, a kiedy zbierałem kwiaty i czerpałem wodę, z bicia mojego niestworzonego Serca wychodziły dusze i do niego wchodziły. Mój ruch był ciągły. To jest przyczyną twojego przebudzenia. Kiedy widzę twój ruch i twoje czyny w mojej Woli, kiedy raz stają u mego boku, raz płyną w moich dłoniach, raz w moim głosie, w moim umyśle i w moim Sercu, odnotowuję je wszystkie i każdemu daję życie mojej Woli oraz moc moich własnych czynów i pozwalam im mknać, tak aby mogły zbawiać wszystkich i rozprzestrzeniać się dla dobra wszystkich.

31

30 grudnia 1917

**Ból Jezusa z powodu tego, że wykradają Mu uczucia stworzeń.
Takie postawy są prawdziwymi plagami Kościoła i jego kapłanów**

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, mój zawsze ukochany Jezus ukazał się zasmucony i narzekał na wielu, którzy wykradają Mu uczucia i serca stworzeń, zajmując Jego miejsce w duszach. Powiedziałam więc do Niego: *Miłości moja, czy ta wada, która tak Cię dręczy, jest bardzo przykra?* A On: ***Córko moja, jest nie tylko przykra, lecz także okropna. Jest to odwrócenie porządku Stwórcy i postawienie siebie powyżej, a Mnie poniżej, mówiąc do Mnie: „Ja też potrafię być Bogiem”. Co byś powiedziała, gdyby ktoś ukradł milion drugiemu i uczynił go biednym i nieszczęśliwym?***

A ja: *Powinien to oddać, inaczej zasłuży na potępienie.*

A Jezus: ***A jednak wykradanie Mi uczuć i serc jest czymś więcej niż wykradaniem miliona, ponieważ te pierwsze rzeczy są duchowe i wzniosłe, a ta druga jest rzeczą materialną i przyziemną. Tę drugą rzecz można zwrócić, jeśli się chce. Tych pierwszych rzeczy nigdy nie da się zwrócić. Są to więc nieodwracalne i nieusuwalne kradzieże. Jeśli ogień czyścica oczyści te dusze, nigdy nie będzie w stanie przywrócić uczuć i serc i wypełnić pustki jednego tylko uczucia, które Mi odebrały. Jednak nie zdają sobie z tego sprawy, wręcz przeciwnie, wydaje się, że niektórzy sprzedają te uczucia i są szczęśliwi, kiedy znajdują kogoś, kto je kupi, aby bez skrupułów nabyć uczucia innych ludzi. Czynią skrupuły, kiedy okradają stworzenia, a kiedy okradają Mnie, nie przejmują się tym... Ach, moja córko, wszystko oddałem stworzeniom. Powiedziałem: „Weź dla siebie to, czego pragniesz, a Mnie zostaw tylko twoje serce”. A jednak Mi tego odmawiają. Co więcej, kradną także uczucia innych i***

robią to nie tylko ludzie świeccy, lecz także ludzie święci i pobożne dusze. Och, jak wiele krzywdy wyrządzają kierownicy duchowi z powodu zbyt łagodnego kierowania duszami, z powodu niepotrzebnej pobłażliwości oraz zbytniego słuchania i stosowania dyplomatycznych środków! Zamiast czynić dobro duszom, tworzą wokół nich labirynt i kiedy zmuszony jestem wejść do ich serc, chciałbym uciec, gdyż widzę, że uczucia nie są moje i serce nie jest moje. A kto to uczynił? Ten, kto powinien uporządkować dusze we Mnie, a zajął on moje miejsce. Ja zaś czuję takie mdłości, że nie mogę spocząć i pozostać w tych sercach. Jestem jednak zmuszony w nich pozostać, dopóki przypadłości się nie strawią. Co za pogrom dusz! Takie postawy są prawdziwymi plagami mojego Kościoła. To dlatego tak wielu kapłanów zostało wyrwanych z kościołów. I choć odmawiają do Mnie wiele modlitw, Ja ich nie słucham i nie mam dla nich łask, co więcej, odpowiadam im bolesnym wołaniem mojego Serca: Złodzieje, dalej, wyjdźcie z mojej Świątyni, gdyż nie mogę już was dłużej znieść!

Przestraszyłam się i powiedziałam: *Uspokój się, Jezu, spójrz na nas w Tobie jako na owoc Twojej krwi i Twoich ran, a zamienisz bicze w łaski.*

On zaś dodał: **Wydarzenia potoczą się dalej. Upokorzę człowieka, tak iż pochyli głowę do samej ziemi. Będą zdarzać się różne nagłe i niespodziewane wypadki, aby jeszcze bardziej zmylić człowieka. Gdzie człowiek sądzi znaleźć wybawienie, tam znajdzie pułapkę, gdzie sądzi znaleźć zwycięstwo, tam znajdzie klęskę, gdzie światło, tam ciemność. Tak więc sam powie: „Jestem ślepy i już nie wiem, co mam czynić”. Niszczycielski miecz będzie dalej niszczył, dopóki wszystko nie zostanie oczyszczone.**

32

27 stycznia 1918

Jezus jest nieobecny, gdyż sytuacja na świecie ma się pogorszyć

Dni są bardziej gorzkie. Słodki Jezus prawie nie przychodzi lub przychodzi przelotnie, a podczas tego przelotnego przyjścia da się zauważyć, że ociera sobie łzy. Potem zaś umyka bez podania przyczyny. Gdy tak się zmagalam, w końcu powiedział do mnie: **Córko moja, po tak długim czasie, gdy ze Mną obcujesz, nie nauczyłaś się jeszcze rozpoznawać moich sposobów postępowania i przyczyny mojej nieobecności. Przecież tyle razy ci o niej mówiłem. Jak łatwo zapominasz moje słowa. Sytuacja stanie się trudniejsza. To jest wszystko.**

Potem, gdy znalazłam się poza sobą, widziałam, że mówią, iż dwa lub trzy narody mają stać się bezsilne w obronie. Ile jest nieszczęść i zniszczeń, gdyż inne narody tak bardzo je uciskały, że aż je opanowały. W ten sposób stały się bezsilne.

33

31 stycznia 1918

Mamy wtapiać w Jezusa wszystko to, czym jesteśmy i co czynimy, aby mieć z Nim wszystko wspólne

Całkowicie oddawałam się Jezusowi, a On powiedział do mnie: **Córko moja, zatrac się we Mnie. Rozprosz swoją modlitwę w mojej modlitwie, tak aby twoja modlitwa i moja stały się jedną tylko modlitwą i aby nie wiadomo było, która jest twoja, a która moja. Rozprosz wszystkie twoje bóle, twoje dzieła, twoją wolę, twoją miłość w moich bólach, w moich dziełach itd. w taki sposób,**

aby mieszały się ze sobą, zespalać się w jedno, tak abyś mogła powiedzieć: „To, co należy do Jezusa, jest moje”, i abym Ja mógł powiedzieć: „to, co należy do ciebie, jest moje”. Pomyśl o szklance wody, którą wlewasz do dużego naczynia z wodą. Czy byłabyś w stanie odróżnić później wodę w szklance od wody w naczyniu? Oczywiście, że nie. Tak więc abyś ty wiele zyskała i abym Ja dostał najwyższej radości, powtarzaj Mi często w tym, co czynisz: „Jezu, wlewam to w Ciebie, aby móc czynić nie moją wolę, ale Twoją Wolę”. Ja zaś natychmiast przeleję w ciebie moje działanie.

34

12 lutego 1918

Zniewagi, które Jezus otrzymuje również w świętych rzeczach Kościoła

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, zawsze umiłowany Jezus ukazał się bardzo udręczony, a ja powiedziałam do Niego: *Miłości moja, dlaczego jesteś tak udręczony?*

A On: *Ach, moja córko, kiedy dopuszczam, aby kościoły były opustoszałe, kapłani byli rozproszeni, a msze były zmniejszone, to oznacza, że składane ofiary są dla Mnie zniewagą, modlitwy są obrazą, adoracje uchybieniem, a spowiedzi zabawką i czymś bezowocnym. Tak więc skoro nie znajduję już mojej chwały, co więcej, znajduję zniewagi w czynieniu dobra, to nie są Mi już potrzebne i dlatego je odbieram. Jednak to wyrwanie kapłanów z mojej Świątyni oznacza, że sytuacja osiągnęła najgorszy punkt i że różne kary będą się mnożyć. Jak zatwardziały jest człowiek! Jak jest zatwardziały!*

35

17 lutego 1918

Jak tylko pocujemy rozproszenie uwagi, powinniśmy wniknąć w Wolę Bożą, która niszczy wady

Czułam się trochę rozkojarzona i przelewając się w świętą Wolę Boga, prosiłam o przebaczenie za moje rozproszenie. Jezus zaś powiedział do mnie: *Córko moja, słońce swoim ciepłem niszczy odrażającą woń i skażoną część, która znajduje się w nawozie, kiedy jest nanoszony na ziemię, aby użyźnić rośliny. W przeciwnym razie zgniłyby i uschły. Gdy tylko dusza wnika do wnętrza mojej Woli, ciepło mojej Woli niszczy zakażenie i wady, które dusza nabyła podczas rozproszenia. Jak tylko więc poczujesz się rozproszona, nie zdawaj się na siebie, ale natychmiast wejdź w moją Wolę, aby moje ciepło cię oczyściło i nie pozwoliło ci się stać nieczułą.*

36

4 marca 1918

Wytrwałość i stałość w czynieniu dobra sprawia, że łaska jest bezpieczna, i prowadzi do wielkiej świętości

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, skarżyłam się Jezusowi na mój biedny stan. On zaś powiedział do mnie: *Córko moja, odwagi, nie zmieniaj niczego w swoim życiu. Wytrwałość jest największą cnotą i rodzi heroizm. Jest prawie niemożliwe, aby wytrwały człowiek nie był wielkim świętym, co więcej, kiedy powtarza swoje czyny, tworzy dwie poprzeczki, jedną po prawej, a drugą po*

lewej stronie, które są dla niego podporą i ochroną. Kiedy ponawia swoje czyny, tworzy w sobie źródło nowej i rosnącej miłości. Wytrwałość wzmacnia łaskę i umieszcza na niej pieczęć ostatecznej wytrwałości. Twój Jezus nie obawia się, że Jego łaski mogą być bezskuteczne i dlatego przelewa je strumieniami na duszę, która jest wytrwała. Nie można natomiast liczyć na duszę, która dziś pracuje, a jutro nie, która raz czyni dobro, a drugi raz nie. Nie będzie miała żadnego oparcia i raz zostanie wrzucona w jedno miejsce, a raz w drugie. Umrze z głodu, ponieważ nie będzie miała źródła wytrwałości, które zdradza miłość. Łaska będzie obawiała się na nią wylać, ponieważ nadużyje ją i wykorzysta, aby Mnie znieważyć.

37

16 marca 1918

Wszystko, co dusza czyni, składając to w Woli Bożej, służy Jezusowi za pokarm i szatę. On zaś troszczy się o duszę we wszystkim

Poczułam wielką potrzebę i skierowałam swoje bolesne skargi do Jezusa. On zaś, pełen dobroci, wyszedł z mojego wnętrza, przybrany w szatę usłaną błyszczącymi diamentami. Jakby budząc się z głębokiego snu, pełen czułości, powiedział do mnie: ***Córko moja, czego pragniesz? Twoje skargi zraniły moje Serce i obudziłem się, aby natychmiast odpowiedzieć na Twoje potrzeby. Musisz wiedzieć, że przebywałem w twoim sercu i kiedy dokonywałaś swoich czynów, kiedy odmawiałaś swoje modlitwy, dawałaś zadośćuczynienie i kiedy przelewałaś się w moją Wolę i Mnie miłowałaś, przyjmowałem to wszystko dla siebie i wykorzystywałem, aby się pożywić i upiększyć moją szatę drogocennymi diamentami. A kiedy Mnie miłowałaś, modliłaś się itp., pozostawałaś jakby spragniona, jak gdybyś nic nie uczyniła. To Ja brałem wszystko dla siebie, gdyż dałaś Mi całkowitą swobodę. Kiedy dusza tak postępuje, Ja nie potrafię stać bezczynnie w jej potrzebach. Staję się dla niej wszystkim tym, czego ona potrzebuje. Powiedz Mi zatem, czego pragniesz.***

Powiedziałam Mu o swoich skrajnych potrzebach, roniąc gorzkie łzy, tak iż zamoczyłam Przenajświętsze ręce Jezusa. Słodki Jezus przytulił mnie do swojego Serca, przelewając ze swojego Serca do mojego bardzo słodką wodę, która mnie całkowicie orzeźwiła. Potem dodał: ***Córko moja, nie obawiaj się, Ja będę dla ciebie wszystkim. Jeśli zabraknie stworzeń, Ja uczynię wszystko, wprowadzę cię w twój zwyczajowy stan i uwolnię cię z niego. Nigdy cię nie opuszczę. Jesteś Mi zbyt droga, wychowałem cię w mojej Woli, jesteś częścią Mnie. Będę cię strzegł i powiem wszystkim: niech nikt jej nie rusza. Uspokój się zatem, gdyż twój Jezus cię nie opuści.***

38

19 marca 1918

Niezgoda i grzechy kapłanów są przyczyną tego, że Kościół jest prześladowany

Kiedy trwałałam w swoim zwyczajowym stanie, mój zawsze ukochany Jezus przyszedł zasmucony i powiedział do mnie: ***Córko moja, jakie obrzydzenie czuję z powodu niezgody kapłanów. Jest to dla Mnie nie do zniesienia. Z powodu ich nieuporządkowanego życia moja sprawiedliwość dopuści, aby moi wrogowie ich zaatakowali i skrzywdzili. Już wkrótce źli ludzie wystąpią przeciwko nim, a***

Włochy popełnią największy grzech, będą prześladować mój Kościół i splamią sobie ręce niewinną krwią.

Kiedy to mówił, ukazał mi, że nasze sprzymierzone narody będą zniszczone i wiele miejsc zniknie, a ich pycha będzie obalona.

39

26 marca 1918

Każdy czyn dokonany w Woli Bożej jest dodatkowym boskim pięknem i boską cechą, które dusza nabywa

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, próbowałam wtopić się w Wolę Bożą. Mój słodki Jezus powiedział zaś do mnie: **Córko moja, za każdym razem, kiedy dusza wnika w moją Wolę i się modli, pracuje, cierpi itd., nabywa wiele nowego boskiego piękna. Jeden czyn mniej lub więcej dokonany w mojej Woli oznacza jedno piękno mniej lub więcej, które dusza nabywa. Co więcej, w każdym dodatkowym czynie, którego dokonuje w mojej Woli, nabywa siły, mądrości, miłości, boskiej świętości itp. A kiedy przyjmuje boskie cechy, porzuca ludzkie, co więcej, kiedy działa w mojej Woli, wtedy to, co jest w niej ludzkie, zostaje jakby zawieszone i boskie Życie w niej działa oraz się realizuje, a moja Miłość daje sobie upust, działając w stworzeniu.**

40

27 marca 1918

W Woli Bożej dusza przeżywa z Jezusem całe Jego Eucharystyczne Życie

Skarżyłam się Jezusowi, że nie mogłam nawet słuchać Mszy św. Jezus zaś powiedział do mnie: **Córko moja, czy to nie Ja tworzę Ofiarę? Otóż skoro Ja znajduję się w każdej Ofierze, to dusza, która żyje ze Mną i w mojej Woli, jest jakby złożona w ofierze razem ze Mną, i to nie w jednej Mszy, ale we wszystkich Mszach. A ponieważ żyje w mojej Woli, jest ze Mną konsekrowana we wszystkich hostiach. Nigdy nie wychodzi z mojej Woli, a sprawię, że dotrzesz tam, gdzie chcesz, co więcej, między tobą a Mną będzie taka ścisła łączność, że nie dokonasz żadnego czynu beze Mnie, a Ja nie dokonam żadnego czynu bez ciebie. Kiedy więc czegoś ci brakuje, wejdź w moją Wolę, a znajdziesz w Niej gotowe to, co chcesz. Znajdziesz tyle Mszy, ile chcesz, tyle Komunii, ile chcesz, tyle miłości, ile chcesz. W mojej Woli niczego nie brakuje. Co więcej, znajdziesz rzeczy w boski i nieskończony sposób.**

41

8 kwietnia 1918

**Różnica między życiem w zjednoczeniu z Jezusem, a życiem w Jego Woli.
Definicja i opis życia w Woli Bożej**

Powracam do kwestii życia w Woli Bożej. Powiedziano mi, że życie w Woli Bożej jest jak życie w zjednoczeniu z Bogiem. Przyszedł więc mój zawsze ukochany Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, jest wielka różnica między życiem w zjednoczeniu ze Mną, a życiem w mojej Woli⁹.**

⁹ Aby dostrzec tę ogromną różnicę, trzeba poznać te pisma, podchodząc do nich z pokorą, uwagą i otwartym nastawieniem.

Kiedy to mówił, wyciągnął do mnie ramiona i powiedział: **Przyjdź i wejdź w moją Wolę choćby na chwilę, a zobaczysz wielką różnicę.**

Znalazłam się w Jezusie. Mój mały atom pływał w Odwiecznej Woli. A ponieważ Odwieczna Wola jest jednym Aktem, który obejmuje razem wszystkie czyny przeszłe, obecne i przyszłe, więc ja, przebywając w Odwiecznej Woli, brałam udział w takim stopniu, w jakim jest to możliwe dla stworzenia, w tym jednym Akcie, który zawiera wszystkie czyny. Brałam też udział w czynach, które nie istnieją, a które będą istnieć do końca wieków i dopóki Bóg będzie Bogiem. Również za te czyny miłowałam Go, dziękowałam Mu, błogosławiłam itp. Nie było czynu, który by mi umknął. Brałam Miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego i czyniłam ją moją, tak jak była moją ich Wola, i oddawałam Im ją jako moją własną. Jakże byłam szczęśliwa, że mogłam dać Im ich Miłość jako moją własną! Jaką pełną radość i jakie całkowite ujście odnajdywali Oni w przyjmowaniu ode mnie swojej miłości jako mojej własnej! Ale któż mógłby wyrazić to wszystko? Brakuje mi słów.

Otóż błogosławiony Jezus powiedział do mnie: **Czy widziałaś, czym jest życie w mojej Woli? To zanikać, to wkraczać w krąg wieczności, to przenikać w wszechwiedzę Wiecznego, w niestworzony Umysł, i brać udział we wszystkim (w takim stopniu, w jakim jest to możliwe dla stworzenia), i w każdym boskim czynie. To korzystać, nawet będąc na ziemi, ze wszystkich boskich przymiotów, to nienawidzić zła w sposób boski. To ogarnąć wszystkich, nie wyczerpując niczego, ponieważ wola ożywiająca owe stworzenie jest Wolą Bożą. To świętość jeszcze nieznana, którą dam poznać i która umieści ostatni, najpiękniejszy i najbardziej błyszczący ornament pośród wszystkich innych świętości, i będzie koroną oraz uwieńczeniem wszystkich innych świętości. Życie w zjednoczeniu ze Mną nie oznacza zanikać. Widać dwie istoty razem. Ten zaś, kto nie zanika, nie może wkroczyć w krąg wieczności, aby brać udział we wszystkich boskich czynach. Rozważ to dobrze, a zobaczysz dużą różnicę.**

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, poczułam ogromną potrzebę Jezusa i całkowitego wsparcia się na Nim. Przyszedł więc mój słodki Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, wesprzyj się całkowicie na Mnie. Zawsze znajdziesz Mnie gotowym, nigdy Cię nie opuszczę, co więcej, im bardziej się na Mnie wesprzesz, tym bardziej przeleję się w ciebie. A ponieważ często czuję potrzebę wsparcia, przyjdę do ciebie i oprę się na tobie, korzystając z tego samego wsparcia, które w tobie utworzyłem. A kiedy zobaczę, że gardzisz wsparciem stworzeń, będę cię kochać podwójnie i podwoje ci moje wsparcie.**

Potem dodał: **Kiedy dusza czyni wszystko, aby Mnie zadowolić, miłować i żyć kosztem mojej Woli, staje się jakby członkiem mojego ciała. Ja zaś chlubię się tymi członkami jako moimi własnymi. W przeciwnym razie staje się jakby odsuniętym ode Mnie członkiem, który zadaje Mi ból, i to nie tylko Mnie, lecz także sobie i bliźniemu. Są to członki, z których wypływa substancja, zatruwająca i niszcząca dobro, które czynią.**

Boleści ukrywają Jezusa i objawiają Go duszy.
Jezus chce się objawić i oddać człowiekowi

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, czułam, że moje biedne serce było przygnębione i w gorzkich boleściach, o których nie trzeba tutaj mówić. Przyszedł więc mój zawsze ukochany Jezus i powiedział do mnie: ***Córko moja, posyłam stworzeniom boleści, aby w boleściach Mnie odnalazły. Jestem jakby owinięty boleściami i jeśli dusza cierpi cierpliwie i z miłością, przełamuje powłokę, która Mnie okrywa i odnajduje Mnie. W przeciwnym razie pozostanę ukryty w boleści, a ona nie będzie czerpała dobra z odnalezienia Mnie. Ja zaś nie będę czerpał dobra z objawienia się jej.***

Następnie dodał: ***Czuję nieodpartą siłę, aby się przelać na stworzenia. Chciałbym przelać moje piękno, aby uczynić je wszystkie pięknymi. Jednak stworzenie, brudząc się grzechem, odrzuca boskie piękno i okrywa się brzydotą. Chciałabym przelać moją miłość, ale stworzenia, miłując to, co nie jest moje, żyją skostniałe z zimna. Moja miłość jest zaś odrzucona. Chciałbym całkowicie oddać się człowiekowi, chciałbym całkowicie okryć go moimi własnymi przymiotami, ale jestem odrzucony. Kiedy Mnie odrzuca, tworzy mur, który oddziela Mnie od niego, tak iż wszelka łączność między stworzeniem a Stwórcą zostaje przerwana. Mimo to Ja nadal się przelewam i się nie wycofuję, gdyż chcę znaleźć kogoś, kto przyjmie moje przymioty. A kiedy znajduję taką osobę, podwajam dla niej moje łaski, pomnażam je stokrotnie i przelewam się w nią całkowicie, aby uczynić ją cudem łaski. Dlatego usuń ze swojego serca to przygnębienie i przelej się we Mnie, a Ja się przeleję w ciebie. Powiedział ci to Jezus i to wystarczy. Nie myśl o niczym, a Ja uczynię wszystko i pomyślę o wszystkim.***

Wola Boża jest substancją Boskiej Istoty. Jezus chce, aby Luiza Ją posiadała, a potem Ją poznała, chce, aby poznała sposób, w jaki należy żyć w Woli Bożej

Powiedziałam do mojego słodkiego Jezusa: *Życie moje, jaka jestem niedobra! Ale choć jestem niedobra, wiem, że Ty mnie kochasz.*

A mój umiłowany Jezus powiedział do mnie: ***Moja niedobra dziewczynko, oczywiście, że jesteś niedobra, porwałaś¹⁰ moją Wolę. Kiedy porwałaś moją miłość, moją moc, moją mądrość itd., porwałaś część Mnie, a kiedy porwałaś moją Wolę, zdobyłaś całą substancję mojej Istoty, a ponad wszystkimi moimi przymiotami otrzymałaś w jednym przymiocie całego Mnie. Tak więc często ci mówię nie tylko o mojej Woli, lecz także o życiu w mojej Woli, bo skoro Ją porwałaś, chcę, żebyś poznała Jej zalety i sposób, w jaki należy w Niej żyć, abyś mogła prowadzić ze Mną wspólne i nierozłączne życie i abym Ja mógł ujawnić ci tajemnice mojej Woli. Czy możesz być jeszcze bardziej niedobra?***

A ja: *Jezu mój, żartujesz sobie ze mnie. Chcę Ci powiedzieć, że jestem naprawdę niedobra i chcę, żebyś mi pomógł stać się dobrą.* A Jezus: ***Tak, tak.*** I zniknął.

¹⁰ W języku włoskim Jezus stosuje grę słów. Niedobra – cattivella, porwać – cattivare.

**Wola Boża jak młyn mieli i oddziela to, co jest ludzkie, od tego,
co może być wspólne z Jezusem w Jego Woli**

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, mój słodki Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, jeśli przez kilka dni nie widzisz Mnie jak zwykle, to się nie smuć. Nieszczęścia wzrosną, a Niebo i ziemia zjednoczą się, aby uderzyć w człowieka. Nie chcę cię zasmucać, ukazując ci wiele nieszczęść.**

A ja: Ach, mój Jezus, największą dla mnie boleścią jest Twoja nieobecność. Jest ona śmiercią bez umierania, boleścią nie do opisanie i bez końca. Jezus, Jezus, co Ty mówisz! Ja bez Ciebie? Bez życia? Uważaj, Jezus, nie mów mi tego więcej!

A Jezus dodał: **Córko moja, nie lękaj się. Nie powiedziałem ci, że w ogóle nie przyjdę, ale że nie będę często przychodził. Powiedziałem ci o tym wcześniej, żeby cię nie martwić. Moja Wola zastąpi ci wszystko, gdyż w mojej Woli to co ludzkie zostaje przemielone. Ja zaś wydobywam kwiat, owoc oraz pracę mojej Woli i umieszczam je we Mnie, aby żyły wspólnie ze Mną. To co ludzkie jest oddzielone jak otręby i pozostaje na zewnątrz. Pozwól więc, aby maszyna mojej Woli dobrze cię zmieliła, tak aby nic ludzkiego w tobie nie pozostało.**

**Bóg może uczynić wszystko. W prostym akcie swojej Woli posiada wszystko.
Bóg jest nieskończony**

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, powiedziałam do mojego słodkiego Jezusa: *Jak bardzo chciałabym mieć Twoje pragnienia, Twoją miłość, Twoje uczucia, Twoje Serce itd., aby móc tak jak Ty pragnąć, miłować itd.* A mój zawsze ukochany Jezus powiedział do mnie:

Córko moja, Ja nie mam pragnień ani uczuć. Wszystko skupione jest w mojej Woli: moja Wola jest we Mnie wszystkim. Ten pragnie, kto nie może czegoś uczynić. Ja natomiast mogę uczynić wszystko. Ten chciałby miłować, kto nie ma miłości. W mojej Woli natomiast jest pełnia i źródło prawdziwej miłości. A ponieważ Ja jestem nieskończony, w prostym akcie mojej Woli posiadam wszelkie dobra, które przelewając się z mojej Istoty, zstępują dla dobra wszystkich. Gdybym miał pragnienia, byłbym nieszczęśliwy i czegoś by Mi brakowało. Ja jednak wszystko posiadam. Jestem więc szczęśliwy i wszystko uszczęśliwiam. Nieskończoność oznacza możliwość czynienia wszystkiego, posiadania wszystkiego i uszczęśliwiania wszystkiego.

Stworzenie, które jest skończone, nie posiada wszystkiego i nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego. To dlatego ma pragnienia, troski, uczucia itp., z których jak wiele stopni może korzystać, aby wspiąć się do Stwórcy, zawrzeć w sobie boskie przymioty i nappełnić się nimi tak bardzo, żeby przelewać się dla dobra innych. Jeśli zaś dusza skoncentruje całą siebie w mojej Woli, całkowicie zatracając się w mojej Woli, to nie zawrze w sobie moich przymiotów, ale jednym łykiem Mnie wchłonie w siebie. Wtedy nie będzie już miała pragnień ani własnych uczuć, ale jedynie życie mojej Woli, która opanuje ją całkowicie, tak iż wszystko dla niej zaniknie, a moja Wola na nowo pojawi się we wszystkim.

Luiza, „gołębica Jezusa”, nieustannie wzlatuje w Woli Bożej

Dziś rano mój słodki Jezus nie przyszedł. Ja zaś spędziłam ten ranek pośród westchnień, niepokoju i goryczy, ale byłam całkowicie zatopiona w Jego Woli. Kiedy nadeszła noc, nie mogłam już tego dłużej wytrzymać i zaczęłam Go wzywać. Nie mogłam zmrużyć oczu, czułam się niespokojna. Za wszelką cenę chciałam Jezusa. W tym momencie On przyszedł i powiedział do mnie: ***Moja gołębico, któż mógłby ci opisać loty, jakie wykonujesz w mojej Woli, oraz przestrzeń, którą pokonujesz, i powietrze, które wdychasz? Nikt, nikt, nawet ty nie możesz tego opisać. Tylko Ja, tylko Ja mogę to opisać, Ja, który zliczam tajniki twoich myśli, Ja, który zliczam ich lot oraz bicie twojego serca. Kiedy wzlatujesz, widzę serca, które poruszasz. Jednak nie zatrzymuj się. Wzlatuj do innych serc, kołataj i kołataj, wzlatuj ponownie, a na swoich skrzydłach zanieś innym sercom moje „KOCHAM CIĘ”, tak aby Mnie pokochały. Następnie w jednym locie przyjdź do mojego Serca, aby się posilić, a potem wzlatuj jeszcze szybciej. Ja raduję się moją gołębicą i wzywam aniołów i moją Mamę, aby się radowali wraz ze Mną. Wiedz jednak, że nie mówię ci wszystkiego. Resztę opowiem ci w Niebie... Och, ile zaskakujących rzeczy ci opowiem!***

Potem położył mi rękę na czole i dodał: ***Zostawiam ci cień mojej Woli i tchnienie mojej Woli. Śpij.*** I usnęłam.

**Miłość Jezusa do Luizy nie pozostawia w niej miejsca na żadną inną miłość.
Niebieska Mama stara się przebłagać Jezusa, aby nie karał**

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, powiedziałam do mojego ukochanego Jezusa: *Jezu, kochaj mnie. Mam większe prawo niż inni, by być kochaną, gdyż nikogo nie kocham prócz Ciebie ani nikt mnie nie kocha. A jeśli ktoś zdaje się mnie kochać, to dla dobra, które sam otrzymuje, a nie ze względu na mnie. Tak więc pomiędzy moją a twoją miłość nie wnika żadna inna miłość.*

A słodki Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, to nic innego jak moja najpotężniejsza miłość. Jest ona tak wielka, że zazdrość mojej miłości do ciebie oddała wszystko od ciebie. Moja zazdrość jest tak wielka, że czuвам, aby żaden cień miłości stworzenia nie przeniknął do ciebie. Co najwyżej, toleruję, jeśli ktoś cię miłuje we Mnie, ale nie poza Mną, gdyż inaczej bym go przepędził. To także oznacza, że ani ty nie wnikałaś w żadne serce, ani nikt nie wnikał w twoje.***

Potem w nocy powrócili Jezus i Królowa Matka i wołali mnie po imieniu, jakby chcieli, żebym zwróciła na Nich uwagę. Jak pięknie było widzieć Matkę i Jezusa rozmawiających ze sobą. Moja Niebieska Mama mówiła: ***Synu mój, co robisz? To, co chcesz uczynić, jest zbyt wielkie. Mam prawa matki i ubolewam nad tym, że dzieci muszą tak bardzo cierpieć. Czy chcesz otworzyć niebo, aby zesać kary i zniszczyć stworzenia oraz pokarm, który jest potrzebny, aby ich wyżywić? Czy chcesz je zalać zaraźliwą chorobą? Co oni robią? Mówisz, że kochasz tę moją córkę. Ileż będzie ona cierpiała, jeśli to zrobisz? Nie zrobisz tego, ażeby jej nie zasmucać.***

I przyciągnęła Go do mnie, ale Jezus stanowczo odparł: **Nie mogę. Wiele nieszczęść dzięki niej wstrzymuję, ale nie wstrzymuję wszystkich. Moja Mamusiu, pozwólmy przejść burzy nieszczęść, ażeby się poddali.**

Potem mówili między sobą wiele innych rzeczy, z których nie wszystko rozumiałam. Byłam przerażona, ale mam nadzieję, że Jezus da się przebłagać.

49

4 czerwca 1918

**Radość i świętowanie Jezusa w znajdowaniu własnych modlitw w Luizie.
Potrzeba zadośćuczynienia, będąc utożsamionym z Jezusem**

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, powiedziałam do mojego ukochanego Jezusa: *Nie pogardzaj moimi modlitwami, są to Twoje własne słowa, które powtarzam, Twoje własne intencje oraz dusze, których pragnę, jak Ty ich pragniesz, Twoją własną Wolą.*

A błogosławiony Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, kiedy słyszę, jak powtarzasz moje własne słowa i moje modlitwy oraz pragniesz tak, jak Ja pragnę, czuję się przyciągany do ciebie jakby wieloma magnesami. Kiedy słyszę, jak powtarzasz moje słowa, odczuwam wiele różnych radości w swoim Sercu i mogę powiedzieć, że jest to dla Mnie świętem. I kiedy się raduję, czuję się osłabiony miłością twej duszy i nie mam siły, aby uderzyć w stworzenia. Czuję w tobie te same łańcuchy, które Ja nakładałem na Ojca, aby pojednać ludzkość. Ach tak, powtarzaj to, co Ja czyniłem, powtarzaj to nieustannie, jeśli chcesz, aby Twój Jezus, przy tylu goryczach, zaczerpnął choć trochę radości od stworzeń.**

Następnie dodał: **Jeśli chcesz czuć się bezpieczna, nieustannie oddawaj zadośćuczynienie i czyn to razem ze Mną. Bądź ze Mną tak bardzo utożsamiona, żeby utworzyć między Mną a tobą jeden głos zadośćuczynienia. Gdzie jest zadośćuczynienie, tam dusza ma jakby osłonę, w której jest chroniona przed zimnem, gradem i przed wszystkim. Gdzie natomiast nie ma zadośćuczynienia, tam dusza jest jak osoba stojąca na środku drogi, wystawiona na pioruny, grad i wszelkie zło. Czasy są bardzo smutne i jeśli krąg zadośćuczynienia się nie poszerzy, istnieje niebezpieczeństwo, że ci, którzy są odsłonięci, zostaną uderzeni piorunem sprawiedliwości Bożej.**

50

12 czerwca 1918

Jezus udzielił schronienia stworzeniu, okrywając je swoim Człowieczeństwem, ale stworzenie wychodzi na zewnątrz, narażając się na kary

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, powiedziałam do mojego zawsze ukochanego Jezusa: *Jak to możliwe, że wszystko dla nas uczyniłeś, za wszystko wynagrodziłeś, we wszystkim przywróciłeś w imieniu stworzeń chwałę Ojcu, aby okryć nas wszystkich jakby płaszczem miłości, łask i błogosławieństw, a mimo to spadają kary, niemal rozrywając ochronny płaszcz, którym nas okryłeś?*

A mój słodki Jezus, przerywając mi, powiedział do mnie: **Córko moja, wszystko, co mówisz, jest prawdą. Wszystko, wszystko uczyniłem dla stworzenia. Miłość tak bardzo popychała Mnie do niego, że aby mieć pewność, że ocalę stworzenie, chciałem owinać je wewnątrz moich dzieł jakby wewnątrz płaszcza ochronnego. Jednak niewdzięczne stworzenie dobrowolnym grzechem**

rozrywa ten płaszcz ochronny i ucieka od moich błogosławieństw, łask i miłości. A ponieważ wychodzi pod otwarte niebo, zostaje uderzone piorunem sprawiedliwości Bożej. To nie Ja uderzam w człowieka, to on sam ze swoim grzechem wystawia się, aby otrzymać ciosy. Módl się, módl za ogromną ślepotę stworzeń.

51

14 czerwca 1918

Jezus chce, aby dusza objawiła Jego Miłość, tak aby inni mogli Go pokochać

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, pewnego wieczoru, gdy pisałam, przyszedł mój słodki Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, kiedy piszesz, moja Miłość daje sobie trochę upustu i otrzymuje jedną radość więcej. Ja zaś czuję się skłonniejszy, żeby przekazać ci moje łaski. Wiedz jednak, że kiedy nie piszesz wszystkiego lub pomijasz moją zażyłość z tobą oraz porywy mojej Miłości, czuję się jakby zdradzony, ponieważ w tych porywach mojej miłości i w tych zażyłościach z tobą staram się przyciągnąć nie tylko ciebie, abyś Mnie bardziej poznała i pokochała, lecz także tych, którzy przeczytają o moich miłosnych zażyłościach, gdyż chcę także od nich otrzymać więcej miłości. Jeśli o tym nie piszesz, nie otrzymuję tej miłości i jestem jakby zasmucony i zdradzony.**

A ja: Ach, mój Jezu, potrzeba wysiłku, aby przelać na papier pewne poufne zażyłości z Tobą. Wydaje się, że chcesz traktować mnie w inny sposób niż innych¹¹.

A Jezus: **Ach tak, to jest słabość wszystkich dobrych ludzi, którzy z pokory i ze strachu odmawiają Mi miłości. Ukrywając się, chcą ukryć Mnie. Powinni natomiast ukazać moją Miłość, abym był kochany. Pozostaję więc Jezusem zdradzonym w miłości nawet przez dobrych ludzi.**

52

20 czerwca 1918

Jezus sprawuje urząd Kapłana wobec tego, kto czyni Jego Wolę i w Niej żyje

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, mój słodki Jezus ukazał się wokół mnie, pełen troski o mnie. Wydawało się, że czuwał nade mną we wszystkim, a gdy to czynił, z jego Serca wychodziła struna, która biegła w kierunku mojego serca. Jeśli byłam czujna, struna pozostawała utkwiona w moim sercu, a Jezus poruszał nią i się zabawiał. Mój umiłowany Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, Ja jestem w pełni skupiony na duszach. Jeśli odpowiadają Mi pozytywnie i są także skupione na Mnie, to struny mojej miłości pozostają utkwione w ich sercach, a Ja jeszcze bardziej skupiam się na nich i się raduję. W innym wypadku struny pozostają luźne, a moja miłość jest odrzucona i zasmucona.**

Następnie dodał: **W tym, kto czyni moją Wolę i w Niej żyje, moja Miłość nie znajduje przeszkód. Ja go kocham i tak bardzo obdarzam względami, że sam troszczę się o to, co jest mu potrzebne. Sam daję mu pomoc, kierownictwo, nieoczekiwane wsparcie i niespodziewane łaski, co więcej, jestem zazdrosny, jeśli inni coś dla niego czynią. Ja sam chcę zrobić wszystko. Moja miłość jest tak zazdrosna, że jeśli kapłanom daję moc konsekrowania Mnie w hostii, aby**

¹¹ Luiza sądzi, że Jezus przekazuje innym pewne zażyłe rzeczy, których oni nie muszą ujawniać. Ona zaś musi je spisać i ujawnić.

przekazali Mnie duszom, to w przypadku tych dusz, kiedy powtarzają czyny w mojej Woli, kiedy są poddane, kiedy pozbywają się ludzkiej woli, aby zawrzeć w sobie Wolę Bożą, Ja sam zastrzegam sobie przywilej konsekrowania ich. A to, co kapłan czyni w hostii, Ja czynię w tych duszach¹². I czynię to nie raz, ale za każdym razem, kiedy dusza powtarza czyny w mojej Woli i jak potężny magnes Mnie wzywa. Ja zaś konsekruję ją jako uprzywilejowaną hostię i powtarzam dla niej słowa konsekracji. Czynię to sprawiedliwie, gdyż dusza, czyniąc moją Wolę, poświęca się więcej niż dusze, które przyjmują Komunię i nie czynią mojej Woli. Dusze te opróżniają się z siebie, aby zawrzeć Mnie w sobie, i oddają Mi pełne panowanie nad sobą, a jeśli to konieczne, są gotowe znieść wszelką boleść, aby czynić moją Wolę. Ja zaś nie mogę czekać. Moja Miłość nie pozwala Mi czekać, aż kapłanowi będzie na rękę dać tym duszom hostię eucharystyczną, tak abym Ja mógł im się oddać. Wszystko czynię więc sam. Och, ileż razy przekazuję im siebie, zanim kapłanowi jest na rękę dać im hostię! Gdyby tak nie było, moja Miłość byłaby jakby skrępowana i związana w sakramentach. To zaś nie jest możliwe. Ja jestem wolny. Mam w Sercu sakramenty, jestem ich panem i mogę ich udzielać, kiedy chcę.

Kiedy to mówił, wydawało się, że krążył wszędzie, aby zobaczyć, czy są dusze, które czynią Jego Wolę, gdyż chciał je konsekrować. Jakże pięknie było widzieć, jak ukochany Jezus krąży jakby w pośpiechu, aby sprawować urząd kapłana! Jakże pięknie było słyszeć, jak powtarza słowa Konsekracji w duszach, które czyniły Jego Wolę i w Niej żyły! Och, błogosławione są dusze, które przechodzą konsekrację Jezusa, czyniąc Jego Przenajświętszą Wolę!¹²

Oddanie się Jezusowi jest warunkiem, aby mógł On napełnić duszę sobą i uczynić za nią wszystko

Powiedziałam do mojego ukochanego Jezusa: *Jezu, kocham Cię, ale moja miłość jest mała. Kocham Cię więc w Twojej Miłości, aby uczynić moją miłość wielką. Chcę Cię wielbić Twoim uwielbieniem, modlić się w Twojej modlitwie i dziękować Ci w Twoim dziękczynieniu.*

Kiedy to mówiłam, mój ukochany Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, kiedy umieściłaś swoją miłość w mojej Miłości, aby Mnie miłować, twoja miłość zakorzeniła się w mojej Miłości, wydłużyła się i powiększyła w mojej Miłości. Ja zaś poczułem się kochany, tak jak chciałem, aby stworzenie Mnie kochało. Kiedy Mnie wielbiłaś w moim uwielbieniu, modliłaś się i dziękowałaś Mi, wtedy to, co czyniłaś, zakorzeniło się we Mnie, a Ja czułem, że Mnie wielbiłaś, modliłaś się do Mnie, dziękowałaś Mi moimi własnym uwielbieniem, moimi modlitwami i dziękczynieniem. Ach, córko moja, trzeba oddać się Mnie bezgranicznie. Tak jak dusza się Mnie oddaje, tak też Ja się jej oddaję, a napełniając ją sobą, sam czynię to, co ona powinna dla Mnie czynić. Jeśli natomiast się Mnie nie oddaje, wtedy to, co czyni, zakorzenia się w niej, a nie**

¹² Jest to w całkowitej zgodzie z zasadniczą prawdą tych pism: stworzenie, które naprawdę żyje w Woli Bożej, staje się dla Jezusa jakby „dodatkowym człowieczeństwem, w którym On odnawia swoje misterium” (Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej).

we Mnie. Ja zaś czuję, że działanie stworzenia jest pełne niedoskonałości i nędzy, a to nie może Mi się podobać.

54

9 lipca 1918

Wszystkie przymioty Boga są Miłością, ale Jego Wola kieruje wszystkim i daje życie wszystkiemu

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój słodki Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, Ja jestem w pełni miłością, jestem jak źródło, które zawiera w sobie jedynie miłość, a wszystko, co wpływa do tego źródła, traci swoje właściwości i staje się miłością. Tak więc we Mnie sprawiedliwość, mądrość, dobroć, siła itd. nie są niczym innym jak tylko miłością. Ale kto kieruje tym źródłem, tą miłością i całą resztą? Moja Wola. Moja Wola panuje, rządzi i nakazuje. Tak więc wszystkie moje przymioty noszą znamię mojej Woli i życie mojej Woli, a jeśli znajdują moją Wolę, świętują i całują się nawzajem. Jeśli Jej nie znajdują, stają się smutne i odchodzą.**

Otóż, moja córko, dusza, która pozwala się zdominować mojej Woli i żyje w mojej Woli, żyje w moim własnym źródle, będąc jakby z nim nierozłączną. Wszystko w niej przemienia się w miłość. Tak więc miłością są jej myśli, miłością jest słowo, bicie serca, działanie, krok. Wszystko jest w niej miłością. Dla niej zawsze jest dzień. Jeśli natomiast odsuwa się od mojej Woli, jest dla niej nieustanna noc. Pojawiają się wtedy wszelkie ludzkie rzeczy, nędza, namiętności oraz słabości i zaczynają działać. Jest to jednak żalosne działanie!

55

12 lipca 1918

Owoce „Godzin Męki Pańskiej”

Modliłam się z pewnym niepokojem i lękiem za umierającą duszę, a mój ukochany Jezus przyszedł i rzekł do mnie: **Córko moja, dlaczego się lękasz? Czyż nie wiesz, że z każdym słowem mojej Męki, z każdą myślą, współczuciem, zadośćuczynieniem i wspomnieniem moich boleści pomiędzy Mną a duszą jak w elektryczności otwiera się wiele dróg łączności, a dusza upiększa się na wiele różnych sposobów? Ona rozważała Godziny mojej Męki, więc przyjmę ją jako córkę mojej Męki, przybraną w moją Krew i ozdobioną moimi ranami. Kwiat ten rozwijał się w twoim sercu, a Ja go błogosławię i przyjmuję w swoim Sercu jako mój kwiat umiłowany.** Gdy to mówił, kwiat wyszedł z mojego serca i wzleciał do Jezusa.

56

16 lipca 1918

W Woli Bożej dusza staje się jak Słońce, które oddaje się każdemu z osobna

Dziś rano przyszedł mój słodki Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, nie zatrzymuj się w sobie, w swojej woli, ale wejdź we Mnie i w moją Wolę. Ja jestem ogromny i tylko ten, kto jest ogromny, może pomnożyć tyle czynów, ile chce. Kto jest na górze, może dać światło tym, którzy są na dole. Czy widzisz słońce? Ponieważ znajduje się wysoko, jest światłem dla każdego oka, co więcej, każdy może mieć je do swojej dyspozycji, jakby było jego własnym.**

Natomiast rośliny, drzewa, rzeki i morza, które znajdują się na dole, nie są dostępne dla wszystkich. Nie można im powiedzieć jak słońcu: „Jeśli chcę, uczynię cię moim własnym”, mimo że także inni mogą z niego korzystać. Jednak wszystkie rzeczy, które są na dole, czerpią korzyści ze słońca: jedna otrzymuje światło, jedna ciepło, jedna płodność, jedna kolor. Otóż Ja jestem odwiecznym Światłem i znajduję się w najwyższym punkcie. Im jestem wyżej, tym bardziej znajduję się wszędzie, nawet w najniższym punkcie. Jestem więc życiem wszystkich, jakbym istniał dla każdego z osobna. Jeśli zatem chcesz czynić dobro dla wszystkich, wejdź w mój ogrom i żyj w górze, oderwana od wszystkiego, nawet od samej siebie. W przeciwnym razie utworzysz wokół siebie ziemię i będziesz mogła być rośliną lub drzewem, ale nigdy słońcem. Zamiast dawać, będziesz musiała przyjmować, a dobro, które uczynisz, będzie tak skąpe, że będzie można je policzyć.

57

1 sierpnia 1918

*Bóle miłości, które dusza znosi ze względu na Jezusa,
ranią Go i przynoszą Mu ulgę*

Moje życie toczy się dalej pośród nieobecności Jezusa i niepokoju. I często skarżę się mojemu słodkiemu Jezusowi. On zaś przyszedł, podszedł do mnie i przytulił mnie do swojego Serca, i powiedział do mnie: **Napij się z mojego boku.** Wypiłam Przenajświętszą krew, która wypływała z rany Jego Serca. Jakże byłam szczęśliwa! Jednak Jezus, nieusatysfakcjonowany z tego, że napiłam się jeden raz, powiedział mi, żebym napiła się drugi raz, a potem trzeci. Byłam zdumiona Jego dobrocią, gdyż sam chciał, żebym się napiła, a ja nie musiałam Go o to prosić.

Następnie dodał: **Córko moja, za każdym razem, kiedy przypominasz sobie, że jesteś Mnie pozbawiona i cierpisz z tego powodu, twoje serce zostaje zranione boską raną, która, będąc boską, ma moc odzwierciedlenia się w moim Sercu i zranienia go. Ta rana jest słodka, jest balsamem dla mojego Serca. Dzięki niej łagodzę sobie okrutne rany, które zadają Mi stworzenia, oraz przynoszę sobie ulgę, kiedy Mnie lekceważą i okazują Mi pogardę, tak iż nawet zapominają o Mnie. Tak samo jeśli dusza czuje się oschła i rozkojarzona i odczuwa ból ze względu na Mnie, jest zraniona i rani Mnie, a Ja doznaję ulgi.**

58

7 sierpnia 1918

*Jezus kontynuuje w duszy, która daje w sobie życie Jezusowi,
swoje wyniszczenie na krzyżu za dusze*

Skarżyłam się Jezusowi na Jego nieobecność i mówiłam do siebie: *Wszystko się skończyło! Jakie gorzkie dni! Mój Jezus się oddalił, odszedł ode mnie. Jak mogę dalej żyć?* Kiedy mówiłam to i inne niedorzeczności, mój zawsze ukochany Jezus za pomocą intelektualnego światła, które od Niego docierało do mnie, powiedział:

Córko moja, moje wyniszczenie na krzyżu nadal trwa w duszach. Kiedy dusza jest otwarta i daje Mi w sobie życie, Ja odradzam się w niej jak w moim Ciałowicięństwie. Płomienie mojej Miłości palą Mnie i czuję pragnienie, by dać o tym świadectwo stworzeniom i powiedzieć: Czy widzicie, jak bardzo was kocham? Nie wystarcza Mi, że z miłości do was wyniszczyłem się na krzyżu,

chcę z miłości do was wyniszczyć się w duszy, która dała Mi w sobie życie. Sprawiam więc, że dusza ta czuje w sobie wyniszczenie mojego życia. Znajduje się ona jakby w ciężkim położeniu i znosi śmiertelne męki. A ponieważ nie czuje już w sobie życia swojego Jezusa, czuje się wyniszczana, czuje, że nie ma w sobie mojego życia, którym przywykła żyć. Walczy i drży, niemal jak moje Człowieczeństwo na krzyżu, kiedy moja Boskość odebrała mu siły i pozwoliła mu umrzeć. To wyniszczenie w duszy nie jest ludzkie, lecz całkowicie boskie. Ja zaś odczuwam radość, jakby moje drugie boskie życie zostało wyniszczone z miłości do Mnie. I rzeczywiście to nie jej życie się wyniszczyło, ale moje, którego ona już nie czuje ani nie widzi. Wydaje się jej, że Ja dla niej umarłem. Wtedy odnawiam stworzeniom efekty mojego wyniszczenia, a duszy podwajam łaskę i chwałę. Czuję słodki zachwyt i urok mojego Człowieczeństwa, które pozwoliło Mi uczynić to, co chciałem. Pozwól Mi więc czynić to, co chcę w tobie uczynić, i daj Mi swobodę, a będę realizował w tobie moje życie.

Innego dnia wciąż się skarżyłam i powiedziałam do Niego: *Dlaczego mnie zostawiłeś?*

A Jezus, poważny i podniosły, powiedział do mnie: ***Bądź cicho, nie mów nedorzeczności, nie opuściłem cię, znajduję się w głębi twojej duszy. Z tego powodu Mnie nie widzisz. A kiedy Mnie widzisz, to dlatego, że wychodzę na powierzchnię twojej duszy. Nie rozpraszaaj się. Pragnę, abyś była we Mnie całkowicie skupiona, gdyż chcę cię mieć dla dobra wszystkich.***

59

12 sierpnia 1918

W sytuacji, w której znajduje się Luiza, Jezus pragnie jedynie jej oddania się Woli Bożej. Dlaczego Jezus chce, aby Luiza przyjmowała pokarm?

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, myślałam sobie, że jeśli Pan czegoś chce ode mnie, to powinien dać mi znak, czyli powinien dać mi znak, jeśli chce, aby kapłan nie przychodził codziennie i pozwolił mi powrócić do mojego ciała. A błogosławiony Jezus ukazał się w moim wnętrzu z kulą w ręku, jakby miał ją rzucić na ziemię. Potem powiedział do mnie: ***Córko moja, twoją największą gorączką jest to, żebym uwolnił cię z trudnej sytuacji, w której moja Wola cię umieściła. Trzymam cię w tym stanie ze względu na cały świat i wykorzystuję cię, aby nie zniszczyć go całkowicie. Natomiast ta inna rzecz, którą potrafisz dobrze uczynić, to mała część.***

A ja: *Jezu mój, nie potrafię tego zrozumieć. Trzymasz mnie bez cierpienia, wydaje się, że mój stan ofiary jest zawieszony, a potem mówisz mi, że wykorzystujesz mnie, aby nie zniszczyć świata całkowicie.*

A Jezus: ***Jednak to nieprawda, że nie cierpisz. Co najwyżej nie znosisz takich boleści, by móc Mnie całkowicie rozbroić. A jeśli jesteś czasami zawieszona, nie ma w tym nic od ciebie, nie ma w tym twojej woli. Natomiast tutaj wkroczyłaby twoja wola. Ach, nie możesz zrozumieć, jak przyjemny jest nacisk, który Mi czynisz, kiedy czekasz lub kiedy czujesz się zawieszona, lub kiedy Mnie nie widzisz tak jak wcześniej i pozostajesz w tym samym miejscu, i w niczym nie zmieniasz swojego życia... A w dodatku chcę mieć nad tobą swobodę. Kiedy chcę, będę trzymał cię w zawieszeniu, a kiedy chcę, będę cię trzymał związaną. Chcę, abyś była zdana na moją Wolę bez twojej woli. Jeśli***

jesteś tym zadowolona, możesz to uczynić, w przeciwnym razie nie możesz tego uczynić.

Innego dnia czułam się źle z powodu tego, że ciągle zwracałam jedzenie, i powiedziałam do mojego słodkiego Jezusa: *Miłości moja, co stracisz, jeśli dasz mi łaskę, abym nie musiała odczuwać potrzeby jedzenia, tym bardziej że jestem zmuszona je zwrócić?* (Mówię to, aby być posłuszną).

A mój ukochany Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, co mówisz? Bądź cicho, bądź cicho, nie mów tak więcej. Musisz wiedzieć, że gdybyś niczego nie potrzebowała, pozwoliłbym ludziom umrzeć z głodu. Ale ponieważ odczuwasz potrzeby, Ja, mogąc zaspokoić te twoje potrzeby, daję stworzeniom z miłości do ciebie i ze względu na ciebie niezbędne im rzeczy. Tak więc gdybym cię posłuchał, zaszkodziłoby to innym. Natomiast przyjmując jedzenie, a następnie zwracając je, czynisz dobro innym, a twoje cierpienie oddaje Mi większą chwałę. Ileż to razy widzę, jak cierpisz, gdy zwracasz jedzenie. A skoro cierpisz w mojej Woli, Ja biorę to twoje cierpienie, pomnażam je i rozdzielam dla dobra stworzeń oraz raduję się i mówię do siebie: to jest chleb mojej córki, który rozdaję dla dobra moich dzieci.**

60

19 sierpnia 1918

Zapowiedź innych kar z powodu grzechów kapłanów

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, mój zawsze ukochany Jezus ukazał się w moim wnętrzu jakby w kręgu światła i patrząc na mnie, powiedział mi: **Spójrzmy, co dobrego dzisiaj uczyniliśmy?** I spoglądał raz po raz. Sądzę, że tym kręgiem światła była Jego Przenajświętsza Wola i że powiedział tak, gdyż zjednoczyłam się z Jego Przenajświętszą Wolą. Dodał więc: **W pewien sposób jestem zmęczony niegodziwością kapłanów. Nie mogę już tego dłużej znieść, chciałbym to zakończyć. Ach, jak wiele jest dusz zniszczonych, zhańbionych, ślepo uwielbianych! Używanie świętych rzeczy, aby Mnie obrażać, jest moją najgorszą boleścią, jest najbardziej obrzydliwym grzechem, jest piętnem całkowitej ruiny, która ściąga największe klątwy i zrywa wszelką łączność między Niebem a ziemią. Chciałbym wykorzenić z ziemi te istoty. Dlatego kary będą nadal się pojawiać i mnożyć. Śmierć zniszczy miasta. Zniknie wiele domów i ulic i nie będzie nikogo, kto mógłby je zamieszkać. Wszędzie zapanuje żałoba i spustoszenie.**

A ponieważ zatrzymał się u mnie przez większą część nocy, modliłam się i modliłam do Niego. Tak bardzo cierpiał, że poczułam, jak serce pęka mi z bólu. Mam jednak nadzieję, że mój Jezus da się złagodzić.

61

4 września 1918

Grzechy kapłanów

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, mój zawsze ukochany Jezus właśnie przyszedł i powiedział do mnie: **Córko moja, stworzenia chcą rzucić wyzwanie mojej sprawiedliwości i nie chcą się poddać. Dlatego moja sprawiedliwość spieszy przeciwko stworzeniu. Czynią to ludzie ze wszystkich klas. Nawet moi kapłani nie są wyjątkiem. Ileż mają trucizny, być może więcej niż inni, którą zatrują osoby zbliżające się do nich. Zamiast umieścić w**

duszech Mnie, chcą umieścić w nich siebie, chcą być otaczani i znani. Ja zaś pozostaję na uboczu. Ich trujący kontakt z duszami, zamiast gromadzić dusze, rozprasza Mi je. Ci kapłani, zamiast sprawiać, by stawały się wstrzemięźliwe, sprawiają, że stają się bardziej wolne i niedoskonałe, tak iż dusze, które nie mają z nimi kontaktu, są lepsze i bardziej wstrzemięźliwe. Nie mogę więc ufać nikomu. Jestem zmuszony dopuścić, aby ludzie odchodzili z kościołów i trzymali się z dala od sakramentów, gdyż nie chcę, aby przez kontakt z nimi zatruli się coraz bardziej i stawali się bardziej źli. Mój ból jest wielki, a rany mojego Serca są głębokie. Dlatego módl się i zjednoczona z niewieloma dobrymi ludźmi, którzy są, ubolewaj nad moim gorzkim cierpieniem.

62

25 września 1918

*Kara epidemii („hiszpanka”).
Bóg sprawi, że to przewrotne pokolenie niemal zniknie*

Byłam bardzo zmartwiona i poczułam w swoim wnętrzu silną chęć wyjścia z mojego zwyczajowego stanu. O Boże, co za boleść! Czułam śmiertelną agonię. Tylko Jezus zna udrękę mojej duszy. Brakuje mi słów, żeby to wyrazić, co więcej, chcę, aby tylko Jezus znał wszystkie moje boleści i dlatego pomijam je i przechodzę dalej.

Gdy pływałam w goryczy, mój zawsze ukochany Jezus przyszedł w pełni zasmucony i przykładając palec do moich ust, powiedział do mnie: **Zadowolilem cię, bądź cicho! Nie pamiętasz, ile razy pokazałem ci ogromną umieralność oraz wyludnione i prawie opuszczone miasta, a ty Mi mówiłaś: „Nie, nie czyń tego. A jeśli chcesz to uczynić, musisz dać im czas na przyjęcie sakramentów”?** Daję im więc czas. Czego jeszcze chcesz? Jednak serce człowieka jest zatwardziałe, nie jest on do końca zmęczony, nie osiągnął jeszcze szczytu całkowitego zła i dlatego nie jest jeszcze nasycony. Nie poddaje się więc i patrzy na epidemię z obojętnością. Jednak jest to tylko początek. Nadejdzie czas, kiedy sprawię, że to pokolenie, tak złe i przewrotne, niemal zniknie z oblicza ziemi.

Drżałam, słysząc to. Modliłam się i chciałam zapytać Jezusa: A ja co mam czynić? Jednak nie miałam odwagi. Jezus więc dodał: **Chcę, abyś sama nie decydowała o tym. Skoro jednak jesteś wolna, możesz wyjść ze swojego stanu. Chcę, żebyś była zdana na moją Wolę. W ostatnich dniach to Ja zmuszałem cię, abyś wyszła z twojego zwyczajowego stanu. Chciałem zwiększyć karę epidemii i nie chciałem trzymać cię w twoim stanie, aby być bardziej swobodnym.**

63

3 października 1918

*Sprawiedliwość Boża musi być zrównoważona.
Dlatego śmierć zbiera tak wiele ofiar za pomocą różnych kar*

Modliłam się, aby błogosławiony Jezus dał się złagodzić i jak tylko przyszedł, powiedziałam do Niego: *Miłości moja, Jezu, jak źle jest żyć w tych czasach! Wszędzie słyhać łzy i widać ból. Moje serce krwawi i gdyby Twoja święta Wola mnie nie podtrzymywała, z pewnością nie mogłabym już dłużej żyć. Jednak, och, jakże słodsza byłaby dla mnie śmierć!*

A mój słodki Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, to moja sprawiedliwość musi być zrównoważona. Wszystko jest we Mnie równowagą. Jednak bicz śmierci dotyka dusze wraz z piętnem łaski, tak iż prawie wszyscy proszą o**

ostatnie sakramenty. Człowiek zaszedł tak daleko, że wzrusza się dopiero wtedy, gdy jest doświadczany na własnej skórze i gdy czuje się unicestwiony, tak iż inni, którzy nie są doświadczani, żyją bez troski i kontynuują życie w grzechu. Śmierć musi zebrać plony, aby odebrać wiele istnień, które tylko rodzą ciernie pod swoimi stopami, i to ze wszystkich klas zarówno świeckich, jak i kościelnych. Ach, moja córko, są to czasy cierpliwości! Nie zatrwajaj się i módl, aby wszystko wyszło na moją chwałę i dla dobra wszystkich.

64

14 października 1918

Tylko w Bogu ludzie odnajdą prawdziwy pokój

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, pełnym gorczy i nieobecności Jezusa, przyszedł mój słodki Jezus i natychmiast powiedział do mnie: **Córko moja, rządy czują, że brakuje im gruntu pod nogami. Użyję wszelkich środków, aby ich ugiąć oraz sprowadzić do siebie i dać im do zrozumienia, że tylko ode Mnie mogą się spodziewać prawdziwego i trwałego pokoju. Raz poniżam jednego, raz drugiego, raz czynię ich przyjaciółmi, a raz wrogami¹³. Zrobię wszystko, aby ich ugiąć. Sprawię, że stracą siłę, uczynię nieoczekiwane i nieprzewidziane rzeczy, aby ich zmylić i pozwolić im zrozumieć niestałość tego co ludzkie i siebie samych. Chcę tym samym, aby zrozumieli, że tylko Bóg jest Istotą trwałą, od której mogą oczekiwać wszelkiego dobra i że jeśli chcą sprawiedliwości i pokoju, muszą udać się do źródła prawdziwej sprawiedliwości i prawdziwego pokoju. W przeciwnym razie nic nie osiągną i będą dalej się szamotać. A jeśli będą się wydawać, że zawarli pokój, to nie będzie on trwały i zaczną jeszcze ostrzejszą walkę. Córko moja, w obecnym stanie rzeczy tylko mój wszechmocny palec Boży może to naprawić. W odpowiednim czasie to uczynię, ale potrzebne są wielkie próby, które pojawią się na świecie. Potrzeba więc dużo cierpliwości.**

Potem dodał bardziej wzruszającym i bolesnym tonem: **Córko moja, największą karą jest triumf złych ludzi. Potrzeba nadal oczyszczenia. Żli ludzie w swoim triumfie oczyszczą mój Kościół. Potem ich skarcę i rozproszę jak pył na wietrze. Nie bądź więc pod wrażeniem triumfów, które słyszysz, ale oplakuj razem ze Mną ich smutny los.**

65

16 października 1918

Koniec „Wielkiej Wojny”. Jezus mówi o różnych walczących narodach i o tym, co ostatecznie się wydarzy

Czułam się bardzo przygnębiona brakiem mojego ukochanego Jezusa, a mój umysł był zaniepokojony myślą, że wszystko we mnie było dziełem wyobraźni lub wroga. Krążą pogłoski o pokoju i triumfie Włoch. Przypomniałam sobie, że mój słodki Jezus powiedział mi, że Włochy będą upokorzone¹⁴. Co za ból! Co za śmiertelne męki odczuwam, kiedy myślę, że moje życie było ciągłym oszustwem! Czułam, że

¹³ Albowiem dotychczas ani ludzie nie otrzymali wynagrodzenia za pracę, ani zwierzęta. Każdy przechodzień był zagrożony przez wroga - podburzyłem wszystkich ludzi nawzajem przeciw sobie (Za 8, 10).

¹⁴ W październiku bitwa pod Vittorio Veneto zakończyła się klęską Austrii. Zawieszenie broni nastąpiło 4 listopada 1918 r.

Jezus chce mi coś powiedzieć. Ja natomiast nie chciałam Go słuchać i odrzuciłam Go... Walczyłam z Jezusem przez trzy dni i wiele razy byłam tak wyczerpana, że nie miałam siły Go odrzucić. Jezus więc mówił i mówił... Ja zaś, czerpiąc siłę z Jego słów, powiedziałam do Niego: *Nie chcę nic wiedzieć*. W końcu Jezus objął mnie ramieniem za szyję i powiedział do mnie:

Uspokój się, uspokój się, to Ja, posłuchaj Mnie. Czy nie pamiętasz, że kilka miesięcy temu, kiedy skarżyłaś Mi się na biedne Włochy, powiedziałem ci: córko moja, kto wygrywa, ten przegrywa, a kto przegrywa, ten wygrywa? Włochy i Francja są już upokorzone i nie będą tym czym, mają być, dopóki nie zostaną oczyszczone i nie powrócą do Mnie wolne, niezależne i pokojowe. W czysto pozornym triumfie, którym się cieszą, doznają największego upokorzenia, ponieważ to nie oni, ale cudzoziemcy, i to nawet nie Europejczycy, przybyli, aby przepędzić wroga. Jeśli więc można mówić o triumfie, który nim nie jest, należy on do cudzoziemców. Ale to jeszcze nic. Teraz jeszcze bardziej tracą zarówno duchowo, jak i materialnie, gdyż przez tę stratę będą skłonni do popełniania jeszcze większych zbrodni, do wszczęcia zaciekłych rewolucji wewnętrznych, a nawet do przewyższenia tragicznej wojny. A w dodatku to, co ci powiedziałem, nie tylko dotyczy obecnych czasów, lecz także odnosi się do przyszłych czasów. To, co się nie wydarzy teraz, wydarzy się później. A jeśli ktoś napotka trudności lub wątpliwości, to znaczy, że nie rozumie mojej mowy. Moja mowa jest wieczna, tak jak Ja jestem wieczny.¹⁵

Teraz chcę ci powiedzieć coś pocieszającego. Włochy i Francja obecnie wygrywają, a Niemcy przegrywają. Wszystkie narody mają czarne plamy i wszystkie zasługują na upokorzenie i rozbięcie. Wszędzie będzie ogólny chaos i zamieszanie. Odnowię świat żelazem, ogniem i wodą, nagłą śmiercią i zaraźliwą chorobą. Uczynię rzeczy nowe. Narody zbudują pewien rodzaj wieży Babel. Nie będą nawet w stanie porozumieć się ze sobą. Ludzie zbuntują się przeciwko sobie i nie będą już dłużej chcieli króla. Wszyscy będą upokorzeni, a pokój przyjdzie tylko ode Mnie. Kiedy usłyszysz, że mówi się o pokoju, nie będzie to prawdziwy pokój, ale pozorny. Kiedy wszystko oczyszczę, zainterweniuję w zdumiewający sposób i przyniosę prawdziwy pokój, a wtedy powrócą do Mnie wszyscy, którzy będą poniżeni. Niemcy będą katolickie. Mam wobec nich wielkie plany. Anglia, Rosja i wszystkie kraje, w których została przelana krew, odrodzą się w wierze i zostaną włączone do mojego Kościoła. Nastąpi wielki triumf i zjednoczenie narodów. Módl się więc. Potrzebna jest cierpliwość, gdyż to nie nastąpi tak szybko. To zajmie trochę czasu.

66

24 października 1918

Jezus sam chciał przygotować stworzenie do przyjęcia Go godnie w Eucharystii, umieszczając dla niego w każdej Hostii całe swoje Życie

Przygotowywałam się do przyjęcia mojego słodkiego Jezusa w Sakramencie Eucharystii i prosiłam Go, aby On sam zasłonił moją wielką nędzę. Jezus zaś powiedział do mnie: ***Córko, chciałem, aby stworzenie miało wszelkie niezbędne środki, aby Mnie przyjąć. Ustanowiłem więc ten Sakrament w ostatni dzień***

¹⁵ Niebo i ziemia przeminają, ale moje słowa nie przeminają (Mt 24, 35).

mojego życia, aby uszeregować wokół każdej hostii całe moje życie jako przygotowanie dla każdego stworzenia, które miało Mnie przyjąć. Stworzenie nigdy nie mogłoby Mnie przyjąć, gdyby nie miało Boga, który by je przygotował. A ponieważ byłem pochłonięty miłością ponad miarę, aby oddać się stworzeniu, i ponieważ stworzenie nie mogło Mnie przyjąć, więc moja miłość ponad miarę popychała Mnie, abym oddał całe swoje życie i w ten sposób przygotował stworzenie. Umieszczałem więc moje kroki, moje dzieła i moją miłość przed krokami, dziełami i miłością stworzenia. A ponieważ również moja Męka była we Mnie, umieszczałem również moje boleści, aby przygotować stworzenie. Tak więc przyoblecz się we Mnie, okryj się każdym moim czynem i przyjdź do Mnie.

Później skarżyłam się Jezusowi, że już nie dawał mi cierpieć tak jak wcześniej. On zaś dodał: *Córko moja, Ja nie patrzę tak bardzo na cierpienie, ale na dobrą wolę duszy i na miłość, z jaką cierpi. Z tego powodu najmniejsze cierpienie staje się wielkie, a drobnostka nabiera życia i wartości w Tym, który jest Wszystkim. Natomiast brak cierpienia jest silniejszy niż samo cierpienie. Jak przyjemnie oddziaływuje na Mnie widok stworzenia, które chce cierpieć z miłości do Mnie! Jakie to ma dla Mnie znaczenie, że nie cierpi, kiedy widzę, że brak cierpienia jest dla niego bardziej przeszywającym gwoździem niż samo cierpienie? Natomiast brak dobrej woli oraz rzeczy wymuszone i pozbawione miłości, choć duże, są jednak małe. Ja nie patrzę na nie, co więcej, są dla Mnie ciężarem.*

67

7 listopada 1918

*Życie w Woli Bożej tworzy w duszy więzienie dla Jezusa,
a dla duszy więzienie w Jezusie*

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, powiedziałam do mojego słodkiego Jezusa: *Jak to możliwe, że po tak długim czasie mnie nie zadowalas, skoro chciałeś, żebym wyszła z mojego zwyczajowego stanu?*¹⁶

On zaś powiedział do mnie: *Córko, kto czyni moją Wolę i żyje w mojej Woli, i to nie przez krótką chwilę, ale przez pewien okres życia, tworzy dla Mnie w swoim sercu jakby więzienie, i to całkowicie z mojej Woli. Jeśli więc dusza czyniła moją Wolę i próbowała w Niej żyć, budowała w ten sposób mury tego boskiego i niebiańskiego więzienia. Ja zaś z największą radością zostałem w nim uwięziony. Kiedy ona Mnie wchłaniała, Ja wchłaniałem ją w siebie, aby utworzyć w sobie jej więzienie. Tak więc ona została uwięziona we Mnie, a Ja zostałem uwięziony w niej. Kiedy zatem czegoś pragnie, mówię do niej: Zawsze czyniłaś moją Wolę, więc to słuszne, żebym Ja czasami uczynił twoją wolę. Co więcej, ponieważ dusza ta żyje moją Wolą, więc to, czego ona pragnie, może być owocem i pragnieniem mojej własnej Woli, która w niej żyje. Nie martw się więc. Kiedy będzie to konieczne, Ja uczynię twoją wolę.*

¹⁶ „Zwyczajowy stan” Luizy oznacza bycie ofiarą i dlatego jest uzależniona od kapłana. Dopóki jest ofiarą, Luiza nie dopuszcza, by sprawiedliwość Boża uderzyła w stworzenia. Jednak ich grzechy zmuszają Boga, żeby w nie uderzył (aby nie było to niesprawiedliwe) i dlatego Pan „chciałby”, aby Luiza wyszła ze stanu ofiary, przynajmniej w pewnych momentach. Luiza natomiast chce zawsze być ofiarą, ale nie chce być uzależniona od kapłana.

Różnica między tym, kto dba o własne uświęcenie,
a tym, kto myśli o zadośćuczynieniu Jezusowi i zbawieniu dusz

Zastanawiałam się, co by było lepsze, myśleć o uświęceniu siebie, czy tylko troszczyć się o zadośćuczynienie Jezusowi i za wszelką cenę próbować razem z Jezusem zbawiać dusze? Błogosławiony Jezus zaś powiedział do mnie:

Córko moja, kto myśli tylko o zadośćuczynieniu Mi i zbawianiu żywych dusz, ten żyje kosztem mojej świętości. Kiedy widzę, że dusza nie pragnie niczego innego, jak tylko Mi zadośćuczynić, a wspólnie grając z moim rozpalonym biciem serca, prosi Mnie o dusze, dostrzegam w niej cechy mojego Człowieczeństwa i z czystego szaleństwa do niej, pozwalam jej żyć kosztem mojej świętości, moich pragnień, mojej miłości, kosztem mojej mocy, mojej krwi, moich ran itd. Mogę powiedzieć, że oddaję do jej dyspozycji moją świętość, wiedząc, że nie pragnie niczego innego, jak tylko tego, czego Ja pragnę. Natomiast ten, kto myśli o uświęceniu tylko siebie, żyje kosztem swojej świętości, swojej siły i swojej miłości. Och, jakże dusza ta będzie marnie wzrastać. Poczucie cały ciężar swojej nędzy i będzie żyła w nieustannej walce z samą sobą. Natomiast droga tego, kto żyje kosztem mojej świętości, będzie łagodna. Będzie on żył w pokoju ze sobą i ze Mną. Ja będę czuwał nad jego myślami i nad każdym zakamarkiem jego serca. Będę zazdrosny, jeśli jedno tylko włókno jego serca nie będzie prosić o dusze i jeśli jego istota nie będzie nieustannie się we Mnie przelewać, aby Mi zadośćuczynić. Czy nie odczuwasz tej mojej zazdrości?

Triumf złych ludzi. Upokorzenie zaś jest światłem i łaską

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł właśnie mój słodki Jezus i wydawało się, że odczuwa silny ból w swoim Sercu. Prosząc mnie o pomoc, powiedział do mnie: ***Córko moja, co za pasmo zbrodni w tych dniach! Co za szatański triumf! Zbrodnie te są impulsem, przez który wiara oddala się od ich narodów, jakby zamkniętych w ciemnym więzieniu, a dobrobyt niecznych jest najgorszym znakiem. Natomiast upokorzenie niegodziwego jest jak wiele szczelin, przez które wpada światło. Światło to pozwala mu powrócić do siebie i przynosi wiarę jemu i narodom. Tak więc upokorzenie przyniesie mu więcej dobra niż jakiekolwiek zwycięstwo lub podbój. Jakie krytyczne i bolesne chwile przejdą! Piekło i źli ludzie pienią się ze złości, gdyż chcą rozpocząć swoje intrygi i niegodziwości. Moje biedne dzieci! Mój biedny Kościół!***

Jezus czyni wolę Luizy, jednocząc jej wolę ze swoją Wolą.
Źli ludzie kontynuują swoje plany przeprowadzenia rewolucji

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, modliłam się do mojego zawsze ukochanego Jezusa, ponieważ wcześniej zapewnił mnie, że jeśli dusza zawsze czyni Jego Wolę, to On czasem czyni wolę duszy. Powiedziałam więc do Niego: ***Dzisiaj musisz uczynić moją wolę.***

Jezus zaś przyszedł i powiedział do mnie: **Córko moja, czy nie wiesz, że jeśli dusza wyjdzie z mojej Woli, jest to dla niej jak dzień bez słońca i bez ciepła i nie ma w niej życia Boskiego Aktu?**

A ja: *Miłości moja, niech Niebo powstrzyma mnie przed uczynieniem tego! Wolałabym raczej umrzeć niż wyjść z Twojej Woli. Złóż więc we mnie Twoją Wolę, a potem powiedz mi: jest moją Wolą, abym dzisiaj czynił twoją wolę.* A Jezus: **Ach, niegrzeczna dziewczynko, dobrze, zadowolę cię. Zatrzymam cię tak długo, jak będę chciał, a potem pozostawię cię wolną, [abyś mogła zajmować się twoimi sprawami].**

Och, jakże byłam szczęśliwa, że nie czyniłam mojej woli, a Jezus utożsamiał swoją Wolę z moją i czyniąc swoją Wolę, czynił moją wolę.

Potem mój ukochany Jezus pozostał ze mną i wydawało się, że zanurza czubek palca w swojej najcenniejszej krwi i przesuwając go po moim czole, oczach, ustach i sercu. Potem mnie pocałował. Widząc, że był tak czuły i słodki, próbowałam wypić z Jego ust gorycz, którą zawierało Jego Serce, tak jak to czyniłam wcześniej, ale Jezus natychmiast odsunął się nieopodal i pokazał mi zawiniątko, które trzymał w dłoni, pełne innych kar. I powiedział do mnie: **Czy widzisz, ile jeszcze innych kar ma być przelanych na ziemię? Nie przelewam więc w ciebie goryczy. Wrogowie przygotowali wszystkie wewnętrzne plany przeprowadzenia rewolucji. Teraz nie pozostaje im nic innego, jak tylko dokończyć przygotowywanie planów zewnętrznych. Ach, moja córko, jak boli Mnie Serce! Nie mam z kim ulżyć sobie w mojej boleści. Chcę uczynić to z tobą. Ty będziesz cierpliwa i będziesz słuchała smutnych rzeczy, o których będę ci często mówił. Wiem, że cierpisz z tego powodu, ale to miłość Mnie do tego popycha. Miłość chce, aby ukochana osoba poznała jej boleści. Nie mógłbym wytrzymać, gdybym nie przyszedł ulżyć sobie z tobą.**

Czułam się źle, widząc, że Jezus był tak rozgoryczony. Czułam Jego boleści w moim sercu. Aby mi ulżyć, pozwolił mi wypić kilka łyków słodkiego mleka i dodał: **Odchodzę i zostawiam cię wolną.**

Tę noc spędziłam w więzieniu razem z Jezusem. Współczułam Mu i przywarłam do Jego kolan, aby Go podtrzymać. Jezus zaś powiedział do mnie: **Córko moja, podczas mojej Męki chciałem znieść także ból więzienia, aby uwolnić stworzenie z więzienia grzechu. Och, jakim strasznym więzieniem jest dla człowieka grzech! Jego namiętności związują go łańcuchem jak podłego niewolnika. Natomiast moje więzienie i moje łańcuchy rozwiązywały go i uwalniały. Dla kochających dusz moje więzienie stało się więzieniem miłości, w którym mogły bezpiecznie przebywać i być chronione przed wszystkimi i przed wszystkim. Wybrałem je, aby były dla Mnie jakby więzieniem i żywym tabernakulum, które miało Mnie ogrzać przed chłodem kamiennych tabernakulów, co więcej, przed chłodem stworzeń, które zamykając Mnie w sobie, sprawiają, że umieram z zimna i głodu. Toteż wiele razy opuszczam więzienie tabernakulum i przychodzę do twojego serca, aby ogrzać się przed zimnem i pokrzepić twoją miłością. A kiedy widzę, że Mnie poszukujesz w**

tabernakulach kościołów, mówię do ciebie: „Jesteś moim prawdziwym więzieniem miłości! Poszukuj Mnie w swoim sercu oraz Mnie kochaj”.

72

10 grudnia 1918

Modlitwa duszy ukrytej w Jezusie powtarza Jego ukryte Życie w Nazarecie

Powiedziałam do mojego słodkiego Jezusa: *Patrz, nie potrafię nic uczynić ani nie mam niczego, co mogłabym Ci dać. Pragnę jednak dać Ci moją nicość. Łączę tę moją nicość z Tym, który jest Wszystkim, czyli z Tobą, i proszę Cię o dusze. Kiedy więc oddycham, moje oddechy proszą Cię o dusze. Bicie mojego serca nieustannym wołaniem prosi Cię o dusze. Ruch moich ramion, krew, która we mnie krąży, mruganie powiekami, ruch moich ust proszą Cię o dusze. Proszę Cię o to, zjednoczona z Tobą i z Twoją Miłością i w Twojej Woli, aby wszyscy mogli usłyszeć moje ciągłe wołanie, które nieustannie prosi w Tobie o dusze.*

Kiedy mówiłam to i jeszcze inne rzeczy, mój Jezus poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: ***Córko moja, jak słodka i miła jest dla Mnie modlitwa dusz, które są ze Mną zażyłe! Czuję, jak powtarzają moje ukryte życie w Nazarecie, które było bez żadnych zewnętrznych objawów, bez kręgu ludzi, bez dźwięku dzwonów. Byłem całkowicie opuszczony i samotny, a nawet mało znany. Unosiłem się między Niebem a ziemią i prosiłem o dusze. Nie umknęło Mi żadne tchnienie ani bicie serca, w którym nie prosiłbym o dusze. Kiedy to czyniłem, wybrzmiewał w Niebie mój dźwięk, który nakłaniał Miłość Ojca, aby dała Mi dusze. Dźwięk ten odbijał się echem w sercach i wołał donośnym głosem: Dusze! Ileż cudów dokonałem w moim ukrytym życiu, znanym tylko mojemu Ojcu w Niebie i mojej Mamie na ziemi. Tak samo jest z duszą, która jest ukryta i zażyła ze Mną. Kiedy się modli, nawet jeśli na ziemi nie słyhać żadnego dźwięku, jej modlitwy jak dzwony rozbrzmiewają donośniej w Niebie i wzywają całe Niebo, aby się z nią zjednoczyło i sprowadziło na ziemię miłosierdzie. Jej modlitwy nie docierają do uszu, ale wołają do serc stworzeń i nakłaniają je do nawrócenia.***

73

25 grudnia 1918

Wszystko, co czyni i czuje Luiza, to Życie Jezusa, które On na nowo w niej przeżywa. Spowiednik pełni rolę św. Józefa

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, czułam się całkowicie zasmucona z wielu różnych powodów. Przyszedł więc błogosławiony Jezus zaś i niemal litując się nade Mną, powiedział do mnie: ***Córko moja, nie bądź zbyt bardzo przygnębiona. Odwagi, jestem z tobą. Co więcej, jestem w tobie i kontynuuje w tobie moje życie. To dlatego raz odczuwasz ciężar sprawiedliwości i chciałabyś, aby została na Tobie wyładowana, raz czujesz oderwanie dusz, które chcą pójść na zatracenie, a raz odczuwasz pragnienie miłowania Mnie za wszystkich. Jednak kiedy widzisz, że nie masz wystarczającej miłości, zanurzasz się w mojej Miłości i bierzesz tyle miłości, ile wszyscy powinni mieć dla Mnie. A odzywając się swoim dźwięcznym głosem, miłujesz Mnie za wszystkich itp... Czy sądzisz, że to jesteś ty? Wcale nie. To Ja. To Ja powtarzam w tobie moje życie. Odczuwam pragnienie bycia przez ciebie kochanym, i to nie miłością stworzenia, ale moją własną Miłością. Dlatego cię przemieniam i pragnę cię w***

mojej Woli, gdyż w tobie chcę znaleźć tę, która zastąpi Mnie i wszystkie stworzenia. Chcę, żebyś była organem, nadającym się do wszystkich dźwięków, które chcę wydać.

A ja: Miłości moja, są chwile, kiedy życie staje się bardzo gorzkie, zwłaszcza ze względu na warunki, w których mnie umieściłeś.

A Jezus, wiedząc, co chciałam powiedzieć, dodał: **Czego ty się obawiasz? To Ja zajmę się wszystkim. Kiedy jakaś osoba tobą kieruje, daję łaskę tej osobie, a kiedy druga osoba tobą kieruje, daję łaskę tej drugiej. A w dodatku to nie tobą będą się opiekować, ale Mną. Będę dla nich hojny w zależności od tego, czy docenią moje dzieło, i rzeczy, które mówię, oraz moje nauki.**

A ja: Jezu mój, spowiednik bardzo cenił to, co mi powiedziałeś, tak iż bardzo mu na tym zależało. Dużo pracował nad tym, aby skłonić mnie do pisania. Co mu dasz?

A Jezus: **Córko moja, w nagrodę dam mu Niebo i będę traktować jego rolę jako rolę św. Józefa i mojej Mamy, którzy czuwając nad moim życiem na ziemi, musieli trudzić się, aby Mnie wyżywić i się Mną opiekować. Otóż skoro moje życie jest w tobie, traktuję ich opiekę i poświęcenie, tak jakby moja Mama i św. Józef ponownie opiekowali się Mną i poświęcali się dla Mnie. Czy nie jesteś z tego zadowolona?**

A ja: Dziękuję Ci, Jezu.¹⁷

W ostatnich dniach nie przelałam na papier nic z tego, co powiedział mi Jezus. Czułam niechęć. Jezus zaś przyszedł i powiedział do mnie: **Córko moja, dlaczego nie piszesz? Moje słowo jest światłem. I tak jak słońce jaśnieje we wszystkich oczach, tak iż każdy ma wystarczająco dużo światła dla wszystkich swoich potrzeb, tak też każde moje słowo jaśnieje, i to bardziej niż słońce, które ma wystarczająco dużo światła, aby oświecić każdy umysł i ogrzać każde serce. Każde więc moje słowo jest słońcem, które ze Mnie wychodzi i które na razie służy tobie, ale jeśli je zapiszesz, będzie służyło innym. Jeśli go nie zapiszesz, stłumisz we Mnie to słońce i wstrzymasz ujście mojej Miłości i wszelkie dobro, które słońce może uczynić.**

A ja: Ach, mój Jezu, kto weźmie pod uwagę słowa przelane na papier, które Ty mi przekazujesz? A On: **To nie zależy od ciebie, ale ode Mnie. A nawet gdyby nie były brane pod uwagę, a to się nie stanie, wiele słońc moich słów wszędzie uroczyście, oddając się dla dobra wszystkich. Gdybyś natomiast ich nie zapisała, wstrzymałabyś wzejście słońca i wyrządziłabyś wiele krzywd, tak jak ktoś, kto wstrzymałby wzejście słońca na błękitnym niebie. Ile szkód wyrządziłoby to ziemi? Ten ktoś wyrządziłby szkody naturze, a ty wyrządziłabyś szkody duszom. A w dodatku chwałę słońca jest świecić okazale i swoim światłem obejmować jakby w garści ziemię i wszystkich. Krzywda jest po stronie tych, którzy z niego nie korzystają. Tak samo będzie ze słońcem moich słów. Moją chwałą będzie sprawić, aby wzeszło tyle różnych**

¹⁷ O którym ze swoich spowiedników mówi Luiza? Wydaje się, że o ks. Gennaro, który w imię „posłuszeństwa” nakazał jej pisanie. Jednak mówi o nim tak, jakby już go nie było. Natomiast on zmarł 10 marca 1922 r. Jezus zaś mówi o nim, odnosząc się do przyszłości, ale potem używa liczby mnogiej. Mówi zatem o różnych spowiednikach.

zachwycających i pięknych słońc, ile słów wypowiem. Krzywda będzie po stronie tych, którzy nie będą z nich korzystać.

75

2 stycznia 1919

Podczas Męki wszystko milczało w Jezusie. W duszach ma milczeć wszystko, co do nich należy, a ma przemawiać wszystko, co należy do Jezusa

Dziś rano mój zawsze ukochany Jezus ukazał się pod gradem ciosów i patrzył na mnie swoim słodkim spojrzeniem, prosząc mnie o pomoc i schronienie. Ruszyłam w kierunku Jezusa, aby uwolnić Go od tych ciosów i zamknąć w moim sercu. Jezus zaś powiedział do mnie: ***Córko moja, moje Człowieczeństwo milczało pod uderzeniem biczów. I nie tylko usta milczały, ale wszystko we Mnie milczało. Cześć, chwała, moc i zaszczyt milczały. Jednak przemawiały cichym i wymownym głosem moja cierpliwość, moje upokorzenie, moje rany, moja krew i unicestwienie niemal w proch mojej Istoty. A moja żarliwa miłość o zdrowie dusz odbijała się echem we wszystkich moich boleściach. Oto, moja córko, prawdziwy wizerunek kochających dusz. Wszystko musi w nich i wokół nich milczeć: cześć, chwała, przyjemności, zaszczyty, wielkość, wola oraz stworzenia. A gdyby dusza je miała, powinna być jakby głucha i powinna się zachowywać tak, jakby w ogóle ich nie widziała. Powinny natomiast zająć w niej miejsce moja cierpliwość, moja chwała, moja cześć i moje boleści. A wtedy wszystko, co uczyni, o czym pomyśli, co pokocha nie będzie niczym innym jak tylko miłością, która będzie współbrzmieć tylko z moją Miłością i będzie prosić o dusze. Moja miłość do dusz jest wielka! Jakże pragnę, aby wszystkie zostały zbawione! Idę więc na poszukiwanie dusz, które Mnie miłują i które z tym samym czystym szaleństwem mojej miłości, cierpią i proszą Mnie o dusze. Ale niestety, jak niewielka jest liczba tych, którzy Mnie słuchają!***

76

4 stycznia 1919

Luiza jako drugie Człowieczeństwo Jezusa cierpi w Woli Bożej z mocą i skutkami boleści Jezusa

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, cierpiałam z powodu nieobecności mojego słodkiego Jezusa. Jednak starałam się być z Nim zjednoczona, odmawiając „GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ”. Odmawiałam właśnie godzinę, w której Jezus znajdował się na krzyżu, kiedy poczułam Go w swoim wnętrzu. Złożył On ręce i wymownym głosem powiedział: ***Ojcze mój, przyjmij ofiarę tej mojej córki, boleść, którą odczuwa z powodu mojej nieobecności. Czy nie widzisz, jak cierpi? Ból sprawia, że jest jakby bez życia, pozbawiona Mnie do tego stopnia, że choć pozostaję w ukryciu, zmuszony jestem wspólnie z nią cierpieć, aby dać jej siłę, w przeciwnym razie straciłaby życie. O Ojcze, przyjmij ją, zjednoczoną z bólem, który odczuwałem na krzyżu, kiedy byłem opuszczony również przez Ciebie, i spraw, aby moja nieobecność, którą odczuwa, była światłem, wiedzą i życiem Bożym w innych duszach i wszystkim tym, co Ja wybłagałem, kiedy byłem przez Ciebie opuszczony.***

Powiedziawszy to, znowu się ukrył. Poczułam się jakby skamieniała z bólu i płacząc, powiedziałam: *Życie moje, Jezu, ach tak, daj mi dusze. Niech najsilniejszym bodźcem, który zmusi Cię, aby mi je dać, będzie rozdzierająca boleść Twojej*

nieobecności. Niech ta boleść popłynie w Twojej Woli, aby wszyscy poczuli dotyk mojej boleści oraz moje nieustanne wołanie i się poddali.

Tak więc pod wieczór przyszedł na chwilę błogosławiony Jezus i dodał: **Córko moja i ucieczko moja, jaką słodką harmonię stworzyła dzisiaj w mojej Woli twoja boleść. Moja Wola jest w Niebie, a Twoja boleść, znajdując się w mojej Woli, wybrzmiewała w Niebie, a swoim wołaniem prosiła Tróję Świętą o dusze. A ponieważ moja Wola płynie we wszystkich aniołach i świętych, więc twoja boleść prosiła ich o dusze, tak iż wszyscy byli poruszeni twoim dźwiękiem i razem z twoją boleścią wołali w obliczu mojego Majestatu „dusze, dusze!”. Moja Wola płynęła we wszystkich stworzeniach, a twoja boleść dotknęła wszystkich serc i zawołała do nich wszystkich „zbawcie się, zbawcie!”. Moja Wola skupiła się w tobie i jak świecące słońce strzegła wszystkich, aby ich nawrócić. Czy widzisz, jakie to wielkie dobro? A jednak kto stara się poznać wartość i nieobliczalną cenę mojej Woli?**

77

8 stycznia 1919

Boleść Jezusa z powodu smutnego losu świata. Jezus chce wyeliminować złych pasterzy. To, co wnika w Wolę Bożą, staje się dzięki Niej wieczne, nieskończone i niezmierzone

Kiedy trwała w swoim zwyczajowym stanie, byłam całkowicie przygnębiona i pozbawiona mojego słodkiego Jezusa. Jednak On nagle przyszedł, ale był zmęczony i zasmucony. Niemal szukał schronienia w moim sercu, aby uciec od uciążliwych zniewag, które Mu wyrządzali. Wzdychając, powiedział do mnie: **Córko moja, ukryj Mnie. Czy nie widzisz, jak Mnie prześladowują? Och, chcą Mnie wyrzucić albo przyznać Mi ostatnie miejsce. Pozwól, że sobie ulżę. Przez wiele dni nic ci nie mówiłem o losach świata ani o karach, które swoją niegodziwością ode Mnie wyrrywają. Chcę ci wyjawić moją boleść, całkowicie skupioną w moim Sercu, żeby się nią z tobą podzielić. W ten sposób będziemy wspólnie dzielić losy stworzeń, by móc wspólnie modlić się, cierpieć i płakać dla ich dobra. Ach, moja córko, będą między nimi spory. Śmierć zabierze wiele istnień, nawet kapłanów. Ach, ile jest masek przebranych za kapłanów! Chcę ich usunąć, zanim pojawią się prześladowania mojego Kościoła i rewolucje. Być może nawrócą się w chwili śmierci. W przeciwnym razie, jeśli ich zostawię, zdejmą podczas prześladowań swoje maski, dołączą do sekciarzy i będą najokrutniejszymi wrogami Kościoła, a zbawienie ich stanie się trudniejsze.**

A ja, całkowicie zasmucona, powiedziałam: Ach, mój Jezu, jakże bolesne jest słuchanie, kiedy mówisz o tych przerażających karach! Jak ludzie poradzą sobie bez kapłanów? Jest już ich całkiem mało. Chcesz usunąć pozostałych. Kto będzie udzielał sakramentów? Kto będzie nauczał Twoich praw? A Jezus: **Córko moja, nie martw się zbytnio. Mała liczba to nic. Dam jednemu łaskę i siłę, które dają dziesięciu lub dwudziestu, i jeden będzie wart tyle co dziesięciu lub dwudziestu. Mogę wszystko uzupełnić. A w dodatku wielu złych kapłanów jest trucizną dla ludzi. Zamiast dobra czynią zło. Nie czynię więc nic innego, jak tylko usuwam pierwsze ogniwa, które zatruwają ludzi.**

Jezus zniknął, a ja pozostałam z gwoździem w sercu z powodu tego, co mi powiedział. Byłam niemal zaniepokojona, myśląc o boleściach mojego słodkiego Jezusa i losie biednych stworzeń. Jezus zaś powrócił, objął mnie ramionami za szyję

i dodał: **Moja umiłowana, odwagi. Wniknij we Mnie, przyjdź i zanurz się w bezkresnym morzu mojej Woli i mojej Miłości. Ukryj się w niestworzonej Woli i Miłości swojego Stwórcy. Moja Wola posiada moc, aby uczynić nieskończonym wszystko, co w Nią wnika. Ma moc, aby wywyższyć czyny stworzeń i przekształcić je w czyny wieczne, ponieważ to, co wnika w moją Wolę, zyskuje wieczność, nieskończoność, ogrom oraz traci jednocześnie swój pierwotny stan i przestaje być skończone i małe. Jaka jest moja Wola, takie są ich czyny. Powiedz więc i zawołaj głośno w mojej Woli: „KOCHAM CIĘ!”. Wtedy usłyszysz nutę mojej odwiecznej Miłości. Poczujesz stworzoną miłość ukrytą w niestworzonej Miłości i poczuje się miłowany przez stworzenie miłością wieczną, nieskończoną i niezmierzoną, a więc miłością godną Mnie, która Mnie zastępuje i może zastąpić miłość wszystkich.**

Byłam zaskoczona i urzeczona i powiedziałam: Jezus, co Ty mówisz? A On: **Moja droga, nie dziw się, we Mnie wszystko jest wieczne, żadna rzecz we Mnie nie ma początku ani nie będzie miała końca. Ty i wszystkie stworzenia byliście wieczni w moim umyśle¹⁸. Miłość, z którą stworzyłem całe Stworzenie, a która wyszła ze Mnie i którą obdarzyłem każde serce, była wieczna. Cóż więc w tym dziwnego, że stworzenie, porzucając swoją wolę, wnika w moją Wolę i jednocząc się z Miłością, która się nim zachwycała i kochała je od wieczności, i łącząc się z odwieczną Miłością, z której wyszło, dokonuje swoich czynów i Mnie miłuje oraz nabywa wieczną, nieskończoną i niezmierzoną wartość i moc? Och, jak mało jest znana moja Wola! Nie jest więc ani kochana, ani doceniana. To dlatego stworzenie zadowala się przebywaniem nisko na dole i postępuje tak, jakby nie miało wiecznego źródła, ale tymczasowe.**

Sama nie wiem, czy mówię niedorzeczności. Mój ukochany Jezus wpuszcza do mojego umysłu takie światło swojej Przenajświętszej Woli, że nie tylko nie jestem w stanie go w sobie zawrzeć, lecz także brakuje mi odpowiednich słów, by się wyrazić. Kiedy więc mój umysł zatracił się w tym świetle, błogosławiony Jezus dał mi porównanie, mówiąc do mnie: **Aby lepiej zrozumieć to, co ci powiedziałem, wyobraź sobie słońce, które rozsyła wiele małych światełek i rozprzestrzenia je po całym stworzeniu, pozwalając im w pełni swobodnie żyć, tak iż są rozproszone po całym stworzeniu lub nawet w słońcu, z którego wyszły. Czyż nie jest słuszne, żeby małe światełka, które żyją w słońcu, oraz ich czyny i miłość nabyły ciepło, miłość, moc i bezmiar samego słońca? Przecież przebywały w słońcu, są częścią słońca, żyją kosztem słońca i żyją tym samym życiem co słońce. Nic nie powiększają ani nie umniejszają słońcu, gdyż to, co jest bezmierne, nie wzrasta ani się nie pomniejsza. Słońce otrzymuje tylko chwałę i cześć, którą małe światełka mu oddają. Tworzą z nim wspólne życie, a to wszystko jest dla słońca radością i zadowoleniem. Słońce to Ja, małe światełka, które wychodzą ze słońca, to całe Stworzenie, a światełka, które żyją w słońcu, to dusze żyjące w mojej Woli. Czy teraz zrozumiałaś?**

Sądzę, że tak. Ale któż mógłby opisać to, co rozumiałam? Pragnęłam zamilknąć, ale „FIAT” Jezusa tego nie chciał. Pocałowałam więc Jego „FIAT” i napisałam to w Jego Woli. Niech będzie zawsze błogosławiony.

¹⁸ Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi (Rz 8, 29).

Luiza jest wobec Boskości jak drugie Człowieczeństwo Jezusa,
które swoim męczeństwem miłości broni dusze. Kto żyje Wolą Bożą,
ten posiada klucz światła, aby wkroczyć w Boga

Po tym, jak przeszłam gorzkie dni bycia pozbawioną mojego słodkiego Jezusa, mojego Życia, Tego, który jest Wszystkim, moje biedne serce nie mogło już tego dłużej wytrzymać. Powiedziałam do siebie: *Jaki ciężki los był dla mnie przeznaczony! Po tylu obietnicach zostawił mnie. Gdzie jest teraz Jego miłość? Ach, kto wie, czy to nie ja byłam przyczyną tego, że mnie opuścił, gdyż stałam się Go niegodna? Ach, może się obraził tej nocy, kiedy chciał rozmawiać o problemach świata i zaczął mówić, że serce człowieka wciąż jest spragnione krwi i że walki się jeszcze nie skończyły, gdyż pragnienie krwi jeszcze nie zostało stłumione w sercu człowieka. Ja wtedy powiedziałam do Niego: Jezus, Ty zawsze chcesz mówić o tych problemach. Odłóżmy je na bok, porozmawiajmy o czymś innym. On zaś milczał, zasmucony... Życie moje, wybac mi, nie zrobię tego już więcej. Jednak przyjdź!*

Kiedy mówiłam to i inne niedorzeczności, poczułam, że tracę zmysły, i ujrzałam w sobie mojego słodkiego Jezusa, samotnego i milczącego, przechodzącego z jednego miejsca mojego wnętrza w drugie. Zdawało się, że raz jakby potykał się w jednym miejscu, a raz uderzał się w drugim. Byłam całkowicie zmieszana i nie miałam odwagi powiedzieć Mu niczego, ale pomyślałam: *Kto wie, ile jest we mnie grzechów, które sprawiają, że Jezus się potyka?* On jednak spojrzał na mnie, pełen dobroci. Wyglądał na zmęczonego i ociekał potem. Powiedział do mnie:

Córko moja, biedna męczennico, i to nie ludzka, ale boska, skoro twoim najokrutniejszym męczeństwem jest moja nieobecność, która nakłada na ciebie pieczęć boskiego męczennika, to dlaczego się obawiasz i wątpisz w moją miłość? A w dodatku jak mógłbym cię zostawić? Mieszkam w tobie jak w moim Człowieczeństwie. I tak jak zawarłem w moim Człowieczeństwie cały świat, tak też zamykam go w tobie. Czy nie widziałaś, że kiedy szedłem, raz się uderzałem, a raz potykałem? Były to grzechy i złe dusze, które napotykałem. Co za ból dla mojego Serca! To z twojego wnętrza dzielę losy świata, to twoje człowieczeństwo Mnie chroni, tak jak czyniło to moje Człowieczeństwo dla mojej Boskości. Gdyby moja Boskość nie miała mojego Człowieczeństwa, które Ją chroniło, biedne stworzenia nie miałyby żadnej ucieczki ani w czasie, ani w wieczności, a sprawiedliwość Boża nie patrzyłaby na stworzenie jako na swoje własne, zasługujące na ochronę, ale jako na wroga, który zasługuje na zagładę. Teraz moje Człowieczeństwo jest w chwale i dlatego potrzebuję Człowieczeństwa, które mogłoby ubolewać, cierpieć, dzielić ze Mną moje boleści, miłować wraz ze Mną dusze i poświęcić swoje życie, aby je ocalić. Wybrałem ciebie¹⁹. Czy nie jesteś z tego zadowolona? Chcę więc powiedzieć ci o wszystkim. Chcę powiedzieć ci o moich boleściach i karach, na które zasługują stworzenia, abyś mogła uczestniczyć we wszystkim i zespolić się ze Mną w jedno. Chcę zatem, abyś przebywała na wyżynach mojej Woli, ponieważ jeśli nie możesz osiągnąć czegoś swoją wolą, moją Wolą osiągniesz wszystko

¹⁹ (Patrz przypis 12). Stworzenie, które naprawdę żyje w Woli Bożej, staje się dla Jezusa jakby „dodatkowym człowieczeństwem, w którym On odnawia swoje misterium” (Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej).

to, co jest stosowne dla urzędu mojego Człowieczeństwa. A zatem nie obawiaj się już więcej. Nie zasmucaj Mnie swoimi boleściami i lękami, że mógłbym cię opuścić. Mam ich i tak wystarczająco ze strony innych stworzeń. Czy chcesz zwiększyć moje boleści twoimi boleściami? Nie, nie chcesz tego. Bądź pewna, że twój Jezus cię nie opuści.

Potem powrócił i ukazał się, będąc ukrzyżowanym. Przemienił mnie w siebie i w swoje boleści i dodał: **Córko moja, moja Wola jest światłem i ten, kto Nią żyje, staje się światłem i jak światło z łatwością wnika w moje czyste światło, i ma klucz, aby móc wejść i wziąć to, co chce. Jednak żeby klucz mógł zadziałać, musi być bez rdzy i nie może być zabłocony, a zamek musi być z żelaza, w przeciwnym razie klucz nie będzie mógł go otworzyć. Tak samo dusza, aby móc korzystać z klucza mojej Woli, nie może dodawać rdzy swojej woli ani odrobiny błota rzeczy ziemskich. Tylko w ten sposób możemy się dopasować do siebie. Ona może uczynić ze Mną to, co chce, a Ja mogę uczynić z nią to, co chcę.**

Potem ujrzałam moją mamę i zmarłego spowiednika. Chciałam im powiedzieć o swoim stanie, ale oni powiedzieli: *W minionych dniach groziło ci niebezpieczeństwo, że Pan całkowicie zawiesi twój stan ofiary. My zaś i cały czyściec, i Niebo bardzo się modliliśmy i wiele uczyniliśmy, aby Pan tego nie uczynił. Przez to możesz zrozumieć, jak sprawiedliwość wciąż jest pełna ciężkich kar. Miej więc cierpliwość i trwaj dalej.*

**Trzy najbardziej bolesne rany Serca Jezusowego,
w których uczestniczą Niebieska Mama i Luiza**

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój zawsze ukochany Jezus i ukazał mi swoje uwielbione Serce, pełne ran, z których wypływały rzeki krwi. Pełen boleści, powiedział do mnie: **Córko moja, pośród wielu ran, które zawiera moje Serce, są trzy, przynoszące Mi śmiertelne cierpienie i tak gorzki ból, że przewyższają wszystkie inne rany razem wzięte – są to boleści moich kochających dusz. Kiedy widzę duszę, całą należącą do Mnie i cierpiącą z mojego powodu, umęczoną, gnębioną, gotową ponieść dla Mnie nawet najbardziej bolesną śmierć, odczuwam jej boleści, jak gdyby były moimi własnymi i być może nawet bardziej. Ach, miłość potrafi otworzyć jeszcze głębsze rozdarcia, tak bardzo że się nie odczuwa już innych boleści.**

Do tej pierwszej rany w pierwszej kolejności wchodzi moja droga Mama. Och, jakże Jej Serce, przeszyte z powodu moich boleści, przelewało się w moim Sercu i na żywo odczuwało wszystkie boleści mojego Serca! A Ja, widząc Ją umierającą z powodu mojej śmierci i widząc, że nie umierała, odczuwałam w moim Sercu udrękę i surowość Jej męczeństwa oraz ból mojej śmierci, ból, który znosiło Serce mojej kochanej Mamy. Moje Serce umierało jednocześnie. Wszystkie więc moje boleści wraz z boleściami mojej Mamy przewyższały wszystko. Słuszne więc było to, aby moja Niebieska Mama miała pierwsze miejsce w moim Sercu zarówno w bólu, jak i w miłości, ponieważ każdy zniesiony dla Mnie ból otwierał morza łask i miłości, które się przelewały w Jej przebitym Sercu.

W tej ranie mieszczą się wszystkie dusze, które cierpią z mojego powodu i jedynie z miłości. W tej ranie mieścisz się także i ty. Gdy wszyscy Mnie obrażają i Mnie nie kochają, w tobie znajduję miłość, która może Mi uzupełnić miłość

wszystkich. Kiedy więc stworzenia wypędzają Mnie od siebie i zmuszają do ucieczki, natychmiast przychodzę, aby jak w mojej kryjówce schronić się w tobie. A ponieważ znajduję w tobie moją miłość, która jest nienaruszona i cierpi dla Mnie, mówię: nie żałuję, że stworzyłem niebo i ziemię, i że tak wiele wycierpiałem. Dusza, która Mnie miłuje i cierpi dla Mnie, jest całą moją radością, moim szczęściem oraz wynagrodzeniem za wszystko, co uczyniłem. Odkładam jakby na bok całą resztę i się raduję oraz żartuję sobie z nią. Jednak choć ta rana miłości w moim Sercu jest najboleśniejsza, tak iż przewyższa wszystko, przynosi jednocześnie dwa efekty: przynosi Mi intensywny ból i najwyższą radość, niewypowiedzianą gorycz i nieopisaną słodycz, bolesną śmierć i chwalebne życie. Są to przekraczające miarę przejawy mojej Miłości, niepojęte dla stworzonego umysłu. Istotnie, ileż radości znalazło moje Serce w cierpieniach mojej przeszytej bólem Mamy?

Drugą śmiertelną raną mojego Serca jest niewdzięczność. Stworzenie swoją niewdzięcznością zamyka moje Serce, co więcej, samo wprowadza klucz, który się podwójnie przekręca. Moje Serce zaś się wzbiera, gdyż chce wylać łaski i miłość. Jednak nie może tego uczynić, gdyż stworzenie zamknęło Mi je i zapieczętowało niewdzięcznością. Wpadam więc w obłęd i się miotam bez nadziei, że ta rana się zagoi, gdyż niewdzięczność nieustannie ją zaostrza, zadając Mi śmiertelny ból.

Trzecia rana to upartość. Cóż za śmiertelna rana dla mojego Serca! Upartość oznacza zniszczenie wszelkiego dobra, które uczyniłem dla stworzenia. Jest podpisem, które stawia stworzenie, oświadczając, że Mnie już nie zna, że już do Mnie nie należy. Jest kluczem do piekła, do którego wpada stworzenie. Moje Serce odczuwa tę rozłakę i rozdziera się na kawałki. Odczuwam, jak jeden z tych kawałków jest Mi wrywany. Jaką śmiertelną raną jest upartość!

Córko moja, wejdź w moje Serce i dziel moje rany. Zlituj się nad moim rozdartym Sercem. Ubolewajmy razem i się módlmy.

Weszłam więc w Jego Serce. Jakże było bolesne. Jednak pięknie było cierpieć i modlić się z Jezusem!

*Adorowałam rany błogosławionego Jezusa i na koniec odmówiłam Wierzę w Boga, zamierzając wejść w bezmiar Woli Bożej, w której znajdują się wszystkie czyny stworzeń, przeszłe, obecne i przyszłe, oraz te, których stworzenie powinno było dokonać, a których nie dokonało z powodu zaniedbania i niegodziwości. Powiedziałam: *Jezu mój, Miłości moja, wnikam w Twoją Wolę i odmawiając „Wierzę w Boga”, zamierzam przerobić i naprawić wszystkie akty wiary, których nie dokonały stworzenia, oraz wszelki brak wiary i adorację należną się Bogu jako Stwórcy.**

Kiedy mówiłam te i inne rzeczy, czułam, jak mój rozum zatracą się w Woli Bożej, a mój umysł przenikany jest światłem, wewnątrz którego mogłam dostrzec mojego

²⁰ Ten niezwykle rozdział (80) znajduje się dokładnie w połowie tego tomu (który zawiera 161 rozdziałów) i **dokładnie w połowie** okresu, który Luiza poświęciła na pisanie 36 tomów (od 28 lutego 1899 r. do 28 grudnia 1938 r. jest 14548 dni, połowa to 7274 dni, czyli 29 stycznia 1919 r.).

słodkiego Jezusa. Światło to mówiło i mówiło... Ale któż mógłby wypowiedzieć to wszystko? Powiem to w niejasny sposób. A w dodatku czuję taki niesmak, że gdyby posłuszeństwo nie było tak surowe, ale bardziej pobłażliwe, nie zmusiłoby mnie do pewnych poświęceń. *Ale Ty, Życie moje, daj mi siłę i nie zostawiaj mnie, biednej głupiotkiej dziewczynki, samej sobie.*

Teraz zdawał się mówić do mnie: ***Moja umiłowana córko, chcę, abyś poznała porządek mojej Opatrzności. Co dwa tysiące lat odnawiałem świat. W pierwszych dwóch tysiącach odnowiłem go potopem²¹. W drugich dwóch tysiącach odnowiłem go moim przyjściem na ziemię, objawiając moje Człowieczeństwo, z którego jak przez wiele pęknięć przeświecała moja Boskość. Sprawiedliwi i święci z drugich dwóch tysięcy lat żyli z owoców mojego Człowieczeństwa i kropla po kropli korzystali z mojej Boskości. Jesteśmy teraz mniej więcej u schyłku trzecich dwóch tysięcy lat i nastąpi trzecie odnowienie. Stąd powszechny zamęt. To nic innego jak przygotowanie do trzeciej odnowy.***

Jeśli podczas drugiej odnowy objawiłem to, co uczyniło i wycierpiało moje Człowieczeństwo, a bardzo mało z tego, czego uczyniła Boskość, to teraz, w tej trzeciej odnowie, po tym, jak ziemia zostanie oczyszczona, a obecne pokolenie w dużej mierze zniszczone, będę jeszcze bardziej hojny wobec stworzeń i dokonam odnowy poprzez ukazanie tego, co uczyniła moja Boskość w moim Człowieczeństwie, i tego, jak działała moja Boża Wola z moją ludzką wolą, jak wszystko było we Mnie powiązane, jak wszystko czyniłem i przerabiałem, jak każda myśl każdego stworzenia była przeze Mnie przerobiona i przypieczętowana moją Bożą Wolą. Moja Miłość chce dać sobie upust i chce ukazać przekraczające miarę rzeczy, których moja Boskość dokonała w moim Człowieczeństwie dla dobra stworzeń, a które dalece przewyższają rzeczy dokonane na zewnątrz przez moje Człowieczeństwo.²²

Oto dlaczego tak często ci mówię o życiu w mojej Woli, którego aż po dziś dzień nikomu nie ukazałem. Znano najwyżej cień mojej Woli, łaskę i słodycz, jaką niesie spełnianie Jej. Natomiast wnikięcie do Jej wnętrza, ogarnięcie Jej

²¹ Powtarzające się zapewnienia naszego Pana dotyczące prawdziwej chronologii dziejów ludzkości, „czterech tysięcy lat” od Adama do Chrystusa, wywołują dzisiaj uśmiech i budzącą litość pogardę u wielu mądrzących się ludzi, kiedy tak wielu w Kościele już nie wierzy w istnienie Adama i Ewy i sprowadza historię zawartą w pierwszych jedenastu rozdziałach Księgi Rodzaju (i nie tylko) do poziomu opowieści ludowych należących do jakiejś „tradycji” (dlatego nie należy uważać ich za fakty historyczne), kiedy tak wielu w Kościele „zdemitologizowało” Pismo Święte, dając wiarę różnym pseudonaukowym mitologiom ewolucji i gnozy itd... Czy mamy może jakieś poważne argumenty, aby czynić ten drwiący uśmiech? Czy nasze rzekome „naukowe pewniki” są tak pewne? Genealogia Jezusa Chrystusa (Łk 3, 23-38) jest podstawowym fundamentem prawdziwej historii, która bądź co bądź jest święta. Mojżesz wiedział więcej niż wszyscy naukowcy razem wzięci! Jednak teraz są tacy, którzy oświadczają, że nie są nawet pewni istnienia Mojżesza, i nikt w Kościele nic im nie mówi! *Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga? Nie mniemajcie jednak, że to Ja was oskarżę przed Ojcem. Waszym oskarżycielem jest Mojżesz, w którym wy pokładacie nadzieję. Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał. Jeżeli jednak jego pismom nie wierzycie, jakżeż moim słowom będziecie wierzyli?»* (J 5, 44-47)

²² *Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest* (1J 3,2). *Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich?* (J 3, 12).

bezmiaru, pomnożenie się ze Mną i przeniknięcie wszystkiego – nawet przebywając na ziemi i w Niebie, i w sercach – to nie jest jeszcze znane, tak iż dla wielu wyda się to dziwne. Kto jednak nie otworzy swojego umysłu na światło prawdy, nic nie zrozumie. Ale Ja powoli utworzę sobie drogę, objawiając raz jedną prawdę życia w mojej Woli, raz drugą, tak iż w końcu to zrozumieją.

Otóż pierwszym ogniwem, które połączyło ze stworzeniami prawdziwe życie w mojej Woli, było moje Człowieczeństwo. Moje Człowieczeństwo, utożsamiane z moją Boskością, rozprzestrzeniło się w Odwiecznej Woli i odnajdywało wszystkie czyny stworzeń, aby uczynić je swoimi własnymi i oddać Ojcu ze strony stworzeń boską chwałę oraz nadać wszystkim czynom stworzeń wartość, miłość i pocałunek Odwiecznej Woli.

W środowisku Odwiecznej Woli widziałem wszystkie czyny stworzeń, widziałem czyny, które można było dokonać, a nie zostały dokonane oraz dobre czyny, które zostały źle dokonane. Dokonałem tych niedokonanych i poprawiłem te źle dokonane. Otóż czyny, które nie zostały dokonane przez stworzenia, a zostały dokonane tylko przeze Mnie, są zawieszone w mojej Woli. Czekam więc, aż stworzenia przyjdą żyć w mojej Woli i powtórzą w mojej Woli to, co Ja uczyniłem.

Dlatego wybrałem ciebie jako drugie ogniwo łączności z moim Człowieczeństwem. Zespala się ono w jedno z moim ogniwem, żyjąc w mojej Woli i powtarzając moje własne czyny. W przeciwnym razie z twojej strony moja Miłość nie mogłaby dać sobie ujścia, a ze strony stworzeń byłaby pozbawiona chwały za to, co moja Boskość uczyniła w moim Człowieczeństwie, i nie osiągnęłaby doskonałego celu Stworzenia, który ma się zawrzeć i udoskonalić w mojej Woli. To tak, jakbym przelał całą swoją krew i wiele wycierpiał, a nikt by o tym nie wiedział. Kto by Mnie wtedy pokochał? Jakie serce byłoby poruszone? Żadno, a zatem w nikim nie miałbym owoców i chwały Odkupienia.

A ja, przerywając słowa Jezusa, powiedziałam: Miłości moja, jeśli tak wiele jest dobra w tym życiu w Woli Bożej, to dlaczego nie ujawniłeś tego wcześniej?

A On: Córkó moja, musiałem najpierw ukazać to, co uczyniło i wycierpiało na zewnątrz moje Człowieczeństwo, aby przygotować dusze do tego, by mogły poznać, co moja Boskość uczyniła wewnątrz. Stworzenie nie jest w stanie zrozumieć od razu w całości mojego działania. Dlatego objawiam się krok po kroku.

Następnie do twojego ogniwa łączności ze Mną będą przyłączone inne ogniwa stworzeń i będę miał zastęp dusz, które żyjąc w mojej Woli, przerobią na nowo wszystkie czyny stworzeń. Będę miał chwałę tak wielu zawieszonych czynów, dokonanych tylko przeze Mnie, które będą dokonane także przez stworzenia, i to ze wszystkich klas. Będą nimi dziewice, kapłani i ludzie świeccy w zależności od ich zadania. Nie będą już dłużej działać po ludzku, ale kiedy będą wnikać w moją Wolę, ich czyny pomnożą się dla wszystkich w sposób całkowicie boski, a Ja będę miał ze strony stworzeń boską chwałę za wiele sakramentów otrzymanych i udzielonych po ludzku, za inne sakramenty zbezczeszczone, za jeszcze inne zabłocone z powodu korzyści własnej i za wiele dobrych uczynków, w których jestem bardziej hańbiony niż czczony. Oczekuję z utęsknieniem na ten czas. Ty zaś się módl i wyczekuj go razem ze Mną z utęsknieniem, a żyjąc w mojej Woli, nie oddzielaj się ode Mnie, który jestem pierwszym ogniwem.

Boskość Jezusa dokonała Jego Męki. Luiza jako drugie Człowieczeństwo Jezusa ma działać jak On w Jego Boskości. To działanie ma wypływać z Woli Bożej

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, czułam przez około trzy dni, jak mój umysł zatraca się w Bogu. Wiele razy dobry Jezus wprowadził mnie w swoje Przenajświętsze Człowieczeństwo. Pływałam w ogromnym morzu Boskości. Och, jak wiele rzeczy można było zobaczyć! Jak wyraźnie było widać wszystko to, co uczyniła Boskość w Jego Człowieczeństwie. Często mój Jezus przerywał te niespodzianki i mówił do mnie:

Spójrz, moja córko, z jaką nadmierną miłością pokochałem stworzenie. Moja Boskość była zazdrosna, żeby powierzyć stworzeniu zadanie Odkupienia i pozwolić, aby stworzenie dokonało mojej Męki. Stworzenie było bezsilne i nie mogło pozwolić Mi umrzeć tyle razy, ile stworzeń ujrzało i miało ujrzeć światło dzienne i ile grzechów śmiertelnych miało na swoje nieszczęście popełnić. Boskość chciała życie za każde życie każdego stworzenia oraz życie za każdą śmierć, którą powoduje grzech śmiertelny. Któż mógłby być tak potężny wobec Mnie, żeby przynieść Mi tyle śmierci, jeśli nie moja Boskość? Któż miałby moc, miłość i wytrwałość, żeby patrzeć na Mnie, umierającego tak wiele razy, jeśli nie moja Boskość? Stworzenie zmęczyłoby się i nie wytrzymałoby. I nie myśl, że ta praca mojej Boskości rozpoczęła się późno. Rozpoczęła się tuż przy moim poczęciu, już w łonie mojej Mamy, która często wiedziała o moich cierpieniach, była umęczona i odczuwała śmierć razem ze Mną. Tak więc już od matczynego łona moja Boskość podjęła się zadania kochającego oprawcy. A ponieważ była kochająca, była bardziej wymagająca i nieustępliwa, tak iż ani jeden cierni i ani jeden gwoździec nie został oszczędzony mojemu cierpiącemu Człowieczeństwu. Ale nie były to ciernie, gwoździe czy bicze jak te, które znosiłem podczas Męki zadanej Mi przez stworzenia. Nie pomnażały się – ile gwoździ i cierni Mi wbijano, ile biczów zadawano, tyle pozostawało. Te zaś ze strony mojej Boskości pomnażały się przy każdej zniewadze. Tyle cierni, ile złych myśli, tyle gwoździ, ile niegodnych dzieł, tyle uderzeń, ile przyjemności, tyle bóleści, ile różnych zniewag. Były to więc morza bóleści, cierni, gwoździ i niezliczonych uderzeń. Wobec męki, którą przyniosła Mi Boskość, męka, którą przyniosły Mi stworzenia w ostatnim z moich dni, nie była niczym innym jak tylko cieniem, obrazem tego, co dała Mi cierpieć moja Boskość w ciągu całego mojego życia. A zatem bardzo kocham dusze, są to życia, które Mnie wiele kosztują, są to bóleści, niepojęte dla stworzonego umysłu. Wejdź więc do wnętrza mojej Boskości i zobacz, i własną ręką dotknij tego, co Ja wycierpiałem.

Nie wiem jak, ale znalazłam się wewnątrz boskiego bezmiaru. Bóg wznosił trony sprawiedliwości dla każdego stworzenia, za które ukochany Jezus miał odpowiedzieć. Za każdy czyn stworzenia miał znieść bóleści i ponieść śmierć. Miał zapłacić za wszystko. Jezus jak łagodny baranek był zabijany przez boskie ręce, aby powstać i znieść kolejne śmierci... O Boże, o Boże, co za rozdzierające bóleści, umierać, aby powstać i przejść jeszcze bardziej rozdzierającą śmierć! Czułam się, jakbym umierała, widząc, jak mój słodki Jezus był zabijany tak wiele razy. Chciałam oszczędzić jedną tylko śmierć Temu, który tak bardzo mnie miłuje. Och, jak dobrze rozumiałam, że tylko Boskość mogła zadać tak wielkie cierpienie mojemu słodkiemu Jezusowi. Tylko Boskość mogła się szczycić tym, że umiłowała ludzi aż do

szaleństwa i ponad miarę, z niesłychanymi boleściami i nieskończoną miłością! Tak więc ani anioł, ani człowiek nie miał mocy, aby móc nas miłować z takim heroicznym poświęceniem jak Bóg. Któż jednak mógłby wypowiedzieć to wszystko? Mój biedny umysł pływał w ogromnym morzu światła, miłości i bólu i był jakby zatopiony, i nie potrafił się z niego wydostać. Gdyby mój ukochany Jezus nie wciągnął mnie w małe morze swojego Przenajświętszego Człowieczeństwa, w którym umysł nie był tak bardzo zatopiony, żeby nie móc dostrzec żadnej granicy, nie byłabym w stanie powiedzieć ani słowa. Potem mój słodki Jezus dodał:

Umiłowana córko, zrodzona z mojego Życia, będąc w mojej Woli, przyjdź i zobacz, jak wiele czynów stworzeń, jeszcze niezastąpionych, jest do zastąpienia wieloma moimi czynami, wciąż zawieszonymi. Moja Wola powinna być w tobie jak pierwsze koło zegara – jeśli ono chodzi, wszystkie pozostałe koła chodzą, a zegar wyznacza godziny i minuty. Cały układ zależy więc od ruchu pierwszego koła. Jeśli pierwsze koło jest bez ruchu, zegar staje. Tak samo i w tobie pierwszym kołem powinna być moja Wola, która ma wprowadzać w ruch twoje myśli, twoje serce i twoje pragnienia, wszystko. A ponieważ moja Wola jest centralnym kołem mojej Istoty, całego Stworzenia i wszystkiego, więc twój ruch, wychodząc z tego centrum, zastąpi wiele czynów stworzeń, a pomnażając się jak ruch centralny w ruchach wszystkich, złoży na mój Tron w imieniu stworzeń ich czyny i zastąpi wszystkich. Bądź więc uważna. Twoja misja jest wielka i w pełni boska.

W jaki sposób dusza może utworzyć wiele konsekrowanych hostii, aby udzielić Komunii Jezusowi?

Wtapiałam się całkowicie w mojego słodkiego Jezusa i czyniłam wszystko, co mogłam, aby wkroczyć w Wolę Bożą i znaleźć wszystkie czyny mojej wiecznej miłości, mojego zadośćuczynienia i nieustannego wołania o dusze, wraz z którymi mój zawsze ukochany Jezus oczekiwał mnie już od wieczności. Pragnęłam związać moją małą doczesną miłość z miłością, z jaką Jezus odwiecznie mnie oczekiwał, gdyż chciałam dać Mu nieskończoną miłość i nieskończone zadośćuczynienie oraz zastąpić wszystko, tak jak nauczył mnie Jezus. Kiedy to czyniłam, mój słodki Jezus przyszedł w pośpiechu i powiedział do mnie: ***Córko moja, jestem bardzo spragniony.*** Wydawało mi się, że wyjął z moich ust wiele małych białych kulek i je zjadł.

Potem, jakby chciał całkowicie zaspokoić swój głód, wszedł do mojego serca i obiema rękami wyciągnął wiele dużych i małych okruchów i w pośpiechu je zjadł. Potem, gdy był już jakby nasycony, oparł się o moje łóżko i powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy dusza zamyka w sobie moją Wolę i Mnie miłuje, w mojej Woli zamyka Mnie. Kiedy Mnie miłuje, tworzy wokół Mnie przypadłości, aby Mnie w nich uwięzić, i tworzy dla Mnie hostię. Tak samo gdy cierpi, gdy wynagradza itp. i jednocześnie zamyka w sobie moją Wolę, tworzy dla Mnie wiele hostii, aby udzielić Mi Komunii i nasycić Mnie w boski sposób, który jest Mnie godny. Gdy tylko widzę, jak te hostie są utworzone w duszy, biorę je, aby się nimi nasycić i zaspokoić moje nienasycone pragnienie, pragnienie tego, aby stworzenie miłością odwzajemniło Mi moją miłość. Możesz więc powiedzieć do Mnie: „Ty udzieliłeś mi Komunii i ja też udzieliłam Ci Komunii”.***

A ja: Jezu, moje hostie są Twoimi własnymi. Twoje hostie są też Twoimi. Tak więc ja zawsze jestem poniżej Ciebie. A Jezus: **Nie potrafię ani nie chcę się rozliczać z tym, kto naprawdę Mnie miłuje. Poza tym w moich hostiach jest Jezus, którego daję tobie, a w twoich jest Jezus, którego ty dajesz Mnie. Czy chcesz to zobaczyć?** A ja: Tak.

Włożył więc rękę do mojego serca i wyciągnął z niego małą białą kulkę. Kiedy ją przełamał, wyszedł z niej drugi Jezus. On zaś: **Czy widziałas? Jakże się cieszę, kiedy stworzenie może udzielić Mi Komunii. Uczynź więc dla Mnie wiele hostii, a przyjdę, aby się w Tobie pożywić. Odnowisz moją radość, chwałę i miłość, kiedy przyjąłem siebie samego podczas ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu.**

83

9 lutego 1919

Miejsce, do którego Jezus wezwał Luizę, miejsce Mamy Niebieskiej
oraz innych dusz

Powracam do tego, co jest napisane 29 stycznia. Mówiłam do mojego ukochanego Jezusa: Czy to możliwe, że ja jestem drugim ogniwem łączności z Twoim Człowieczeństwem? Są dusze tak Ci drogie, że ja nie zasługuję na to, by przebywać pod ich stopami. A następnie jest Twoja nieodłączna Mama, która zajmuje pierwsze miejsce we wszystkim i nad wszystkim. Wydaje mi się, moja słodka Miłości, że naprawdę chcesz zażartować sobie ze mnie. Jednak jestem zmuszona przez posłuszeństwo, z najbardziej okrutną męką mojej duszy, aby przełać to na papier. Jezu mój, zlituj się nad moim ciężkim męczeństwem! Kiedy to mówiłam, mój zawsze uwielbiony Jezus, dotykając mnie czule, powiedział do mnie:

Córko moja, dlaczego się niepokoisz? Czyż nie mam zwyczaju wyciągać kogoś z prochu i tworzyć z niego wspaniałe cuda – cuda łaski? Cały zaszczyt przypada Mnie, a im ten ktoś jest słabszy i prostszy, tym bardziej Ja jestem uwielbiony. Poza tym moja Mama nie jest drugorzędną częścią mojej Miłości i mojej Woli, ale tworzy ze Mną jedno ogniwo²³. Jest także oczywiste, że posiadam dusze bardzo Mi drogie, ale to nie wyklucza, że mogę powołać jedną zamiast drugiej do tak wysokiego urzędu i nie tylko do urzędu, lecz także do świętości, tak wysokiej, jaka jest stosowna do życia w mojej Woli. Łaski, które nie były potrzebne innym, czyli tym, których nie powołałem do życia w bezmiarze świętości mojej Woli, są potrzebne tobie, którą wybrałem do tego od wieczności. W tych bardzo smutnych czasach wybrałem ciebie, abys żyjąc w mojej Woli, dała Mi boską miłość, boskie zadośćuczynienie i wynagrodzenie, które zawarte są jedynie w życiu w mojej Woli. Czasy, moja Miłość i moja Wola wymagały więcej wylewu miłości. Czy nie mogę uczynić tego, co chcę w obliczu tak wielkiej ludzkiej bezbożności? Czy ktoś może Mnie związać? Nie, nie może²⁴. Dlatego uspokój się i bądź Mi wierna.

²³ Dla Luizy Matka Boża pozostaje zawsze nieosiągalna w swojej doskonałości. Maryja jest niepowtarzalna w swojej misji Matki Boga, a jednocześnie całkowicie zależna od swojego Syna i Jemu podporządkowana. Tworzy z Nim doskonałą jedność serca i życia.

²⁴ Pan rości sobie najwyższe prawo: Czyż powie glina temu, co ją kształtuje: «Co robisz?» [...] «Czyż wy Mnie będziecie pytać o moje dzieci i dawać Mi rozkazy co do dzieła rąk moich? (Iz 45, 9-11) A oto Dar, który chcę przekazać w tych smutnych czasach – niech nie tylko wypełniają moją Wolę,

Jezus prosi Luizę o nowe „tak”, aby pozwolić jej przejść z etapu bycia kształtowaną jako Jego Człowieczeństwo do etapu działania jak On w Woli Bożej

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój zawsze ukochany Jezus i chwycił moje dłonie w swoje, uściśnął je oraz uprzejmie i dostojnie powiedział do mnie: **Córko moja, powiedz Mi, czy chcesz żyć w mojej Woli. Czy chcesz przyjąć urząd drugiego ogniwa z moim Człowieczeństwem? Czy chcesz przyjąć całą moją Miłość jako swoją, a moją Wolę jako życie oraz moje bóle, które Boskość zadała mojemu Człowieczeństwu? Było ich tak wiele, że moja Miłość odczuwa nieodpartą potrzebę, żeby nie tylko dać je poznać, lecz także podzielić się nimi w takim stopniu, w jakim jest to dla stworzenia możliwe. Mogę się nimi podzielić jedynie z tym, kto żyje w mojej Woli, i tylko jemu mogę dać je poznać, a wszystko kosztem mojej Miłości. Córko moja, mam zwyczaj prosić stworzenie o jego „tak”, aby móc z nim swobodnie działać.**

Jezus milczał, jakby czekał na mój FIAT. Ja zaś byłam zaskoczona i powiedziałam: *Życie moje, Jezus, Twoja Wola jest moją wolą. Połącz razem moją wolę z Twoją i utwórz jeden tylko FIAT. Ja zaś wypowiadam moje „tak” razem z Tobą. Proszę Cię, zlituj się nade mną. Moja nędza jest wielka i tylko dlatego, że Ty tego chcesz, wypowiadam FIAT, FIAT.*

Ale, och, jakże czułam się unicestwiona i zamieniona w pył w otchłani mojej nicości, tym bardziej że moja nicość została wezwana do życia w Tym, który jest Wszystkim. Mój słodki Jezus połączył więc dwie wole i wycisnął FIAT, a moje „tak” wkroczyło w Wolę Bożą i wydawało się nie ludzkim, ale boskim „tak”, ponieważ zostało wypowiedziane w Woli Jezusa. Moje „tak” w Woli Bożej pomnażało się tak wiele razy, jak wiele razy stworzenia odmawiały czegoś mojemu słodkiemu Jezusowi. To „tak” oddawało najbardziej uroczyste zadośćuczynienie i obejmowało wszystkich, tak jakby chciało zaprowadzić wszystkich do Jezusa i zastąpić wszystkich. Było to „tak”, które miało pieczęć i moc Woli Bożej. Nie było wypowiedziane ze strachu ani po to, by uzyskać osobistą świętość, ale tylko po to, by żyć w Woli Jezusa, rozprzestrzeniać się dla dobra wszystkich i przynosić Jezusowi chwałę, miłość i boskie zadośćuczynienie. Mój ukochany Jezus wydawał się tak bardzo zadowolony z mojego „tak”, że powiedział do mnie: **Teraz chcę cię ozdobić i przybrać jak siebie, abyś razem ze Mną przyszła przed Majestąt Odwiecznego i powtórzyła mój własny urząd.**

Tak więc Jezus ubrał mnie i jakby utożsamił ze swoim Człowieczeństwem, i znaleźliśmy się razem przed Najwyższym Majestatem. Nie potrafię powiedzieć... Ten Majestat był niedostępnym, ogromnym i różnorodnym Światłem, o niepojętym pięknie, od którego wszystko zależało. Byłam w nim zatracona. Nawet Człowieczeństwo mojego Jezusa było małe. Samo wejście w to Światło uszczęśliwiała i upiększało... Jednak nie potrafię tego dalej wyrazić. Mój słodki Jezus powiedział zaś: **Adoruj razem ze Mną w bezmiarze mojej Woli niestworzoną Moc, abym nie tylko Ja wielbił, lecz także inne stworzenie wielbiło w boski sposób, w imię wszystkich swoich braci ze wszystkich pokoleń i wszystkich wieków Tego, który wszystko stworzył i od którego wszystko zależy.**

lecz także Ją posiadają. Czyż nie jestem Panem, który daje to, co chce, kiedy chce i komu chce?
(Tom XVII, 18.09.1924)

Jak pięknie było wielbić Boga razem z Jezusem! Pomnażaliśmy się za wszystkich, stawaliśmy przed tronem Odwiecznego w obronie tych, którzy nie uznaliby Odwiecznego Majestatu, a nawet by go znieważyli, i rozchodziliśmy się dla dobra wszystkich, aby mogli go poznać. Dokonałam razem z Jezusem innych czynów, ale czuję, że nie potrafię się wyrazić. Mój umysł się chwieje i nie potrafi dobrze przekazać mi słów, więc nie idę dalej. Jeśli Jezus zechce, powrócę do tego miejsca. Zatem mój słodki Jezus sprawił, że powróciłam do siebie, ale mój umysł został jakby przywiązany do punktu wiecznego, z którego nie mógł się ruszyć. Jezu, Jezu, pomóż mi odpowiedzieć na Twoje łaski, pomóż swojej córeczce, pomóż małej iskrze.

Jezus powołuje Luizę na swój urząd, aby tak jak On działała w Woli Bożej.
Wartość czynu Woli Bożej

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, z niepokojem poszukiwałam mojego zawsze ukochanego Jezusa. On zaś przyszedł i powiedział do mnie: ***Ukochana córko mojej Woli, czy chcesz przyjść do mojej Woli, aby zastąpić na sposób boski wiele czynów niedokonanych przez naszych braci, wiele innych czynów dokonanych po ludzku, jeszcze innych świętych, ale tylko ludzkich, a nie boskich? Ja uczyniłem wszystko w porządku boskim, ale nadal nie jestem usatysfakcjonowany. Chcę, aby stworzenie weszło w moją Wolę i na sposób boski pocałowało moje czyny, zastępując wszystko, tak jak Ja to uczyniłem. Niech zatem przyjdzie, niech przyjdzie. Wyglądam go i pragnę tak bardzo, że zaczynam świętować, gdy widzę, jak wkracza w to boskie środowisko i pomnażając się wraz ze Mną, pomnaża się we wszystkich, miłuje i wynagradza za wszystkich i za każdego, oraz zastępuje wszystkich i każdego na sposób boski. Nie rozpoznaję w nim już więcej ludzkich cech, ale jedynie swoje własne. Moja Miłość się wznosi i pomnaża, zadośćuczynienia się mnożą w nieskończoność, a zastępowania stają się boskie. Co za radość! Co za święto! Sami święci jednoczą się ze Mną i świętują, i z niecierpliwością oczekują, aby ich siostra zastąpiła ich własne czyny, święte w porządku ludzkim, ale nie w porządku boskim. Błagają Mnie, abym jak najszybciej wprowadził stworzenie do tego boskiego środowiska i aby wszystkie ich czyny zostały zastąpione tylko Wolą Bożą i piętnem Tego, który jest wieczny. Ja to uczyniłem za wszystkich. Teraz chcę, abyś ty to uczyniła za wszystkich.***

A ja: Jezu mój, Twoja mowa mnie zawstydzła. Wiem, że Ty sam wystarczasz za wszystko. A w dodatku wszystko jest Twoje. A Jezus: ***Oczywiście, że Ja sam wystarczam za wszystkich. Czy nie jestem Panem, aby móc wybrać stworzenie i powierzyć mu wraz ze Mną urząd i sprawić, żeby wystarczyło za wszystkich? Poza tym, jakie to ma dla ciebie znaczenie, że jest to moje? Czy może nie mogę dać ci tego, co jest moje? Całą moją radością jest dać ci wszystko. Jeśli nie odpowiadasz Mi pozytywnie i tego nie przyjmujesz, zasmucasz Mnie i sprzeniewierzasz cały łańcuch łask, który ci dałem, aby powołać cię do tego urzędu.***

Wniknęłam więc w Jezusa i czyniłam to, co On czynił, Och, jak wyraźnie widziałam to, co Jezus mi powiedział! Wraz z Nim pomnażałam się we wszystkich, nawet w świętych. Kiedy jednak powróciłam do siebie, pojawiły się we mnie pewne wątpliwości. Jezus zaś dodał: ***Jeden tylko akt mojej Woli, a nawet chwila jest***

pełna twórczego życia. Kto zaś zawiera w sobie to życie, może w owej chwili dać życie wszystkiemu i podtrzymać wszystko. Z tego więc jednego aktu mojej Woli słońce otrzymuje życie światła, ziemia jest utrzymywana, a stworzenia otrzymują życie. Dlaczego więc wątpisz? A w dodatku mam swój dwór w Niebie i chcę mieć drugi dwór na ziemi. Zgadnij, kto utworzy ten dwór.

A ja: Dusze, które będą żyć w Twojej Woli. A On: Doskonale, to one bez odrobiny korzyści własnej i świętości osobistej, ale z całkowicie boską świętością, będą żyć dla dobra swoich braci i utworzą wraz z Niebem jedno tylko echo.

Każda rzecz stworzona jest relacją łaski i miłości między Stwórcą a stworzeniem. Luiza jest wezwana, aby oddać cześć Bogu za wszystko i w imię wszystkich

Trwałam w swoim zwyczajowym stanie i przechodziłam go razem z moim słodkim Jezusem. Raz ukazywał się jako Dzieciątko, a raz będąc ukrzyżowanym. Przemienił mnie w siebie i powiedział do mnie: **Córko moja, wnknij we Mnie, w moją Boskość, popłyn w mojej odwiecznej Woli, a znajdziesz w Niej Moc twórczą, jakby w trakcie uwalniania maszyny całego Wszechświata. We wszystkim, co Moc twórcza stwarzała, umieszczała łączność, kanał łaski i szczególną miłość między Najwyższym Majestatem a stworzeniem. A ponieważ stworzenie miało zlekceważyć tę łączność, te łaski i tę miłość, więc mogłoby zawiesić całe Stworzenie, nieuznane i niedocenione. Jednak Moc odwiecznej Woli, widząc moje Człowieczeństwo, które tak dobrze miało je docenić i które za każdą stworzoną rzecz miało nawiązać relację z Odwiecznym, uznać Go i miłować, i to nie tylko za siebie, ale za całą ludzką rodzinę, nie patrzyła na zło innych dzieci, ale z największą radością rozpostarła niebo, pokrywając je gwiazdami. Wiedziała jednocześnie, że gwiazdy te będą wieloma różnorodnymi relacjami, niezliczonymi łaskami i rzekami miłości, które będą przepływać między moim Człowieczeństwem a Najwyższą Istotą. Odwieczny spojrzał na niebo i ucieszył się, widząc ogromną harmonię i relacje miłości, które zawarł między niebem a ziemią. Dlatego przeszedł dalej i jednym tylko twórczym słowem stworzył słońce, tak aby było nieustannym głosicielem Jego Najwyższej Istoty. Obdarzył je światłem i ciepłem i zawiesił między niebem a ziemią, aby utrzymywało, zapładniało, ocieplało i rozświetlało wszystko. Swoim pełnym światła i badawczym spojrzeniem zdaje się ono mówić do wszystkich: „Jestem najdoskonalszym głosicielem Boskiej Istoty. Przeglądajcie się we mnie, a rozpoznacie Boską Istotę. Jest ogromnym Światłem i nieskończoną Miłością, daje życie wszystkiemu, niczego nie potrzebuje i nikt nie może Jej dosięgnąć. Przyjrzyjcie mi się uważnie, a rozpoznacie Boską Istotę. Jestem Jej cieniem, odbiciem Jej majestatu, Jej nieustannym głosicielem.**

Och, jakie oceany miłości i łączności otworzyły się między moim Człowieczeństwem a Najwyższym Majestatem! Wszystko więc, co widzisz, aż po najmniejszy kwiatek w polu, było jedną łącznością więcej między stworzeniem a Stwórcą. Dlatego słusznie oczekiwał wdzięczności i jednej miłości więcej ze strony stworzeń. Ja zastąpiłem wszystko, uznałem Go w imieniu wszystkich i uwielbiłem Moc twórczą za wszystkich. Jednak moja miłość do tak wielkiej Dobroci Boga nie jest jeszcze zaspokojona. Chcę, aby

inne stworzenia uznały, umiłowały i uwielbiły tę Moc twórczą i wzięły udział, w takim stopniu, w jakim jest to możliwe dla stworzenia, w tych relacjach, które Odwieczny rozprzestrzenił po całym świecie, i w imieniu wszystkich oddały cześć temu twórczemu aktowi Boga Odwiecznego. Czy wiesz jednak, kto może oddać tę cześć? Dusze żyjące w mojej Woli. Kiedy w Nią wkraczają, znajdują w Niej jakby w ruchu wszystkie czyny Najwyższego Majestatu. A ponieważ Wola Boża znajduje się we wszystkich i we wszystkich, więc pomnażają się we wszystkich i mogą oddać cześć, chwałę, uwielbienie i miłość za wszystkich. Przyjdź więc i wejdź w moją Wolę, przyjdź razem ze Mną przed Boską Wysokość, aby jako pierwsza oddać Jej cześć jako Stwórcy wszystkiego.

Nie wiem jak, ale wkroczyłam w Wolę Bożą, i to razem z moim słodkim Jezusem. Ujrzałam Najwyższy Majestat w trakcie stwarzania wszystkich swoich stworzeń. O Boże, jaka miłość! Każda stworzona rzecz otrzymywała piętno miłości, klucz łączności i niemy język przemawiania wymownie o Bogu. Ale do kogo miała przemawiać? Do niewdzięcznego stworzenia! Jednak nie potrafię tego wyrazić. Mój mały rozum gubi się, widząc wiele otwartych łączności i ogromną miłość, która wychodziła z każdej rzeczy stworzonej, oraz stworzenie, które czyniło bezużytecznymi wszystkie te dobra. Tak więc ja i Jezus, jakby pomnażając się we wszystkich, adorowaliśmy wspólnie moc twórczą, dziękowaliśmy jej i uznawaliśmy ją w imieniu wszystkich. Odwieczny otrzymywał więc chwałę całego Stworzenia. Jezus zaś zniknął, a ja powróciłam do siebie.

87

24 lutego 1919

**Pośród wszystkich rzeczy stworzonych człowiek jest arcydziełem Boga.
Luiza musi oddać cześć Bogu za każdy czyn człowieka**

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł błogosławiony Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, nic nie powiedziałaś o stworzeniu człowieka, o arcydziele twórczej Mocy, w które Odwieczny nie kroplami, ale falami i strumieniami, przelał swoją miłość, swoje piękno i swój kunszt. Ujęty zaś miłością bez miary, ustawił siebie jako centrum człowieka. Jednak chciał mieć godne zamieszkanie. Co więc uczynił ten niestworzony Majestat? Stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Z głębi swojej Miłości wydobył oddech i swoim wszechmogącym Tchnieniem wlał w niego życie, obdarzając człowieka wszystkimi swoimi przymiotami, dopasowanymi do stworzenia. Uczynił go małym Bogiem. Wszystko więc, co widzisz w całym stworzeniu, było niczym w porównaniu ze stworzeniem człowieka. Och, ile niebios, gwiazd i najpiękniejszych słońc rozpostarł w stworzonej duszy! Ile różnorodnego piękna i harmonii w niej zawarł! Wystarczy powiedzieć, że spojrzał na stworzonego człowieka i postrzegł go tak pięknym, że zakochał się w nim. Zazdrosny o ten swój cud, sam stał się opiekunem i panem człowieka. Powiedział do człowieka: „Wszystko stworzyłem dla ciebie. Daję ci władzę nad wszystkim. Wszystko jest twoje, a ty będziesz całkowicie mój”. Ty nie jesteś w stanie pojąć wszystkich mórz miłości, zażytych i bezpośrednich relacji między Stwórcą a stworzeniem oraz podobieństwa, które występuje między Stwórcą a stworzeniem.**

Ach, córko mojego Serca, gdyby stworzenie wiedziało, jak piękna jest jego dusza, ile boskich darów zawiera i jak spośród wszystkich rzeczy stworzonych

przewyższa wszystko pięknem, mocą i światłem, tak iż może powiedzieć, że jest małym Bogiem i małym światem, który zawiera w sobie wszystko, jakże bardziej by siebie ceniło i nie plamiłoby najmniejszym grzechem tak rzadkiego piękna i tak nadzwyczajnego cudu twórczej Mocy! Jednak stworzenie jest niemal ślepe i nie zna siebie, a tym bardziej nie zna swojego Stwórcy. Brudzi się więc pośród tysiąca nieczystości i szpeci dzieło Stwórcy, tak iż trudno jest je rozpoznać. Pomyśl sama, jaki jest nasz ból. Przyjdź więc i wejdź w moją Wolę, i razem ze Mną zastąp przed tronem Odwiecznego w imieniu naszych braci wszystkie czyny, których powinni byli dokonać za to, że zostali stworzeni jako cud miłości Wszechmocy Boga. Są jednak tak niewdzięczni.

W jednej chwili znaleźliśmy się przed Najwyższym Majestatem i w imieniu wszystkich wyraziliśmy naszą miłość, uwielbienie i dziękczynienie za to, że nas stworzył z taką miłością ponad miarę i obdarzył nas tak wieloma pięknymi cechami.

88

27 lutego 1919

Czyny dokonane w Woli Bożej są dla Jezusa powietrzem, światłem, tabernakulum i hostią, gdzie Jezus czuje się wolny i czyni duszę wolną

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, błogosławiony Jezus przychodził i niemal nieustannie wzywał mnie, abym weszła w Jego Wolę i oddała zadośćuczynienie lub zastąpiła czyny stworzeń na boski sposób. Otóż kiedy przyszedł, powiedział do mnie: **Córko moja, jaki smród wydziela ziemia. Nie mogę znaleźć dla siebie żadnego miejsca i z powodu smrodu jestem zmuszony jakby uciec z ziemi. Ty jednak możesz stworzyć dla Mnie trochę pachnącego powietrza, które byłoby dla Mnie odpowiednie. Czy wiesz jak? Czyniąc to, co czynisz w mojej Woli. Kiedy będziesz dokonywała swoich czynów, stworzysz dla Mnie boskie powietrze, a Ja przyjdę, żeby nim oddychać, i znajdę dla siebie miejsce na ziemi. A ponieważ moja Wola krąży wszędzie, więc wszędzie poczuje powietrze, które dla Mnie stworzysz. Zniszczy ono złe powietrze, które ziemia Mi wysyła.**

Po chwili wrócił i dodał: **Córko moja, ile ciemności! Jest ich tak wiele, że wydaje się, iż ziemia pokryta jest czarnym płaszczem, i to tak bardzo że ludzie już nie widzą. Albo są ślepi, albo nie mają światła, aby cokolwiek ujrzeć. Ja zaś pragnę dla siebie nie tylko boskiego powietrza, lecz także światła. Niech więc twoje czyny będą nieprzerwane w mojej Woli, gdyż wtedy stworzysz dla twojego Jezusa nie tylko powietrze, ale i światło. Będziesz moim odbiciem, moim odbłaskiem i odzwierciedleniem mojej Miłości i mojego własnego Światła. Co więcej, powiadam ci, że kiedy będziesz dokonywać swoich czynów w mojej Woli, będziesz wznosić tabernakulum. Co więcej, kiedy będziesz tworzyć myśli, pragnienia, słowa, zadośćuczynienia i akty miłości, wiele hostii otrzyma od ciebie życie, ponieważ będą one konsekrowane przez moją Wolę. Och, jakże moja Miłość będzie mogła się swobodnie udzielać! Będę miał swobodne pole do działania we wszystkim – żadnych przeszkód. Ile Tabernakulów zapragnę, tyle będę miał. Hostie będą niezliczone. Będę nieustannie cię przyjmował w Komunii, a ty Mnie. Będę nawet wołać: „Wolność! Wolność! Przyjdźcie wszyscy i wejdźcie w moją Wolę, aby się cieszyć prawdziwą wolnością!”. Ileż utrudnień znajduje dusza poza moją Wolą! W mojej Woli jest zaś wolna. Pozwalam, aby swobodnie Mnie miłowała, tak jak chce, a nawet mówię do niej:**

porzuć swoją ludzką powłokę i przybierz boską. Nie jestem skąpy i zazdrosny o moje dobra, chcę, abyś wszystko przyjęła. Miłuj Mnie bezgranicznie. Weź, weź całą moją Miłość, weź moją moc i uczynj ją swoją, weź moje piękno i uczynj je swoim. Im więcej bierzesz, tym bardziej zadowolony jest twój Jezus. Ziemia wytwarza mało Tabernakulów, Hostie są policzone, oprócz tego świętokradztwa i brak szacunku, który Mi okazują... Och, jakże obrażana i wstrzymywana jest moja Miłość! Natomiast w mojej Woli nie ma przeszkód ani najmniejszej zniewagi. Stworzenie okazuje Mi swoją miłość, daje Mi boskie zadośćuczynienie oraz całkowite odwzajemnienie. Wraz ze Mną zastępuje Mi całe zło ludzkiej rodziny. Bądź więc czujna i nie wychodź z miejsca, do którego cię wzywam i w którym cię oczekuję.

89

3 marca 1919

Wola Boża jest niebiańskim rajem, w którym Bóg umieszcza stworzenie, aby działało jakby w nowym dziele Stworzenia

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, byłam całkowicie pogrążona w Woli Bożej. Wtedy przyszedł mój zawsze ukochany Jezus, przycisnął mnie do swojego Serca i powiedział do mnie: **Jesteś pierworodną córką mojej Woli²⁵. Jak droga i cenna jesteś w moich oczach! Będę cię bardzo strzegł. I jeśli przygotowałem człowiekowi ziemski raj przy jego stworzeniu, to tobie przygotowałem boski raj. Jeśli w ziemskim raju związek małżeński między pierwszymi prarodzicami był ludzki i jeśli pozwoliłem im radować się najpiękniejszymi rozkoszami ziemi, i jeśli radowali się Mną od czasu do czasu²⁶, to w boskim raju związek ten będzie boski i sprawię, że będziesz cieszyć się najpiękniejszymi niebiańskimi rozkoszami, a Mną będziesz się radować, ile tylko zechcesz. Co więcej, będę Twoim życiem i będziemy wspólnie dzielić radość i słodycz, a jeśli to konieczne, nawet boleść. Do ziemskiego raju wróg miał wstęp i został popełniony pierwszy grzech. W boskim raju zamknięty jest wstęp dla diabła, dla namiętności i dla słabości. Diabeł nawet nie chce wejść, gdyż wie, że moja Wola może sparzyć go bardziej niż ogień piekła. Gdy tylko wróg odczuwa moją Wolę, ucieka. W boskim raju dasz początek na boski sposób pierwszym czynom, które są niezmierzone, wieczne i nieskończone, mogące objąć wszystko i wszystkich.**

Ja zaś, przerywając wypowiedź Jezusa, powiedziałam: **Jezu, Miłości moja, im więcej mówisz o Woli Bożej, tym bardziej jestem zmieszana i się lękam, i doświadczam takiego unicestwienia, że czuję się wyniszczona, a więc niezdolna do spełnienia Twoich planów. On zaś, pełen dobroci, dodał: To moja Wola niszczy w tobie to co ludzkie. Zamiast się obawiać, powinnaś rzucić się w bezmiar mojej Woli. Moje plany wobec ciebie są wzniosłe, szlachetne i boskie. Och, jakże dzieło Stworzenia pozostaje w tyle wobec dzieła, w którym wzywam cię do życia w Woli Bożej, abyś żyła nie życiem ludzkim, lecz życiem Bożym. Jest to silniejszy przejaw mojej Miłości, jest to moja Miłość wstrzymywana przez stworzenia, a której nie mogę wstrzymać i którą przelewam strumieniami w**

²⁵ Czy Bóg komukolwiek wcześniej nadał imię „pierworodnej córki swojej Woli”? Od Luizy zaczyna się nowe pokolenie duchowe (por. tom XIV, 13.04.1922; 27.10.1922; 11.11.1922 itd.).

²⁶ Tak więc boski raj ma się wypełnić również tu na tym świecie.

tęgo, kto Mnie miłuje. Aby mieć pewność, że moja Miłość nie zostanie odrzucona i sprzeniewierzona, wzywam cię do mojej Woli, abys ty wraz z tym, co moje, otrzymała pełny owoc i pełną ochronę. Córkę moja, nie zasmucaj swoimi łękami dzieła twojego Jezusa i dalej wzlatuj tam, gdzie Ja cię wzywam.

90

6 marca 1919

Warunki i kroki, które są potrzebne, aby móc żyć w Woli Bożej

Martwiłam się tym, co mój słodki Jezus mówi mi o Woli Bożej. Powiedziałam do siebie: *Jak to możliwe, że dusza może osiągnąć tak wiele i żyć bardziej w Niebie niż na ziemi?* Jezus zaś przyszedł i powiedział do mnie:

Córko moja, to, co jest niemożliwe dla stworzenia, dla Mnie jest możliwe. To prawda, że jest to największy cud mojej wszechmocy i mojej miłości, ale kiedy chcę, wszystko mogę uczynić, a to, co wydaje się trudne, dla Mnie jest bardzo proste. Chcę więc usłyszeć „tak” od stworzenia i pragnę, aby było jak miękki воск, gotowe na wszystko, co chcę z nim uczynić. Co więcej, musisz wiedzieć, że zanim ostatecznie przywołam je do życia w mojej Woli, wzywam je od czasu do czasu i obnażam ze wszystkiego. Sprawiam, że odbywa coś w rodzaju sądu, ponieważ w mojej Woli nie ma sądów, wszystko jest w pełni ze Mną zgodne, a sąd występuje poza moją Wolą. Któż by się ośmielił osądzić to wszystko, co przenika do mojej Woli? Ja nigdy nie osądzam samego siebie. Co więcej, wiele razy pozwalałam umrzeć duszy, nawet cieleśnie, a potem znowu przywracam ją do życia. Dusza więc żyje tak, jakby nie żyła. Jej serce jest w Niebie, a życie jest dla niej największym męczeństwem. Ileż to razy nie zrobiłem tego z tobą! Są to warunki, aby przygotować duszę do życia w mojej Woli. A w dodatku jak wiele łańcuchów łask ci przekazałem? Ile regularnych wizyt ci złożyłem? Wszystko to było po to, aby cię przygotować do życia na wyżynach bezkresnego morza mojej Woli. Dlatego nie chcesz badać, ale wzlatuj dalej.

91

9 marca 1919

Dusza musi żyć jak Przenajświętsze Człowieczeństwo Jezusa w Jego Woli Bożej, która jest nieskończonym Słońcem

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, mój zawsze ukochany Jezus nieustannie wciągał mnie w swoją Wolę. Co za nieskończona głębia! Powiedział więc do mnie: *Córko moja, spójrz, jak moje Człowieczeństwo pływało w Woli Bożej. Powinnaś Je naśladować.*

W tej chwili wydało mi się, że widzę w mojej głowie słońce, ale nie tak małe jak to, które świeci na naszym horyzoncie, ale tak duże, że przewyższało całą powierzchnię ziemi, co więcej, nie było widać, gdzie się kończą jego granice, a promienie, które się rozprzestrzeniły, tworząc zachwycającą harmonię, poruszały się w górę i w dół i przenikały wszędzie. Widziałam Człowieczeństwo naszego Pana w środku tego słońca, którym się Ono żywiło i kształtowało całe swoje życie. Człowieczeństwo naszego Pana wszystko otrzymywało od słońca i wszystko mu oddawało. Jego Człowieczeństwo rozchodziło się jak dobroczynny deszcz po całej ludzkiej rodzinie. Cóż za zachwycający widok! Mój słodki Jezus dodał więc: *Czy widziałaś, jaką cię pragnę? Słońce, które widzisz, to moja Wola, w której moje Człowieczeństwo przebywało jak we własnym centrum. Wszystko otrzymałem od mojej Woli. Nie*

wniknęło we Mnie żadne inne pożywienie. Nie wniknęło we Mnie żadne pożywienie myśli, słowa ani oddechu, które byłoby żywione pokarmem obcym mojej Woli. Słuszne więc było, abym wszystko Jej oddał. Tak samo pragnę ciebie w centrum mojej Woli, z której będziesz czerpać pokarm na wszystko. Uważaj, aby nie przyjąć innego pożywienia. Poniżyłabyś swoją godność i poniżyłabyś siebie. Postąpiłabyś jak królowe, które się zniżają, by przyjąć nikczemne i nieczyste pożywienie, które nie jest ich godne. Kiedy coś przyjmujesz, musisz Mi natychmiast to wszystko oddać. Tak więc będziesz jedynie przyjmowała i Mi oddawała. W ten sposób także i ty utworzysz zachwycającą harmonię między Mną a sobą.

92

12 marca 1919

Kto nie żyje w Woli Bożej, jest jak ziemia, czyli nierówny i niestały

Kiedy trwałam w swoim biednym stanie, mój słodki Jezus właśnie przyszedł i tuląc mnie do swojego Przenajświętszego Serca, powiedział do mnie: **Córko moja, gdyby ziemia nie była ruchoma i górzysta, ale byłaby stała i cała płaska, lepiej korzystałaby z dobrodziejstw słońca. Wtedy na całej ziemi byłby zawsze pełny dzień. We wszystkich miejscach byłoby jednakowe ciepło, a zatem dałoby więcej energii. A ponieważ ziemia jest ruchoma i utworzona z wyżyn i dolin, nie otrzymuje wszędzie jednakowego światła i ciepła od słońca. Raz jedno miejsce jest zaciemnione, a raz drugie. Inne nieliczne miejsca otrzymują światło słońca. Wiele terenów jest nieurodzajnych, ponieważ góry z powodu swojej wysokości nie pozwalają, aby światło i ciepło słońca przenikało w najgłębsze miejsca. Ile jest jeszcze innych trudności. Otóż, moja córko, mówię ci, że ziemia jest obrazem tych, którzy nie żyją w mojej Woli. Czyny ludzkie sprawiają, że stają się oni zmienni. Słabości, namiętności i wady tworzą góry i zapadnięte miejsca, w których tworzą się skupiska wad. Tak więc ich zmienność przynosi im ciemność i chłód, a jeśli cieszą się odrobiną światła, to z przerwami, gdyż góry ich namiętności przeciwstawiają się temu światłu. Ileż nieszczęścia napotyka ten, kto nie żyje w mojej Woli! Natomiast moja Wola sprawia, że ten, kto w Niej żyje, staje się niezmienny. Zrównuje mu wszystkie góry namiętności, tak iż wszystkie stają się płaskie²⁷, a słońce mojej Woli rzuca na niego palące promienie tak, jak chce. Nie ma kryjówki, która nie byłaby oświetlona jego światłem. Cóż w tym dziwnego, jeśli dusza staje się świętsza w przeciągu jednego dnia, w którym żyje w mojej Woli, niż w przeciągu stu lat poza moją Wolą?**

93

14 marca 1919

Dobro płynące z odpustu dokonanego w Woli Bożej. W Niej dusza ma dzielić boleści, które Jezus otrzymał od swojej Boskości

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza sobą i ujrzałam swojego zmarłego spowiednika. W mojej głowie pojawiła się myśl: *Zapytaj*

²⁷ Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! Każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi! (Łk 3, 4-6)

się o tę rzecz, której nie powiedziałaś spowiednikowi. Czy jesteś zobowiązana o niej powiedzieć, a zatem napisać, czy nie? Zapytałam go, wyjaśniając mu, czym jest ta rzecz. On zaś powiedział do mnie: Oczywiście, że jesteś zobowiązana o niej powiedzieć.

Potem dodał: Kiedyś udzieliłaś mi dobrego odpustu. Gdybyś tylko wiedziała, jakie dobro mi uczyniłaś i jakie orzeźwienie ja poczułem, i ile lat odpokutowałem!

A ja: Nie pamiętam. Powiedz mi, co to było, a powtórzę to dla ciebie.

A on: Zanurzyłaś się w Woli Bożej i przyjęłaś Jej moc, ogrom Jej miłości i niezmierzoną wartość boleści Syna Bożego i wszystkich boskich przymiotów. Przyszedł do mnie i przelał to we mnie. Kiedy to we mnie przelał, otrzymałem kąpiel miłości, która zawierała boską moc, kąpiel piękna, kąpiel krwi Jezusa i wszystkich boskich przymiotów. Któż mógłby opisać dobro, które mi uczyniłaś? Były to kąpiele, które zawierały boską moc i boski ogrom. Powtórz to dla mnie, powtórz!

Gdy to powiedział, ja powróciłam do siebie.

Aby być posłuszną, opiszę, mimo mojego największego zakłopotania i niechęci, to, czego nie opisałam i nie zapisałam. Pamiętam, że pewnego dnia mój słodki Jezus mówił mi o swojej Przenajświętszej Woli i o boleściach, które Boskość zadała w Jego Woli Jego Przenajświętszemu Człowieczeństwu: **Córko moja, ponieważ wybrałem cię, abys jako pierwsza żyła w mojej Woli, więc pragnę, abys dzieliła boleści, które moje Człowieczeństwo otrzymało w mojej Woli od Boskości. Za każdym razem, kiedy wnikniesz w moją Wolę, znajdziesz boleści, które Boskość Mi zadała, a nie boleści, które zadały Mi stworzenia. Choć boleści zadane Mi przez stworzenia były także zamiarem Odwiecznej Woli, to były skończone, ponieważ zadały Mi je stworzenia. Dlatego pragnę cię w mojej Woli, w której znajdziesz niezliczone boleści, i to w nieograniczony sposób. Będiesz miała niezliczone gwoździe, liczne korony cierniowe, powtarzające się śmierci i niekończące się boleści, a wszystko podobne będzie w boski i niezmierzony sposób do moich gwoździ, mojej korony, moich śmierci i boleści. W nieskończony sposób rozciągną się na wszystkie stworzenia z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Ty jako pierwsza razem ze Mną będziesz małą owieczką zabijaną rękami mojego Ojca, aby się odrodzić i być ponownie zabita, i to nie tylko kilka razy jak ci, którzy dzielą rany mojego Człowieczeństwa, ale tak wiele razy, jak wiele razy moja Boskość zadała Mi cierpienie. Będiesz ukrzyżowana ze Mną przez odwieczne dłonie, aby przyjąć w sobie piętno wiecznych, ogromnych i boskich boleści. Staniemy razem przed tronem Odwiecznego z napisem na naszych czołach, wypisanym nieusuwalnymi literami: „Pragniemy śmierci, aby dać życie naszym braciom. Pragniemy boleści, aby uwolnić ich od wiecznych boleści”. Czy nie jesteś z tego zadowolona?**

A ja: Jezu, Jezu, czuję się zbyt niegodna i sędzę, że popełniasz wielki błąd, wybierając mnie, biedną dziewczynkę. Uważaj więc na to, co robisz.

A Jezus, przerywając mi, dodał: **Dlaczego się obawiasz? Tak, tak, uważam. Uważałem przez dobre trzydzieści dwa lata, w których przykułem cię do łóżka. Wystawiłem cię na wiele prób, a nawet na śmierć. Wszystko obliczyłem. A w dodatku, jeśli popełniam błąd, to jest to błąd twojego Jezusa, który w żaden sposób nie może ci zaszkodzić, a może uczynić dla ciebie wielkie dobro. Wiedz jednak, że będę miał zaszczyt i chwałę pierwszej duszy naznaczonej stygmatami w mojej Woli.**

Boleści, które znosił Jezus już od samego Wcielenia, kiedy począł w sobie wszystkie dusze. Luiza bierze w nich udział

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, ukazał się mój zawsze ukochany Jezus i wciągnął mnie w bezmiar swojej Przenajświętszej Woli. Ukazał mi w Niej swoje Poczęcie w łonie Niebieskiej Mamy, Poczęcie, które było jakby w toku, jakby się odbywało. O Boże, cóż za głębia miłości!

Mój słodki Jezus powiedział więc do mnie: ***Córko mojej Woli, przyjdź i weź udział w pierwszych śmierciach i boleściach, które znosiło moje małe Człowieczeństwo z rąk mojej Boskości w chwili mojego Poczęcia. Gdy zostałem poczęty, począłem wraz z sobą jako swoje własne życie wszystkie dusze, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Począłem też ból i śmierć, które miałem znieść za każdego. Wszystko musiałem w sobie zawrzeć (dusze, cierpienia i śmierć, którą każdy miał ponieść), gdyż chciałem powiedzieć Ojcu: „Ojcze mój, już więcej nie będziesz spoglądał na stworzenie, ale tylko na Mnie. We Mnie znajdziesz wszystkich. Wynagradzam Ci za wszystkich. Ile boleści chcesz, tyle Ci dam. Czy chcesz, abym poniósł śmierć za każdego? Poniosę ją. Przyjmuję wszystko, byle tylko dać życie każdemu”.*** Oto dlaczego potrzeba było woli i mocy boskiej, aby zadać Mi tak wiele śmierci i tak wiele boleści, oraz potrzeba było mocy i woli boskiej, aby zadać Mi cierpienie. A ponieważ w mojej Woli są obecne wszystkie dusze i wszystkie rzeczy (nie w sposób abstrakcyjny lub tylko intencją, jak ktoś mógłby sądzić), więc rzeczywiście trzymałem w sobie wszystkich, którzy utożsamieni ze Mną, kształtowali moje własne życie. Rzeczywiście umierałem za każdego i znosiłem boleści wszystkich. Prawdą jest, że włączał się w to cud mojej wszechmocy, cud mojej niezmierzonej Woli. Bez mojej Woli moje Człowieczeństwo nie mogłoby znaleźć wszystkich dusz ani objąć ich wszystkich, ani umrzeć tak wiele razy. Gdy więc moje małe Człowieczeństwo zostało poczęte, zaczęło znosić na przemian ból i śmierć, a wszystkie dusze pływały we Mnie jak w rozległym morzu. Były jak członki moich członków, krew mojej krwi i serce mojego Serca. Ileż to razy moja Mama, zajmując pierwsze miejsce w moim Człowieczeństwie, odczuwała moje boleści i moją śmierć i umierała wraz ze Mną! Jakże przyjemnie było znaleźć w miłości mojej Mamy echo mojej własnej miłości! Są to głębokie tajemnice, których ludzki rozum dobrze nie pojmuje i wydaje się zagubiony. Przyjdź zatem i wejdź w moją Wolę oraz weź udział w śmierciach i cierpieniach, które znosiłem, jak tylko zostałem poczęty. Dzięki temu będziesz mogła lepiej zrozumieć to, co ci mówię.

Nie wiem jak, ale znalazłam się w łonie mojej Królowej Mamy, w którym ujrzałam Dzieciątko Jezus. Było bardzo malutkie. Ale choć było malutkie, zawierało w sobie wszystko. Z Jego Serca wyszła i wpadła do mojego serca strzała światła. Gdy mnie przeniknęła, poczułam, że umieram. Gdy zaś wyszła, przywróciła mnie do życia. Każdy dotyk tej strzały powodował bardzo ostry ból, tak iż czułam się wyniszczona, a w rzeczywistości czułam, że umieram. Potem dzięki jej dotykowi czułam, że powracam do życia. Nie znajduję jednak odpowiednich słów, by się wyrazić, więc stawiam kropkę.

Boleści, które Jezus znosił ze strony Odwiecznej Woli. Wystarczyło, że Wola Boża ich chciała, tak jak wtedy, gdy dokonała dzieła Stworzenia.
Luiza bierze w tym udział

Czułam, jak mój biedny umysł pogrążony jest w boleściach mojego ukochanego Jezusa. A ponieważ powiedziano mi, że wydaje się niemożliwe, aby Jezus mógł znieść tak wiele śmierci i boleści za każdego, jak to zostało opisane powyżej, więc mój Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, moja Wola zawiera w sobie moc wszystkiego. Wystarczyło, że tego zapragnęła, aby mogło się to stać. Gdyby tak nie było, moja Wola byłaby ograniczona w swojej mocy, podczas gdy Ja jestem nieograniczony i nieskończony we wszystkich moich rzeczach. Czynię więc wszystko, co chcę. Ach, jak mało jestem rozumiany przez stworzenia i dlatego niekochany! Przyjdź więc i wejdź w moje Człowieczeństwo, a pozwolę ci zobaczyć i dotknąć własną ręką to, co ci powiedziałem.***

W tym momencie znalazłam się w Jezusie, z którym Boskość i Odwieczna Wola były nierozłączne. Jeśli Wola chciała, stwarzała powtarzające się śmierci, niezliczone boleści, uderzenia bez biczów i bardzo ostre ułucia bez cierni z taką łatwością jak wtedy, gdy jednym FIAT stworzyła miliardy gwiazd. Nie potrzeba było wielu FIAT dla wielu gwiazd, które stwarzała. Wystarczył tylko jeden. Nie pojawiła się więc tylko jedna gwiazda, a inne pozostały w boskim umyśle lub w intencji. W rzeczywistości pojawiły się wszystkie gwiazdy i każda miała swoje własne światło, aby zdobić naszą atmosferę²⁸. Tak samo zdawało się być na niebie Przenajświętszego Człowieczeństwa naszego Pana, w którym Wola Boża swoim twórczym FIAT tyle razy stwarzała życie i śmierć, ile chciała.

Znajdując się więc w Jezusie, znalazłam się w momencie, w którym Jezus znosił biczowanie z boskich rąk. Jeśli Odwieczna Wola tego chciała, poszarpane kawałki ciała Człowieczeństwa Jezusa odrywały się i spadały bez ciosów i bez biczów. Na Jego ciele tworzyły się głębokie bruzdy, i to w bardzo rozdzierający sposób i w najgłębszych Jego częściach. Posłuszeństwo Jezusa wobec Woli Bożej było tak wielkie, że Jego Człowieczeństwo samo się wyniszczało, i to w tak bolesny sposób, że biczowanie z rąk Żydów²⁹ można uznać za obraz lub cień biczowania, które znosił ze strony Odwiecznej Woli. A w dodatku jeśli Wola Boża chciała, Jego Człowieczeństwo było ponownie zdrowe. Tak było, kiedy ponosił śmierć za każdą duszę itp. Ja dzieliłam te boleści Jezusa. Och, jakże w żywy sposób rozumiałam, że Wola Boża może zadać nam śmierć tyle razy, ile chce, a potem przywrócić nas do życia. O Boże, są to niewypowiedziane rzeczy, jest to nadmiar miłości, są to głębokie tajemnice, niemal niewyobrażalne dla stworzonego umysłu.

Po tym, jak przeszłam te boleści, czułam się niezdolna, aby powrócić do życia, aby znowu używać zmysłów i się poruszać. Mój błogosławiony Jezus powiedział więc do mnie: ***Córko mojej Woli, moja Wola dała ci boleści i moja Wola przywraca ci życie, ruch i wszystko. Często będę cię wzywać, abys wniknęła w moją Boskość i wzięła udział w wielu śmierciach i boleściach, które rzeczywiście***

²⁸ Luiza wyraża się najlepiej, jak potrafi, według swojego ubożego wykształcenia. My jednak musimy uchwycić istotę jej myśli bez zważania na nieścisłości.

²⁹ Luiza mówi językiem swoich czasów i używa terminów obecnych w ówczesnej liturgii. W rzeczywistości biczowanie zlecił Piłat (nikt go o to nie prosił). Przeprowadzili je w okrutny sposób rzymscy żołnierze.

zniosłem za każdą duszę, i nie uczyniłem tego, jak niektórzy sądzą, tylko w mojej Woli lub tylko z zamiarem dania życia każdemu. To nie jest prawda. Nie znają cudu ani miłości, ani mocy mojej Woli. Ty, która w jakiś sposób poznałaś rzeczywistość wielu śmierci poniesionych za wszystkich, nie wątp w to, ale miłuj Mnie i bądź Mi wdzięczna za wszystkich, i bądź gotowa, kiedy moja Wola będzie cię wzywać.

**Wszystkie rzeczy stworzone mają źródło w Bożym FIAT.
Kiedy jednak Bóg stworzył człowieka, chciał uczynić znacznie więcej**

Kiedy przebywałam się w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza sobą i ujrzałam cały porządek rzeczy stworzonych. Mój słodki Jezus powiedział zaś do mnie: **Córko moja, spójrz, jaka jest harmonia i jaki jest porządek we wszystkich rzeczach stworzonych, i jak wszystkie rzeczy stworzone otrzymały życie od wiecznego FIAT. Tak więc FIAT kosztował Mnie wszystko. Zarówno najmniejsza gwiazda, jak i świecące i wspaniałe słońce, zarówno najmniejsza roślina, jak i wielkie drzewo, zarówno najmniejszy owad, jak i największe zwierzę zdają się mówić między sobą: „Jesteśmy szlachetnymi stworzeniami, a naszym źródłem jest Odwieczna Wola. Wszyscy posiadamy znamię Najwyższego FIAT. To prawda, że jesteśmy różni i niepodobni do siebie, posiadamy różne zadania, różne ciepło, różne światło, jednak to nic nie mówi. Jedna jest nasza wartość, jest nią FIAT Boga. Jedno jest nasze życie i jedno jest podtrzymywanie istnienia, jest nim FIAT Odwiecznego Majestatu”. Och, jakże całe stworzenie mówi wymownie o mocy mojej Woli i uczy, że jedna jest wartość wszystkiego, od największej rzeczy po najmniejszą, i że wszystkie otrzymują życie od Woli Bożej. W rzeczywistości gwiazda mogłaby powiedzieć do słońca: „To prawda, że masz dużo światła i ciepła, twoje zadanie jest wielkie, twoje dobra są niezmierzone, a ziemia niemal od ciebie zależy, tak iż ja czynię nic w porównaniu z tobą. Jednak takim właśnie stworzył cię FIAT Boga. Nasza więc wartość jest taka sama, a chwała, którą oddajemy naszemu Stwórcy, jest podobna.**

Potem dodał bardziej bolesnym tonem: **Nie było tak przy stworzeniu człowieka. To prawda, że jego źródłem jest mój FIAT, ale to Mi nie wystarczyło. Pochłonięty miłością ponad miarę, tchnąłem w niego i chciałem wlać w niego moje własne życie. Obdarzyłem go rozumem, uczyniłem go wolnym i ustanowiłem go królem całego stworzenia. Jednak niewdzięczny człowiek nie odpowiedział Mi pozytywnie. Pośród całego stworzenia tylko on stał się bólem mojego Serca, rozstrojoną nutą. Nie wspomnę już o mojej pracy wykonanej przy uświęceniu dusz. Oddaję im do dyspozycji nie tylko mój FIAT i moje tchnienie, lecz także moje własne życie, moją miłość i moją mądrość... Jakże wiele razy moja miłość jest odrzucana! Ileż porażek otrzymuje! Ach, moja córko, zlituj się nad moim ciężkim bólem i wejdź w moją Wolę, aby zastąpić Mi miłość całej ludzkiej rodziny i ukoić moje przebite Serce.**

Luiza modli się z Jezusem w Jego Woli, aby oddać Mu chwałę i zadośćuczynienie
za wszystkich

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, mój słodki Jezus przyszedł zmęczony i poprosił mnie o pomoc. Położył swoje Serce na moim sercu i dał mi poczuć swoje boleści. Każda boleść, którą odczuwałam, była w stanie zadać mi śmierć. Jednak Jezus, wspierając mnie, dawał mi siłę, bym nie umarła. Potem, patrząc na mnie, powiedział do mnie: **Córko moja, cierpliwości. W niektóre dni bardziej niż kiedykolwiek potrzebuję twoich boleści, aby świat nie spalił się całkowicie. Dlatego chcę, abyś więcej cierpiała.**

I rozdarł mi serce włócznią, którą trzymał w dłoni. Bardzo cierpiałam, ale czułam się szczęśliwa na myśl o tym, że mój Jezus podzielił się ze mną swoimi boleściami, a przynosząc sobie ulgę ze mną, mógł oszczędzić ludziom grożących i strasznych kar, które nadejdą. Tak więc po tym, jak przez kilka godzin znosiłam intensywne boleści, mój ukochany Jezus powiedział do mnie: **Moja umiłowana córko, bardzo cierpisz. Wejdź więc w moją Wolę, aby się pokrzepić. Módlmy się razem za biedną ludzkość.**

Nie wiem jak, ale znalazłam się w ogromie Woli Bożej, w ramionach Jezusa. On mówił jakby szeptem, a ja powtarzałam tuż za Nim. Podzieliłam się kilkoma rzeczami z tego, co mi powiedział, gdyż nie jestem w stanie wyrazić wszystkiego.

Pamiętam, że w Woli Jezusa widziałam wszystkie Jego myśli oraz całe dobro, które nam uczynił swoim umysłem. Widziałam, jak z Jego Umysłu otrzymywały Życie wszystkie ludzkie umysły. Ale, o Boże, jakie nadużycia oni czynili! Ile zniewag! Ja zaś powiedziałam: *Jezu, pomnażam moje myśli w Twojej Woli, aby każdej Twojej myśli dać pocałunek Myśli Bożej, dać adorację, uznanie Ciebie, zadośćuczynienie oraz miłość Myśli Bożej, tak jakby sam Jezus tego dokonał. Czynię to w imieniu wszystkich i za wszystkie ludzkie myśli, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Zamierzam nadrobić nawet za umysły dusz straconych. Pragnę, aby chwała (ze strony wszystkich stworzeń) była całkowita i aby żadnego stworzenia nie zabrakło, gdy Ty je wezwiesz do siebie. A to, czego one nie czynią, ja to uczynię w Twojej Woli, aby przynieść Ci boską i całkowitą chwałę.*

Wtedy Jezus, patrząc na mnie, czekał, jakby chciał zadośćuczynienia swoim oczom. Ja zaś powiedziałam: *Jezu, pomnażam się w Twoich spojrzeniach, aby mieć tak wiele spojrzeń, jak wiele razy patrzyłeś na stworzenie z miłością. Pomnażam się w Twoich łzach, aby płakać za wszystkie grzechy stworzeń i dać Ci w imieniu wszystkich spojrzenia Bożej miłości i boskich łez, i oddać Ci chwałę i całkowite zadośćuczynienie za wszystkie spojrzenia wszystkich stworzeń.*

Potem Jezus chciał, abym dalej oddawała zadośćuczynienie wszystkiemu, ustom, sercu, pragnieniom itd., pomnażając wszystko w Jego Woli. Gdybym miała opisać to wszystko, trwałoby to zbyt długo. Dlatego pomijam to i przechodzę dalej.

Następnie Jezus dodał: **Córko moja, kiedy dokonywałaś czynów w mojej Woli, powstawało między Niebem a ziemią wiele słońc. Ja patrzę na ziemię poprzez te słońca. W przeciwnym razie wstręt, jaki wywołuje we mnie ziemia, byłby tak wielki, że nie mógłbym na nią patrzeć. Jednak ziemia niewiele otrzymuje od tych słońc, ponieważ ciemności, które stworzenia rozprzestrzeniają i które powstają nad tymi słońcami, są tak wielkie, że stworzenia nie otrzymują całego ich światła ani ciepła.**

Potem przeniósł mnie pomiędzy stworzenia. Jednak któż mógłby opisać to, co one czyniły? Powiem tylko, że mój Jezus dodał bolesnym tonem: **Jaki jest nieład na świecie! Jednak winę za ten nieład ponoszą przywódcy, zarówno świeccy, jak i duchowni. Ich interesowne i zepsute życie nie ma mocy, aby napomnieć poddanych. Zamknęli więc oczy na zło członków, ponieważ ci członkowie wyrzucali im ich własne zło. A jeśli ich napominali, to tylko powierzchownie, ponieważ nie mając w sobie życia dobra, nie mogli go wszczepić w innych. Ileż to razy ci przewrotni przywódcy postawili złych ponad dobrymi! Czynili to do tego stopnia, że nieliczni dobrzy ludzie byli wstrząśnięci tym działaniem przywódców. Dlatego porażę przywódców w szczególny sposób.**

A ja: Oszczędź przywódców Kościoła! Jest ich już i tak niewielu. Jeśli ich porazisz, zabraknie przywódców. A Jezus: **Czy nie pamiętasz, że z dwunastoma apostołami założyłem mój Kościół? Tak samo ci nieliczni, którzy pozostaną, wystarczą, aby zreorganizować świat. Wróg już stoi u ich drzwi. Rewolucje są już w toku, narody będą pływać we krwi, a przywódcy zostaną rozproszeni. Módl się, módl i znoś cierpienie, aby wróg nie był swobodny, żeby zniszczyć wszystko.**

98

15 kwietnia 1919

Zarówno podczas stworzenia, jak i Odkupienia Bóg najpierw uczynił mniejsze rzeczy jako przygotowanie do większych. Te większe rzeczy, jak Zmartwychwstanie Jezusa, są obrazem Królestwa Jego Woli Bożej

Wtapiałam się w Świętą Wolę mojego zawsze ukochanego Jezusa. Razem z moim Jezusem mój rozum zatracił się w dziele Stworzenia, adorując Najwyższy Majestat i dziękując Mu za wszystko i za wszystkich. Mój Jezus zaś, pełen uprzejmości, powiedział do mnie:

Córko moja, kiedy stwarzałem niebo, najpierw stworzyłem gwiazdy jako mniejsze ciała niebieskie, a następnie stworzyłem słońce, główne ciało niebieskie, obdarzając je takim światłem, że przyćmiewa wszystkie gwiazdy i jakby ukrywa je w sobie. Uczyniłem je królem gwiazd i całej natury. Mam zwyczaj czynić najpierw mniejsze rzeczy jako przygotowanie do większych, które są koroną mniejszych rzeczy. Podczas gdy słońce jest moim mówcą, symbolizuje jednocześnie dusze, które ukształtują w mojej Woli swoją świętość. Natomiast święci, którzy żyli w zwierciadle mojego Człowieczeństwa i jakby w cieniu mojej Woli, będą gwiazdami. Choć dusze, które ukształtują w mojej Woli swoją świętość, nadejdą później, to jednak będą słońcami.

Ten porządek zachowałem również przy Odkupieniu. Moje narodziny były bez rozgłosu, co więcej, zlekceważone. Moje dzieciństwo nie miało przed ludźmi przepychu wielkich rzeczy. Moje życie w Nazarecie było tak ukryte, że żyłem jakby zlekceważony przez wszystkich. Dostosowywałem się do czynienia najmniejszych i powszednich rzeczy, jakie człowiek wykonuje w swoim życiu. Choć w moim życiu publicznym było coś wielkiego, to jednak kto znał moją Boskość? Nikt, żaden z apostołów. Przechodziłem wśród tłumów jak drugi człowiek, tak iż każdy mógł do Mnie podejść, porozmawiać ze Mną, a jeśli miał okazję, to nawet Mną wzgardzić.

Ja zaś, przerywając wypowiedź Jezusa, powiedziałam: *Jezu, Miłości moja, jakie to były szczęśliwe czasy! Szczęśliwi ci ludzie, którzy mogli, jeśli tylko chcieli, podejść do Ciebie, porozmawiać z Tobą i przebywać z Tobą!*

A Jezus: *Ach, moja córko, to moja Wola przynosi prawdziwe szczęście. Tylko Ona zawiera w sobie wszelkie dobra duszy, a stając się koroną duszy, czyni ją królową prawdziwego szczęścia. Tylko one będą królowymi mojego tronu, ponieważ są narodzone z mojej Woli. Potwierdzeniem tego jest to, że ci ludzie nie byli szczęśliwi. Wielu Mnie widziało, ale Mnie nie znało, ponieważ moja Wola nie przebywała w nich jako centrum ich życia. Tak więc choć Mnie widzieli, byli nieszczęśliwi. Tylko ci, którzy uzyskali szansę otrzymania w swoich sercach zarodka mojej Woli, byli gotowi przyjąć dobro ujrzenia Mnie zmartwychwstałym.*

Cudem mojego Odkupienia było Zmartwychwstanie, które bardziej niż promienne słońce ukoronowało moje Człowieczeństwo, dzięki czemu nawet moje najmniejsze czyny zabłysły takim splendorem i przepychem, że zadziwiły Niebo i ziemię, i właśnie to będzie początkiem, fundamentem i spełnieniem wszystkich dóbr, koroną i chwałą wszystkich błogosławionych. Moje Zmartwychwstanie jest prawdziwym słońcem, które godnie wychwala moje Człowieczeństwo, jest słońcem religii katolickiej, jest prawdziwą chwałą każdego chrześcijanina. Bez Zmartwychwstania moje Człowieczeństwo byłoby jak niebo bez słońca, bez ciepła i bez życia.

Otóż moje Zmartwychwstanie jest symbolem dusz, które utworzą świętość życia w mojej Woli. Święci z minionych wieków są symbolem mojego Człowieczeństwa. Choć byli poddani, nie posiadali ciągłego czynu w mojej Woli, tak więc nie otrzymali piętna Słońca mojego Zmartwychwstania. Otrzymali jednak piętno dzieł mojego Człowieczeństwa przed Zmartwychwstaniem. Tak więc będzie ich wielu. Niemal jak gwiazdy utworzą piękny ornament na niebie mojego Człowieczeństwa. Jednak świętych żyjących w mojej Woli, którzy symbolizują moje Zmartwychwstałe Człowieczeństwo, będzie niewielu. W rzeczywistości wielu widziało moje Człowieczeństwo przed śmiercią. Widziały je tłumy i rzesze ludzi, ale moje Zmartwychwstałe Człowieczeństwo widziało niewielu. Widzieli je tylko wierzący i najbardziej gotowi i mogą powiedzieć, że tylko ci, którzy posiadali zarodek mojej Woli, bo gdyby go nie posiadali, nie mieliby wzroku niezbędnego do ujrzenia mojego Zmartwychwstałego Człowieczeństwa w chwale, a zatem nie mogliby być widzami mojego Wniebowstąpienia.

Otóż moje Zmartwychwstanie symbolizuje świętych żyjących w mojej Woli³⁰, a to dlatego, że każdy czyn, słowo, krok, itp. dokonany w mojej Woli jest Bożym zmartwychwstaniem, które dusza otrzymuje, jest piętnem chwały, której doznaje, jest wyjściem poza siebie, aby wejść w Boskość. Dusza miłuje, działa i myśli, ukrywając się w promiennym słońcu mojej Woli. Cóż więc w tym dziwnego, że dusza jest całkowicie odrodzona w słońcu mojej Chwały i z nim utożsamiona, i że symbolizuje moje Zmartwychwstałe Człowieczeństwo? Jednak niewiele jest dusz, które są na to gotowe, ponieważ nawet w samej świętości dusze pragną czegoś dla swojego własnego dobra. Natomiast świętość życia w mojej Woli nie posiada nic własnego – wszystko należy do

³⁰ Okres 40 dni, kiedy Jezus zmartwychwstały przebywał na ziemi przed Wniebowstąpieniem i mówił do swoich uczniów o Królestwie Bożym, był obrazem spełnienia, jakie będzie miało Królestwo Jego Woli „na ziemi jak jest w Niebie”. „Epoka życia w Jego Woli”, o której Jezus często mówi w pismach Luizy, nie ma nic wspólnego z milenaryzmem, herezją dotyczącą sposobu pojmowania Królestwa Bożego, sposobu materialistycznego i ziemskiego oraz cielesnego (por. Tom XXII, 08.09.1927 itd.).

Boga. I aby się do tego przysposobić (ogłosić się z własnych dóbr), zbyt dużo wysiłku lub zobowiązania muszą podjąć dusze i dlatego będzie ich niewiele. Ty nie jesteś jedną z wielu, ale należysz do niewielu. Bądź więc zawsze gotowa na moje wezwanie i na nieustanne wzlatywanie.

99

19 kwietnia 1919

Przenajświętsze Człowieczeństwo Jezusa przywróciło harmonię między Stwórcą a stworzeniami

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, czułam się zmartwiona. Przyszedł więc mój zawsze ukochany Jezus, przytulił mnie i obejmując mnie ramieniem za szyję, powiedział do mnie: **Córko moja, co ci jest? Twoje zmartwienie ciąży Mi na Sercu i przeszywa Mnie bardziej niż moje własne bóleści. Biedna córko, wiele razy litowałaś się nade Mną i przyjęłaś na siebie moje bóleści. Teraz Ja chcę się zlitować nad tobą i przyjąć twoją boleść.** Przytulił mnie więc do swojego Serca.

Potem sprawił, że znalazłam się poza sobą i dodał: **Podnieś się na duchu, moja córko, wejdź w moją Boskość, aby lepiej zrozumieć i zobaczyć, co uczyniło moje Człowieczeństwo dla dobra stworzeń.**

Nie potrafię powiedzieć, co rozumiałam. W wielu rzeczach brakuje mi słów. Powiem tylko to, co powiedział mi mój słodki Jezus: **Córko moja, jedynie moje Człowieczeństwo przywróciło harmonię między Stwórcą a stworzeniami. Uczyniłem dla każdej duszy wszystko to, co każda dusza była zobowiązana uczynić wobec swojego Stwórcy, i nie wykluczyłem nawet dusz straconych, gdyż za wszystkie stworzone rzeczy musiałem oddać Ojcu chwałę, miłość i pełne wynagrodzenie. Z tą tylko różnicą, że chwała dusz, które w jakiś sposób wypełniają swoje obowiązki wobec Stwórcy (prawie żadnej nie udaje się wypełnić ich wszystkich), łączy się z moją chwałą, a wszystko, co czynią, jest jakby wszczepione w moją chwałę. Natomiast stracone dusze są jak uschnięte członki. A ponieważ pozbawione są płynów ustrojowych, nie są zdolne do przyjęcia żadnego przeszczepu dobra, które dla nich uczyniłem. Są jedynie zdolne palić się w ogniu wiecznym. Tak więc moje Człowieczeństwo przywróciło utraconą harmonię między stworzeniami a Stwórcą oraz przypieczętowało ją kosztem krwi i niesłychanych bóleści.**

100

4 maja 1919

Różnica między obecnością Jezusa w duszy przez łaskę a Jego zamieszkaniem jako Król w tym, kto żyje w Jego Woli

Trwam pośród goryczy i nieobecności Jezusa. Tylko Wola mojego Jezusa jest moją jedyną siłą i życiem. Przez krótką więc chwilę mój słodki Jezus ukazał się w moim wnętrzu, udręczony i zamyślony, i podpierał czoło swoją własną ręką. Widząc, że jest tak udręczony, powiedziałam do Niego: **Jezu, co Ci jest, że jesteś tak zasmucony i zamyślony?**

A On, patrząc na mnie, powiedział: **Ach, córko, z wnętrza twojego serca dzielę los świata. Twoje serce jest centrum mojego tronu na ziemi. Z tego mojego centrum patrzę na świat, na szaleństwo ludzi, na przepaść, którą szykują, i na to, jak jestem przez nich odrzucony, jakbym był dla nich niczym. Jestem zmuszony wycofać nie tylko światło łaski, lecz także światło rozumu**

przyrodzonego, aby ich zmylić i sprawić, by na własnej skórze poczuli, kim jest człowiek i co może uczynić. Z wnętrza twojego serca patrzę na niewdzięcznego człowieka, płacząc za nim i modlę się za niego. Pragnę, abyś razem ze Mną płakała, modliła się i cierpiała, aby przynieść Mi ulgę i dotrzymać Mi towarzystwa.

A ja: *Mój biedny Jezu, jak bardzo Ci współczuję! Ach tak, będę płakać i modlić się razem z Tobą. Ale powiedz mi, moja Miłości, jak to możliwe, że moje serce jest centrum Twojego tronu na ziemi, podczas gdy jest tak wiele dobrych dusz, w których Ty zamieszkujesz. Ja natomiast jestem taka niedobra.*

On zaś dodał: **W Niebie też mam centrum mojego tronu, gdy jednocześnie jestem życiem każdego błogosławionego. I chociaż jestem życiem każdego błogosławionego, to mam tron w Niebie, na którym zasiada jako centrum cały mój Majestat, moja wszechmoc, mój bezmiar, moje piękno, moja mądrość itd. Żaden błogosławiony nie może ich w sobie pomieścić, gdyż nie może zawrzeć w sobie całego ogromu mojej Istoty. Tak samo na ziemi mam moje centrum. Podczas gdy zamieszkuję w duszach żyjących w mojej Woli, mam w nich moje centrum, z którego decyduję, dowodzę, działam, obdarzam dobrami i karzę, czego nie czynię w innych zamieszkaniach. A czy wiesz, dlaczego wybrałem ciebie jako centrum? Ponieważ powołałem cię do życia w mojej Woli. Dusza, która żyje w mojej Woli, jest w stanie w pełni zawrzeć Mnie w sobie jako centrum, gdyż żyje ona w centrum mojej Istoty, a Ja żyję w centrum jej istoty. Gdy zaś żyję w jej centrum, żyję tak, jakbym przebywał w swoim własnym centrum. Natomiast dusza, która nie żyje w mojej Woli, nie może objąć Mnie w pełni. Tak więc co najwyżej mogę w niej zamieszkać, ale nie mogę założyć w niej mojego tronu. Ach, gdyby wszyscy zrozumieli, jak wielkie jest dobro życia w mojej Woli, rywalizowaliby ze sobą! Ale niestety, jakże niewielu to rozumie! Żyją bardziej w sobie niż we Mnie!**

101

8 maja 1919

Jezus znosił w swoim wnętrzu Mękę ze strony swojej Boskości, a na zewnątrz Mękę ze strony ludzi, aby zadośćuczynić za wewnętrzne i zewnętrzne zło grzechu

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, rozmyślałam o boleściach mojego uwielbionego Jezusa, zwłaszcza o tych, które Boskość zadała Przenajświętszemu Człowieczeństwu naszego Pana. W tym momencie poczułam się wciągnięta w Serce mojego Jezusa i dzieliłam boleści Jego Przenajświętszego Serca, które zadała Mu Boskość w trakcie Jego życia na ziemi. Te boleści bardzo różnią się od tych, które błogosławiony Jezus znosił w czasie swojej Męki z rąk Żydów. Są to boleści, które niemal nie da się wyrazić. Z tego, co wycierpiałam, dzieląc niewielką część Jego boleści, mogę powiedzieć, że czułam ostry i gorzki ból, któremu towarzyszyło rozdarcie serca, tak iż w rzeczywistości czułam, że umieram. Wtedy Jezus niemal cudem swojej miłości przywrócił mnie do życia. Po tym, jak to wycierpiałam, mój słodki Jezus powiedział do mnie:

Córko moich boleści, wiedz, że boleści, które zadali Mi Żydzi, były znikome w porównaniu z tymi, które zadała Mi Boskość, a to było słuszne, gdyż Bóg musiał otrzymać pełne zadośćuczynienie. Kiedy człowiek grzeszy, obraża Najwyższy Majestat nie tylko zewnętrznie, lecz także wewnętrznie, i zniekształca w swoim wnętrzu boską część, która została w niego tchnięta

podczas stworzenia. Tak więc grzech najpierw tworzy się we wnętrzu człowieka, a potem wychodzi na zewnątrz. Co więcej, w wielu przypadkach to, co wychodzi na zewnątrz, jest małą częścią. Wiele pozostaje w środku. Otóż stworzenia nie były w stanie przeniknąć do mojego wnętrza i sprawić, bym zaspokoił boleściami należną chwałę Ojcu, której Mu odmówiły tyloma zniewagami swego wnętrza, tym bardziej że zniewagi te raniły najszlachetniejszą część stworzenia, którą jest rozum, pamięć i wola. W nich wyryty jest obraz Boży. Któż zatem mógłby podjąć się tego zobowiązania, jeśli stworzenie nie było tego zdolne? Było więc niemal konieczne, aby Boskość podjęła się tego zobowiązania i była dla Mnie jakby miłosnym oprawcą i choć miłosnym, tym bardziej wymagającym, aby otrzymać pełne zadośćuczynienie za wszystkie grzechy popełnione we wnętrzu człowieka. Boskość pragnęła pełnego dzieła i pełnego zadośćuczynienia zarówno za wnętrze stworzenia, jak i za zewnętrzną część stworzenia. Tak więc podczas Męki, którą zadali Mi Żydzi, zadośćuczyniłem za zewnętrzną chwałę Ojca, której stworzenia Mu odmówiły. Podczas Męki, którą zadała Mi Boskość przez całe moje życie, zadośćuczyniłem Ojcu za wszystkie grzechy we wnętrzu człowieka.

Dzięki temu będziesz mogła zrozumieć, że boleści, które znosiłem z rąk Boskości, znacznie przewyższają boleści, które zadały Mi stworzenia. W rzeczywistości niemal nie mogą być ze sobą porównywane. Te z rąk Boskości są mniej zrozumiałe dla ludzkiego umysłu. Skoro jest duża różnica między wnętrzem człowieka, a jego zewnętrzną stroną, to tym większa jest różnica między boleściami, które zadała Mi Boskość, a boleściami, które zadały Mi stworzenia w ostatnim dniu mojego życia. Pierwsze były okrutnym rozdarciem i nadludzkim bólem, który był w stanie zadać Mi liczne śmierci. W najgłębszych zakamarkach, zarówno duszy, jak i ciała, nie oszczędziły Mi ani jednej cząstki. Drugie były gorzkim bólem, ale nie były rozdarciem zdolnym przynieść Mi śmierć z każdą boleścią. Boskość miała moc i wolę. Ach, ile kosztuje Mnie człowiek! Jednak niewdzięczny człowiek nie troszczy się o Mnie ani nie próbuje zrozumieć, jak bardzo go pokochałem i ile dla niego wycierpiałem, tak iż nawet nie rozumiał wszystkiego, co wycierpiałem podczas męki, którą zadały Mi stworzenia. A jeśli nie rozumieją mniejszych rzeczy, jakże mogą zrozumieć większe rzeczy, które za nich wycierpiałem? Zwlekam więc z ujawnieniem niezliczonych i niesłychanych boleści, które zadała Mi Boskość z ich powodu. Jednak moja Miłość chce dać sobie upust i pragnie odwzajemnienia miłości.

Wzywam więc ciebie, abyś wkroczyła w ogrom i wysokość mojej Woli, w której wszystkie te boleści są w toku. Ty nie tylko bierzesz w nich udział, lecz także w imieniu całej ludzkiej rodziny wielbisz je i odwzajemniasz się za nie miłością, a razem ze Mną uzupełniasz we wszystkim to, co stworzenia są zobowiązane czynić, a o co się w ogóle nie troszczą, a to jest dla Mnie największym bólem, a dla nich największą szkodą.

Byłam bardzo zasmucona i niemal zaniepokojona moim biednym stanem. Jezus zaś, chcąc odwrócić moją uwagę od myślenia o sobie, powiedział do mnie: **Córko moja, co robisz? Myślenie o sobie sprawia, że wychodzisz z mojej Woli. Czy**

nie wiesz, że jak długo trwa w tobie moja Wola, tak długo trwa w tobie Życie Boże, a kiedy moja Wola ustaje, ustaje Życie Boże, a ty wznawiasz swoje ludzkie życie? Cóż za piękną wymianę czynisz! Tak samo dzieje się z posłuszeństwem. Tak długo, jak trwa posłuszeństwo, tak długo życie tego, który nakazuje, trwa w tym, który jest posłuszny. Kiedy ustaje posłuszeństwo, wznawiane jest własne życie.

Potem jakby z westchnieniem dodał: Ach, ty nie wiesz, jakiego zniszczenia dokona świat. Wszystko, co wydarzyło się do tej pory, można nazwać farsą w porównaniu z karami, które nadejdą. Nie pokazuję ci ich wszystkich, aby cię zbytnio nie przytłoczyć. Widząc upór człowieka, jakby ukrywam się w tobie. Ty zaś módl się razem ze Mną i nie chciej myśleć o sobie.

103

16 maja 1919

Jeden tylko akt Woli Bożej jak Słońce pomnaża się we wszystkich i wywołuje w każdym szczególny efekt

Myślałam sobie, jak to możliwe, że jeden akt dokonany w Woli Bożej pomnaża się tak bardzo, że przynosi dobro wszystkim? W tym momencie mój słodki Jezus poruszył się w moim wnętrzu i światłem, które wysłał do mojego umysłu, powiedział do mnie:

Córko moja, obraz tego znajdziesz w słońcu. Jedno jest słońce, jedno ciepło, jedno światło. Jednak słońce mnoży się we wszystkich, dając każdemu swoje światło i ciepło w zależności od różnych okoliczności. U człowieka jest światłem dla każdego oka, każdego działania i każdego kroku, a jeśli stworzenie zmienia działanie i drogę, światło za nim podąża. Jednak słońce jest jedno. Słońce pomnaża się w całej naturze, przynosząc każdemu różne efekty. Gdy wschodzi, upiększa całą przyrodę, a jego światło pomnaża się w nocnym szronie i tworzy rosę, okrywając wszystkie rośliny srebrzystym płaszczem, aby nadać całej przyrodzie akcent i piękno i tym samym zadziwić i oczarować wzrok człowieka, który nie jest w stanie stworzyć ani jednej kropli rosy pomimo całej swojej wiedzy. Przejdźmy dalej. Kwiatom nadaje kolor i zapach, i to nie jeden i ten sam kolor. Każdemu kwiatu daje odrębny kolor i zapach. Natomiast owocom daje swoim ciepłem i światłem słodycz i dojrzewanie. Każdemu owocowi daje różną słodycz. Jednak słońce jest jedno. Inne rośliny użyźnia i pozwala im wzrastać. Cała więc przyroda otrzymuje życie od słońca. Każdej rzeczy przynosi odrębny efekt, który jest dla niej odpowiedni.

Jeśli to czyni słońce, ponieważ znajduje się na górze i mimo że jest ono jedno, staje się życiem całego stworzenia, żyjącego na dole, to o wiele bardziej mogą to zrobić czyny dokonane w mojej Woli, ponieważ dusza wstępuje we Mnie i działa na wysokości mojej Woli, a jej czyny bardziej niż słońce stają na straży wszystkich stworzeń, aby dać im życie. Choć czyn jest jeden, to jak słońce rzuca promienie na wszystkie stworzenia. Jednych upiększa, innych wzbogaca łaską, jeszcze innych uwalnia od zimna, innym zmiękcza serce, innym rozjaśnia ciemność, innych oczyszcza i wypala, przynosząc każdemu różne efekty, które są potrzebne i które zależą od większej lub mniejszej dyspozycji każdego. Tak samo dzieje się ze słońcem, które świeci na waszym horyzoncie. Jeśli gleba jest nieurodzajna, słońce przynosi roślinom niewielki wzrost. Jeśli nie ma nasienia kwiatu, słońce nie pozwoli mu zakiełkować

pomimo całego swojego światła i ciepła. Jeśli człowiek nie chce być aktywny w działaniu, słońce nie pozwoli mu nabyć niczego. Tak więc słońce przynosi dobro całemu Stworzeniu w zależności od tego, czy ziemia jest urodzajna i czy człowiek jest aktywny w działaniu.

Tak samo czyny dokonane w mojej Woli, choć rozprzestrzeniają się dla dobra wszystkich, działają w zależności od dyspozycji każdego i od działania duszy, która żyje w mojej Woli. Tak więc jeden czyn więcej dokonany w mojej Woli, to jedno słońce więcej, które oświeca wszystkie stworzenia.

Później starałam się wtopić w mojego Jezusa i w Jego Wolę i pomnażałam moje myśli w Jego myślach, aby zadośćuczynić za wszystkie stworzone umysły, teraźniejsze, przeszłe i przyszłe, oraz je zastąpić.

Powiedziałam od serca mojemu Jezusowi: ***Jak bardzo pragnę oddać Ci moim umysłem w imieniu całej ludzkiej rodziny, a nawet straconych dusz, całą chwałę, cześć i zadośćuczynienie, których nie oddali Ci swoim umysłem.***

On zaś, jakby pocieszony, pocałował mnie w czoło i powiedział do mnie: ***Ja zaś moim pocałunkiem pieczętuję wszystkie twoje myśli moimi myślami, gdyż chcę nieustannie odnajdywać w tobie wszystkie stworzone umysły i otrzymywać w ich imieniu nieustanną chwałę, cześć i zadośćuczynienie.***

104

22 maja 1919

***Chwała Boża zostanie dopełniona za pośrednictwem tych,
którzy będą żyli w Woli Bożej***

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, mój mały umysł zatracił się w Świętej Woli Boga. Nie wiem jak, ale zrozumiałam, że stworzenie nie oddaje Bogu chwały, którą powinno oddawać. Poczułam się więc rozgoryczona. A mój słodki Jezus, chcąc mnie pouczyć i pocieszyć, powiedział mi za pomocą intelektualnego światła:

Córko moja, wszystkie moje dzieła są kompletne. Tak więc chwała, którą ma Mi oddać stworzenie, będzie pełna. Nie nadejdzie ostatni dzień, jeśli całe Stworzenie nie odda Mi czci i chwały, których Ja chciałem i które postanowiłem otrzymać. A to, czego nie dają Mi jedni, przyjmuję od drugich. W nich podwajam łaski, które inni odrzucili, i od nich otrzymuję podwójną miłość i chwałę. Innym, zgodnie z ich dyspozycją, daję łaski, które dałbym dziesięciu, innym te, które dałbym stu, jeszcze innym te, które dałbym tysiącowi. Czasami daję łaski, które dałbym miastom, regionom, a nawet całym królestwom. Oni zaś Mnie miłują i oddają Mi chwałę za dziesięciu, stu, tysiąc itd. W ten sposób moja chwała dopełnia się ze strony całego Stworzenia. A kiedy widzę, że stworzenie nie może dać rady pomimo swojej dobrej woli, wprowadzam je w moją Wolę, w której znajduje ono moc pomnażania jednego czynu w tyle czynów, ile chce. Wtedy oddaje Mi chwałę, cześć i miłość, których inni Mi nie dają. Przygotowuję więc Erę Życia w mojej Woli, dając sprawiedliwym zaskakujące i niesłychane łaski. W tej Erze mojej Woli sprawiedliwi uczynią to, czego poprzednie pokolenia nie uczyniły i czego nie uczynią. Dopełnią oni miłości, chwały i czci za całe Stworzenie. To dlatego wzywam cię, abyś wkroczyła w moją Wolę, i szepczę ci do ucha: „Jezu, u Twoich stóp składam uwielbienie i posłuszeństwo całej ludzkiej rodziny. Na Twoim Sercu składam „kocham Cię” wszystkich. Na Twoich ustach składam mój pocałunek, by wyrwać w nim pocałunek wszystkich

pokoleń. Przytulam Cię w moich ramionach, by przytulić Cię w ramionach wszystkich i przynieść Ci chwałę wszystkich dzieł stworzeń”. Ja zaś czuję w tobie uwielbienie, „kocham Cię”, pocałunek itp. całej ludzkiej rodziny. Jakże miałbym nie dać ci miłości, pocałunków i łask, które powinienem dać innym?

Otóż wiedz, moja córko, że to, co stworzenie czyni na ziemi, jest zadatkiem, który czyni dla Nieba. Jeśli więc czyni niewiele, będzie miało niewiele. Jeśli czyni dużo, będzie miało dużo. Jeśli stworzenie miłowało Mnie i oddawało Mi chwałę za dziesięciu, otrzyma dziesięciokrotną radość i dziesięciokrotną chwałę i będzie dziesięć razy więcej przeze Mnie miłowane. Jeśli inne stworzenie uczyniło to za stu i za tysiąc, otrzyma radość, miłość i chwałę za stu i za tysiąc. W ten sposób dam całemu Stworzeniu to, co postanowiłem dać, a całe Stworzenie da Mi to, co Ja powinienem od niego otrzymać, a moja chwała dopełni się we wszystkim.

105

24 maja 1919

Dlaczego Luiza cierpi z powodu nieobecności Jezusa?

Czułam się bardzo przygnębiona i zasmucona brakiem mojego słodkiego Jezusa i powiedziałam Mu z całego serca: *Przyjdź, moje Życie, bez Ciebie czuję, że umieram, ale nie po to, by raz umrzeć, ale po to, by nieustannie umierać. Przyjdź, już nie mogę tego dłużej wytrzymać, nie mogę tego znieść.* Mój słodki Jezus poruszył się w moim wnętrzu i poczułam, jak całuje mocno moje serce. Potem się ukazał i powiedział do mnie: **Córko moja, poczułem nieodpartą potrzebę, aby dać przy tobie upust mojej miłości.**

A ja natychmiast powiedziałam: *Jezu, jak wielkie cierpienie mi zadajesz! Twoja nieobecność mnie zabija. Wszystkie inne bóle byłyby dla mnie niczym, co więcej, byłyby uśmiechem i pocałunkiem. Jednak Twoja nieobecność jest dla mnie bezlitosną śmiercią. Jezu, Jezu, jak się zmieniłeś!* On zaś, przerywając mi, powiedział do mnie: **Córko mojej miłości, nie chcesz dać się przekonać, że patrzę na świat poprzez ciebie. A ponieważ zamieszkuję w tobie, więc jesteś zmuszona odczuwać to, co świat Mi posyła: zatwardziałość, ciemność, grzechy, gniew mojej sprawiedliwości itd. Tak więc zamiast myśleć o mojej nieobecności, powinnaś pomyśleć o tym, żeby Mnie chronić przed złem, które posyłają Mi stworzenia, i przełamać gniew mojej sprawiedliwości. W ten sposób będę w tobie chroniony, a stworzenia będą mnie dotknięte.**

106

4 czerwca 1919

Różnica między boleściami, które Boskość zadała Jezusowi, a tymi, które niesprawiedliwie zadali Mu ludzie. Powinniśmy ozdobić Niebo naszej duszy

Myślałam o Męce mojego zawsze ukochanego Jezusa, zwłaszcza gdy znalazł się pod gradem biczów. Pomyślałam sobie: *Kiedy Jezus bardziej cierpi: w bólach, które zadała Mu Boskość w ciągu całego Jego życia, czy w ostatnim dniu w bólach ze strony Żydów?*

A mój słodki Jezus powiedział mi za pomocą światła, które wysłał do mojego umysłu: **Córko moja, bóle, które zadała Mi Boskość, znacznie przewyższają bóle, które zadały Mi stworzenia, zarówno pod względem siły, jak i nasilenia, różnorodności i długości czasu. Jednak między wszystkimi Trzema Osobami**

Boskimi nie było niesprawiedliwości ani nienawiści, ale panowała najwyższa miłość i wzajemna zgoda. Ja miałem zobowiązanie, które na siebie przyjąłem, aby zbawić dusze i ponieść tak wiele śmierci, jak wiele stworzeń otrzymywało istnienie, a na to Ojciec z najwyższą miłością się zgodził. W Boskości nie istnieje ani nie może istnieć niesprawiedliwość ani nienawiść, dlatego Boskość nie jest w stanie zadać Mi tych boleści. Jednak człowiek swoim grzechem dopuścił się najwyższej niesprawiedliwości, nienawiści itd. Ja zaś, aby całkowicie uwielbić Ojca, musiałem znieść niesprawiedliwość, nienawiść, kpiny itp. To dlatego w jednym z ostatnich moich ziemskich dni znośłem mękę ze strony stworzeń, w której było wiele niesprawiedliwości, nienawiści, kpin, zemsty i upokorzeń, a to wszystko zostało wykorzystane przeciwko Mnie i sprawiło, że moje biedne Człowieczeństwo stało się hańbą wszystkich, tak iż nie wydawałem się już człowiekiem. Oszpecili Mnie tak bardzo, że sami odczuwali przerażenie, kiedy na Mnie patrzyli. Byłem pogardą i wyrzutkiem dla wszystkich. Tak więc mógłbym je nazwać dwiema różnymi mękami. To nie było możliwe, aby stworzenia mogły Mi zadać tyle śmierci i tyle boleści, ile miały mieć istnień i ile grzechów miały popełnić. Nie były do tego zdolne. Dlatego Boskość przyjęła na siebie to zobowiązanie, i to z najwyższą miłością i zgodą obu stron. Z drugiej strony Boskość była niezdolna do niesprawiedliwości itp. Stworzenia Ją zastąpiły, a Ja we wszystkim dopełniłem dzieła Odkupienia³¹. Ileż kosztują Mnie dusze! To dlatego tak bardzo je kocham!

Innego dnia pomyślałam sobie: Mój umiłowany Jezus tak wiele mi powiedział. A czy ja staram się czynić to, czego mnie nauczył? Och, jakże Go nie zadowalam! Jakże czuję się niezdolna do niczego! Tak więc liczne Jego nauki posłużą mojemu potępieniu.

A mój słodki Jezus, poruszając się w moim wnętrzu, powiedział do mnie: **Córko moja, dlaczego się zamartwiasz? Nauki twojego Jezusa nigdy nie posłużą twojemu potępieniu. Nawet jeśli tylko raz uczynisz to, czego cię nauczyłem, umieścisz na niebie twojej duszy gwiazdę, gdyż tak jak rozciągnąłem nad ludzką naturą niebo, które mój FIAT obsypał gwiazdami, tak też rozciągnąłem niebo w głębi duszy. Dzięki dobru, które czyni dusza, FIAT upiększa to niebo gwiazdami, gdyż wszelkie dobro jest owocem mojej Woli. Jeśli więc dziesięć razy czyni dobro, umieszcza na nim dziesięć gwiazd, jeśli tysiąc razy, umieszcza tysiąc gwiazd. Staraj się raczej powtarzać moje nauki w takim stopniu, w jakim możesz, aby obsypać gwiazdami niebo twojej duszy. Wtedy niebo twojej duszy nie będzie gorsze od nieba, które jaśnieje na waszym horyzoncie, a każda gwiazda będzie nosiła piętno nauki Twojego Jezusa. Ile wtedy chwały Mi przyniesiesz!**

³¹ Z tych pism jasno wynika, że dzieło Odkupienia polega na tym, że Jezus (1°) ocalił cel dzieła Stworzenia, zagrożony przez grzech, (2°) odpokutował wieloma boleściami za wiele grzechów ludzi, (3°) naprawił rozłam spowodowany przez grzech, nie czyniąc nigdy własnej woli, ale nieustannie czyniąc Wolę Ojca, czyli Wolę Bożą (por. tom XIII, 11.26.1921 r.) i (4 °) na nowo przeżył w swoim Życiu życie wszystkich, czyniąc wszystko to, co każdy człowiek był zobowiązany uczynić wobec Najwyższego Majestatu (tom XI, 03.08.1916 r.).

Boleści, które dusza znosi w Woli Bożej, są udziałem w boleściach Jezusa

Myślałam sobie w moim wnętrzu: *Gdzie są boleści, o których mój słodki Jezus mi mówił i którymi miał się ze mną podzielić, skoro prawie nic nie cierpię?* A mój zawsze ukochany Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, jakże się szukasz! Ty bierzesz pod uwagę boleści cielesne, a Ja biorę pod uwagę zarówno boleści cielesne, jak i duchowe. Za każdym razem, kiedy byłeś Mnie pozbawiona, odczuwałaś śmierć, a Ja czułem się zadośćuczyniony za wiele śmierci, które dusze zadają sobie grzechem. Ty zaś brałaś udział w wielu śmierciach, które Ja znośłem. Kiedy odczuwałaś zimno, doświadczałaś kolejnej małej śmierci i dzieliłaś zimno stworzeń, które chciały ochłodzić moją miłość. Jednak moja miłość, przewyciężając ich zimno, wchłaniała to zimno we Mnie. Ja zaś czułem śmierć ich zimna i dawałem im żarliwą miłość. Tak było ze wszystkimi innymi twoimi boleściami. Były one przeciwieństwem do zła stworzeń, zła, które jak wiele małych śmierci pozwalało ci brać udział w moich śmierciach.***

A w dodatku, czy nie wiesz, że moja sprawiedliwość zawiesza twoje boleści, kiedy jest zmuszona przez bezbożność ludzi do przelania nowych kar? Nieszczęścia staną się tak uciążliwe, że będą wzbudzać przerażenie. Wiem, że jest to dla ciebie boleścią, ale Ja też odczuwałem tę boleść. Chciałem uwolnić stworzenia od wszelkich boleści, zarówno w czasie, jak i w wieczności, ale Mądrość Ojca nie pozwoliła Mi na to i musiałem się poddać. Czy może chcesz przewyższyć moje własne Człowieczeństwo? Ach córko, żadna świętość nie jest pozbawiona krzyża. Nie da się nabyć żadnej cnoty bez boleści. Wiedz jednak, że zapłacę ci z nadwyżką za każdą moją nieobecność i za boleści, które chcesz znosić, a których nie znosisz.

Cnoty praktykowane przez Serce Jezusa i cnoty praktykowane przez duszę

Kiedy trwałałam w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus pokazał mi swoje Przenajświętsze Serce i powiedział do mnie: ***Córko moja, ile cnót praktykowało moje Serce, tyle powstawało w nim źródeł. Gdy te źródła się tworzyły, wypływały z nich niezliczone strumyki, które tryskając aż do Nieba, w imieniu wszystkich godnie wielbiły Ojca. Te strumienie spływały z Nieba dla dobra wszystkich stworzeń. Otóż gdy stworzenia również praktykują cnoty, w ich sercach tworzą się małe źródła, z których wypływają małe strumyczki. Krzyżują się one z moimi strumykami i tryskając razem z moimi, wielbią Ojca Niebieskiego i spływają dla dobra wszystkich oraz tworzą między Niebem a ziemią taką harmonię, że sami aniołowie są zaskoczeni tym zachwycającym widokiem. Bądź więc uważna w praktykowaniu cnót mojego Serca, abym mógł otworzyć źródła moich łask.***

Wielkie morderstwa. Nowe Stworzenie powstające na niebie naszej duszy

Przechodzę bardzo gorzkie dni. Mój zawsze ukochany Jezus bardzo mało się ukazuje lub w ogóle się nie ukazuje, lub ukazuje się przelotnie i w mgnieniu oka. Pamiętam, że pewnej nocy ukazał się zmęczony i wyczerpany i niósł na ramionach jakby wiązkę dusz. Patrząc na mnie, powiedział: **Ach, moja córko, morderstw, których dokonają, będzie tak wiele, że tylko ta wiązka dusz, którą niosę na ramionach, będzie zbawiona. Do jakiego szaleństwa doszedł człowiek! Nie martw się i bądź Mi wierna podczas mojej nieobecności, a po burzy zapłacę ci z nadwyżką za każdą moją nieobecność, podwajając ci moje wizyty i moje łaski.**

I zniknął, niemal płacząc. Nie ma potrzeby mówić o udręce mojego biednego serca.

Innego dnia Jezus niemal przeleciał przede mną i pozostawił w moim umyśle następujące światło: kiedy błogosławiony Jezus rozciągnął niebo nad naszą głową, rozciągnął też niebo w naszej duszy, i to nie jedno niebo, ale wiele niebios. Tak więc niebem jest nasz rozum, niebem jest nasze spojrzenie, niebem jest słowo, działanie, pragnienie, uczucie, serce. Różnica polega na tym, że zewnętrzne niebo nie zmienia się, a gwiazdy nie wzrastają ani nie się pomniejszają. Natomiast niebo w naszym wnętrzu podlega zmianom. Jeśli więc niebo naszego umysłu ma święte myśli, to gdy tworzą się myśli, powstają gwiazdy, słońca i piękne komety. Kiedy nasz anioł widzi, że zostały utworzone, bierze je i umieszcza na niebie naszego rozumu. Jeśli niebo umysłu jest święte, jeśli spojrzenie jest święte, jeśli słowo, pragnienie, bicie serca jest święte, to spojrzenia są gwiazdami, słowo jest światłem, pragnienie jest przemieszczającą się kometa, a bicie serca jest słońcem. Każdy ze zmysłów zaś zdobi swoje niebo. Jeśli natomiast umysł jest zły, to nie powstaje nic pięknego, co więcej, rozciąga się taka ciemność, że zaciemnia wszystkie inne nieba. Spojrzenie wysyła więc błyski zniecierpliwienia, słowo grzmi bluźnierstwem, pragnienia uderzają piorunami okropnych namiętności, a serce ze swojego łona wypuszcza niszczycielski grad na wszelką działalność stworzenia. Biedne niebiosy, jakże są ciemne, jakże wzbudzają litość!

Oddanie się duszy Bogu. To, co dusza czyni w Woli Bożej, nabiera wartości boskiej, nieskończonej i wiecznej

Przechodzę bardzo gorzkie dni. Moje biedne serce jest jakby skamieniałe z bólu z powodu nieobecności Tego, który kształtuje moje życie i który jest dla mnie wszystkim. I chociaż jestem poddana, nie mogę nie poskarżyć się mojemu słodkiemu Jezusowi, kiedy niemal przelotnie przede mną przechodzi albo porusza się w moim wnętrzu. Pamiętam, że podczas tych moich skarg pewnego razu powiedział do mnie: **Oddanie się Mnie jest obrazem dwóch strumieni, z których jeden wpada do drugiego z takim porywem, że wody mieszają się i tworzą bardzo wysokie fale wodne. Fale te dochodzą aż do nieba, tak iż dno tych strumieni pozostaje suche, a szum tych wód i ich szmer jest tak przyjemny i dźwięczny, że niebo, będąc poruszone tymi wodami, czuje się zaszczyczone i jaśnieje nowym pięknem. Święci zaś mówią chórem: To jest przyjemny dźwięk i zachwycająca**

harmonia duszy, która oddała się Bogu. Jakże jest piękny ten dźwięk! Jakże jest piękny!

Innego dnia powiedział do mnie: **Czego się obawiasz? Oddaj się Mnie, a będziesz jakby wewnątrz kręgu, otoczona Mną, tak iż jeśli nadejdą wrogowie, jeśli pojawią się trudności lub niebezpieczeństwa, będą mieli do czynienia ze Mną, a nie z tobą. Ja odpowiem za ciebie. Prawdziwe oddanie się Mnie to odpoczynek dla duszy, a dla Mnie praca. Jeśli dusza jest niespokojna, oznacza to, że nie oddała się Mnie. Niepokój jest sprawiedliwą karą dla tego, kto chce żyć dla siebie, wyrządzając Mi wielką krzywdę, a sobie wielką szkodę.**

Innego dnia skarżyłam się jeszcze bardziej, a mój ukochany Jezus, pełen dobroci, powiedział do mnie: **Córko moja, uspokój się. Twój stan jest pustką, która powstaje przy drugim przygotowaniu do nowych kar, które nadejdą. Przeczytaj uważnie to, co kazałem ci napisać, a zobaczysz, że nie wszystkie kary zostały wymierzone. Ile jeszcze innych miast zostanie zniszczonych! Narody będą nadal się nawzajem ścierać. Jeden naród będzie wrogiem drugiego narodu. A co z Włochami? Ich przyjazne narody staną się najokrutniejszymi wrogami. Dlatego cierpliwości, moja córko. Gdy wszystko będzie gotowe do przywołania człowieka, przyjdę do ciebie jak wcześniej i będziemy się modlić za niewdzięcznego człowieka oraz będziemy za nim płakać.**

Ty jednak nigdy nie wychodź z mojej Woli, gdyż moja Wola jest wieczna, a więc to, co się w Niej czyni, nabiera wartości wiecznej, ogromnej i nieskończonej. Jest jak moneta, która się pojawia i nigdy się nie wyczerpuje. Najmniejsze czyny, dokonane w mojej Woli, są zapisane nieusuwalnymi literami i mówią: Jesteśmy wiecznymi czynami, ponieważ Odwieczna Wola nas ożywiła, ukształtowała i dokonała. To tak jak z glinianym naczyniem, w którym umieszcza się płynne złoto. Z tego płynnego złota złotnik tworzy złote przedmioty. Czy można sądzić, że to złoto nie jest złotem dlatego, że zostało stopione w glinianym naczyniu? Oczywiście, że nie. Złoto jest zawsze złotem niezależnie od tego, w jakim naczyniu się je stopi. Otóż glinianym naczyniem jest dusza, a moja Wola jest złotem. Czyn dokonany przez stworzenie w mojej Woli łączy moją Wolę z jego wolą. Obie wole stapiają się razem. Z tego płynu Ja, boski złotnik, tworzę czyny wiecznego złota, tak iż mogę powiedzieć, że są moimi czynami, a dusza może powiedzieć, że są jej czynami.

111

3 września 1919

Ten, kto żyje w Woli Bożej, odnawia zadanie Jezusa, czyli równowagę wynagrodzenie, zadośćuczynienie i chwałę, które należą się Bogu ze strony wszystkich stworzeń

Skarżyłam się mojemu słodkiemu Jezusowi na mój biedny stan i na to, jak stałam się bezużyteczną istotą, która nie czyni nic dobrego. Jaki więc pożytek ma moje życie? A mój ukochany Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, Ja wiem, jaki jest pożytek z twojego życia. Nie do ciebie należy badanie tego. Wiedz jednak, że wtapianie się we Mnie każdego dnia i kilka razy dziennie służy utrzymaniu równowagi we wszystkich zadośćuczynieniach, ponieważ tylko ten, kto we Mnie wnika i czerpie ode Mnie źródło wszystkiego, co czyni, może zrównoważyć zadośćuczynienia wszystkich i wszystkiego. Może w imieniu stworzeń zrównoważyć chwałę Ojca, ponieważ skoro przebywało we Mnie**

odwieczne źródło i odwieczna Wola, Ja mogłem wszystko zrównoważyć ze strony wszystkich: wynagrodzenie, zadośćuczynienie i całkowitą chwałę Ojcu Niebieskiemu. Kiedy więc wnikasz we Mnie, odnawiasz równowagę wszystkich zadośćuczynień i chwały Odwiecznego Majestatu. Czy wydaje ci się to czymś małym? Czy sama nie czujesz, że nie możesz się bez tego obejść i że Ja cię nie opuszczę, jeśli najpierw nie zobaczę, jak wtapiasz się we wszystko, kim jestem, a to dlatego, że chcę otrzymać od ciebie równowagę wszystkich zadośćuczynień? Zastępując całą ludzką rodzinę w takim stopniu, w jakim możesz, starasz się zadośćuczynić Mi we wszystkim. Gdybyś wiedziała, ile dobra otrzymuje świat, kiedy dusza bez odrobiny korzyści własnej, ale tylko z miłości do Mnie, wznosi się między Niebem a ziemią i zjednoczona ze Mną, równoważy zadośćuczynienia wszystkich!

112

13 września 1919

Życie w Woli Bożej to zatrącanie się w Jezusie, a zatem nieodczuwanie niczego, co jest własne

Moja gorycz rośnie i nie czynię nic innego, jak tylko skarżę się mojemu zawsze ukochanemu Jezusowi, mówiąc do Niego: *Litości, Miłości moja, litości!* Czy nie widzisz, do jakiego stanu się doprowadziłam? Czuję, że nie mam już życia ani pragnień, ani uczuć, ani miłości. Całe moje wnętrze jest jakby martwe. Ach Jezu, gdzie jest we mnie owoc tak wielu Twoich nauk? Kiedy to mówiłam, poczułam blisko siebie mojego słodkiego Jezusa, który związał mnie mocnymi łańcuchami i powiedział do mnie: **Córko moja, najpewniejszym znakiem i pieczęcią moich nauk w tobie jest nieodczuwanie niczego co własne. A w dodatku czy zatrącenie się we Mnie nie jest właśnie życiem w mojej Woli? Dlaczego szukasz swoich pragnień, uczuć itp., jeśli zatrąciłaś je w mojej Woli? Moja Wola jest ogromna, więc znalezienie ich jest niemożliwe. Aby żyć Mną, powinnaś nie żyć własnym życiem, bo inaczej pokażesz, że nie jesteś szczęśliwa, żyjąc moim Życiem i będąc całkowicie zatrąconą we Mnie.**

113

26 września 1919

Ten, kto jest ofiarą, musi tak jak Jezus być wystawiony na surowość i ciosy sprawiedliwości Bożej, aby oszczędzić stworzenia. Jeśli Luiza znajduje się w takim stanie, to dlatego, że posłuszeństwo ją w nim utrzymuje

Nie czynię nic innego, jak tylko skarżę się mojemu ukochanemu Jezusowi. Błogosławiony Jezus dał się więc słyszeć i powiedział do mnie: **Córko moja, ten, kto jest ofiarą, musi być wystawiony na wszelkie ciosy sprawiedliwości Bożej i musi poczuć w sobie boleści stworzeń oraz surowość, na jaką te boleści zasługują ze strony sprawiedliwości Bożej. Och, jakże moje przytłoczone Człowieczeństwo cierpiało z powodu tej surowości! Co więcej, po twoim stanie, w którym jesteś Mnie pozbawiona i przeze Mnie opuszczona, możesz rozpoznać, jak stworzenia obcuja ze Mną i jak sprawiedliwość Boża ukarze je jeszcze straszniejszymi karami. Człowiek doprowadził się do stanu kompletnego szaleństwa. A wobec szaleńców używa się najsurowszych biczów.**

A ja: Ach, mój Jezu, mój stan jest zbyt ciężki. Gdybym nie była zachwycona Twoją Wolą, która mnie jakby pochłania, to nie wiem, co bym zrobiła.

A Jezus: **Moja sprawiedliwość nie może być zaspokojona jednocześnie przez ciebie i stworzenia³². Trzymam cię więc jakby w zawieszeniu w poprzednich boleściach. Jednak teraz posłuszeństwo chce, abyś nadal trwała w stanie ofiary, ponieważ posłuszeństwo interweniowało, kiedy chciałem, abyś weszła w ten stan. Tak więc twój stan ofiary nadal trwa i nadal jest obecny przed sprawiedliwością Bożą, ponieważ pragniesz czynić to, co od ciebie zależy, czyli być posłuszną. Nie zmieniaj więc niczego w swoim życiu, a potem zobaczysz, co twój Jezu dla ciebie uczyni.**

114

8 października 1919

Ufanie Jezusowi

Przebywając nadal w swoim zwyczajowym stanie boleści i nieobecności Jezusa, trwałam z Jezusem niemal w milczeniu, będąc jak małe dziecko całkowicie Mu oddaną. Tak więc mój słodki Jezu, ukazując się w moim wnętrzu, powiedział do mnie: **Córko moja, ufność we Mnie jest małym obłokiem światła, w który dusza jest tak wciągana, że zanika w niej wszelki lęk, wszelka wątpliwość i wszelka słabość, ponieważ ufność we Mnie nie tylko tworzy mały obłok światła, który otacza ją wszędzie, lecz także karmi ją pożywieniem przeciwnym do lęku, wątpliwości i słabości, pożywieniem, które ma tę zaletę, że rozprasza wszelki lęk, wszelką wątpliwość oraz słabość. W rzeczywistości ufność we Mnie rozprasza lęk i karmi duszę czystą miłością, rozwiewa wątpliwości i daje jej pewność, usuwa słabości i dodaje jej siły, co więcej, sprawia, że jest ona tak odważna przy Mnie, że łączy się do mojej piersi i sęczy pokarm oraz się nim żywi. Nie chce innego pożywienia. I jeśli widzi, że nic nie wypływa, kiedy sęczy – a Ja to dopuszczam, aby wzbudzić w niej większe zaufanie – ona się nie męczy ani nie odrywa od mojej piersi, wręcz przeciwnie, sęczy mocniej i potrąca głową moją pierś. Ja zaś się śmieję i pozwalam jej to czynić. Tak więc ufna dusza jest moim uśmiechem i moją rozrywką. Kto Mi ufa, ten Mnie miłuje i szanuje oraz wie, że jestem bogaty, potężny i niezmierzony. Ten natomiast, kto Mi nie ufa, nie miłuje Mnie naprawdę, hańbi Mnie i uważa, że jestem ubogi, bezradny i mały. Cóż za zniewaga mojej dobroci!**

115

15 października 1919

Życie w Woli Bożej wprowadza w stan bezpieczeństwa i pewności

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, myślałam: *Jak to będzie? Jestem taka niedobra i nie nadaję się do niczego! Z powodu nieobecności mojego Jezusa doprowadziłam się do stanu, w którym nawet kamienie mogłyby zapłakać (jeśli*

³² Jezus mówi, że Jego sprawiedliwość (aby mogła być sprawiedliwa) może przyjąć zadośćuczynienie cierpieniem tego, kto jest ofiarą (Luizy) lub cierpieniem stworzeń (człowieka), które musi ukarać. A ponieważ teraz konieczne staje się karanie, więc nie pozwala cierpieć Luizie jako ofiarą.

można by było to zobaczyć). Mimo to nie mam żadnych wątpliwości co do sądu i piekła ani nie mam lęku o sąd ani piekło. Jakże przerażający jest mój stan!³³

Kiedy tak myślałam, mój ukochany Jezus poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: **Córko moja, jak tylko dusza wnika w moją Wolę i postanawia w Niej żyć, ustępują w niej wszelkie wątpliwości i wszelki lęk. Przytrafia się jej jak córce króla, która nawet jeśli ludzie mówią, że nie jest córką swojego ojca, nie słucha ich, co więcej, jest dumna i mówi do wszystkich: „Nie ma sensu mówić mi coś przeciwnego i wzbudzać we mnie wątpliwość i lęk. Jestem prawdziwą córką króla, on jest moim ojcem, mieszkam z nim, co więcej, jego królestwo należy do mnie”. Tak więc życie w mojej Woli nie tylko przynosi wiele dóbr, lecz także wprowadza w stan bezpieczeństwa. Jakże dusza może lękać się o to, co posiada, skoro czyni swoim to, co jest moje? Tak więc strach, zwątpienie i piekło znikają. Nie znajdują drzwi, drogi ani klucza, aby wejść w duszę. Co więcej, gdy dusza wnika w Wolę Bożą, ogołaca się z siebie, a Ja przywdziewam ją sobą, nakładając na nią królewskie szaty. Szaty te potwierdzają, że jest moją córką. Tak jak moje Królestwo należy do Mnie, tak też należy do niej. Ona zaś, broniąc naszych praw, bierze udział w osądzaniu i potępieniu innych. Dlaczego więc chcesz żyć, poszukując lęku?**

116

3 listopada 1919

Boleści Luizy są powieleniem boleści, które Jezus znosi jako Ofiara w swoim Przenajświętszym Człowieczeństwie

Zamartwiałam się moim biednym stanem. Ból Jego nieobecności przeraża mnie, ale czuję się spokojna i całkowicie oddana mojemu słodkiemu Jezusowi. Niebo wydaje mi się zamknięte, a ziemi nie znam już od dawna. Jeśli jej nie znam, jak mogę mieć nadzieję na pomoc? Nie mam więc nawet słodkiej nadziei na otrzymanie pomocy od ludzi z tego biednego świata. Gdybym nie pokładała słodkiej nadziei w moim Jezusie, w moim Życiu, w moim Wszystkim, moim jedynym wsparciu, nie wiem, co bym zrobiła.

Tak więc mój zawsze ukochany Jezus, widząc, że już nie mogę tego dłużej wytrzymać, przyszedł, położył swoją świętą rękę na moim czole, aby mnie wzmocnić, i powiedział do mnie:

Biedna córko, córko mojego Serca i moich boleści, odwagi, nie załamuj się. Nic nie jest dla ciebie skończone. Co więcej, kiedy wydaje się, że się kończy, wtedy się zaczyna. Nic nie jest prawdą z tego wszystkiego, co myślisz. Co więcej, przebywasz w tym obecnym stanie, ponieważ dzielisz część stanu ofiary mojego Człowieczeństwa. Och, ileż razy moje Człowieczeństwo znajdowało się w takim bolesnym położeniu! Było Ono utożsamiane z moją Boskością, co więcej, stanowiło z Nią jedno³⁴. Niemniej jednak moja Boskość, która posiadała pełną moc i pragnęła pokuty całej ludzkiej rodziny, sprawiała, że czułam odrzucenie, zapomnienie, surowość i rozłąkę, na które zasłużyła sobie cała ludzka natura. Te boleści były dla Mnie najbardziej gorzkie. I im

³³ Luiza jest zaskoczona i zaniepokojona, że się nie martwi jak inni, którzy martwiliby się, gdyby znaleźli się w jej sytuacji.

³⁴ „Stanować jedno” nie oznacza „być tym samym”, co byłoby błędem. Ludzka natura i boska natura Jezusa są różne, są jednak zjednoczone w Nim w sposób nierozdzielny (przez „zjednoczenie hipostatyczne”, czyli przynależą do tej samej Osoby).

bardziej byłem utożsamiany z Boskością, tym boleśniesz było dla Mnie uczucie rozłąki, mimo tego że byłem z Nią zjednoczony, tym boleśniesz było dla Mnie czuć się kochanym i jednocześnie zapomnianym, czuć się szanowanym i doświadczać odrzucenia, być świętym i jednocześnie czuć się pokrytym wszelkimi grzechami... Co za kontrast! Co za boleści! Były tak wielkie, że abym mógł je znieść, potrzebny był cud mojej wszechmocy.

Teraz moja sprawiedliwość chce, aby te boleści mojego Człowieczeństwa zostały odnowione. Któż więc mógłby je poczuć, jeśli nie ta, którą utożsamilem z sobą i zaszczyliłem tak bardzo, że wezwałem ją do życia na wyżynach mojej Woli! Z centrum mojej Woli podejmuje się ona zadania obrony wszystkich pokoleń, jednoczy je razem i oddaje Mi zadośćuczynienie, miłuje Mnie i zastępuje wszystkie stworzenia. A kiedy to czyni, czuje się zapomniana, odrzucona i oddzielona od tego, który tworzy jej własne życie. Są to boleści, które tylko twój Jezus może policzyć. Jednak w pewnych okolicznościach są Mi potrzebne, i to tak bardzo że jestem zmuszony ukryć cię w sobie, abyś nie odczuwała całej goryczy bólu. I kiedy cię ukrywam, powtarzam to, co uczyniło i wycierpiało moje Człowieczeństwo. Uspokój się więc. Ten stan się skończy, ażebyś mogła przejść na inne stopnie mojego Człowieczeństwa. Kiedy nie będziesz mogła już tego dłużej wytrzymać, oddaj się Mnie jeszcze bardziej, a poczujesz, jak twój Jezus modli się, cierpi i wynagradza. Podążaj za Mną. Ja będę aktorem, ty zaś będziesz widzem. A kiedy się wzmocnisz, przyjmiesz rolę aktora, a Ja będę widzem. W ten sposób będziemy się nawzajem wymieniać.

117

6 grudnia 1919

Akt adoracji, zadośćuczynienia i miłości w Woli Bożej w imieniu wszystkich pokoleń i jako zastąpienie potępionych. Bóg stworzył człowieka wolnym, aby człowiek mógł współuczestniczyć z Nim w stwarzaniu samego siebie na niebie swojej duszy, stwarzając siebie jeszcze piękniejszym niż dzieło Stworzenia

Nie mam siły, by pisać o moich bolesnych przejściach. Powiem tylko kilka słów, które przekazał mi mój słodki Jezus i których nie zamierzałam przelewać na papier. Jednak Jezus skarcił mnie za to i kazał mi je napisać.

Otóż pamiętam, że pewnej nocy adorowałam mojego ukrzyżowanego Jezusa i powiedziałam do Niego: *Miłości moja, w Twojej Woli znajduję wszystkie pokolenia, dlatego w imieniu całej ludzkiej rodziny wielbię Cię, całuję Cię i wynagradzam Ci za wszystkich. Wszystkim oddaję Twoje rany i Twoją Krew, tak aby wszyscy mogli uzyskać zbawienie. A jeśli dusze stracone nie mogą już więcej korzystać z Twojej Przenajświętszej Krwi ani Cię miłować, to ja za nie przyjmuję Twoją Krew, aby uczynić to, co one powinny były uczynić. Pragnę, aby ze strony stworzeń Twoja Miłość nie została pozbawiona niczego. Chcę Ci wynagrodzić, zadośćuczynić i miłować Cię za wszystkich, od pierwszego do ostatniego człowieka.*

Gdy mówiłam to, jak również i inne rzeczy, mój słodki Jezus rozciągnął swoje ramiona wokół mojej szyi i przytulając mnie całą do siebie, powiedział do mnie: *Córko moja, echo mojego Życia, kiedy się modliłaś, moje miłosierdzie łagodziło, a moja sprawiedliwość stawiała się mniej surowa, i to nie tylko w obecnym czasie, lecz także w przyszłym, ponieważ twoja modlitwa będzie dalej trwać w mojej Woli i dzięki niej moje złagodzone miłosierdzie będzie płynąć obficie, a moja sprawiedliwość będzie mniej surowa. Co więcej, poczuję nutę*

miłości straconych dusz, a moje Serce poczuje do ciebie szczególnie tkliwą miłość, znajdując w tobie miłość, którą powinny były obdarzyć Mnie te dusze. Wtedy wleję w ciebie łaski, które dla nich przygotowałem.

Innym razem powiedział do mnie: **Córko moja, tak bardzo kocham stworzenie, że kiedy stwarzałem niebo, gwiazdy, słońce i całą przyrodę nie pozostawiłem im żadnej wolności. Niebo nie może więc dodać ani jednej gwiazdy ani nie może usunąć ani jednej gwiazdy. Słońce nie może stracić ani dodać kropli światła. Kiedy natomiast stwarzałem człowieka, pozostawiłem go wolnym, co więcej, chciałem, aby razem ze Mną stwarzał gwiazdy oraz słońce i tym samym upiększał niebo swojej duszy. A ponieważ miał czynić dobro i ćwiczyć się w cnotach, dałem mu moc tworzenia najwspanialszych gwiazd i słońc. Im więcej czynił dobra, tym więcej gwiazd tworzył, a im intensywniejsze były miłość i poświęcenie, tym więcej blasku i światła dodawał swoim słońcom. Ja zaś przechadzałem się po niebie jego duszy i mówiłem do niego: Synu mój, im bardziej chcesz się upiększyć, tym bardziej sprawiasz Mi przyjemność. Co więcej, tak bardzo kocham Twoje piękno, że popędzam Cię i uczę. A gdy tylko postanowisz się upiększyć, przybywam i razem z Tobą ponawiam moc twórczą i daję ci moc czynienia dobra, którego pragniesz. Kocham cię tak bardzo, że nie uczyniłem cię niewolnikiem, ale wolnym stworzeniem. Jednak jakże bardzo nadużywasz tej mocy, którą ci dałem! Masz odwagę zamienić ją na twój upadek i na obrazę twojego Stwórcy.**

118

15 grudnia 1919

Wola Boża jest źródłem wszelkiego dobra, a kto w Niej żyje, jest wolny od wszelkiego zła, którego jedynym źródłem jest wola ludzka

Powiedziałam do mojego zawsze ukochanego Jezusa: **Skoro nie chcesz mi nic powiedzieć, powiedz mi przynajmniej, że mi wybaczasz, jeśli Cię w czymkolwiek obraziłam.** On zaś od razu odpowiedział: **W czym chcesz, abym ci wybaczył? Kto czyni moją Wolę i w Niej żyje, traci źródło, załążek i korzenie zła, ponieważ moja Wola zawiera źródło świętości, załążek wszelkich dóbr oraz wieczne, niezmiennie i nienaruszalne korzenie. Tak więc dusza, która żyje w tym źródle, jest święta i zło nie ma już z nią kontaktu. A jeśli zło pozornie się w czymś pojawia, to się nie rozprzestrzenia, ponieważ źródło i załążek są święte. Dzieje się tak również i we Mnie. Kiedy sprawiedliwość zmusza Mnie, abym poraził stworzenia, pozornie wydaje się, że je krzywdzę, pozwalając im cierpieć. Jakże wiele Mi wymawiają, a nawet mówią, że jestem niesprawiedliwy. Jednak tak nie jest, ponieważ nie ma we Mnie źródła i załążka zła. Co więcej, w boleści, którą posyłam, jest we Mnie czulsza i silniejsza miłość. Jedynie ludzka wola jest źródłem, które zawiera załążek wszelkiego zła³⁵. I jeśli wydaje się, że czyni jakieś dobro, to jest ono skażone, a ten, kto dotyka tego dobra, zostaje nim skażony i zatruty.**

Wypełniałam dalej swoje zadanie, to znaczy zastępowałam wszystkich, tak jak nauczył mnie Jezus i tak jak o tym wspominałam w innym miejscu w moich pismach.

³⁵ Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał (1 J 3,6). Wola ludzka, która ośmiela się „sama z siebie” czegoś pragnąć, jest „źródłem, załążkiem i korzeniem zła”. Jeśli Wola Boża i ludzka są oddzielone i w niezgodzie, nie mogą równocześnie żyć i działać. Wola ludzka nie może być „jak Bóg”, i to bez Boga (Rdz 3, 5).

Kiedy to czyniłam, Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy powtarzasz to, czego cię nauczyłem, czuję się raniony moją własną miłością. Kiedy cię tego nauczyłem, zraniłem cię moją wieczną miłością, a kiedy powtarzasz to dla Mnie, ty ranisz Mnie. Samo wspomnienie moich słów i nauk jest raną, którą mi posyłasz. Jeśli Mnie kochasz, rań Mnie nieustannie.***

119

26 grudnia 1919

***Wola Boża jest sakramentem i przewyższa wszystkie sakramenty razem wzięte.
Jest nienaruszalna i sama w sobie w pełni skuteczna.
Czym jest prawdziwe „czynienie Woli Bożej”?***

Pomyślałam sobie: *Jak to możliwe, że czynienie Woli Bożej przewyższa sakramenty?* Jezus zaś, poruszając się w moim wnętrzu, powiedział do mnie:

Córko moja, dlaczego sakramenty nazywają się sakramentami? Ponieważ są święte oraz mają wartość i moc przekazania łaski i świętości. Jednakże sakramenty działają w zależności od przysposobienia stworzeń, tak iż wiele razy są nawet bezowocne i nie mogą przekazać dobra, które w sobie zawierają. Otóż moja Wola to sacrum, jest święta i zawiera wszystkie cnoty wszystkich sakramentów razem wziętych. Nie musi pracować, aby przysposobić duszę do przyjęcia dóbr, które w sobie zawiera. Co więcej, gdy tylko dusza jest gotowa czynić moją Wolę, to już sama się przysposobiła. Moja Wola zaś, widząc, że jest do wszystkiego gotowa i przysposobiona, bezzwłocznie oddaje się duszy kosztem wszelkiej ofiary i wlewa w nią dobra, które w sobie zawiera. Kształtuje bohaterów oraz męczenników Woli Bożej i czyni najbardziej niesłychane cuda.

A w dodatku co czynią sakramenty? Czy nie jednoczą duszy z Bogiem? Czym jest czynienie mojej Woli? Czy nie jest to może zjednoczenie woli stworzenia z jego Stwórcą³⁶ oraz zatracenie się w Odwiecznej Woli? Czy nie polega na tym, że nicość wstępuje do Tego, który jest Wszystkim, a Ten, który jest Wszystkim, zstępuje do nicości? Czynienie mojej Woli jest najszlachetniejszym, najbardziej boskim, najczystszy, najpiękniejszym i najbardziej heroicznym czynem, jakiego może dokonać stworzenie. Ach tak, potwierdzam ci i powtarzam, że moja Wola jest sakramentem i przewyższa wszystkie sakramenty razem wzięte, i to w bardziej zachwycający sposób, bez żadnego pośrednika i bez żadnej materii. Sakrament mojej Woli tworzy się pomiędzy moją Wolą a wolą duszy. Dwie wole łączą się razem i tworzą sakrament. Moja Wola jest życiem, a dusza jest gotowa przyjąć życie. Moja Wola jest święta, a dusza otrzymuje świętość. Moja Wola jest silna, a dusza otrzymuje siłę, i tak jest z całą resztą. Natomiast ile muszą się trudzić inne moje sakramenty, aby przysposobić dusze, jeśli w ogóle im się to uda.

Ileż to razy te kanały, które pozostawiłem mojemu Kościołowi, są sponiewierane, wzgardzane i naruszane! Niektórzy korzystają z nich, aby się splamić i zwrócić przeciwko Mnie, i Mnie obrazić. Ach, gdybyś wiedziała o ogromnych świętokradztwach, jakich się dokonuje w sakramencie spowiedzi, i o straszliwych nadużyciach w sakramencie Eucharystii, płakałabyś razem ze Mną z powodu ogromnego bólu. Ach tak, tylko sakrament mojej Woli może

³⁶ Jest to zjednoczenie woli stworzenia z Wolą Stwórcy oraz z tym wszystkim, czym jest Stwórca (z Jego wszechmocą, Jego mądrością, Jego Miłością itp.).

cieszyć się chwałą i zwycięstwem. Jego efekty są pełne, jest niematerialny i nie może być znieważony przez stworzenie, ponieważ aby wnikać w moją Wolę, stworzenie musi porzucić swoją wolę i swoje namiętności. Wtedy moja Wola zniża się do stworzenia, zalewa je, utożsamia z sobą i czyni z niego cuda. Kiedy więc mówię o mojej Woli, zaczynam świętowanie, którego nigdy nie kończę. Moja radość jest pełna, a gorycz nie wnika między Mnie a duszę. Natomiast kiedy mówię o innych sakramentach, moje Serce zalane jest bólem. Człowiek przekształcił Mi je w źródła goryczy, podczas gdy Ja mu je dałem jako wiele źródeł łask.

120

1 stycznia 1920

Wola Boża otacza i doskonale zamyka w sobie tych, którzy w Niej żyją, i tworzy dla nich szatę światła utkaną z ich czynów. Każdy z tych czynów zawiera Jezusa, który jest pomnożony w każdym z nich, i to bardziej niż w Hostiach eucharystycznych

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, wydawało mi się, że mój zawsze ukochany Jezus wyszedł z mojego wnętrza. Spojrzałam na Niego i ujrzałam, że jest cały zalany łzami. Nawet Jego szaty i Jego Przenajświętsze ręce były pokryte łzami. Co za udręka!

Byłam tym wstrząśnięta. Jezus zaś powiedział do mnie: ***Córko moja, jakiego zniszczenia dokona świat! Nadejdą jeszcze boleśniejsze kary niż wcześniej, do tego stopnia że Ja nie czynię nic innego, jak tylko opłakuję jego smutny los.***

Potem dodał: ***Córko moja, moja Wola jest kołem, a ten, kto w Nią wnika, zostaje otoczony wewnątrz mojej Woli, tak iż nie znajduje otworu, aby się z Niej wydostać, a wszystko, co czyni, jest przypięte do wiecznego punktu i wpływa do koła Wieczności. Ale czy wiesz, jakie są szaty duszy, która żyje w mojej Woli? Nie są ze złota, ale z czystego światła. Ta szata ze światła posłuży jej jako lustro, aby pokazać całemu Niebu, ile czynów dokonała w mojej Woli, ponieważ w każdym czynie, którego dokonała w mojej Woli, zawarła Mnie w pełni. Szata ta będzie ozdobiona wieloma lustrami, a w każdym lustrze będzie widać Mnie całego. Kiedy błogosławieni będą spoglądać na tę duszę ze wszystkich stron, od tyłu, z przodu, po prawej i lewej stronie, ujrzą Mnie, pomnożonego tak wiele razy, jak wiele razy dokonywała czynów w mojej Woli. Nie mógłbym podarować jej piękniejszej szaty. Będzie to odznaka tylko dusz żyjących w mojej Woli.***

Byłam trochę zmieszana, kiedy to usłyszałam. On zaś dodał: ***Dlaczego w to wątpisz? Czy nie jest tak samo w hostiach eucharystycznych? Jeśli jest tysiąc hostii, jest tysiąc Jezusów i dają siebie całego w Komunii tysiącu osobom. Jeśli jest sto hostii, jest sto Jezusów i mogę dać siebie w Komunii tylko stu osobom. Tak samo w każdym czynie dokonanym w mojej Woli dusza zamyka Mnie w sobie i jestem zapieczętowany w woli duszy. Tak więc czyny dokonane w mojej Woli są wieczną komunią. Ich substancja się nie trawi tak jak w eucharystycznych hostiach, w których moje eucharystyczne życie się kończy, kiedy trawią się przypadłości hostii. Natomiast w hostiach mojej Woli nie ma ani mąki, ani innej substancji. Pokarmem i substancją tych hostii mojej Woli jest moja własna odwieczna Wola zjednoczona z wolą duszy, z wolą, która jest wraz ze Mną wieczna³⁷. Te dwie wole nie ulegają trawieniu. Cóż więc w tym***

³⁷ Wola duszy jest również wieczna, gdy jest zjednoczona z Wolą Bożą.

dziwnego, że będą widzieć całą moją osobę pomnożoną tak wiele razy, jak wiele razy dusza dokonywała czynów w mojej Woli, tym bardziej że Ja zostałem w niej zapieczętowany, a ona wiele razy została zapieczętowana we Mnie? A zatem także i we Mnie dusza zostanie pomnożona tak wiele razy, jak wiele razy dokonywała czynów w mojej Woli. Są to cuda mojej Woli i to wystarczy, aby usunąć z ciebie wszelkie wątpliwości.

121

9 stycznia 1920

Każda stworzona rzecz przekazuje Miłość Bożą człowiekowi, który ma się odwzajemnić Bogu wdzięcznością i miłością za każdą stworzoną rzecz

Modliłam się i w myślach wtapiałam się w Odwieczną Wolę. Przyszłam przed Najwyższy Majestat i powiedziałam: Odwieczny Majestacie, przychodzę do Twoich stóp w imieniu całej ludzkiej rodziny, od pierwszego do ostatniego człowieka z przeszłych i przyszłych pokoleń, aby głęboko Cię uwielbić. U Twoich Przenajświętszych stóp pragnę przypieczętować uwielbienie wszystkich. Przychodzę, aby w imieniu wszystkich uznać Cię za Stwórcę i władcę wszystkiego. Przychodzę, aby Cię miłować za wszystkich i za każdego. Przychodzę, aby w imieniu wszystkich odwzajemnić Ci się miłością za każdą stworzoną rzecz, w którą wlałeś tak wiele miłości, że stworzenie nigdy nie znajdzie dość miłości, by miłością Ci się za to odwzajemnić. Ja jednak w Twojej Woli znajduję tę miłość. Pragnę, aby moja miłość, podobnie jak inne czyny, była całkowita, pełna i za wszystkich, i dlatego przybywam w Twojej Woli, w której wszystko jest ogromne i wieczne i w której znajduję miłość, aby móc Cię miłować za wszystkich. Miłuję Cię więc za każdą gwiazdę, którą stworzyłeś, miłuję Cię za promienie światła i obfite ciepło, które umieściłeś w słońcu...

Ale któż mógłby wyrazić wszystko to, co wypowiadał mój biedny umysł? Zbyt długo bym się rozwodziła, więc stawiam kropkę. Kiedy to czyniłam, nasunęła się mi pewna myśl: Jak to możliwe, że nasz Pan umieścił rzeki miłości dla stworzenia w każdej rzeczy stworzonej? W jaki sposób to uczynił? Światło zaś odpowiedziało na moją myśl:

Oczywiście, moja córko, że w każdej stworzonej rzeczy moja miłość przelewała się strumieniami na stworzenie. Mówiłem ci o tym innym razem i teraz ci to potwierdzam. Podczas gdy moja niestworzona miłość stwarzała słońce, umieszczając w nim morza miłości i mknęła w każdej kropli światła, która miała zalać oko, krok, dłoń i całe stworzenie. Dlatego jakby delikatnie potrząsając jego okiem, rękami, krokiem i ustami, moja miłość daje stworzeniu mój wieczny pocałunek i przekazuje mu całą siebie. Wraz ze światłem płynie ciepło i potrząsając nieco silniej stworzeniem, niemal niecierpliwie czeka na jego miłość, ciska aż strzały miłości i mocniej powtarza moje odwieczne KOCHAM CIĘ. Kiedy słońce swoim światłem i ciepłem użyźnia rośliny, moja miłość mknie, aby nakarmić człowieka. A jeśli rozpostarłem niebo nad głową człowieka i obsypałem je gwiazdami, to dlatego, że moja miłość chciała nawet w nocy rozweselić oko człowieka i powiedzieć mu KOCHAM CIĘ w każdym blasku gwiazd. Każda więc stworzona rzecz przekazuje moją Miłość człowiekowi. Gdyby tak nie było, dzieło Stworzenia nie miałoby żadnego celu. Ja zaś niczego nie czynię bez celu. Wszystko zostało uczynione dla człowieka. Jednak człowiek tego nie rozpoznaje. Zamienił się dla Mnie w ból. Dlatego, moja córko,

jeśli chcesz ukoić mój ból, wnikać często w moją Wolę i przynieść Mi w imieniu wszystkich uwielbienie, miłość, uznanie i dziękczynienie za wszystkich.

122

15 stycznia 1920

Miłość oraz wszystkie przymioty i doskonałości Boga znajdują się w Woli Bożej jak w niewyczerpanym źródle, z którego można czerpać, ile się chce, aby w imieniu wszystkich odwzajemnić się Najwyższemu Majestatowi

Zatapiałam się całkowicie w Woli Bożej, aby móc uzupełnić wszystko, co stworzenie jest zobowiązane czynić wobec Najwyższego Majestatu. Gdy to czyniłam, powiedziałam do siebie: *Gdzie znajdę tyle miłości, aby za wszystkich obdarzyć miłością mojego słodkiego Jezusa?* On zaś powiedział mi w moim wnętrzu:

Córko moja, w mojej Woli znajdziesz miłość, która może zastąpić miłość wszystkich. Albowiem ten, kto wnika w moją Wolę, znajdzie wiele źródeł, które wypływają i które nie zmniejszają się nawet o kroplę niezależnie od tego, ile ich pobiera. Jest więc źródło miłości, które żywiołowo wzbiera swoje fale i nieustannie tryska bez względu na to, ile fal wzbiera. Jest źródło piękna, które nigdy nie traci barwy bez względu na to, ile piękna wydobywa, co więcej, nieustannie wyłania nowe i jeszcze bardziej okazałe piękno. Jest źródło mądrości, źródło radości, źródło dobroci, miłosierdzia, sprawiedliwości i całej reszty moich przymiotów. Wszystkie tryskają i jeden wlewa się w drugi, tak iż miłość jest piękna, mądra, potężna itd., jest źródłem piękna. Piękno jest miłością, jest mądre, jest potężne i ma taką moc, że całe Niebo się nim zachwyca i nigdy się nim nie nuży. Te źródła, te zdroje, tworzą taką harmonię, taką radość i tak urocze widowisko, że wszyscy błogosławieni są nimi słodko zachwyceni i nie chcą nawet oderwać od nich wzroku, aby nie stracić ani jednej radości.

Dlatego, moja córko, konieczne jest, aby ten, kto chce miłować, wynagradzać i zastępować wszystkich, żył w mojej Woli, z której wszystko wypływa i w której rzeczy mnożą się tak wiele razy, jak wiele razy się chce, i są naznaczone boskim piętnem. To boskie piętno tworzy inne źródła, których fale wznoszą się tak wysoko, że gdy się przelewają, zalewają wszystko i czynią dobro wszystkim. Dlatego żyj zawsze i nieustannie w mojej Woli, w Niej cię oczekuję i pragnę.

123

24 stycznia 1920

Bóg pragnie towarzystwa swojego stworzenia

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, jednoczyłam się z Jezusem i prosiłam Go, aby nie zostawiał mnie samej i przyszedł dotrzymać mi towarzystwa. On zaś, poruszając się w moim wnętrzu, powiedział do mnie: ***Córko moja, spójrz, jak bardzo pragnę i oczekuję towarzystwa stworzenia i jak bardzo je kocham, do tego stopnia, że kiedy stworzyłem człowieka, powiedziałem: „Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam. Uczyńmy inne stworzenie, które będzie do niego podobne i dotrzyma mu towarzystwa, tak aby jedno mogło być rozkoszą drugiego”. I te same słowa powiedziałem do mojej Miłości zanim stworzyłem człowieka: „Nie chcę być sam, chcę towarzystwa stworzenia. Chcę je stworzyć, aby się z nim zabawiać i dzielić z nim całą moją radość. W jego towarzystwie***

dam sobie upust mojej miłości". Tak więc uczyniłem je na moje podobieństwo. Kiedy jego rozum myśli o Mnie i zajmuje się Mną, dotrzymuje towarzystwa mojej mądrości, a moje myśli dotrzymują towarzystwa jego myślom i w ten sposób wspólnie się radujemy. Kiedy jego spojrzenie patrzy na Mnie oraz na rzeczy stworzone po to, by Mnie miłować, odczuwam towarzystwo jego spojrzenia. Kiedy jego język modli się lub uczy dobra, odczuwam towarzystwo jego głosu. Kiedy jego serce Mnie miłuje, czuję towarzystwo w mojej miłości. I tak jest z całą resztą. Kiedy natomiast czyni coś przeciwnego, Ja czuję się samotny i jak opuszczony król. Ale och, jak wielu pozostawia Mnie samego i się Mnie wyrzeka!

124

14 marca 1920

Powodem, dla którego Luiza znosi nieobecność Jezusa, są narastające grzechy świata. Męczeństwo Jezusa w Jego Przenajświętszym Człowieczeństwie trwa nadal w Luizie. Jezus nie chce jej pokazać, jak bardzo cierpi, żeby nie zadawać jej więcej bólu

Mój stan jest coraz bardziej bolesny. Gdy pływałam w bezkresnym morzu nieobecności mojego słodkiego Jezusa, mojego Życia, Tego, który jest Wszystkim, nie mogłam się powstrzymać, żeby się nie poskarżyć i nie powiedzieć nawet jakiejś niedorzeczności. Mój Jezus zaś, poruszając się w moim wnętrzu, powiedział mi z westchnieniem: **Córko moja, jesteś dla mojego Serca najcięższym męczeństwem i najokrutniejszym bólem. Za każdym razem, gdy widzę, jak cierpisz i kamieniejesz z bólu z powodu mojej nieobecności, moje męczeństwo staje się bardziej gorzkie, a udręka jest tak wielka, że jestem zmuszony wzdychać. I jęcząc, mówię: O człowieku, ile ty Mnie kosztujesz! Tworzysz męczeństwo mojemu Człowieczeństwu, które z czystego szaleństwa miłości do ciebie przyjęło na siebie wszystkie twoje boleści, i tworzysz jeszcze męczeństwo temu, kto ujęty miłością do Mnie i do ciebie, poświęca się w ofierze dla Mnie i z twojego powodu. Tak więc moje męczeństwo trwa nadal, co więcej, odczuwam je żywiej, ponieważ jest to męczeństwo tego, kto Mnie miłuje, a męczeństwo miłości przewyższa niemal nieskończenie wszystkie inne męczeństwa razem wzięte.**

Potem zbliżył swoje usta do uszu mojego serca i powiedział z jękiem: **Córko moja, córko moja, moja biedna córko! Tylko Ja, twój Jezus, mogę Cię zrozumieć i Ci współczuć, gdyż odczuwam twoje męczeństwo w moim Sercu.**

Potem dodał: **Słuchaj, moja córko, gdyby człowiek pod wpływem kary wojny upokorzył się i wniknął w siebie samego, nie byłyby potrzebne żadne inne kary. Jednak człowiek stał się jeszcze bardziej przewrotny. Aby więc człowiek mógł wniknąć w siebie samego, potrzebne są straszniejsze kary niż sama wojna. Kary te nadejdą. Dlatego sprawiedliwość tworzy puste przestrzenie. Gdybyś wiedziała, jakie puste przestrzenie tworzą się w mojej sprawiedliwości z powodu mojej nieobecności, drżałabyś, ponieważ gdyby moja sprawiedliwość przyszła do ciebie, uczyniłabyś ją swoją własną, a przyjmując na siebie boleści, wypełniłabyś puste przestrzenie, które człowiek tworzy swoim grzechem. Czy nie czyniłaś tego przez tak wiele lat? Ale teraz upór człowieka, który stał się niegodny tego wielkiego dobra, sprawia, że często jesteś Mnie pozbawiona. A ponieważ widzę, że jesteś umęczona z mojego powodu, mój ból jest tak wielki,**

że wpadam w obłęd, jęczę, wzdycham i jestem zmuszony ukryć przed tobą moje jęki, nawet nie będąc w stanie ulżyć sobie z tobą, aby nie zadawać ci więcej bóleści.

125

19 marca 1920

**Luiza znosi tę samą boleść, co Jezus, czyli nie może cierpieć ani zadośćuczynić za wszystkich, aby położyć kres wszystkim doczesnym i wiecznym boleściom.
Co oznacza życie w Woli Bożej, którą Luiza przyjęła?**

Skarżyłam się mojemu zawsze ukochanemu Jezusowi, mówiąc do Niego: *Jak się zmieniłeś! Czy to możliwe, że nie ma już dla mnie nawet cierpienia? Wszyscy cierpią, tylko ja nie jestem godna cierpieć. Co prawda przewyższam wszystkich niegodziwością, ale Ty zlituj się nade mną i nie odmawiaj mi choćby odrobiny ogromnego cierpienia, które obficie dajesz wszystkim i którego nie odmawiasz nikomu. Miłości moja, jak wstrząsający jest mój stan! Zlituj się nade mną, zlituj!*

Kiedy to mówiłam, mój słodki Jezus poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: ***Ach, moja córko, uspokój się, bo inaczej Mnie krzywdzisz i otwierasz w moim Sercu jeszcze głębsze rany. Czy chcesz Mnie przewyższyć? Ja również chciałem zamknąć w sobie wszystkie bóleści stworzeń. Moja miłość do stworzeń była tak wielka, że nie chciałem, aby choć jedna boleść więcej je dotknęła. Jednak nie mogłem tego uzyskać. Musiałem poddać się mądrości i sprawiedliwości Ojca, który chociaż pozwolił Mi w dużej mierze zadośćuczynić za bóleści stworzenia, to nie chciał mojego zadośćuczynienia za wszystkie bóleści, a to z ze względu na godność i równowagę Jego sprawiedliwości. Moje Człowieczeństwo chciało znosić ogromne bóleści, aby położyć kres piekłu, czyśćcowi i wszelkim karom. Jednak Boskość tego nie chciała, a sprawiedliwość powiedziała do mojej miłości: „Domagałaś się prawa miłości i zostało ci ono przyznane. Ja zaś domagam się praw sprawiedliwości”³⁸. Podałem się więc mądrości mojego Ojca i uważałem ją za słuszną, ale moje cierpiące Człowieczeństwo odczuwało ból z powodu bóleści, które znosiły stworzenia. Słyszając twoje skargi, że nie cierpisz, słyszę echo moich własnych skarg i śpieszę, aby wesprzeć twoje serce i dać ci siłę, gdyż wiem, jak ciężka jest taka boleść. Wiedz jednak, że jest to również boleść twojego Jezusa.***

Z miłości do Jezusa pogodziłam się z tym, że nie cierpię, ale udręka mojego serca była bardzo gorzka i wiele rzeczy krążyło w moim umyśle, szczególnie wokół tego, co mi powiedział o Woli Bożej. Wydawało mi się, że nie widzę w sobie efektów Jego słowa. Jezus zaś dodał łaskawie: ***Córko moja, kiedy zapytałem się ciebie, czy zgadzasz się żyć w mojej Woli, ty się zgodziłaś i powiedziałaś: „Mówię «tak», nie w mojej woli, ale w Twojej Woli, aby moja wola mogła mieć w pełni moc i wartość «tak» Woli Bożej”. To „tak” istnieje i zawsze będzie istniało, tak jak będzie istniała moja Wola. Tak więc twoje życie się skończyło, a twoja wola nie ma już racji bytu. To dlatego powiedziałem ci, że skoro wszystkie stworzenia są w mojej Woli, to ty w imieniu całej ludzkiej rodziny w boski sposób składasz u stóp mojego tronu, w twoim umyśle myśli wszystkich, aby oddać Mi chwałę za każdą myśl. W twoim spojrzeniu składasz spojrzenia wszystkich, w twoim słowie słowa wszystkich, w twoim działaniu działanie wszystkich, w pokarmie,***

³⁸ Ponieważ Bóg nie może być niesprawiedliwy wobec siebie i stworzeń.

który spożywasz, składasz pokarm wszystkim, nawet we śnie składasz sen wszystkim. Tak więc twoje życie ma objąć wszystko. Czy nie widzisz, że Ja cię karcę, kiedy czasami, przytłoczona ciężarem mojej nieobecności, pomijasz coś z tego, co czynisz, i nie jednoczysz całej ludzkiej rodziny? A jeśli Mnie nie słuchasz, zasmucony mówię do ciebie: jeśli nie chcesz za Mną podążać, zrobię to sam. Życ w mojej Woli oznacza żyć bez własnego życia i bez osobistych rozważań. Jest to życie, które obejmuje razem wszystkie życia. Bądź w tym uważna i się nie lękaj.

126

23 marca 1920

Skoro kończy się formowanie w Luizie Przenajświętszego Człowieczeństwa Jezusa, nie może ona ani nie powinna Go ukrywać w swoim pragnieniu ukrywania się

Powiedziałam do mojego słodkiego Jezusa: **Chciałabym tak bardzo się ukryć, aby zniknąć przed wszystkimi i aby wszyscy o mnie zapomnieli, jakbym już nie istniała na ziemi. Jakże cięży mi obcowanie z ludźmi! Czuję całkowitą potrzebę głębokiej ciszy.** On zaś, poruszając się w moim wnętrzu, powiedział do mnie: **Ty chcesz się ukryć, a Ja chcę, abys była jak świecznik, który ma dawać światło. Świecznik ten będzie świecił odblaskiem mojego wiecznego światła. Jeśli zatem chcesz się ukryć, nie ukrywasz siebie, ale ukrywasz Mnie, moje światło i moje słowo.**

Potem dalej się modliłam i nie wiem jak, ale znalazłam się poza swoim ciałem razem z Jezusem. Ja byłam mała, a Jezus był duży. On powiedział do mnie: **Córko moja, wydłuż się, aby Mi dorównać. Chcę, aby twoje ramiona sięgnęły moich ramion, a twoje usta moich ust.** Nie wiedziałam, jak mam to zrobić, bo byłam za mała. Jezus zaś włożył swoje ręce w moje i powtórzył: **Wydłuż się, wydłuż.** Próbowałam to zrobić i czułam się jak sprężyna. Jeśli chciałam się wydłużyć, to się wydłużałam, jeśli nie chciałam, to pozostawałam mała. Z łatwością więc się wydłużyłam i oparłam głowę na ramieniu Jezusa, i nadal trzymałam Jego ręce w moich rękach. Przy kontakcie z Jego Przenajświętszymi dłońmi przypominałam sobie o ranach Jezusa i powiedziałam do Niego: **Miłości moja, jeśli chcesz, abym Ci dorównała, dlaczego nie dajesz mi swoich boleści? Daj mi je, nie odmawiaj mi ich.** Jezus spojrzał na mnie i przycisnął mnie mocno do swojego Serca, jakby chciał mi powiedzieć wiele rzeczy, i zniknął, a ja znalazłam się w sobie.

127

3 kwietnia 1920

Kiedy Bóg stworzył człowieka, miał za cel i jako plan stworzenie w nim pełnego Życia Bożego przez wypełnienie w nim Woli Bożej, gdyż chciał wchłonąć go w siebie, przekształcić go w siebie i zespolić go w jedno z sobą

Kiedy trwałam w swoim biednym stanie, poczułam w moim wnętrzu mojego ukochanego Jezusa, który zjednoczył się w modlitwie razem ze mną, a następnie powiedział do mnie: **Córko moja, całą moją Wolą w stworzeniu człowieka było to, aby we wszystkim czynił moją Wolę. Kiedy krok po kroku czynił moją Wolę, dopełniał w sobie mojego Życia, tak iż po wielokrotnych czynach dokonanych w mojej Woli, ukształtowałby w sobie moje Życie. Ja zaś przyszedłbym do niego, a słońce mojego Życia, widząc, że stworzenie jest do Mnie podobne, i znajdując to samo słońce mojego Życia, które ukształtowało się w duszy,**

wchłonęłoby je w siebie. Przemieniłyby się razem jak dwa słońca w jedno, a Ja przeniósłbym stworzenie do radości Nieba. Kiedy stworzenie nie czyni mojej Woli albo kiedy raz Ją czyni, a raz nie, moje Życie jest wstrzymywane. Życie Boże nie może się realizować wraz z życiem ludzkim. Jest zaciemnione ludzkimi czynami i nie otrzymuje zasobnego pożywienia, aby zapewnić wystarczający rozwój i tym samym móc ukształtować życie. Dusza jest więc w ciągłej sprzeczności z celem stworzenia. Ach, jak wielu jest tych, którzy żyjąc życiem grzechu i namiętności, tworzą w sobie diabelskie życie!

128

15 kwietnia 1920

**W Woli Bożej nie sposób nie znaleźć Jezusa we wszystkim.
Jednak bolesny stan Luizy odtwarza stan bólu, jaki znosili ze względu na dusze
Jezus i Jego Matka**

Skarżyłam się mojemu słodkiemu Jezusowi na mój bolesny stan, mówiąc do Niego: *Powiedz mi, moja Miłości, gdzie jesteś. Powiedz mi, którą drogą odszedłeś, gdyż chcę za Tobą podążać. Pokaż mi ślady Twoich kroków. W ten sposób krok po kroku z pewnością będę mogła Cię znaleźć. Ach Jezu, bez Ciebie już nie mogę tego dłużej wytrzymać! Jednak chociaż jesteś daleko, posyłam Ci moje pocałunki. Całuję Twoją rękę, która już mnie nie obejmuje, całuję Twoje usta, które już do mnie nie przemawiają, całuję Twoje oblicze, którego już nie widzę, całuję Twoje stopy, które już nie idą w moim kierunku, ale kierują Twoje kroki gdzie indziej. Ach Jezu, jak smutny jest mój stan! Jakiż okrutny koniec mnie czeka!*

Kiedy mówiłam to i wiele innych niedorzeczności, mój słodki Jezus poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: **Córko, uspokój się. Dla tego, kto żyje w mojej Woli, wszystkie miejsca są pewnymi drogami, aby Mnie odnaleźć. Moja Wola wypełnia wszystko. Bez względu na to, jaką drogę wybierzesz, nie ma obawy, że Mnie nie znajdziesz. Ach, córko moja, twój bolesny stan odczuwam w moim Sercu. Czuję powtarzający się przepływ bólu, jaki przechodził między Mną a moją Mamą. Ona została ukrzyżowana z powodu mojego cierpienia, a Ja zostałem ukrzyżowany z powodu Jej cierpienia. Ale co było przyczyną tego wszystkiego? Miłość do dusz. Z miłości do nich moja droga Mama znosiła wszystkie moje cierpienia, a nawet moją śmierć. A ja z miłości do dusz znosiłem wszystkie Jej cierpienia, nawet to, że pozbawiłem Ją samego siebie. Och, ileż kosztowało moją i Jej matczyną miłość to, że moja nierozłączna Mama była Mnie pozbawiona! Ale miłość do dusz zatriumfowała nad wszystkim. Otóż twój stan ofiary, któremu się poddałeś, był z miłości do dusz. Z miłości do nich przyjąłeś wszystkie bóle, które pojawiły się w twoim życiu. Przyczyną były dusze i nadchodzące smutne czasy. Tak więc sprawiedliwość Boża nie pozwala Mi przebywać z tobą w zażyły sposób, aby mogły nadejść bardziej pomyślne czasy, a nie burzliwe, i zmusza Mnie, abym trzymał cię na ziemi. Przyczyną tego są dusze. Gdyby nie miłość do nich, twoje wygnanie skończyłoby się i nie doznawałabyś bólu bycia Mnie pozbawioną ani Ja nie doznawałbym bólu oglądania cię tak udręczoną z powodu mojej nieobecności. Bądź więc cierpliwa i spraw, aby miłość do dusz triumfowała także w tobie aż do samego końca.**

Życie w Woli Bożej jest nieustanną chwałą oddawaną Bogu. Życie w Woli Bożej oznacza żyć na wysokości, dzieląc jak w rodzinie odpowiedzialność rodziców

Moja nędza jest bardziej odczuwalna. W moim wnętrzu powiedziałam: *Jezu mój, jakie jest moje życie!* On zaś, nie dając mi czasu na powiedzenie czegokolwiek innego, natychmiast odpowiedział: ***Córko moja, świętość duszy, która żyje w mojej Woli, polega tylko na jednej rzeczy, na nieustannym wychwalaniu Ojca, na nieustannym GLORIA PATRI [Chwała Ojcu] wraz z SICUT ERAT IN PRINCIPIO, ET NUNC, ET SEMPER ET IN SAECULA SAECULORUM [jak było na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków]³⁹. Nie ma rzeczy, w której nie oddałaby Bogu całkowitej chwały, gdyż dusza ta jest zawsze stała, zawsze taka sama, jest zawsze królową i nigdy się nie zmienia. Świętość ta nie może upaść ani się zatracić. Nieustannie króluje. Podstawą tej świętości jest więc GLORIA PATRI [Chwała Ojcu], a sposobem, w jaki świętość ta się realizuje, jest SICUT ERAT IN PRINCIPIO [jak było na początku] itd.***

Kiedy nieustannie narzekałam na Jego nieobecność i na to, że jestem pozbawiona cierpienia, podczas gdy innym daje je obficie, mój zawsze ukochany Jezus wyszedł z mojego wnętrza, oparł głowę na moim ramieniu i całkowicie zasmucony, powiedział do mnie:

Córko moja, kto żyje w mojej Woli, ten żyje wysoko, a kto żyje wysoko, ten może wyraźniej patrzeć na dół i musi brać udział w decyzjach oraz dzielić nieszczęście i wszystko to, co jest stosowne dla ludzi, którzy żyją wysoko. Czy nie widzisz czasami na świecie ojca i matki, a czasami nawet starszego syna, zdolnego do uczestniczenia w decyzjach rodziców i dzielenia ich cierpienia? Podczas gdy rodzice znoszą koszmar dotkliwych boleści, niepewności, oszustw i strat, inne małe dzieci nic o tym nie wiedzą, co więcej, rodzice pozwalają im żartować i prowadzić zwykłe rodzinne życie, nie chcąc rozgoryczać ich dzieciństwa bez powodu i bez pożytku dla nich i dla siebie. Tak samo dzieje się w porządku łaski. Ten, kto jest mały i wciąż wzrasta, żyje na dole i dlatego potrzebuje oczyszczenia i niezbędnych środków, aby móc wzrastać w świętości. Gdyby ktoś chciał rozmawiać z małymi dziećmi z rodziny o interesach, kłopotach lub boleściach, mógłby je ogłuszyć, tak iż nic by nie zrozumiały. Natomiast ten, kto żyje w mojej Woli, żyje wysoko i musi poddać się boleściom tych, którzy żyją na dole, musi dostrzec ich niebezpieczeństwo, pomóc im oraz musi podjąć poważne i wstrząsające decyzje, podczas gdy oni pozostają spokojni. Uspokój się więc. W mojej Woli będziemy żyć wspólnym życiem. Będziesz razem ze Mną dzielić cierpienie ludzkiej rodziny, będziesz czuwać nad wielkimi burzami, które znów się pojawiają. Gdy oni będą sobie żartować w niebezpieczeństwie, ty razem ze Mną będziesz płakać nad ich nieszczęściem.

³⁹ Luiza używa kilku słów lub zwrotów po łacinie, tak jak słyszy je w liturgii owych czasów.

Ukrzyżowanie Jezusa w odwiecznej Woli Ojca jest całkowite
i rozciąga się na wszystkich

Skarżyłam się mojemu słodkiemu Jezusowi, mówiąc do Niego: *Gdzie są twoje obietnice? Nie mam już krzyża, nie jestem już podobna do Ciebie, wszystko zniknęło. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko opłakiwać mój bolesny koniec.* Jezus zaś poruszył się i powiedział mi w moim wnętrzu:

Córko moja, moje ukrzyżowanie było kompletne. A wiesz dlaczego? Ponieważ zostało dokonane w odwiecznej Woli mojego Ojca. W Jego Woli krzyż stał się tak długi i szeroki, że objął wszystkie wieki i przeniknął do każdego serca, teraźniejszego, przeszłego i przyszłego, tak iż zostałam ukrzyżowany w każdym sercu każdego stworzenia. Wola Boża wbiła gwoździe w całe moje wnętrze, w moje pragnienia, w moje uczucia i bicia serca. Mogę powiedzieć, że nie miałem własnego życia, ale miałem życie Odwiecznej Woli, która zamknęła we Mnie wszystkie stworzenia i chciała, abym za wszystko Jej odpowiedział. Moje ukrzyżowanie nigdy nie byłoby kompletne ani obszerne, tak aby objąć wszystkich, gdyby Odwieczna Wola nie była jego odtwórcą.

Chcę więc, aby ukrzyżowanie również w tobie było kompletne i rozciągnięte na wszystkich. To dlatego nieustannie wzywam cię do mojej Woli i ponaglam cię, abys przyniosła przed Najwyższy Majestat całą ludzką rodzinę i w imieniu wszystkich dokonała czynów, których oni nie dokonują. Zapomnienie o sobie i brak osobistych rozmyślań nie są niczym innym jak gwoździami, które wbija moja Wola. Moja Wola nie potrafi czynić małych i niekompletnych rzeczy. Stając się koroną wokół duszy, pragnie w sobie duszy. Rozciągając duszę po całym środowisku swojej Odwiecznej Woli, umieszcza w niej pieczęć ukończenia swojego dzieła. Moja Wola usuwa z wnętrza stworzenia wszystko co ludzkie i umieszcza w nim wszystko co boskie. I aby być bardziej pewną, utwierdza całe jego wnętrze, wbijając tyle gwoździ, ile ludzkich czynów może dokonać stworzenie, i zastępuje je boskimi czynami. W ten sposób tworzy prawdziwe ukrzyżowanie, i to nie na jakiś czas, ale na całe życie.

Czyny dokonane w Woli Bożej mają boską i powszechną wartość
zadośćuczynienia na ziemi i szczęścia w Niebie

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, mój zawsze ukochany Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, czyny dokonane w mojej Woli rozpraszają ludzkie czyny i utożsamiając się z moimi boskimi czynami, wznoszą się aż do Nieba i krążą we wszystkich oraz obejmują wszystkie wieki, wszystkie miejsca i wszystkie stworzenia. A ponieważ pozostają utwierdzone w mojej Woli, więc w każdej zniewadze, którą wyrządzają Mi w obecnym czasie stworzenia i którą wyrządzają Mi do końca wieków, czyny te są i będą obrońcami mojego tronu, a stając w mojej obronie, zadośćuczynią Mi za zniewagi, które wyrządzają Mi stworzenia. Wszystkie czyny w mojej Woli mają moc pomnażania się zgodnie z potrzebą i okolicznościami, których wymaga moja chwała. Jakie będzie szczęście duszy, kiedy znajdzie się w Niebie i ujrzy swoje czyny dokonane w mojej Woli jako obrońcy mojego tronu, które wybrzmiewając nieustanne echo***

zadośćuczynienia, odepchną echo zniewag dochodzących z ziemi! Dlatego chwała duszy żyjącej na ziemi w mojej Woli będzie w Niebie inna niż innych błogosławionych. Inni będą czerpać wszelką radość ode Mnie, natomiast dusza ta będzie czerpać ode Mnie radość, a jednocześnie będzie miała swoje własne rzeki radości w moim własnym morzu. A ponieważ żyła w mojej Woli, utworzyła na ziemi, w moim morzu, małą rzekę szczęścia i radości. Zatem słuszne jest, aby ją miała również i w Niebie. Jakże piękne są te rzeczki w moim morzu! Przelewają się we Mnie, a Ja w nich. Będzie to zachwycający widok. Wszyscy błogosławieni będą nim zadziwieni.

132

28 maja 1920

Czyny dokonane w Woli Bożej nabierają wiecznego wymiaru i mają pierwszeństwo nad wszystkim. Dusza jest zatem konsekrowana z Jezusem we wszystkich hostiach ze wszystkich czasów, aby oddać Mu życie za życie

Składałam siebie razem z Jezusem w świętej ofierze Mszy św., gdyż ja również chciałam przejść Jego konsekrację. On zaś, poruszając się w moim wnętrzu, powiedział do mnie: **Córko moja, wniknij w moją Wolę, tak abym mógł znaleźć cię we wszystkich hostiach, nie tylko obecnych, lecz także przyszłych. W ten sposób razem ze Mną przejdiesz tyle konsekracji, ile Ja przechodzę. Ja w każdej hostii umieszczam moje życie i pragnę w zamian drugiego życia. Jednak jak wielu Mi go nie daje! Inni Mnie przyjmują, Ja im się oddaję, ale oni Mi się nie oddają. Tak więc moja miłość ubolewa, jest krępowana, tłumiona i nieodwzajemniona. Przyjdź zatem i wniknij w moją Wolę, aby przejść wszystkie konsekracje, które Ja przechodzę. Tak więc ujrzę w każdej hostii, jak odwzajemniasz Mi się życiem, i to nie tylko wtedy, kiedy przebywasz na ziemi, lecz także wtedy, kiedy będziesz w Niebie, ponieważ skoro się z wyprzedzeniem konsekrowałaś, gdy przebywałaś na ziemi w mojej Woli, to kiedy Ja będę przechodzić konsekracje aż do ostatniego dnia⁴⁰, ty także będziesz je przechodzić. Ujrzę więc, jak odwzajemniasz Mi się życiem aż do ostatniego dnia.**

Następnie dodał: **Czyny dokonane w mojej Woli to te, które przodują nad wszystkimi i mają przewagę nad wszystkim, ponieważ są dokonane w mojej Woli i dlatego wkraczają w przestrzeń wieczności, a zajmując pierwsze miejsce, pozostawiają w tyle wszystkie ludzkie czyny i nieustannie je wyprzedzają. Nie ma znaczenia, czy zostały dokonane wcześniej czy później, czy w jednej czy w drugiej epoce, czy są małe czy duże. Wystarczy, że zostały dokonane w mojej Woli, a będą zawsze jednymi z pierwszych i będą wyprzedzać wszystkie ludzkie czyny. Są one podobne do oleju. Jeśli miesza się olej z innymi produktami spożywczymi, nawet o większej wartości, nawet ze złotem lub srebrem lub z pokarmem o bogatej zawartości, to te inne produkty pozostają pod nim, a olej nad nimi góruje. Nigdy nie schodzi pod spód nawet w minimalnej ilości. Swoim małym odblaskiem światła zdaje się mówić: jestem tutaj, aby górować nad wszystkim, nie tworzę wspólnoty z innymi rzeczami ani nie mieszam się z nimi. Tak samo jest z czynami dokonanymi w mojej Woli. Skoro dokonywane są w mojej Woli, to stają się światłem, i to światłem połączonym oraz utożsamianym**

⁴⁰ Tak więc „aż do samego końca”, „aż do ostatnich dni” sprawowana będzie Ofiara Eucharystyczna.

z odwiecznym Światłem. Dlatego nie mieszają się z ludzkimi czynami, co więcej, mają moc przemienić ludzkie czyny w boskie czyny. Zostawiają więc wszystko w tyle i są pierwsze pośród wszystkich.

133

2 czerwca 1920

Luiza stała się prawdziwym wizerunkiem Przenajświętszego Człowieczeństwa Jezusa, które jest nierozłączne z Boskością, ale odczuwa boleść opuszczenia przez Boskość z powodu rozłąki stworzeń. W ten sposób realizuje się w Luizie Jego podobieństwo

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie i byłam skupiona na modlitwie, ujrzałam w sobie otchłań, w której nie mogłam dostrzec dna. Pośród tej głębokiej i szerokiej otchłani zobaczyłam mojego słodkiego Jezusa, zmartwionego i milczącego. Nie potrafiłam zrozumieć, w jaki sposób widziałam Go w sobie. Czułam się od Niego odległa, jakby dla mnie nie istniał. Moje serce było tym udręczone i czułam mękę okrutnej śmierci, i to nie raz. Kto jednak wie, ile razy znajdowałam się w tej otchłani jakby oddzielona od mojego Życia, od Tego, który jest dla mnie Wszystkim. Gdy moje serce ociekało krwią, mój zawsze ukochany Jezus wyszedł z tej otchłani, objął mnie ramionami za szyję, stanął za moimi plecami i powiedział do mnie:

Moja ukochana córko, jesteś moim prawdziwym wizerunkiem. Och, ileż razy moje cierpiące Człowieczeństwo znajdowało się w tej udręce! Moje Człowieczeństwo było utożsamiane z Boskością, co więcej, stanowiło z Nią jedno i podczas gdy stanowiło z Nią jedno, odczuwało mękę otchłani oddzielenia od Boskości, ponieważ choć Boskość okrywała Mnie wewnątrz i na zewnątrz i choć byłem z Nią utożsamiony, to czułem się odległy. Moje biedne Człowieczeństwo musiało zapłacić za rozłąkę, którą spowodowała grzechem zbuntowana ludzkość. I aby zjednoczyć ją z Boskością, musiało znosić cały ból tej rozłąki. Jednak każda chwila rozłąki była dla Mnie okrutną śmiercią. To jest przyczyną twoich boleści i otchłani, którą widzisz. To jest moje podobieństwo⁴¹. Nawet w tych burzliwych czasach ludzkość jakby ucieka ode Mnie w pośpiechu. Ty zaś musisz poczuć boleść tej rozłąki, aby móc ponownie zjednoczyć ze Mną ludzkość. To prawda, że twój stan jest zbyt bolesny, ale jest to boleść twojego Jezusa. Aby dać ci siłę, trzymam cię mocno za twoimi plecami, tak iż gdy zapewniam ci większe bezpieczeństwo, zwiększam intensywność twojego bólu, ponieważ gdybym trzymał cię z przodu, widziałabyś z bliska moje ramiona i boleść byłaby zmniejszona, a moje podobieństwo byłoby bardziej przygaszone.

134

10 czerwca 1920

Dusza, jako drugie Człowieczeństwo Jezusa, powinna zawrzeć w sobie ziemię i niebo, żyjąc dokładnie tak jak ukrzyżowany Chrystus między ziemią a niebem

Czułam się bardzo zasmucona i zupełnie samotna, bez niczyjej pomocy. Mój słodki Jezus przytulił mnie w swoich ramionach, uniósł mnie w powietrzu i powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy moje Człowieczeństwo przebywało na ziemi, żyło w***

⁴¹ Boleść, którą odczuwa Luiza, nie jest spowodowana jakąś „ciemną nocą” czy oczyszczeniem duszy. Przyczyną jej boleści jest „współodkupienie”, co jest podobieństwem do Jezusa.

zawieszeniu pomiędzy niebem a ziemią. Miałem pod sobą całą ziemię, a nad sobą całe niebo. Żyjąc w ten sposób, starałem się przyciągnąć do siebie całą ziemię i całe niebo i zespolić je w jedno. Gdybym chciał żyć na dole, nie mógłbym przyciągnąć do siebie wszystkiego, mógłbym co najwyżej przyciągnąć tylko jakieś miejsce. To prawda, że życie w zawieszeniu wiele Mnie kosztowało. Nie miałem na czym się oprzeć ani na kim się oprzeć, a mojemu Człowieczeństwu dane były tylko ściśle niezbędne rzeczy. Ponadto zawsze byłem sam i bez żadnego pocieszenia. Ale to było konieczne, po pierwsze, ze względu na godność mojej Osoby, dla której nie było stosowne żyć na dole z niegodziwym i niewystarczającym ludzkim wsparciem, a po drugie, ze względu na wysoki urząd Odkupienia, który miał mieć zwierzchnictwo nad wszystkim. Dlatego lepiej było dla Mnie żyć wysoko, ponad wszystkimi. Otóż kogo Ja powołuję na moje podobieństwo, tego umieszczam w tych samych warunkach, w których umieściłem moje Człowieczeństwo. Jestem więc twoim wsparciem, a moje ramiona są twoją podporą. A ponieważ pozwalam ci żyć w zawieszeniu w moich ramionach, więc tylko ściśle niezbędne rzeczy mogą do ciebie dotrzeć. Dla duszy, która żyje w mojej Woli, oderwana od wszystkich i należąca całkowicie do Mnie, rzeczy ponad ścisłą konieczność są nikczemne i oznaczają poniżenie jej godności. A jeśli otrzymuje ludzkie wsparcie, czuje smród tego co ludzkie i sama je od siebie oddala. Następnie dodał: Kiedy dusza wkracza w moją Wolę, jej wola zostaje związana z moją odwieczną Wolą. I chociaż dusza się nad tym nie zastanawia⁴², jej wola czyni to, co czyni moja Wola, i razem ze Mną rozchodzi się dla dobra wszystkich, gdyż została związana z moją Wolą.

135

22 czerwca 1920

*Świętość Człowieczeństwa Jezusa polega na tym, że nie ma On odrobiny korzyści własnej, ale jest całkowicie skupiony na stworzeniach.
Aby być do Niego podobnym, trzeba postępować w ten właśnie sposób*

Przyprowadzałam jak zwykle do mojego słodkiego Jezusa całą ludzką rodzinę, modląc się, wynagradzając i zastępując w imieniu wszystkich to, co każdy jest zobowiązany uczynić. Jednak gdy to czyniłam, pewna myśl powiedziała do mnie: *Myśl o sobie i módl się za siebie. Czy nie widzisz, do jakiego bolesnego stanu się doprowadziłaś?* I już prawie miałam to uczynić, ale mój Jezus, poruszając się w moim wnętrzu, przyciągnął mnie do siebie i powiedział do mnie:

Córko moja, dlaczego chcesz się oddalić od mojego podobieństwa? Ja nigdy nie myślałem o sobie. Świętość mojego Człowieczeństwa polegała na całkowitej bezinteresowności. Nic dla siebie nie uczyniłem. Wycierpiałem wszystko i uczyniłem wszystko dla stworzeń. Moją Miłość można nazwać prawdziwą, ponieważ jest naznaczona bezinteresownością. Można powiedzieć, że gdzie jest korzyść własna, tam nie istnieje źródło prawdy. Dusza zaś, która nie myśli o sobie, zanurza się w morzu mojej łaski, a morze to otacza ją i unosi wraz ze sobą, zalewając ją tak, iż jest całkowicie w nim zanurzona, nie zastanawiając się nawet nad tym. Natomiast ten, kto myśli o sobie, jest ostatni,

⁴² Aby wola ludzka mogła uwolnić się od Woli Bożej, musi tego chcieć, mając intencję przeciwną do postanowienia przystąpienia do Niej. Później Jezus mówi o akcie poprzedzającym i akcie bieżącym (t. XIV, 27.05.1922).

a morze mojej łaski znajduje się przed nim. Siłą własnych rąk musi przepłynąć to morze, jeśli w ogóle mu się to uda, ponieważ myśl o sobie stwarza wiele przeszkód, tak iż napawa go strachem przed zanurzeniem się w moim morzu. Istnieje więc ryzyko, że pozostanie na brzegu.

136

2 września 1920

**Męczeństwo miłości Jezusa z powodu tego, że czuje się On opuszczony i samotny.
Wartość towarzystwa i ból osamotnienia**

Żyję niemal w ciągłym opuszczeniu przez Jezusa. Mój słodki Jezus co najwyżej pokazuje się i błyskawicznie ucieka ode mnie. Ach, tylko Jezus zna męczeństwo mojego biednego serca!

Myślałam o miłości, jaką nam okazał, gdy tak bardzo za nas cierpiał. Mój zawsze ukochany Jezus powiedział zaś do mnie: **Córko moja, moim pierwszym męczeństwem była miłość i to miłość zrodziła Mi drugie męczeństwo, ból. Każdy ból poprzedzony był bezkresnymi morzami miłości. Jednak kiedy moja miłość poczuła się samotna i porzucona przez większość stworzeń, wpadałem w obłęd i się miotalem. Moja miłość, nie znajdując nikogo, komu mogłaby się oddać, skupiła się we Mnie, zatopiła Mnie i zadała Mi takie boleści, że wszystkie inne boleści wydawały Mi się ochłodą w porównaniu z tymi boleściami. Ach, gdybym miał towarzystwo w miłości, czułbym się szczęśliwy, gdyż w towarzystwie wszystko nabiera szczęścia i się rozprzestrzenia oraz mnoży. Miłość obok innej miłości jest szczęśliwa, nawet jeśli jest małą miłością, ponieważ odnajduje kogoś, komu może się oddać, komu może się objawić i dać życie własną miłością. Natomiast kiedy jest obok tego, kto jej nie miłuje, kto nią gardzi, kto się o nią nie troszczy, jest bardzo nieszczęśliwa, ponieważ nie znajduje sposobu, aby oddać się mu i przekazać mu życie. Piękno obok brzydoty czuje się zhańbione. Wydaje się, że piękno i brzydota uciekają od siebie nawzajem, gdyż piękno nienawidzi brzydoty, a brzydota czuje się brzydsza obok piękna. Jednak piękno obok drugiego piękna jest szczęśliwe. Nawzajem przekazują sobie swoje piękno. I tak jest ze wszystkimi innymi rzeczami. Po co nauczycielowi być uczonym i wiele się uczyć, jeśli nie ma ucznia, którego mógłby nauczać? Och, jakże jest nieszczęśliwy, nie znajdując nikogo, komu mógłby przekazać tak wiele nauk! Po co lekarzowi rozumieć sztukę medyczną, jeśli żaden chory go nie wzywa, aby mógł wykazać się swoją umiejętnością? Po co bogatemu być bogatym, jeśli nikt do niego nie przychodzi? A ponieważ jest samotny, to pomimo swoich bogactw, nie znajduje sposobu, aby je pokazać i rozdać. Być może umiera nawet z głodu. Jedynie towarzystwo uszczęśliwia wszystkich, pozwala czynić dobro i pozwala temu dobru wzrastać. Samotność unieszczęśliwia wszystko i sprawia, że wszystko staje się nieurodzajne. Ach, moja córko, och, jakże moja miłość cierpi z powodu tego osamotnienia! Nieliczni, którzy dotrzymują Mi towarzystwa, przynoszą Mi ulgę i szczęście.**

**Czyny dokonane w Woli Bożej pozostają w Niej utwierdzone
i nabywają Życia Bożego**

Kiedy dokonywałam czynów w Przenajświętszej Woli mojego Jezusa, On poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: **Córko moja, gdy dusza dokonuje swoich czynów w mojej Woli, jej czyn zostaje utwierdzony w mojej Woli. A ponieważ kiedy się modli w mojej Woli, jej czyn utwierdzony jest w mojej Woli, więc otrzymuje życie modlitwy, tak iż nie będzie już dłużej musiała się wysilać, żeby się modlić, ale poczuje w sobie spontaniczną gotowość do modlitwy, ponieważ będąc utwierdzoną w mojej Woli, poczuje w sobie źródło życia modlitwy. Podobnie jest ze zdrowym okiem, które się nie wysila, żeby patrzeć, ale w sposób naturalny patrzy na przedmioty, raduje się i cieszy nimi, ponieważ zdrowe oko zawiera w sobie życie światła. Ale ileż wysiłku wkłada chore oko! Ile cierpi, gdy patrzy! W ten sam sposób, gdy dusza cierpi w mojej Woli lub gdy działa, poczuje w sobie życie cierpliwości i życie świętego działania. Kiedy więc jej czyny są utwierdzone w mojej Woli, pozbywają się słabości, nędzy oraz tego co ludzkie i zostają zastąpione źródłem życia Bożego.**

Prawda jest światłem, którą Jezus przekazuje duszom w zależności od ich zdolności, ale efekty, które z tych dusz wychodzą, są niezliczone. Skargi Luizy

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, ujrzałam mojego zawsze ukochanego Jezusa, który jakby umieszczał we mnie kulę światła. Potem powiedział do mnie: **Córko moja, moja prawda jest światłem. Kiedy przekazuję moje prawdy duszom, przekazuję je za pomocą ograniczonego światła, ponieważ dusze są ograniczonymi istotami i nie są w stanie przyjąć ogromnego światła. To jest jak ze słońcem. Podczas gdy widzimy je wysoko na niebie jako kulę ograniczonego i zamkniętego światła, to światło, które się z niego rozchodzi, oświetla, ogrzewa i użyźnia całą ziemię. Tak więc człowiek nie jest w stanie zliczyć, ile jest użyźnionych roślin oraz ile jest oświetlonej i ogrzanej słońcem ziemi. Chociaż patrzy na nie przez chwilę wysoko na niebie, to nie może dostrzec, dokąd zmierza światło i jakie dobro czyni. Tak samo jest ze słońcami prawd, które Ja przekazuję duszom. Wewnątrz dusz prawdy te wydają się ograniczone. Jednakże ile serc poruszają, kiedy wychodzą na zewnątrz? Ile umysłów oświecają? Ile dobra czynią? Widziałas więc, że umieściłem w tobie kulę światła. Są to moje prawdy, które ci przekazuję. Bądź uważna w przyjmowaniu ich i jeszcze bardziej uważna w przekazywaniu ich, tak aby moje prawdy mogły oświecać.**

Powróciłam więc do modlitwy i znalazłam się w ramionach mojej Niebieskiej Mamy, która tuląc mnie do piersi, dotykała mnie czule. Jednak potem, nie wiem jak, ale zapomniałam o Niej i skarżyłam się, że wszyscy mnie opuścili. Jezus zaś przeszedł obok mnie błyskawicznie i powiedział do mnie: **Przed chwilą była moja Mama, która z tak wielką miłością tuliła cię w swoich ramionach** (jednak kiedy to mówił, przypomniałam sobie o tym). **Tak samo jest ze Mną. Ile razy przychodzę, a ty o tym zapominasz! Czy mógłbym wytrzymać bez przyjscia do ciebie? Co więcej, Ja postępuję jak mama. Kiedy jej dziecko śpi, ona całuje je i czule**

dotyka, a dziecko nic o tym nie wie. Kiedy się budzi, skarży się, że mama go nie całuje ani nie kocha. Tak samo ty postępujesz.

139

12 października 1920

Ten, kto żyje w Woli Bożej, jest w stanie tak jak Jezus dać światło i ciepło każdemu, natomiast nikt (prócz Jezusa) nie może mu nic dać

Czułam się bardzo przygnębiona, zupełnie samotna i bez nadziei na otrzymanie słowa pomocy i zapewnienia. Nawet jeśli przychodzą do mnie osoby święte, to wydaje mi się, że przychodzą, gdyż pragną pomocy i pocieszenia oraz chcą pozbyć się jakiś wątpliwości. Jednak dla mnie nic nie mają.

Kiedy więc doświadczałam tego stanu, mój zawsze ukochany Jezus powiedział do mnie:

Córko moja, kto żyje w mojej Woli, ten znajduje się w tym samym położeniu co Ja. Załóżmy, że mógłbym potrzebować stworzeń, co jednak nie może się stać, gdyż stworzenia nie są w stanie pomóc Stwórcy. To tak, jakby słońce chciało prosić o światło i ciepło od innych stworzonych rzeczy. Co by powiedziały? Wszystkie by ustąpiły i zmieszane, powiedziałyby do niego: „Jak to? Ty, który swoim światłem zalewasz świat, a swoim ciepłem użyźniasz całą ziemię, prosisz nas o światło i ciepło? Nasze światło zanika w obliczu ciebie. To ty daj nam światło i ciepło”. Tak samo jest z duszą, która żyje w mojej Woli. Ponieważ znajduje się w tym samym położeniu co Ja i ponieważ jest w niej słońce mojej Woli, to ona ma dawać światło i ciepło, pomagać, zapewniać bezpieczeństwo i pocieszać. Tak więc twoją pomocą jestem Ja sam. Ty zaś z wnętrza mojej Woli będziesz pomagać innym.

140

15 listopada 1920

To, co czynimy dla Jezusa, tworzy łańcuch, który coraz bardziej nas z Nim łączy, nie naruszając naszej wolności

Mój stan jest coraz bardziej bolesny. Tylko Przenajświętsza Wola jest moją jedyną pomocą. Kiedy więc przebywałam z moim słodkim Jezusem, On powiedział do mnie: **Córko moja, każde dzieło dokonane dla Mnie, każda myśl, słowo, modlitwa, cierpienie, a nawet zwykłe wspomnienie o Mnie, są wieloma łańcuchami, które dusza tworzy, aby Mnie związać i przywiązać się do Mnie. Łańcuchy te mają tę zaletę, że nie naruszając ludzkiej wolności, delikatnie nakładają na nią łańcuch wytrwałości, tworząc ostatnie ogniwo i ostatni krok, aby dusza zdobyła na własność nieśmiertelną chwałę. Albowiem nieustanne dobro posiada taką moc i tak przyciąga duszę, że dusza, nie będąc przez nikogo przymuszona ani zniewolona, czuje się pobudzona do czynienia dobra z własnej woli.**

Błogosławieństwo, jakiego Jezus udzielił swojej Mamie za pomocą swojego twórczego słowa (FIAT) przed rozpoczęciem Męki, aby odnowić wraz z Ojcem i Duchem Świętym dzieło Stworzenia oraz człowieka i aby być we wszystkim przez Nią pobłogosławionym

Rozmyślałam nad tym, kiedy mój słodki Jezus chciał pójść do swojej Mamy i poprosić Ją o błogosławieństwo, aby dać początek swojej bolesnej Męce. I błogosławiony Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, jak wiele mówi ta tajemnica! Pragnąłem pójść do mojej kochanej Mamy, żeby poprosić Ją o błogosławieństwo. Chciałem dać Jej sposobność, by także i Ona poprosiła Mnie o moje błogosławieństwo. Zbyt wiele było bóleści, jakie miała znieść i dlatego słuszne było, żeby moje błogosławieństwo Ją wzmocniło. Mam zwyczaj, że kiedy chcę dać, proszę. Moja Mama zrozumiała Mnie od razu, tak iż nie pobłogosławiła Mnie, dopóki nie poprosiła Mnie o moje błogosławieństwo. I jak tylko została przeze Mnie pobłogosławiona, pobłogosławiła także i Mnie.***

Ale to nie wszystko. Aby stworzyć wszechświat, wypowiedziałem FIAT⁴³ i tylko jednym FIAT uporządkowałem oraz upiększyłem niebo i ziemię. Kiedy stworzyłem człowieka, moje wszechmocne Tchnienie nappełniło go życiem. Rozpoczynając Mękę, chciałem moim wszechmocnym i twórczym słowem pobłogosławić moją Mamę, i nie tylko Ją błogosławiłem. W mojej Mamie widziałem wszystkie stworzenia. To Ona miała pierwszeństwo we wszystkim i w Niej błogosławiłem wszystkich i każdego. A co więcej, błogosławiłem każdą myśl, czyn, słowo itp. Błogosławiłem każdą rzecz, która miała służyć stworzeniu. Od kiedy wszechmocny FIAT stworzył słońce, słońce to krąży i nie tracąc swojego światła ani ciepła, służy wszystkim i każdej istocie. Podobnie jest z moim twórczym słowem, które błogosławiąc, pozostaje w nieustannym akcie błogosławienia. I nigdy nie przestanie błogosławić, tak jak słońce nigdy nie przestanie dawać swojego światła wszystkim stworzeniom.

Ale to jeszcze nie wszystko. Chciałem moim błogosławieństwem odnowić wartość dzieła Stworzenia. Chciałem wezwać mojego Ojca Niebieskiego, aby odnowił swoje błogosławieństwo i przekazał Moc człowiekowi. Chciałem pobłogosławić człowieka w imieniu moim i Ducha Świętego, aby przekazać mu Mądrość i Miłość i w ten sposób odnowić jego pamięć, umysł i wolę, przywracając mu władzę nad wszystkim. Wiedz jednak, że kiedy daję, chcę otrzymać. Moja droga Mama to zrozumiała i natychmiast Mnie pobłogosławiła, nie tylko w swoim imieniu, lecz także w imieniu wszystkich. Och, gdyby wszyscy mogli zobaczyć to moje błogosławieństwo, poczuliby je w wodzie, którą piją, w ogniu, który ich ogrzewa, w jedzeniu, które spożywają, w bólu, który ich dotyka, w jękach przy modlitwie, w wyrzutach sumienia, w porzuceniu przez stworzenia... We wszystkim usłyszeli by moje twórcze słowo, które mówi do nich (ale niestety nie jest ono słyszane): „Błogosławię cię w imię Ojca, moje, czyli Syna, i Ducha Świętego. Błogosławię cię, aby ci pomóc, błogosławię cię, aby cię chronić, aby ci wybaczyć i cię pocieszyć. Błogosławię cię, abyś mógł

⁴³ FIAT po łacinie oznacza „Niech się stanie”. W pismach Luizy czasami wyraża poddanie się ze strony duszy, ale zwykle wskazuje na Wolę Bożą. Luiza mówiła już o tym 20 i 22 marca 1919 r. oraz 4 czerwca 1919 r.

stać się świętym”. A stworzenie powtarzałoby echem moje błogosławieństwa, błogosławiąc również i Mnie we wszystkim. Są to efekty mojego błogosławieństwa. Dlatego mój Kościół, pouczony przeze Mnie, idzie w ślad za Mną i we wszystkich prawie okolicznościach, w udzielaniu sakramentów oraz w innych rzeczach daje swoje błogosławieństwo.

142

18 grudnia 1920

Dziękczynienie Jezusowi za to, czego dokonał w Przenajświętszej Dziewicy

Byłam całkowicie zasmucona z powodu nieobecności mojego Jezusa. Kiedy się modliłam, poczułam, że jest blisko mnie i że mówi do mnie: **Ach, moja córko, sytuacja się pogarsza. Jaka wielka wichura nadejdzie, aby zburzyć wszystko. Będzie trwała tak długo, jak długo trwa wichura, i skończy się tak, jak kończy się wichura. Włoski rząd nie ma gruntu pod nogami i nie wie, gdzie ma się schronić. Sprawiedliwość Boża!**

Potem poczułam, że znajduję się poza sobą, i znalazłam się razem z moim słodkim Jezusem, ale On był tak blisko mnie, a ja tak blisko Niego, że ledwo mogłam dostrzec Jego Boską Osobę. Nie wiem jak, ale powiedziałam: **Mój słodki Jezu, gdy jestem w Twoich objęciach, chcę okazać Ci moją miłość i moją wdzięczność oraz uczynić wszystko to, co stworzenie powinno Ci uczynić za to, że stworzyłeś naszą Niepokalaną Królową Matkę, najpiękniejszą, najświętszą, cud łaski, za to, że Ją wzbogaciłeś wszelkimi darami i uczyniłeś także i naszą Matką. Czynię to w imieniu stworzeń przeszłych, obecnych i przyszłych. Chcę w mgnieniu oka uchwycić każdy czyn stworzenia, słowo, myśl, bicie serca, krok i w każdym z nich powiedzieć Tobie: kocham Cię, dziękuję Ci, błogosławię Cię, wielbię Cię za wszystko, co uczyniłeś dla mojej i dla Twojej Niebieskiej Mamy.**

Jezusowi spodobał się ten mój czyn, i to tak bardzo, że powiedział do mnie: **Córko moja, z niecierpliwością oczekiwałem na ten twój czyn dokonany w imieniu wszystkich pokoleń. Moja sprawiedliwość i Miłość odczuwały potrzebę tego odwzajemnienia, ponieważ wielkie są łaski, jakie się rozchodzą dla wszystkich dzięki temu, że tak bardzo wzbogaciłem moją Mamę. A mimo to nie odwzajemniają Mi się żadnym słowem, żadnym „dziękuję”.**

Innego dnia powiedziałam do mojego ukochanego Jezusa: **Dla mnie wszystko się skończyło: cierpienie, odwiedziny Jezusa, wszystko!** On zaś natychmiast odpowiedział: **Czy może przestałaś Mnie już kochać i czynić moją Wolę?** A ja: **Nie przestałam. Oby nigdy tak się nie stało!** A On: **Jeśli tak się nie stało, to nic nie jest skończone.**

143

22 grudnia 1920

Twórcza moc Woli Bożej. W Niej Luiza znosi jak Jezus niezliczoną ilość śmierci o boskiej wartości, aby dać życie stworzeniom

Rozmyślałam o Przenajświętszej Woli Bożej i powiedziałam do siebie: **Jaką magiczną moc ma Wola Boża! Co za moc! Co za urok!**

Gdy o tym myślałam, mój ukochany Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, samo słowo „Wola Boża” zawiera w sobie moc twórczą, dlatego ma moc tworzenia, przekształcania, wyniszczania i rozpościerania w duszy nowych strumieni światła, miłości i świętości. Tylko w FIAT znajduje się moc twórcza. I jeśli kapłan**

konsekuje Mnie w Hostii, to dlatego, że moja Wola dała moc słowom, które wypowiada nad Świętą Hostią. Wszystko więc wychodzi z FIAT i w Nim się znajduje. I jeśli na samą myśl o czynieniu mojej Woli dusza czuje się uspokojona, silna i zmieniona, ponieważ kiedy myśli o czynieniu mojej Woli, zaczyna jakby poszukiwać wszelkiego dobra, to co będzie, gdy zacznie Ją czynić?

Potem przypomniałem sobie, że przed laty mój słodki Jezus powiedział do mnie: **Staniemy przed Najwyższym Majestatem z napisem na naszych czołach, wypisanym nieusuwalnymi literami: Pragniemy śmierci, aby dać życie naszym braciom. Pragniemy boleści, aby uwolnić ich od wiecznych boleści.**

Powiedziałam do siebie: Jak mogę tego dokonać, jeśli On nie przychodzi? Mogłabym to uczynić razem z Nim, ale sama nie potrafię. A w dodatku jak można ponieść tak wiele śmierci? Błogosławiony Jezus poruszył się więc w moim wnętrzu i powiedział do mnie:

Córko moja, nieustannie i w każdej chwili możesz to czynić, ponieważ Ja zawsze jestem z tobą i nigdy cię nie opuszczam. Oprócz tego chcę ci powiedzieć, czym są te śmierci i jak powstają. Ja doświadczam śmierci, kiedy moja Wola chce uczynić dobro w stworzeniu i kiedy Ona się oddala ode Mnie i przenosi ze sobą łaskę i pomoc, które są potrzebne, aby uczynić to dobro. Jeśli stworzenie czyni to dobro, to tak jakby moja Wola pomnożyła drugie życie. Jeśli natomiast stworzenie jest niechętnie, to tak jakby poniosła śmierć. Och, ileż śmierci ponosi moja Wola! Śmierć w stworzeniu jest wtedy, gdy Ja chcę, aby uczyniło jakieś dobro i gdy go nie czyni. Jego wola umiera zatem dla tego dobra. Jeśli więc stworzenie nie czyni nieustannie mojej Woli, to tyle razy ponosi śmierć, ile razy Jej nie czyni. Umiera dla światła, które powinno mieć podczas czynienia tego dobra, umiera dla łaski, umiera dla charyzmatów.

Teraz powiem ci, czym są twoje śmierci, za pomocą których możesz dać życie naszym braciom. Kiedy czujesz się Mnie pozbawiona, a twoje serce jest rozdarte i odczuwasz żelazną rękę, która je ściska, ponosisz śmierć, a nawet więcej niż śmierć, ponieważ śmierć byłaby dla ciebie życiem. Ta śmierć może dać życie naszym braciom, ponieważ ta boleść i ta śmierć zawierają w sobie życie Boże oraz niezmiernie światło i moc twórczą. Jest to śmierć i boleść, która zawiera wszystko, która zawiera nieskończoną i wieczną wartość. Ile więc życia możesz dać naszym braciom? Będę razem z tobą znosić te śmierci i dam im wartość mojej własnej śmierci, aby ze śmierci wydobyć życie. Zobacz więc, ile śmierci ponosisz. Za każdym razem, gdy Mnie pragniesz i Mnie nie znajdujesz, ponosisz prawdziwą śmierć, ponieważ naprawdę Mnie nie widzisz i nie słyszysz. Dla ciebie jest to śmierć i męczeństwo. A co dla ciebie jest śmiercią, dla innych może być życiem.

144

25 grudnia 1920

Niebieska Mama wzmacnia Luizę w całej jej istocie. Los nowonarodzonego Jezusa w grocie betlejemskiej jest mniej surowy niż w Eucharystii, w której jest porzucony przez stworzenia

Przebywając w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się wraz z Jezusem poza sobą. Przemierzałam długą drogę i na tej drodze raz szłam z Jezusem, a raz znajdowałam się z Królową Matką. Gdy Jezus zniknął, znajdowałam się z Mamą, a

gdy Mama zniknęła, znajdowałam się z Jezusem. Podczas tej drogi powiedzieli mi wiele rzeczy. Jezus i Mama byli bardzo ujmujący, pełni czułości, która zachwyciła. Zapomniałam o wszystkim, o swojej goryczy, a nawet o ich nieobecności. Myślałam, że nie stracę ich już nigdy więcej. Och, jak łatwo zapomina się o cierpieniu w obliczu dobroci! Na końcu drogi Niebieska Mama wzięła mnie na ręce – a byłam bardzo mała – i powiedziała mi: **Córko moja, chcę cię pokrzepić we wszystkim.** I wydawało się, że swoją świętą dłonią znaczyła moje czoło, tak jakby pisała i umieszczała na nim pieczęć. Następnie pisała jakby na moich oczach, ustach, sercu, rękach i nogach, a potem umieszczała tam pieczęć. Chciałam zobaczyć, co Ona mi napisała, ale nie potrafiłam przeczytać tego napisu. Tylko przy ustach zobaczyłam dwie litery, które mówiły: „unicestwienie wszelkich przyjemności”. Natychmiast więc powiedziałam: *Dziękuję, o Mamusi, za to, że usuwasz ze mnie każdą przyjemność, która nie jest Jezusem.*

Chciałam zrozumieć więcej, ale Mama powiedziała do mnie: **Nie musisz wiedzieć, zaufaj Mi. Uczyniłam dla ciebie, co konieczne.** Pobłogosławiła mnie i zniknęła, a ja znalazłam się w sobie.

Potem powrócił mój słodki Jezus. Był czułym dzieckiem. Kwilił, płakał i trząsł się z zimna. Rzucił się w moje ramiona, żeby się ogrzać. Przytuliłam Go mocno i jak zwykle wtopiłam się w Jego Wolę, aby znaleźć wraz z moimi myślami myśli wszystkich i otoczyć drżącego Jezusa adoracją wszystkich stworzonych umysłów; aby znaleźć spojrzenia wszystkich i sprawić, żeby spoglądali na Jezusa i oderwali Go od płaczu; aby znaleźć usta, słowa i głosy wszystkich stworzeń i sprawić, żeby Go pocałowały i wstrzymały Jego kwilenie, a swoim oddechem Go ogrzały. Kiedy to czyniłam, Dzieciątko Jezus już więcej nie kwiliło, przestało płakać i jakby ogrzane, powiedziało do mnie:

Córko moja, czy widziałaś, co było przyczyną tego, że drżałem, płakałem i kwiliłem? Porzucenie przez stworzenia. Ty umieściłaś je wszystkie wokół Mnie. Poczułem, jak wszystkie stworzenia na Mnie patrzą i Mnie całują. Dlatego uciszyłem swój płacz. Wiedz jednak, że moja sytuacja w Przenajświętszym Sakramencie jest jeszcze gorsza niż sytuacja z dzieciństwa. Grota, choć zimna, była obszerna, miała powietrze do oddychania. Hostia też jest zimna i tak mała, że prawie brak Mi tchu. W grocie miałem jako łóżko źłódek z odrobiną siana. W moim eucharystycznym życiu brakuje Mi nawet siana, a za łóżko mam tylko twarde i lodowate metale. W grocie miałem moją ukochaną Mamę, która bardzo często obejmowała Mnie swoimi czystymi dłońmi i okrywała palącymi pocałunkami, aby Mnie ogrzać. Uciszała mój płacz i karmiła Mnie swoim słodkim mlekiem. Wręcz przeciwnie jest w moim eucharystycznym życiu. Nie mam Mamy. Kiedy Mnie przyjmują, czuję dotyk niegodnych rąk, rąk, które cuchną ziemią lub gnojem... Och, jak bardzo odczuwam smród! Bardziej niż gnój, który czułem w grocie! Zamiast okryć Mnie pocałunkami, dotykają Mnie lekceważącymi czynami, a zamiast mleka dają Mi żółć świętokradztwa, niedbalstwa i chłodu. W grocie św. Józef zapewnił Mi lampkę w nocy. Tutaj, w Przenajświętszym Sakramencie, ileż razy pozostaję w ciemności nawet w nocy! Och, jakże boleśniejszy jest mój los w Przenajświętszym Sakramencie! Ileż ukrytych łez, których nikt nie widzi! Ileż kwilenia, którego nikt nie słyszy! Jeśli mój los z dzieciństwa wzbudził w tobie litość, to tym bardziej powinien wzbudzić w tobie litość mój los w Przenajświętszym Sakramencie.

Życie duszy w Woli Bożej polega na ukształtowaniu jej życia w życiu Jezusa i skopiowaniu go we wszystkim. Tego może dokonać jedynie Wola Boża

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, modliłam się, a gdy się modliłam, zamierzałam wejść w Wolę Bożą i w Niej, uczyniwszy moim wszystko, co w Niej istnieje, albowiem nic przed Nią nie może umknąć (przeszłość, teraźniejszość i przyszłość), i zrobiwszy sobie koronę ze wszystkich, w imieniu wszystkich zносиłam przed Majestat Boży mój pokłon, moją miłość i zadośćuczynienie itd.

Otóż mój zawsze ukochany Jezus poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: **Córko moja, prawdziwe życie duszy, zrealizowane w mojej Woli, nie jest niczym innym jak ukształtowaniem jej życia w moim życiu i nadaniem wszystkiemu, co czyni, mojej własnej formy. Ja nie czyniłem nic innego, jak tylko pozwalałem wzlatywać w mojej Woli wszystkim czynom, zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym, których dokonałem. Pozwalałem wzlatywać każdej myśli mojego umysłu, tak iż każda moja myśl wzlatywała nad każdą myślą stworzeń, z których wszystko istniało w mojej Woli. Moja myśl, wzlatując nad wszystkimi myślami, tworzyła niemal koronę dla każdego ludzkiego rozumu i oddawała majestatowi Ojca cześć, uwielbienie, chwałę, miłość i zadośćuczynienie za każdą stworzoną myśl. Tak samo czyniły moje spojrzenie, moje słowo, mój ruch i mój krok. Otóż aby dusza mogła żyć w mojej Woli, musi nadać swojemu umysłowi formę mojego umysłu, swojemu spojrzeniu formę mojego spojrzenia, swojemu słowu formę mojego słowa, swojemu ruchowi formę mojego ruchu. Kiedy to czyni, traci swoją formę i nabywa moją. Wtedy nie czyni nic innego, jak tylko zadaje nieustanną śmierć istocie ludzkiej i daje życie Woli Bożej. W ten sposób dusza będzie mogła dopełnić w sobie życia mojej Woli. W przeciwnym razie nigdy ten cud nie zostanie całkowicie zrealizowany, a ta forma całkowicie ukształtowana podług mojej formy.**

Tylko moja Wola jest wieczna i niezmierzona i pozwala odnaleźć wszystko. Sprowadza przeszłość i przyszłość do jednego punktu i w tym jednym punkcie odnajduje wszystkie bijące serca, wszystkie żyjące umysły i całe moje działanie w toku. Dusza zaś, czyniąc moją Wolę swoją własną, czyni wszystko, wynagradza za wszystkich, miłuje za wszystkich oraz czyni dobro dla wszystkich i dla każdego z osobna, tak jakby byli zespoleni w jedno. Któż mógłby osiągnąć tak wiele? Żadna cnota, żaden heroizm. Nawet męczeństwa nie można przyrównać do mojej Woli. Wszyscy pozostają w tyle za działaniem w mojej Woli. Bądź więc uważna i niech wypełnia się w tobie misja mojej Woli.

Jezus dokonuje ostatnich poczynań w Luizie, aby stała się Jego drugim „ja”. Ona nic nie będzie czynić, podda jedynie swoją wolę działaniu Woli Bożej. Na wzór Luizy powstaną „pierwociny” Jego Królestwa, dzieci Jego Woli, a potem pojawi się uśmiech Boga i dzieło Stworzenie zostanie ukończone

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój zawsze ukochany Jezus i objął mnie ramieniem za szyję. Potem zbliżył się do mojego serca, chwycił swoją pierś w dłonie i przycisnął ją do mojego serca. Popłynęły z niej strumienie mleka. Nappełnił tymi strumieniami moje serce, a potem powiedział do mnie: **Córko**

moja, zobacz, jak bardzo cię kocham. Chciałem napęłnić całe twoje serce mlekiem łaski i miłości. Wszystko więc, co powiesz i uczynisz, nie będzie niczym innym jak tylko ujściem łaski, którą cię napęłniłem. Ty nic nie będziesz czynić, poddasz jedynie swoją wolę działaniu mojej Woli, a Ja uczynię wszystko. Będziesz tylko dźwiękiem mojego głosu i przekaźnikiem mojej Woli. Będiesz tą, która zniszczy ludzkie cnoty i zrodzi cnoty na sposób boski, wieczny, niezmierzony i nieskończony.

Powiedziawszy to, zniknął. Po chwili wrócił, a ja poczułam się całkowicie unicestwiona, zwłaszcza kiedy myślałam o pewnych rzeczach, o których nie trzeba tutaj wspominać. Moje zmartwienie osiągnęło szczyt i powiedziałem do siebie: *Czy to możliwe, że tak może być? Jezu mój, nie dopuść do tego! Najprawdopodobniej chcesz mojej woli, a nie tej ofiary. A w dodatku w moim ciężkim stanie, w jakim się znajduję, nie pragnę niczego prócz Nieba.*

Jezus wyszedł więc z mojego wnętrza i wybuchł płaczem. Ja zaś poczułam, jak ten szloch rozchodzi się w Niebie i na ziemi. Jednak gdy się kończył, pojawił się uśmiech, który jak szloch rozchodził się w Niebie i na ziemi. Byłam tym zachwycona, a mój Jezus powiedział do mnie: **Moja umiłowana córko, przy tak wielkim bólu, który w tych smutnych czasach zadają Mi stworzenia, tak że nawet płaczę, przy tym bólu, który rozbrzmiewa w Niebie i na ziemi, gdyż jest płaczem Boga, pojawi się uśmiech, który napęłni Niebo i ziemię radością. Uśmiech ten pojawi się na moich ustach, kiedy zobaczę, jak pierwociny, czyli córki mojej Woli, żyją nie w ludzkim, ale w boskim środowisku. Wtedy ujrzę je wszystkie naznaczone piętnem wiecznej, niezmierzonej i nieskończonej Woli. Zobaczę, jak wieczny punkt, który ma życie tylko w Niebie, krąży na ziemi i kształtuje dusze, przekazując im swoje nieskończone źródło i swoje boskie działanie oraz pomnażając jeden akt w wiele czynów. I tak jak dzieło Stworzenia wyszło z FIAT, tak też w FIAT zostanie ukończone. Tak więc tylko córki mojej Woli⁴⁴ dopełnią w FIAT wszystkiego. Ja zaś w moim FIAT, który będzie miał w nich życie, otrzymam miłość, chwałę, zadośćuczynienie, dziękczynienie i pełne uwielbienie za wszystko i za wszystkich. Córko moja, skąd rzeczy wychodzą, tam powracają. Wszystko wyszło z FIAT i w FIAT wszystko do Mnie powróci. Będzie ich niewiele, ale w FIAT dadzą Mi wszystko.**

147

10 stycznia 1921

„Tak” Luizy swobodnie połączyło się z wiecznym i niezmiennym punktem. O pierwsze „tak” Jezus poprosił we wszechmocy Woli Bożej swoją Matkę, a o drugie Luizę

Martwiłam się tym, co jest napisane powyżej i powiedziałam do siebie: *Nie wiem, czego Jezus ode mnie chce. Jednak On wie, jaka jestem niedobra i jak nie potrafię niczego uczynić.* Jezus zaś poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie:

Córko moja, pamiętaj, że wiele lat temu zapytałem się ciebie, czy chcesz prowadzić życie w mojej Woli. A ponieważ chciałem cię w mojej Woli, pragnąłem, abyś wypowiedziała twoje „tak” w mojej Woli. To twoje „tak” zostało powiązane z wiecznym punktem i z Wolą, która nie będzie miała końca.

⁴⁴ Św. Hannibal M. di Francia sądził, że zostanie utworzony nowy żeński zakon religijny. Chodzi tu natomiast o dusze, o nowe pokolenie dzieci Woli Bożej.

To twoje „tak” znajduje się w centrum mojej Woli i otoczone jest nieskończonym bezmiarem. Gdyby chciało się z Niej wydostać, nie mogłoby niemal znaleźć drogi. Dlatego śmieję się i raduję z twoich małych sprzeciwów i jakiegoś twojego FIAT wypowiedzianego z niechęcią, gdyż widzę, że zachowujesz się jak ludzie, którzy z własnej woli przywiązali się do dna morza i kiedy chcą się z niego wydostać, nie znajdują nic prócz wody. A ponieważ są związani na dnie morza, odczuwają różne przeciwności. Zanurzają się więc głębiej na dno morza, aby uzyskać spokój i szczęście. Tak samo Ja się śmieję i raduję, widząc, że jesteś zaniepokojona, jakbyś chciała wyjść z mojej Woli. A ponieważ nie jesteś w stanie tego uczynić, gdyż jesteś związana twoim własnym „tak”, zanurzasz się głębiej w moją Wolę. A w dodatku, czy sądzisz, że jest trywialną i łatwą rzeczą usunięcie cię z wnętrza mojej Woli? Poruszyłabyś wieczny punkt. Gdybyś wiedziała, co znaczy poruszyć wieczny punkt, drżałabyś ze strachu...!

Następnie dodał: **O pierwsze „tak” w moim FIAT poprosiłem moją kochaną Mamę. Och, jaką moc miał Jej FIAT w mojej Woli! Jak tylko Boski FIAT spotkał się z FIAT mojej Mamy, oba FIAT zespoliły się w jedno. Mój FIAT Ją wywyższył, przebóstwił, osłonił i bez ludzkiego wkładu począł Mnie, Syna Boga. Tylko w moim FIAT mógł Mnie począć. Mój FIAT przekazał Jej ogrom, nieskończoność i płodność w boski sposób. Dzięki temu mógł być w Niej poczęty Ten, który jest ogromny, odwieczny i nieskończony. Jak tylko wypowiedziała FIAT МиИ⁴⁵, nie tylko zdobyła Mnie, lecz także okryła razem wszystkie stworzenia i wszystkie rzeczy stworzone. Poczuła w sobie wszystkie życia stworzeń i od tej pory zaczęła być Matką i Królową wszystkich. Ileż cudów nie zawiera to „tak” mojej Mamy? Gdybym chciał opisać je wszystkie, nigdy nie przestałabyś ich słuchać. A teraz o drugie „tak” w mojej Woli poprosiłem ciebie. Chociaż drżałaś, wypowiedziałaś je. To twoje „tak” w mojej Woli doczeka się cudów i osiągnie boskie spełnienie. Ty zaś podążaj za Mną i zanurz się jeszcze bardziej w bezkresnym morzu mojej Woli, a Ja pomyślę o wszystkim. Moja Mama nie myślała o tym, jak miałem się w Nią wcielić, ale wypowiedziała jedynie FIAT МиИ, a Ja znalazłem sposób, żeby się w Nią wcielić. Tak też zrobisz i ty.**

148

17 stycznia 1921

Są trzy FIAT: FIAT Stworzenia, FIAT Niebieskiej Mamy, którego celem jest Odkupienie, i trzeci FIAT, FIAT Luizy, który ma pozwolić Woli Bożej królować. Jezus wybiera ostatnie stworzenia

Poczułam, że mój biedny umysł zanurzony jest w bezkresnym morzu Woli Bożej. Wszędzie widziałam piętno FIAT. Widziałam go w słońcu i wydawało mi się, że echo FIAT w słońcu przynosi mi boską Miłość, która mnie praży, która mnie rani i przebija strzałą. Ja zaś na skrzydłach FIAT słońca wznosiłam się aż do Odwiecznego i zanosłam w imieniu całej ludzkiej rodziny miłość, która ogrzewała Najwyższy Majestat, która Go raniła i przebijała strzałą. Powiedziałam: *W Twoim FIAT dałeś mi całą tę miłość i tylko w FIAT mogę ci ją zwrócić.* Spojrzałam na gwiazdy i widziałam w nich FIAT. W ich łagodnym i delikatnym blasku FIAT przynosił mi podczas nocy

⁴⁵ *Fiat mihi secundum verbum Tuum*, co tłumaczymy na język polski: *niech mi się stanie według słowa Twego* (Łk 1, 38).

duchowej spowodowanej grzechem stworzeń spokojną miłość, łagodną miłość, ukrytą miłość oraz współczującą miłość. Ja zaś w FIAT gwiazd w imieniu wszystkich zanosilaam do Tronu Odwiecznego spokojną miłość, aby zaprowadzić pokój między Niebem a ziemią, zanosilaam łagodną miłość kochających dusz, ukrytą miłość wielu innych dusz oraz miłość stworzeń po popełnionym grzechu, kiedy powracają do Boga...

Ale któż mógłby wyrazić wszystko to, co rozumiaaam i co czynilaam w wielu FIAT, którymi, jak widziaaam, całe Stworzenie było obsypane? Zbyt długo by to trwało, dlatego stawiam... Tak więc mój słodki Jezus chwycił moje dłonie w swoje dłonie i ściskając je mocno, powiedział do mnie:

Córko moja, FIAT jest wszystkim, jest pełen życia, co więcej, jest samym życiem. Z wnętrza więc FIAT wychodzi wszelkie życie oraz wychodzą wszelkie rzeczy. Z mojego FIAT wyszło dzieło Stworzenia, dlatego na każdej stworzonej rzeczy widać piętno mojego FIAT. Z FIAT MIHI⁴⁶ mojej ukochanej Mamy, wypowiedzianego w mojej Woli, z której czerpała tę samą moc mojego FIAT Stwórcy, wyszło Odkupienie. Każda więc rzecz z dzieła Odkupienia zawiera piętno FIAT MIHI mojej Mamy. Nawet moje własne Człowieczeństwo, moje kroki, moje dzieła i moje słowa były opieczętowane Jej FIAT MIHI. Jej FIAT MIHI posiadał piętno moich boleści, ran, cierni, krzyża i mojej krwi, ponieważ rzeczy noszą piętno źródła, z którego się wywodzą. Moje pochodzenie w czasie wywodziło się z FIAT MIHI Niepokalanej Mamy. Wszystkie więc moje dzieła noszą znamię Jej FIAT MIHI. Dlatego w każdej Hostii eucharystycznej znajduje się Jej FIAT MIHI. Gdy człowiek powstaje z grzechu, gdy noworodek jest chrzczony, gdy Niebo się otwiera na przyjęcie dusz, FIAT MIHI mojej Mamy podąża za wszystkim, znaczy i poprzedza wszystko. Och, jaka jest moc FIAT! Pojawia się On w każdej chwili, mnoży się i staje życiem wszelkich dóbr!

A teraz chcę ci powiedzieć, dlaczego poprosiłem cię o twój FIAT, o twoje „tak” w mojej Woli. Pragnę, aby moja modlitwa: FIAT VOLUNTAS TUA SICUT IN COELO ET IN TERRA⁴⁷, której nauczyłem, modlitwa wielu stuleci, wielu pokoleń, została zrealizowana i spełniona. Właśnie dlatego chciałem kolejnego „tak” w mojej Woli, kolejnego FIAT zawierającego twórczą moc. Pragnę FIAT, który wzniesie się w każdej chwili i pomnoży się dla wszystkich. Pragnę, aby dusza miała w sobie mój własny FIAT, który się wzniesie do mojego Tronu i swoją twórczą mocą zanieśie ziemi życie FIAT jako w Niebie, tak i na ziemi.

Kiedy to usłyszaam, byaam zaskoczona i poczuam, że jestem niczym. Powiedziaam więc: Jezu, co Ty mówisz? Przecież wiesz, jak bardzo jestem niedobra i niezdolna do niczego.

A On: Córko moja, mam zwyczaj wybierać najbardziej nędzne, niezdolne i ubogie dusze do moich największych dzieł. Moja własna Mama w swoim zewnętrznym życiu nie posiadała nic niezwykłego, nie uczyniła żadnego cudu, żadnego znaku, który by Ją wyróżnił spośród innych kobiet. Jej jedynym wyróżnieniem była doskonała cnota, na którą prawie nikt nie zwracał uwagi. Jeśli innych świętych wyróżniłem czynieniem cudów, a jeszcze innych

⁴⁶ „Fiat mihi” [„Niech mi się stanie”] było odpowiedzią Maryi na zapowiedź anioła. Bez Jej „Fiat mihi” nie mielibyśmy ani Odkupiciela, ani Odkupienia, ani żadnej strony Ewangelii. Natomiast „Fiat”, o który Jezus prosi Luizę, ma spełnić prośbę modlitwy „Ojcze nasz”: przyjdź Królestwo Twoje. Jest to odpowiedź, którą stworzenie ma udzielić Bożemu „Fiat”.

⁴⁷ *Bądź Wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi*

upiększyłem moimi ranami, to mojej Mamie nic nie dałem. A jednak była Ona arcydziełem nad arcydziełami, cudem nad cudami, prawdziwą i doskonałą Ukrzyżowaną. Nikt inny nie był do Niej podobny.

Ja zwykle postępuję jak pan posiadający dwóch służących, z których jeden wydaje się olbrzymi, potężny i zdolny do wszystkiego, a drugi mały, niski i nieudolny. Wydaje się, że ten drugi nie potrafi uczynić niczego, żadnej ważnej usługi. Jeśli pan go trzyma, to bardziej z miłosierdzia, a także po to, by pośmiać się z niego. Co jednak czyni pan, kiedy ma wysłać milion lub miliard pieniędzy do jakiegoś kraju? Wzywa małego i nieudolnego, powierza mu dużą sumę i mówi do siebie: „Jeśli powierzę ją temu olbrzymiemu, wszyscy zwrócą na niego uwagę, złodzieje go zaatakują i mogą go obrabować. A jeśli obroni się swoją potężną siłą, to może zostać ranny. Wiem, że jest dobry, ale chcę go oszczędzić. Nie chcę go narażać na oczywiste niebezpieczeństwo. Natomiast ten mały jest uważany za nieudolnego i dlatego nikt nie zwróci na niego uwagi ani nikt nie pomyśli, że mogę mu powierzyć tak ważną sumę. Wróci więc cały i zdrowy.

Ten biedny i nieudolny sługa jest zdumiony, że pan mu ufa, podczas gdy mógł posłużyć się tym olbrzymim sługą. Cały drżący i pokorny, wyrusza, aby złożyć wielką sumę i nikt nie raczy na niego spojrzeć. Cały i zdrowy powraca do swojego pana, i to jeszcze bardziej drżący i pokorny niż wcześniej. Tak samo Ja postępuję. Im większe jest dzieło, którego chcę dokonać, tym bardziej wybieram dusze marne, ubogie, nieobeznane i bez żadnych zewnętrznych oznak, które by na nie wskazywały. Ich nędzny stan będzie bezpieczną ochroną dla mojego dzieła. Złodzieje poczucia własnej wartości i samouwielbienia nie będą zwracać uwagi na taką duszę, znając jej nieudolność. Ona zaś, pokorna i drżąca, wypełni powierzone jej przeze Mnie zadanie, wiedząc, że to nie ona, ale Ja dokonałem w niej wszystkiego.

149

24 stycznia 1921

Trzy FIAT, które mają odzwierciedlić Tróję Przenajświętszą na ziemi, zostały zapoczątkowane w tajemnicy między Bogiem a jednym tylko stworzeniem. Następnie są ukazywane innym

Czułam się unicestwiona, myśląc o błogosławionym FIAT. Jednak mój ukochany Jezus chciał zwiększyć moje zmieszanie. Wydaje mi się, że chce się ze mnie pośmiać, proponując mi rzeczy zaskakujące i niemal niewiarygodne. Czerpie przyjemność, widząc, że jestem zmieszana i że jeszcze bardziej odczuwam swoją nicość, a co gorsza, jestem zmuszona w imię posłuszeństwa o tym napisać. Jest to dla mnie największą udręką. Tak więc kiedy się modliłam, mój słodki Jezus oparł swoją głowę o moją i podparł ręką swoje czoło. Światło zaś wychodzące z Jego czoła powiedziało do mnie:

Córko moja, pierwszy FIAT został wypowiedziany przy dziele Stworzenia bez udziału żadnego stworzenia. Drugi FIAT został wypowiedziany przy Odkupieniu. Chciałem pośrednictwa stworzenia i wybrałem moją Mamę jako spełnienie drugiego FIAT. A teraz, aby wypełnić cały Plan Boży, chcę wypowiedzieć trzeci FIAT i pragnę wypowiedzieć go za twoim pośrednictwem. Wybrałem ciebie do wypełnienia trzeciego FIAT. Ten FIAT dopełni chwały i czci FIAT Stworzenia i będzie potwierdzeniem i rozwinięciem wszystkich FIAT oraz

FIAT Odkupienia. Te trzy FIAT odzwierciedlają Trójcę Świętą na ziemi, a Ja uzyskam FIAT VOLUNTAS TUA jako w Niebie, tak i na ziemi⁴⁸. Te trzy FIAT będą nierozłączne. Jeden będzie życiem drugiego, będą jednością w trójcy, a jednocześnie odrębni od siebie. Moja miłość tego pragnie, a moja chwała tego wymaga, gdyż po uwolnieniu z łona mojej twórczej mocy dwóch pierwszych FIAT, moja miłość pragnie uwolnić trzeci FIAT. Ja zaś nie mogę już dłużej wstrzymać mojej miłości i pragnę uwolnić trzeci FIAT, aby dokończyć dzieła, które ze Mnie wyszło. W przeciwnym razie dzieła Stworzenia i Odkupienia byłyby niedokończone.

Kiedy to usłyszałam, byłam zmieszana i jakby zamroczona, i powiedziałam do siebie: Czyż możliwe jest to wszystko? Jest tak wielu! A jeśli to prawda, że mnie wybrał, wydaje mi się, że jest to jedno z typowych szaleństw Jezusa. A w dodatku, czego mogłabym dokonać lub co mogłabym powiedzieć, będąc w łóżku na wpół kaleka i nieudolna, w tym stanie, w którym się znajduję? Czy mogłabym stawić czoła temu FIAT Stworzenia i Odkupienia, który jest różnorodny i nieskończony? Skoro mój FIAT ma być podobny do dwóch pozostałych, to muszę biec wraz z nimi, pomnażać się wraz z nimi, czynić dobro, jakie oni czynią, oraz splatać się wraz z nimi. Jezus, pomyśl nad tym, co czynisz! Ja nie jestem w stanie wiele dokonać.

Ale któż mógłby opisać wszystkie niedorzeczności, które wypowiadałam? Mój słodki Jezus powrócił i powiedział do mnie: **Córko moja, uspokój się. Ja wybieram, kogo chcę. Wiedz jednak, że zaczynam wszystkie swoje dzieła między Mną a jednym tylko stworzeniem. W dalszej kolejności są one rozpowszechniane. Kto był w rzeczywistości pierwszym widzem FIAT mojego Stworzenia? Adam, a potem Ewa. Z pewnością nie była to wielka rzesza ludzi. Po wielu latach tłumy i rzesze ludzi były jego widzami. A przy drugim FIAT tylko moja Mama była jedynym widzem. Nawet św. Józef nic nie wiedział, a moja Mama znajdowała się w takim stanie jak twój. Taka była wielkość twórczej mocy mojego dzieła, jaką w sobie odczuwała, że była zmieszana i nie czuła się na siłach, by komuś o tym powiedzieć. A jeśli później św. Józef się o tym dowiedział, to dlatego że Ja mu to objawiłem. Tak więc w Jej dziewiczym łonie jak nasienie zakiełkował ten FIAT, utworzył kłos i się rozmnożył, a następnie wyszedł na światło dzienne. Ale ilu było widzów? Bardzo niewielu. W domku w Nazarecie jedynymi widzami byli moja droga Mama i św. Józef. Potem, gdy moje Człowieczeństwo dorosło, ukazałem się i dałem się poznać, ale nie wszystkim. Następnie mój FIAT został jeszcze bardziej rozpowszechniony i nadal będzie rozpowszechniany.**

Tak samo będzie z trzecim FIAT – zakiełkuje w tobie i utworzy kłos. Tylko kapłan będzie o tym wiedział, potem kilka dusz, a następnie coraz bardziej się rozpowszechni i przejdzie tę samą drogę co Stworzenie i Odkupienie. A im bardziej się czujesz przytłoczona, tym bardziej kłos trzeciego FIAT w tobie wzrasta i się rozwija. Bądź więc czujna⁴⁹ i wierna.

⁴⁸ „Fiat Voluntas tua [bądź Wola Twoja] jako w Niebie, ta i na ziemi” często staje się technicznym zwrotem, który wyraża spełnienie Bożego Planu.

⁴⁹ Po raz pierwszy Jezus kończy, mówiąc do Luizy „bądź czujna”, co jest znakiem, że zaczyna się dla niej nowy okres, czas, w którym Luiza, już ukształtowana jako nowe „człowieczeństwo” dla Jezusa, jest wezwana do działania jak On w Jego Woli Bożej.

Trwając w swoim zwyczajowym stan, wtapiałam się całkowicie w Wolę Bożą i powiedziałam do siebie: *Jezu mój, pragnę Cię miłować. Chcę tak wiele miłości, żeby uzupełnić miłość wszystkich pokoleń, które były i które będą. Ale któż może dać mi tyle miłości, abym mogła Cię miłować za wszystkich? Miłości moja, w Twojej Woli jest twórcza siła. Tak więc w Twojej Woli sama pragnę stworzyć tyle miłości, żeby uzupełnić i przewyższyć miłość wszystkich oraz żeby nadrobić wszystko to, co wszystkie stworzenia są zobowiązane oddać Bogu jako naszemu Stwórcy.*

Ale kiedy to czyniłam, powiedziałam: *Ile niedorzeczności wypowiadam!*

A mój słodki Jezus, poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: ***Córko moja, oczywiście, że w mojej Woli znajduje się siła twórcza. Z wnętrza jednego mojego FIAT wyłoniły się miliardy i miliardy gwiazd. Z FIAT MIHI mojej Mamy, z którego pochodzi moje Odkupienie, wyłaniają się miliardy aktów łaski, które przekazywane są duszom. Te akty łaski są piękniejsze, bardziej lśniące i bardziej różnorodne od gwiazd. I podczas gdy gwiazdy są stałe i się nie mnożą, akty łaski mnożą się w nieskończoność, rozchodzą się w każdym momencie, przynoszą radość stworzeniom, uszczęśliwiają je, wzmacniają i dają im życie. Ach, gdyby stworzenia mogły wejrzeć w nadprzyrodzony porządek łaski, poczułyby takie harmonie i zobaczyłyby tak zachwycające widowisko, że pomyślałyby, iż jest to ich raj. A teraz także i trzeci FIAT ma się rozejść razem z dwoma pozostałymi i ma się pomnożyć w nieskończoność. W każdej chwili ma wydać tyle aktów, ile aktów łaski jest uwalnianych z mojego łona. Ma wydać tyle aktów, ile gwiazd, ile kropel wody i ile stworzonych rzeczy uwolnił FIAT Stworzenia. Ma się mieszać razem z nimi i powiedzieć: wy jesteście czynami (czyli gwiazdy, krople wody i rzeczy stworzone przez FIAT w dziele Stworzenia), a ja dokonuję tylu czynów, ilu czynów dokonał Bóg, gdy was stworzył. Te trzy FIAT mają taką samą wartość i moc. Ty zanikasz, a FIAT jest tym, który działa, i dlatego także i ty w moim wszechmogącym FIAT możesz powiedzieć: „Chcę stworzyć tyle miłości, tyle adoracji, tyle błogosławieństw i tyle chwały dla mojego Boga, ażeby nadrobić za wszystkich i za wszystko”. Twoje czyny wypełnią Niebo i ziemię, pomnożą się wraz z czynami Stworzenia i Odkupienia i stworzą jeden tylko czyn.***

Niektórym może się to wydawać zaskakujące i niewiarygodne, a więc musieliby podać w wątpliwość moją twórczą moc. A w dodatku, kiedy to Ja tego chcę i daję tę moc, wszelka wątpliwość ustaje. Czyż nie jestem wolny, aby czynić, co chcę, i dawać, komu chcę? Ty bądź czujna. Będę z tobą, okryję cię moją twórczą siłą i zrealizuję wobec ciebie to, czego pragnę.

Dziś rano po przyjęciu Komunii św. poczułam, jak mój zawsze ukochany Jezus mówi w moim wnętrzu: ***O niegodziwy świecie, czynisz wszystko, co możesz, aby Mnie wygnać z oblicza ziemi, aby Mnie wygnać ze społeczeństwa, ze szkół, z rozmów, ze wszystkiego. Spiskujesz, jak zburzyć świątynie i ołtarze, jak zniszczyć mój Kościół i zabić kapłanów, podczas gdy Ja przygotowuję dla***

ciebie erę miłości, erę mojego trzeciego FIAT. Ty będziesz podążał swoją drogą, żeby Mnie przepędzić, a Ja ogłuszę cię miłością. Będę śledził cię od tyłu i wyjdę ci naprzeciw, aby cię ogłuszyć miłością. Gdzie Mnie wygnałeś, tam wzniosę swój tron i tam będę panować w większym stopniu niż wcześniej – i to w bardziej zaskakujący sposób, tak że sam upadniesz do stóp mojego tronu jakby skrępowany potęgą mojej miłości.

Potem dodał: **Ach, córko moja, stworzenie coraz bardziej pędzi szaleńczo w stronę zła. Ileż szkodliwych spisków knują! Osiągną oni punkt wyczerpania samego zła. Ale gdy będą zajęci podążaniem swoją własną drogą, Ja zadbam o to, aby «FIAT VOLUNTAS TUA»⁵⁰ został zrealizowany i spełniony i aby moja Wola zapanowała na ziemi w całkowicie nowy sposób. Zajmę się przygotowaniem ery trzeciego FIAT, w której moja Miłość ukaże się w cudowny i nadzwyczajny sposób. Ach tak, chcę całkowicie ogłuszyć człowieka miłością. Bądź więc czujna. Chcę, abyś wraz ze Mną przygotowała ową niebiańską i boską erę miłości. Pomożemy sobie nawzajem i będziemy wspólnie działać.**

Potem zbliżył się do moich ust i wlał w nie swoje wszechmocne tchnienie. Poczułam, jak wlewane jest we mnie nowe życie. On zaś zniknął.

152

16 lutego 1921

**Aby wejść w Wolę Bożą, wystarczy usunąć przeszkodę (wolę ludzką).
Wystarczy tego chcieć i wszystko jest zrobione**

Kiedy myślałam o świętej Woli Bożej, mój słodki Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, aby wejść w moją Wolę, nie potrzeba żadnych dróg ani drzwi, ani kluczy, ponieważ moja Wola znajduje się wszędzie. Płyne pod stopami, po lewej i po prawej stronie, nad głową i wszędzie. Stworzenie musi usunąć jedynie kamyk swojej woli, która choć przebywa w mojej Woli, nie dzieli Jej efektów ani z nich nie korzysta. Wola stworzenia staje się w mojej Woli jakby obca, ponieważ jest jak kamyk, który uniemożliwia przepływ wody z jednego miejsca w drugie. Kiedy natomiast dusza usuwa kamyk swojej woli, natychmiast zaczyna przepływać we Mnie, a Ja zaczynam przepływać w niej, i otrzymuje ona do swojej dyspozycji wszystkie moje dobra – moc, światło, wsparcie i cokolwiek zapagnie. Oto dlaczego nie potrzeba żadnych dróg ani drzwi, ani kluczy – wystarczy chcieć i wszystko jest zrobione. Moja Wola bierze na siebie wszystko i zobowiązuje się zapewnić duszy to, czego jej brakuje, a także pozwala jej szybować w nieskończonych przestrzeniach mojej Woli.**

Wręcz przeciwnie jest z innymi cnotami. Ileż wymagają wysiłku, walk oraz długich dróg! I choć wydaje się, że cnota uśmiecha się do duszy, to wystarczy nieco gwałtowna namiętność lub pokusa, lub nieoczekiwane spotkanie, żeby odrzucić duszę do tyłu i zmusić ją do przebycia drogi od nowa.

⁵⁰ Bądź Wola Twoja

Bóg odpoczywa w swoim własnym Słowie. Trzy FIAT Boga są połączone z trzema władzami duchowymi człowieka, tak aby człowiek mógł powrócić do swojego pierwotnego stanu

Przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, a mój słodki Jezus milczał. Powiedziałam więc do Niego: *Miłości moja, dlaczego nic do mnie nie mówisz?*

A Jezus: ***Córko moja, mam zwyczaj milczeć po tym, jak przemówiłem. Chcę odpocząć w moim własnym słowie, to znaczy w moim własnym dziele, które ze Mnie wyszło. Tak postąpiłem podczas Stworzenia. Po tym, jak wypowiedziałem FIAT LUX i nastąpiła światłość, i po tym, jak wypowiedziałem FIAT wobec wszystkich innych rzeczy i po tym, jak zostały stworzone, chciałem odpocząć. Moje wieczne Światło wypoczywało w świetle uwolnionym w czasie, moja Miłość wypoczywała w miłości, która zalała całe stworzenie, a moje piękno wypoczywało w całym wszechświecie, który opieczętowałem moim własnym pięknem. Wypoczywały również moja mądrość i moc, w których wszystko uporządkowałem z taką mądrością i mocą, że sam na nie spojrzałem i powiedziałem: „Jak piękne jest moje dzieło, które ze Mnie wyszło! Chcę w nim wypocząć!”. Tak samo postępuję z duszami. Po tym, jak do nich przemawiam, chcę wypocząć i cieszyć się owocami mojego słowa.***

Następnie dodał: ***Wypowiedzmy FIAT wspólnie.*** Wtedy wszystko, niebo i ziemia, napełniało się uwielbieniem dla Najwyższego Majestatu. I znowu powtórzył ***FIAT***, a krew, rany i boleści Jezusa wyłoniły się i mnożyły w nieskończoność. Potem po raz trzeci powtórzył ***FIAT*** i ***FIAT*** pomnażał się we wszystkich wolach stworzeń, po to, aby je uświęcić.

Potem powiedział do mnie: ***Córko moja, te trzy FIAT są FIAT stwarzającym, odkupiającym i uświęcającym. Kiedy stworzyłem człowieka, obdarzyłem go trzema władzami duchowymi: rozumem, pamięcią i wolą. Za pomocą trzech FIAT dokonam dzieła uświęcenia człowieka.***

W obliczu FIAT stwarzającego umysł człowieka staje się jakby zachwycony. Ileż rzeczy o Mnie pojmuję! Jak bardzo pojmuję to, że go kocham, podczas gdy jestem ukryty we wszystkich stworzonych rzeczach, aby się objawić oraz przekazać im miłość i tym samym być kochanym! W FIAT Odkupienia pamięć jest jakby związana moją miłością ponad miarę i moim wielkim cierpieniem, aby pomóc zbawić człowieka w stanie grzechu. W trzecim FIAT moja miłość chce dać sobie większy upust. Pragnę opanować wolę ludzką oraz chcę wesprzeć wolę ludzką moją Wolą, tak aby była nie tylko zachwycona i związana Odwieczną Wolą, lecz także wsparta Odwieczną Wolą, która stając się oparciem dla całego człowieka, niemal nie będzie mogła mu umknąć. Pokolenia się nie skończą, dopóki moja Wola nie zapanuje na ziemi. Mój FIAT odkupiający stanie pomiędzy FIAT stwarzającym a FIAT uświęcającym. Wszystkie trzy FIAT połączą się ze sobą i dokonają uświęcenia człowieka. Trzeci FIAT obdarzy stworzenie taką łaską, że stworzenie niemal powróci do pierwotnego stanu. Kiedy zobaczę człowieka takim, jakim ode Mnie wyszedł, wtedy moje dzieło będzie ukończone, a Ja udam się na wieczny wypoczynek w ostatnim FIAT. Życie w mojej Woli przywróci człowiekowi jego pierwotny stan. Bądź więc czujna i razem ze Mną pomóż Mi dopełnić uświęcenia stworzenia.

Gdy to usłyszałam, powiedziałam: *Jezu, Miłości moja, ja nie potrafię działać, jak Ty działasz i jak mnie tego uczysz. Obawiam się niemal Twoich napomnień z powodu tego, że nie czynię dobrze tego, czego ode mnie wymagasz. On zaś, pełen dobroci: Wiem, że nie możesz uczynić doskonale tego, co ci zalecam, lecz tam, gdzie ty nie możesz dotrzeć, Ja za ciebie nadrabiam. Jednak konieczne jest, abym cię przyciągnął, i konieczne jest, abyś zrozumiała, co masz uczynić. A jeśli nie uczynisz wszystkiego, uczynisz to, co możesz. Kiedy do ciebie przemawiam, twoja wola zostaje związana z moją Wolą. Chcesz więc uczynić to, co ci zalecam. Postrzegam to tak, jakbyś wszystko uczyniła.*

A ja: *Jak można rozpowszechnić ten sposób życia w Woli Bożej i uczyć o nim innych? Kto się tego podejmie?* A Jezus: *Córko moja, gdyby nikt nie został zbawiony przez moje zstąpienie na ziemię, dzieło uwielbienia Ojca byłoby tak czy owak dopełnione. Tak samo będzie teraz. Nawet gdyby nikt nie chciał przyjąć tego dobra, a tak się nie stanie, ty sama Mi wystarczysz i oddasz Mi pełną chwałę, której pragnę od wszystkich stworzeń.*

154

2 marca 1921

Trzeci FIAT będzie jak tęcza pokoju, która położy kres potopowi grzechów i zjednoczy Niebo z ziemią. Od teraz Luiza będzie musiała zająć się przygotowaniem nadejścia trzeciego FIAT

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój zawsze ukochany Jezus i powiedział do mnie: *Córko moja, trzeci FIAT, mój FIAT VOLUNTAS TUA jako w Niebie, tak i na ziemi, będzie jak tęcza, którą widać było na niebie po potopie i która jak tęcza pokoju upewniła ludzi, że powódź ustała. Tak samo będzie z trzecim FIAT. Kiedy będzie znany i kiedy kochające i bezinteresowne dusze wkroczą do mojego FIAT, aby w Nim żyć, będą jak tęcze, jak barwny łuk pokoju, który wprowadzi pokój między Niebem a ziemią i rozproszy potop wielu grzechów, które zalewają ziemię. Te tęcze pokoju będą miały trzeci FIAT jako swoje własne życie. Tak więc mój FIAT VOLUNTAS TUA wypełni się w nich. I tak jak drugi FIAT wezwał Mnie na ziemię, abym żył pośród ludzi, tak też trzeci FIAT przywoła w duszach moją Wolę i będzie w nich panował jako w Niebie, tak i na ziemi.*

A ponieważ byłam zasmucona z powodu Jego nieobecności, On dodał: *Córko moja, podnieś się na duchu, przyjdź i wejdź w moją Wolę. Wybrałem cię spośród tysięcy, aby moja Wola mogła się w tobie wypełnić i aby była jak tęcza pokoju, która swoimi siedmioma kolorami przyciągnie innych, aby w Niej żyli. Dlatego odłożmy ziemię na bok. Do tej pory trzymałem cię przy sobie, aby złagodzić moją sprawiedliwość i zapobiec wylaniu surowszych kar na ziemię. Teraz pozwolimy, aby przepłynął potok ludzkiej niegodziwości. Pragnę, abyś ty razem ze Mną w mojej Woli zajęła się przygotowaniem ery mojej Woli. Kiedy głębiej wejdiesz na drogę mojej Woli, powstanie tęcza pokoju, która utworzy ogniwo łączące Wolę Bożą i wolę ludzką. Z ogniwa tego moja Wola rozpocznie swoje Życie na ziemi i zapoczątkuje spełnienie modlitwy mojej i całego Kościoła: przyjdź Królestwo Twoje, bądź Wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi.*

Misja Mamy Niebieskiej i misja Luizy to dwa szczególne i niepowtarzalne akty, które przynoszą wszystkim innym misjom wyjątkowe i wyższe łaski

Kiedy się modliłam, wtapiałam się całkowicie w Wolę Bożą, a mój słodki Jezus wyszedł z mojego wnętrza, zarzucił mi ramię na szyję i powiedział do mnie: **Córko moja, moja Mama swoją miłością, swoimi modlitwami i swoim unicestwieniem wezwała Mnie z Nieba na ziemię, abym się wcielił w Jej łonie. Ty swoją miłością i ciągłym zatracaniem się w mojej Woli przywołasz moją Wolę, aby utworzyła w tobie życie na ziemi, a potem dasz Mi życie w innych stworzeniach.**

Wiedz zatem, że skoro moja Mama wezwała Mnie z Nieba na ziemię do swojego łona, a był to niepowtarzalny akt, którego dokonała, i który się już nie powtórzy, to Ja obdarzyłem Ją wszelkimi łaskami i tak wielką miłością, że pozwoliłem Jej przewyższyć miłość wszystkich stworzeń razem wziętych. Pozwoliłem Jej górować w przywilejach, w chwale, we wszystkim. Mógłbym powiedzieć, że cała Wieczność została zredukowana do jednego punktu i strumieniami i ogromnym morzem przelała się na Nią, tak iż wszyscy znajdują się poniżej mojej Mamy. Ty również, wzywając do siebie moją Wolę, dokonujesz niepowtarzalnego aktu. Dlatego ze względu na godność mojej Woli, która ma w tobie zamieszkać, muszę wlać w ciebie tyle łask i miłości, abyś mogła przewyższyć wszystkie inne stworzenia. A ponieważ moja Wola panuje nad wszystkim, jest wieczna, ogromna i nieskończona, więc muszę Ją przekazać duszy, w której ma się rozpocząć i wypełnić życie mojej Woli oraz muszę obdarzyć i wzbogacić tę duszę przymiotami mojej Woli oraz pozwolić jej panować nad wszystkim. Moja Odwieczna Wola uchwyci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zredukuje je do jednego tylko punktu i wleje je w ciebie. Moja Wola jest wieczna i pragnie utworzyć życie tam, gdzie znajduje wieczność, jest niezmierna i pragnie życia w bezmiarze, jest nieskończona i pragnie znaleźć nieskończoność. Jak mógłbym znaleźć to wszystko, jeśli najpierw tego w ciebie nie wleję?

Kiedy to usłyszałam, przestraszyłam się i przeraziłam (a jeśli to napisałam, to dlatego, że zostało mi to narzucone w imię posłuszeństwa) i powiedziałam: *Jezu, co Ty mówisz? Czy naprawdę chcesz mnie zawstydzić i upokorzyć, zniżając moją głowę aż do samej ziemi? Czuję, że nie mogę znieść tego, co mówisz. Czuję lęk, który całkowicie mnie przeraża.*

On zaś dodał: **To, co ci mówię, jest potrzebne Mnie samemu oraz jest niezbędne dla świętości i godności mojej Woli. Ja nie zniżam się, aby żyć tam, gdzie nie znajduję rzeczy, które do Mnie należą. Ty nie będziesz niczym innym jak depozytariuszem wielkiego dobra, którego masz zazdrośnie strzec. Bądź więc odważna i się nie lękaj.**

Jeśli Jezus jest jak ziarno, Luiza jest jak słoma, która chroni to ziarno, aby utworzyć kłos Woli Bożej

Powiedziałam do siebie: *Moja Królowa Matka dostarczyła krwi, aby ukształtować w swoim łonie Człowieczeństwo dla Jezusa. A co ja Mu dam, aby ukształtować w sobie życie Woli Bożej?*

Mój ukochany Jezus powiedział więc do mnie: **Córko moja, ty dasz Mi słomę, aby utworzyć kłos, w którym Ja będę ziarnem i z którego dam moją Wolę jako pokarm i pożywienie dla dusz, pragnących żywić się moją Wolą. Ty będziesz słomą, która będzie przechowywać to ziarno.**

Usłyszawszy to, powiedziałam: *Miłości moja, mój urząd służenia Ci jako słoma jest nieprzyjemny, ponieważ słoma jest wyrzucana i spalana, i nie ma żadnej wartości.*

A Jezus: **A jednak słoma jest potrzebna do kłosu ziarna. Gdyby nie było słomy, ziarno nie mogłoby dojrzeć ani się rozmnożyć. Biedna słoma służy jako okrycie i ochrona ziarna. Jeśli pada na nie palące słońce, słoma chroni je przed nadmiernym ciepłem, tak aby nie wyschło. Jeśli szron, deszcz itp. spadają na ziarno, słoma bierze na siebie wszystkie te nieszczęścia. Można więc powiedzieć, że słoma jest życiem ziarna. A jeśli słoma jest spalana i wyrzucana, to jedynie wtedy, gdy jest oderwana od ziarna. Ziarno mojej Woli nie wzrasta ani się nie zmniejsza. Bez względu na to, ile wezmą, nie zmniejszy się nawet o jedno ziarenko. Dlatego będę potrzebować twojej słomy, która posłuży jako szata i ochrona, broniąca praw mojej Woli. Nie ma więc niebezpieczeństwa, że możesz być ode Mnie oddzielona.**

Po chwili powrócił, a ja powiedziałam do Niego: *Życie moje, Jezu, jeśli dusze, które będą żyły w Twojej Woli, będą tęczkami, to jakie będą kolory tych tęcz pokojów?*

A Jezus, pełen dobroci: **Wszystkie ich przymioty i kolory będą boskie. Będą świecić najpiękniejszymi i najbardziej olśniewającymi kolorami, którymi są: miłość, dobroć, moc, mądrość, świętość, miłosierdzie i sprawiedliwość. Bogactwo tych kolorów będzie jak światło w ciemnościach nocy, ponieważ dzięki tym kolorom rozbudzą dzień w umysłach stworzeń.**

157

17 marca 1921

Do tej pory Luiza sprawowała urząd, jaki sprawowało na ziemi Człowieczeństwo Jezusa. Odtąd będzie miała urząd Woli Bożej w Jego Przenajświętszym Człowieczeństwie. Przyczyna tego wyboru

Powiedziałam do mojego słodkiego Jezusa: *Nie wiem dlaczego, ale im więcej chcesz mi dać za pośrednictwem Twojej świętej Woli, tym bardziej czuję się marna i szpetna. Powinnam poczuć się lepiej, poczuć się lepszą. Jest wręcz przeciwnie.*

Jezus zaś powiedział do mnie: **Córko moja, im bardziej wzrasta w tobie ziarno mojej Woli, tym bardziej odczuwasz nikczemność twojej słomy, gdyż kiedy kłos zaczyna się kształtować, ziarno i słoma zespalają się w jedno. Kiedy natomiast kształtuje się życie kłosa i tworzy się ziarno, kłos oddziela się od ziarna i pozostaje jedynie po to, aby chronić ziarno. Im bardziej więc czujesz się nikczemna, tym bardziej kształtuje się w tobie ziarno mojej Woli i tym bardziej dojrzewa w doskonały sposób. Słoma nie jest w tobie niczym innym jak twoją słabą naturą, która żyjąc razem ze świętością i godnością mojej Woli, jeszcze bardziej odczuwa swoją nikczemność.**

Następnie dodał: **Moja ukochana, do tej pory zajmowałaś przy Mnie urząd, który pełniło na ziemi moje Człowieczeństwo. Teraz pragnę zmienić ci urząd, dając ci inny, szlachetniejszy i większy: chcę ci powierzyć urząd, który pełniła moja Wola w moim Człowieczeństwie. Spójrz, jak jest wyższy i wznioślejszy. Moje Człowieczeństwo miało swój początek, moja Wola jest wieczna. Moje Człowieczeństwo jest ograniczone i skończone, moja Wola nie ma granic ani**

limitów, jest niezmierzona. Nie mógłbym ci dać szlachetniejszego i znakomitszego zadania.⁵¹

Usłyszawszy to, powiedziałam: *Mój słodki Jezu, nie potrafię sobie wytłumaczyć, dlaczego chcesz mi dać taki urząd. Ja nic nie uczyniłam, żeby zasłużyć sobie na taką łaskę.*

A Jezus: **To całkowicie ze względu na moją miłość i ze względu na twoją małość. To dzięki temu, że żyjesz w moich ramionach jak dziecko, które nie troszczy się o nic innego jak tylko o swojego Jezusa. To dzięki temu, że nigdy nie odmówiłaś Mi żadnej ofiary, o którą cię poprosiłem. Ja nie daję się ponieść wielkim rzeczom, ponieważ w rzeczach, które wydają się wielkie, zawsze jest coś ludzkiego. Daję się zaś ponieść małym rzeczom, które wydają się małe, ale są wielkie same w sobie. A w dodatku sama powinnaś wiedzieć, że musiałem powierzyć ci specjalną misję w mojej Woli, gdyż ciągle mówię ci o mojej Woli, abyś zrozumiała Jej wspaniałe efekty. Tego jak dotąd z nikim innym nie uczyniłem. Postąpiłem z tobą jak nauczyciel, który chce, aby jego uczeń był doskonały, czy to w medycynie, czy w historii, czy w innych rzeczach, i dlatego wydaje się, że nie potrafi mówić o niczym innym, nieustannie kładzie nacisk na ten właśnie punkt. Tak samo Ja postąpiłem z tobą, przybrałem postawę Nauczyciela Woli Bożej, tak jakbym pominął całą resztę. Po tym, jak cię bardzo dobrze wyszkoliłem, ukazałem ci twoją misję oraz to, jak rozpocznie się w tobie wypełnianie na ziemi FIAT VOLUNTAS TUA. Odwagi, moja córko! Widzę, że się zamartwiasz. Nie lękaj się. Będziesz miała całą moją Wolę do pomocy i jako wsparcie.**

Kiedy to mówił, przenikał swoimi rękami moją głowę, twarz i moje serce, jakby potwierdzał to, co mówił. I zniknął.

158

23 marca 1921

Wola Boża sprawia, że dusze stają się naprawdę małe. Jezus wybrał Luizę, ponieważ jest najmniejszą ze wszystkich stworzeń. Po ukształtowaniu jej rozpoczyna w niej swoje dzieło

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza sobą razem z Jezusem i powiedziałam do Niego: *Miłości moja, pragnę, abyś poczuł, w jaki sposób wkraczam w Twoją Wolę, gdyż chcę sprawdzić, czy Ci się to podoba, czy nie.* Wypowiedziałam więc to, co zwykle mówię, kiedy wchodzę w Jego Wolę (pisanie o tym nie wydaje mi się konieczne, gdyż opisałam to w innym miejscu). Jezus zaś pocałował mnie, zatwierdzając swoim pocałunkiem to, co Mu powiedziałam.

Potem powiedział do mnie: **Córko moja, moja Wola ma tę szczególną zaletę, że czyni dusze małymi. Czyni je tak małymi, że odczuwają ogromną potrzebę, aby moja Wola dała im życie. Ich małość jest tak wielka, że nie potrafią dokonać czynu lub kroku, jeśli moja Wola nie przekaże im tego czynu lub kroku. Wszystkie więc żyją kosztem mojej Woli, ponieważ ich małość nie jest w stanie unieść rzeczy o dużej objętości, nie jest w stanie unieść własnych rzeczy ani własnej miłości. Wszystko natomiast czerpią ode Mnie, nie po to, by zatrzymać**

⁵¹ Córko moja, nie martw się. Czyż nie pamiętasz, że pełnisz dwa urzędy? Pierwszym jest urząd ofiary, a drugim, jeszcze większym, jest życie w mojej Woli, po to, abyś Mi mogła oddać pełną chwałę całego Stworzenia (tom XIV, 20.09.2922).

to dla siebie, ale po to, by Mi to oddać. A ponieważ potrzebują wszystkiego, żyją zatraczone w mojej Woli.

Posłuchaj, krążyłem i krążyłem po ziemi, spoglądałem na wszystkie stworzenia, jedno po drugim, aby znaleźć najmniejsze ze wszystkich. Pośród wielu znalazłem ciebie, najmniejszą ze wszystkich. Twoja małość Mi się spodobała i wybrałem ciebie. Powierzyłem cię moim aniołom, aby Cię strzegły, nie po to, by uczynić cię wielką, ale po to, by strzec Twojej małości. Teraz chcę rozpocząć wielkie dzieło wypełnienia mojej Woli. Nie poczujesz się przez to większa, co więcej, moja Wola sprawi, że będziesz jeszcze mniejsza. Nadal będziesz małą córeczką twojego Jezusa, małą córeczką mojej Woli.

159

2 kwietnia 1921

**W Woli Bożej dusza czyni wszystko, co każdy powinien uczynić wobec Jezusa.
Jezus zaś daje tej duszy wszystko to, co dałby każdemu**

Czuję, że mój biedny umysł jest otępiały i brakuje mi słów, by przelać na papier to, czego doświadczam. Jeśli mój Jezus chce, żebym pisała, raczy wyrazić słowami to, co wlewa we mnie za pomocą światła.

Pamiętam więc tylko, że kiedy przyszedł, powiedział do mnie: *Córko moja, kto w mojej Woli się do Mnie modli, miłuje Mnie, wynagradza Mi, całuje Mnie i wielbi, ten pozwala Mi odczuć, jak gdyby wszyscy się do Mnie modlili, miłowali Mnie itp. A ponieważ moja Wola obejmuje wszystko i wszystkich, dusza daje Mi w mojej Woli pocałunek, miłość i uwielbienie za wszystkich. Ja zaś, widząc w niej wszystkich, daje jej tyle pocałunków i tyle miłości, ile miałbym dać wszystkim. Dusza żyjąca w mojej Woli nie jest zadowolona, jeśli nie widzi Mnie w pełni umiłowanego przez wszystkich, jeśli nie widzi, jak wszyscy Mnie całują, wielbią i się do Mnie modlą. W mojej Woli nie można czynić rzeczy połowicznych, lecz tylko kompletne, a Ja nie mogę dać duszy działającej w mojej Woli małych rzeczy, lecz tylko ogromne, takie, które mogłyby wystarczyć dla wszystkich. Postępuję z duszą, która działa w mojej Woli, jak postępowałaby osoba, która pragnie, aby pewna praca została wykonana przez dziesięć osób. Otóż tylko jedna z tych dziesięciu osób wyraża gotowość wykonania pracy, pozostałe odmawiają. Czyż nie jest słuszne, że daje tylko jednej osobie wszystko to, co chciała dać dziesięciu? W przeciwnym razie, jaka byłaby różnica między tym, kto działa w mojej Woli, a tym, kto działa w swojej własnej woli?*

160

23 kwietnia 1921

Luiza ma za zadanie okryć boskimi czynami wszystkie czyny woli ludzkiej stworzeń, aby ściągnąć Wolę Bożą na ziemię, tak aby wszczęła Ona swoją wojnę miłości i zaczęła królować

Przechodzę bardzo gorzkie dni. Mój zawsze ukochany Jezus niemal się ukrył. Co za ból! Co za udręka! Czuję tylko, że mój umysł jest po drugiej stronie nieba, w Jego Woli, i że chciałby uchwycić Jego świętą Wolę i sprowadzić ją z nieba, czyli na ziemię, między ludzi, i przekazać Ją każdemu jako własne życie. Mój biedny umysł zмага się między Wolą Bożą a wolą ludzką wszystkich stworzeń, aby utworzyć jedną tylko wolę.

Kiedy byłam w stanie największej goryczy, mój słodki Jezus poruszył się w moim wnętrzu, wyciągnął swoje ręce i wziął moje ręce w swoje, i powiedział mi w moim wnętrzu: **Córka moja, odwagi! Przyjdę, przyjdę. Nie zajmuj się niczym innym jak tylko moją Wolą. Odłóżmy ziemię na bok. Zmęczą się złem, wszędzie będą siać strach, przerażenie i pogrom. Ale nadejdzie koniec, moja miłość zatriumfuje nad całym ich złem. Rozciągnij więc twoją wolę w mojej Woli, rozciągnij ją wraz z twoimi czynami jak drugie niebo nad głowami wszystkich, a Ja spojrzę na czyny stworzeń poprzez twoje boskie czyny, ponieważ są one wszystkie owocem mojej Woli. Wtedy zmusisz moją odwieczną Wolę, aby zstąpiła na ziemię i zatriumfowała nad złem ludzkiej woli. Tak więc, jeśli chcesz, aby moja Wola zstąpiła, a moja miłość zatriumfowała, musisz się udać na drugą stronę nieba i tam żyć, i rozciągać swoje czyny w mojej Woli. Potem zstąpimy razem, zaatakujemy stworzenia moją Wolą i moją miłością. Zmylimy je tak, iż nie będą mogły się oprzeć. Tak więc na razie pozwólmy im działać. Ty zaś żyj w mojej Woli i bądź cierpliwa.**

161

26 kwietnia 1921

Kiedy stworzenia zmęczą się walką między sobą, wtedy Bóg wywoła swoją wojnę miłości, a Jego Wola zstąpi z Nieba i zatriumfuje

Nadal trwam w swoim bolesnym stanie. Gdy tylko przyszedł mój słodki Jezus, przyciągnął mnie mocno do siebie i powiedział do mnie: **Córko moja, powtarzam ci, nie patrz na ziemię. Pozwólmy im działać. Chcą prowadzić wojnę? Niech ją prowadzą. Kiedy się zmęczą, Ja też wywołam wojnę. Ich zmęczenie złem, ich rozzarowanie, zawód i poniesione straty skłonią ich do przyjęcia mojej wojny. Moja wojna będzie wojną miłości. Moja Wola zstąpi pośród nich z Nieba. Wszystkie twoje czyny i czyny innych, dokonane w mojej Woli, będą prowadzić wojnę ze stworzeniami, ale nie będzie to wojna krwi. Będą walczyć bronią miłości, przynosząc im dary, łaski i pokój. Dadzą im zaskakujące rzeczy, aby zadziwić niewdzięcznego człowieka. Moja Wola, armia Nieba, za pomocą boskiej broni zawstydzi człowieka, obezwładni go i da mu światło, aby widział nie zło, ale dary i bogactwa, którymi chcę go wzbogacić. Czyny dokonane w mojej Woli, niosące w sobie moc twórczą, będą nowym zbawieniem człowieka. Zstępując z Nieba, przyniosą na ziemię wszelkie dobra, przyniosą nową erę i triumf nad ludzką niegodziwością. Pomnażaj więc swoje czyny w mojej Woli, aby utworzyć broń, dary oraz łaski i tym samym móc zstąpić pośród stworzeń i podbić ich miłością.**

Następnie dodał bardziej bolesnym tonem: **Córko moja, stanie się ze Mną tak, jak z biednym ojcem, którego złe dzieci nie tylko obrażają, lecz także chciałyby zabić. A jeśli tego nie robią, to dlatego, że nie mogą. Nic więc dziwnego, że te dzieci zabijają się nawzajem, skoro chcą zabić własnego ojca, skoro jedno jest przeciwko drugiemu, skoro popadają w nędzę, tak iż wszyscy umierają, a co gorsza, nawet nie pamiętają, że mają ojca. Cóż więc czyni ten ojciec? Podczas gdy dzieci walczą, ranią się nawzajem i umierają z głodu, ojciec, wygnany przez swoje własne dzieci, poci się, aby nabyć nowe bogactwa, dary i lekarstwa dla swoich dzieci. A kiedy widzi, że są niemal zagubione, idzie do nich, aby uczynić je bogatszymi, daje im lekarstwa na ich rany i przynosi wszystkim pokój i**

szczęście. Dzieci te, przewyciężone tak wielką miłością, wiążą się ze swoim ojcem trwałym pokojem i go miłują. Tak samo będzie ze Mną.

Pragnę cię więc w mojej Woli jako zaufaną córkę mojej Woli. Chcę, abyś razem ze Mną pracowała i nabywała nowe bogactwa, aby przekazać je stworzeniom. Bądź Mi wierna i nie zajmuj się niczym innym.

Deo Gratias

Nihil obstat.

Die vigesimonono Septembris 1926

Panonicus Hannibal M. Di Francia

SPIS TREŚCI TOMU DWUNASTEGO⁵²

1. **16.03.1917** Związek między duszą a Bogiem nigdy się nie kończy. Dusza musi skopiować w sobie wewnętrzne życie Jezusa
2. **18.03.1917** Wtapiać się w Jezusa oznacza powtarzać to, co On uczynił i co czyni, obejmując wraz z Nim wszystkie stworzenia i dając zadośćuczynienie za wszystkich
3. **28.03.1917** Efekty „kocham cię” Jezusa. Jeśli dusza nie może dokonać z Nim swoich bezpośrednich czynów, może to nadrobić postawą dobrej woli
4. **02.04.1917** Boleść bycia pozbawioną Jezusa, którą znosi dusza, jest boska i jest ceną odkupienia
5. **12.04.1917** Boleści trzeba posłać na Krzyż Jezusa, aby niczego nie zabrakło w miłości, a zatem i w szczęściu
6. **18.04.1917** Wtapienie się w Jezusa tworzy w duszy boskie Słońce, które jak rosa światła przelewa się na wszystkie stworzenia
7. **02.05.1917** Jezus nieustannie odczuwał śmierć, ale nie umierał. Luiza bierze udział w tej samej boleści w tym momencie Jego życia
8. **10.15.1917** Oddech Boga (oddech, tchnienie = Duch Święty) daje życie wszystkiemu i wszystkim stworzeniom. Kiedy Jezus daje życie, daje oddech, a stworzenia powinny Mu je odwzajemnić
9. **12.05.1917** Kto wątpi w miłość Jezusa i obawia się, że może się zatracić, zasmuca Jego Serce
10. **16.05.1917** Efekty wtapienia się w Jezusa. „Godziny Męki” są Odkupieniem, które jest w toku, są zatem porządkiem wszechświata
11. **07.06.1917** Kiedy Jezus spostrzega, że wszystko w duszy należy do Niego, zespala ją w jedno z samym sobą. Tylko miłość jednoczy
12. **14.06.1917** Obnażenie duszy i przekonanie o własnej nicości sprawiają, że Jezus w niej działa
13. **04.07.1917** Boleści, które znosimy, i dobro, które czynimy, są więzami jedności z Jezusem. Kto czyni Wolę Bożą, ten żyje z Jezusem Jego eucharystycznym życiem w tabernakulum
14. **07.07.1917** Wszystkie dzieła dokonane w życiu przez tego, kto czyni Wolę Bożą, są obecne i nadal trwają
15. **18.07.1917** Kto żyje Wolą Jezusa i w Jego Woli, żyje w Nim i Jego kosztem. Dlaczego Jezus tak bardzo pragnie, aby dusza żyła w Jego Woli?
16. **25.07.1917** Obecne kary to dopiero początek. W tym momencie Luiza zostaje zaproszona, aby działać, jak działa Jezus w swojej Woli. Jak Jezus ją do tego przygotowuje?
17. **06.08.1917** „Pokój i bezpieczeństwo” są tylko w Bogu dla tego, kto żyje w Jego Woli
18. **14.08.1917** Jezus żył w Ojcu, całkowicie zdany na Jego Wolę. Tak samo dusza ma całkowicie oddać się Woli Bożej. Różnica między życiem będąc poddanym Woli Bożej a życiem w Woli Bożej
19. **18.09.1917** Wytrwałość w czynieniu dobra oczyszcza duszę i opróżnia ją z samej siebie
20. **28.09.1917** W obecnych mrocznych czasach tylko czyny dokonane w Woli Bożej będą światłem, które nie dopuści, aby stworzenia się zagubiły. Kto żyje w Woli Bożej, służy Jezusowi za „powóz”

⁵² Tytuły poprzedzające każdy rozdział w tym wydaniu nie są autorstwa Luizy, ale wiernie podsumowują treść rozdziału.

21. **04.10.1917** Aby upokorzyć człowieka zatwardziałego w grzechu, potrzebne będą jeszcze inne kary. Aby zbawić człowieka, Jezus umieścił wokół niego wszystko, co sam uczynił i wycierpiał
22. **08.10.1917** Jezus kontynuuje Odkupienie na ziemi za pośrednictwem tego, kto Go miłuje i kto służy Mu za Człowieczeństwo
23. **12.10.1917** Jak dusza może uczynić z siebie Hostię dla Jezusa?
24. **17.10.1917** Pierwszy czyn, jakiego dokonał Jezus, przyjmując siebie podczas ustanowienia Eucharystii. Włochy zostaną zaatakowane
25. **02.11.1917** Bóg wybrał Włochy na drugą Jerozolimę, ale za karę za ich grzechy najechali na nie wrogowie
26. **20.11.1917** Aby zbawić dusze, Bóg zmuszony jest zniszczyć ziemię i piękne rzeczy, które zniewalają człowieka. Jezus sprawi, że zniknie świętość cnót, a pojawi się na nowo świętość życia w Jego Woli
27. **27.11.1917** Począwszy od Luizy Bóg pragnie ustanowić świętość życia w Woli Bożej, która była świętością Jezusa na ziemi. Gdy cel zostanie osiągnięty, nie będą już potrzebne środki, sakramenty i zewnętrzne rzeczy
28. **06.12.1917** Czyny dokonane w Woli Bożej podobne są do czynów Jezusa
29. **12.12.1917** Czyny dokonane w Woli Bożej stają się ogromne i niezliczone, są jak Słońce
30. **28.12.1917** Jak nieustanny był ruch i czyn Jezusa, aby dać życie wszystkim. Tak samo jest z tym, kto razem z Nim żyje w Jego Woli
31. **30.12.1917** Ból Jezusa z powodu tego, że wykradają Mu uczucia stworzeń. Takie postawy są prawdziwymi plagami Kościoła i jego kapłanów
32. **27.01.1918** Jezus jest nieobecny, gdyż sytuacja na świecie ma się pogorszyć
33. **31.01.1918** Mamy wtapiać w Jezusa wszystko to, czym jesteśmy i co czynimy, aby mieć z Nim wszystko wspólne
34. **12.02.1918** Zniewagi, które Jezus otrzymuje również w świętych rzeczach Kościoła
35. **17.02.1918** Jak tylko poczujemy rozproszenie uwagi, powinniśmy wniknąć w Wolę Bożą, która niszczy wady
36. **04.03.1918** Wytrwałość i stałość w czynieniu dobra sprawia, że łaska jest bezpieczna, i prowadzi do wielkiej świętości
37. **16.03.1918** Wszystko, co dusza czyni, składając to w Woli Bożej, służy Jezusowi za pokarm i szatę. On zaś troszczy się o duszę we wszystkim
38. **19.03.1918** Niezgoda i grzechy kapłanów są przyczyną tego, że Kościół jest prześladowany
39. **26.03.1918** Każdy czyn dokonany w Woli Bożej jest dodatkowym boskim pięknem i boską cechą, które dusza nabywa
40. **27.03.1918** W Woli Bożej dusza przeżywa z Jezusem całe Jego Eucharystyczne Życie
41. **08.04.1918** Różnica między życiem w zjednoczeniu z Jezusem, a życiem w Jego Woli. Definicja i opis życia w Woli Bożej
42. **12.04.1918** Bóg chce być jedynym wsparciem duszy. Czystość intencji
43. **16.04.1918** Boleści ukrywają Jezusa i objawiają Go duszy. Jezus chce się objawić i oddać człowiekowi
44. **25.04.1918** Wola Boża jest substancją Boskiej Istoty. Jezus chce, aby Luiza Ją posiadała, a potem Ją poznała, chce, aby poznała sposób, w jaki należy żyć w Woli Bożej
45. **07.05.1918** Wola Boża jak młyn mieli i oddziela to, co jest ludzkie, od tego, co może żyć wspólne z Jezusem w Jego Woli
46. **20.05.1918** Bóg może uczynić wszystko. W prostym akcie swojej Woli posiada wszystko. Bóg jest nieskończony
47. **23.05.1918** Luiza, „gołębica Jezusa”, nieustannie wlatuje w Woli Bożej

48. **28.05.1918** Miłość Jezusa do Luizy nie pozostawia w niej miejsca na żadną inną miłość. Niebieska Mama stara się przebłagać Jezusa, aby nie karał
49. **04.06.1918** Radość i świętowanie Jezusa w znajdowaniu własnych modlitw w Luizie. Potrzeba zadośćuczynienia, będąc utożsamionym z Jezusem
50. **12.06.1918** Jezus udzielił schronienia stworzeniu, okrywając je swoim Człowieczeństwem, ale stworzenie wychodzi na zewnątrz, narażając się na kary
51. **14.06.1918** Jezus chce, aby dusza objawiła Jego Miłość, tak aby inni mogli Go pokochać
52. **20.06.1918** Jezus sprawuje urząd Kapłana wobec tego, kto czyni Jego Wolę i w Niej żyje
53. **04.07.1918** Oddanie się Jezusowi jest warunkiem, aby mógł On napęłnić duszę sobą i uczynić za nią wszystko
54. **09.07.1918** Wszystkie przymioty Boga są Miłością, ale Jego Wola kieruje wszystkim i daje życie wszystkiemu
55. **12.07.1918** Owoce „Godzin Męki Pańskiej”
56. **16.07.1918** W Woli Bożej dusza staje się jak Słońce, które oddaje się każdemu z osobna
57. **01.08.1918** Bóle miłości, które dusza znosi ze względu na Jezusa, ranią Go i przynoszą Mu ulgę
58. **07.08.1918** Jezus kontynuuje w duszy, która daje w sobie życie Jezusowi, swoje wyniszczenie na krzyżu za dusze
59. **12.08.1918** W sytuacji, w której znajduje się Luiza, Jezus pragnie jedynie jej oddania się Woli Bożej. Dlaczego Jezus chce, aby Luiza przyjmowała pokarm?
60. **19.08.1918** Zapowiedź innych kar z powodu grzechów kapłanów
61. **04.09.1918** Grzechy kapłanów
62. **25.09.1918** Kara epidemii („hiszpanka”). Bóg sprawi, że to przewrotne pokolenie niemal zniknie
63. **03.10.1918** Sprawiedliwość Boża musi być zrównoważona. Dlatego śmierć zbiera tak wiele ofiar za pomocą różnych kar
64. **14.10.1918** Tylko w Bogu ludzie odnajdą prawdziwy pokój
65. **16.10.1918** Koniec „Wielkiej Wojny”. Jezus mówi o różnych walczących narodach i o tym, co ostatecznie się wydarzy
66. **24.10.1918** Jezus sam chciał przygotować stworzenie do przyjęcia Go godnie w Eucharystii, umieszczając dla niego w każdej Hostii całe swoje Życie
67. **07.11.1918** Życie w Woli Bożej tworzy w duszy więzienie dla Jezusa, a dla duszy więzienie w Jezusie
68. **15.11.1918** Różnica między tym, kto dba o własne uświęcenie, a tym, kto myśli o zadośćuczynieniu Jezusowi i zbawieniu dusz
69. **16.11.1918** Triumf złych ludzi. Upokorzenie zaś jest światłem i łaską
70. **29.11.1918** Jezus czyni wolę Luizy, jednocząc jej wolę ze swoją Wolą. Żli ludzie kontynuują swoje plany przeprowadzenia rewolucji
71. **04.12.1918** Znaczenie uwięzienia Jezusa podczas Jego Męki
72. **10.12.1918** Modlitwa duszy ukrytej w Jezusie powtarza Jego ukryte Życie w Nazarecie
73. **25.12.1918** Wszystko, co czyni i czuje Luiza, to Życie Jezusa, które On na nowo w niej przeżywa. Spowiednik pełni rolę św. Józefa
74. **27.12.1918** Słowo Jezusa jest słońcem. Luiza musi je zapisać dla dobra wszystkich
75. **02.01.1919** Podczas Męki wszystko milczało w Jezusie. W duszach ma milczeć wszystko, co do nich należy, a ma przemawiać wszystko, co należy do Jezusa
76. **04.01.1919** Luiza jako drugie Człowieczeństwo Jezusa cierpi w Woli Bożej z mocą i skutkami boleści Jezusa

77. **08.01.1919** Boleść Jezusa z powodu smutnego losu świata. Jezus chce wyeliminować złych pasterzy. To, co wnika w Wolę Bożą, staje się dzięki Niej wieczne, nieskończone i niezmiernie
78. **25.01.1919** Luiza jest wobec Boskości jak drugie Człowieczeństwo Jezusa, które swoim męczeństwem miłości broni dusze. Kto żyje Wolą Bożą, posiada klucz światła, aby wkroczyć w Boga
79. **27.01.1919** Trzy najbardziej bolesne rany Serca Jezusowego, w których uczestniczą Niebieska Mama i Luiza
80. **29.01.1919** Porządek Opatrzności Bożej: trzy epoki świata i jego trzy odnowy. Co to znaczy żyć w Woli Bożej? Powołanie Luizy
81. **04.02.1919** Boskość Jezusa dokonała Jego Męki. Luiza jako drugie Człowieczeństwo Jezusa ma działać jak On w Jego Boskości. To działanie ma wypływać z Woli Bożej
82. **06.02.1919** W jaki sposób dusza może utworzyć wiele konsekrowanych hostii, aby udzielić Komunii Jezusowi?
83. **09.02.1919** Miejsce, do którego Jezus wezwał Luizę, miejsce Mamy Niebieskiej oraz innych dusz
84. **10.02.1919** Jezus prosi Luizę o nowe „tak”, aby pozwolić jej przejść z etapu bycia kształtowaną jako Jego Człowieczeństwo do etapu działania jak On w Woli Bożej
85. **13.02.1919** Jezus powołuje Luizę na swój urząd, aby tak jak On działała w Woli Bożej. Wartość czynu Woli Bożej
86. **20.02.1919** Każda rzecz stworzona jest relacją łaski i miłości między Stwórcą a stworzeniem. Luiza jest wezwana, aby oddać cześć Bogu za wszystko i w imię wszystkich
87. **24.02.1919** Pośród wszystkich rzeczy stworzonych człowiek jest arcydziełem Boga. Luiza musi oddać cześć Bogu za każdy czyn człowieka
88. **27.02.1919** Czyny dokonane w Woli Bożej są dla Jezusa powietrzem, światłem, tabernakulum i hostią, gdzie Jezus czuje się wolny i czyni duszę wolną
89. **03.03.1919** Wola Boża jest niebiańskim rajem, w którym Bóg umieszcza stworzenie, aby działało jakby w nowym dziele Stworzenia
90. **06.03.1919** Warunki i kroki, które są potrzebne, aby móc żyć w Woli Bożej
91. **09.03.1919** Dusza musi żyć jak Przenajświętsze Człowieczeństwo Jezusa w Jego Woli Bożej, która jest nieskończonym Słońcem
92. **12.03.1919** Kto nie żyje w Woli Bożej, jest jak ziemia, czyli nierówny i niestały
93. **14.03.1919** Dobro płynące z odpustu dokonanego w Woli Bożej. W Niej dusza ma dzielić boleści, które Jezus otrzymał od swojej Boskości
94. **18.03.1919** Boleści, które znosił Jezus już od samego Wcielenia, kiedy począł w sobie wszystkie dusze. Luiza bierze w nich udział
95. **20.03.1919** Boleści, które Jezus znosił ze strony Odwiecznej Woli. Wystarczyło, że Wola Boża ich chciała, tak jak wtedy, gdy dokonała dzieła Stworzenia. Luiza bierze w tym udział
96. **22.03.1919** Wszystkie rzeczy stworzone mają źródło w Bożym FIAT. Kiedy jednak Bóg stworzył człowieka, chciał uczynić znacznie więcej
97. **07.04.1919** Luiza modli się z Jezusem w Jego Woli, aby oddać Mu chwałę i zadośćuczynienie za wszystkich
98. **15.04.1919** Zarówno podczas stworzenia, jak i Odkupienia Bóg najpierw uczynił mniejsze rzeczy jako przygotowanie do większych. Te większe rzeczy, jak Zmartwychwstanie Jezusa, są obrazem Królestwa Jego Woli Bożej
99. **19.04.1919** Przenajświętsze Człowieczeństwo Jezusa przywróciło harmonię między Stwórcą a stworzeniami

100. 04.05.1919 Różnica między obecnością Jezusa w duszy przez łaskę a Jego zamieszkaniem jako Król w tym, kto żyje w Jego Woli
101. 08.05.1919 Jezus znosił w swoim wnętrzu Mękę ze strony swojej Boskości, a na zewnątrz Mękę ze strony ludzi, aby zadośćuczynić za wewnętrzne i zewnętrzne zło grzechu
102. 10.05.1919 Życie Boże trwa w duszy tak długo, jak długo jest w niej Wola Boża
103. 16.05.1919 Jeden tylko akt Woli Bożej jak Słońce pomnaża się we wszystkich i wywołuje w każdym szczególny efekt
104. 22.05.1919 Chwała Boża zostanie dopełniona za pośrednictwem tych, którzy będą żyli w Woli Bożej
105. 24.05.1919 Dlaczego Luiza cierpi z powodu nieobecności Jezusa?
106. 04.06.1919 Różnica między boleściami, które Boskość zadała Jezusowi, a tymi, które niesprawiedliwie zadali Mu ludzie. Powinniśmy ozdabiać Niebo naszej duszy
107. 16.06.1919 Boleści, które dusza znosi w Woli Bożej, są udziałem w boleściach Jezusa
108. 27.06.1919 Cnoty praktykowane przez Serce Jezusa i cnoty praktykowane przez duszę
109. 11.07.1919 Wielkie morderstwa. Nowe Stworzenie powstające na niebie naszej duszy
110. 06.08.1919 Oddanie się duszy Bogu. To, co dusza czyni w Woli Bożej, nabiera wartości boskiej, nieskończonej i wiecznej
111. 03.09.1919 Ten, kto żyje w Woli Bożej, odnawia zadanie Jezusa, czyli równoważy wynagrodzenie, zadośćuczynienie i chwałę, które należą się Bogu ze strony wszystkich stworzeń
112. 13.09.1919 Życie w Woli Bożej to zatracanie się w Jezusie, a zatem nieodczuwanie niczego, co jest własne
113. 26.09.1919 Ten, kto jest ofiarą, musi tak jak Jezus być wystawiony na surowość i ciosy sprawiedliwości Bożej, aby oszczędzić stworzenia. Jeśli Luiza znajduje się w takim stanie, to dlatego, że posłuszeństwo ją w nim utrzymuje
114. 08.10.1919 Ufanie Jezusowi
115. 15.10.1919 Życie w Woli Bożej wprowadza w stan bezpieczeństwa i pewności
116. 03.11.1919 Boleści Luizy są powieleniem boleści, które Jezus znosi jako Ofiara w swoim Przenajświętszym Człowieczeństwie
117. 06.12.1919 Akt adoracji, zadośćuczynienia i miłości w Woli Bożej w imieniu wszystkich pokoleń i jako zastąpienie potępionych. Bóg stworzył człowieka wolnym, aby człowiek mógł współuczestniczyć z Nim w stwarzaniu samego siebie na niebie swojej duszy, stwarzając siebie jeszcze piękniejszym niż dzieło Stworzenia
118. 15.12.1919 Wola Boża jest źródłem wszelkiego dobra, a kto w Niej żyje, jest wolny od wszelkiego zła, którego jedynym źródłem jest wola ludzka
119. 26.12.1919 Wola Boża jest sakramentem i przewyższa wszystkie sakramenty razem wzięte. Jest nienaruszalna i sama w sobie w pełni skuteczna. Czym jest prawdziwe „czynienie Woli Bożej”?
120. 01.01.1920 Wola Boża otacza i doskonale zamyka w sobie tych, którzy w Niej żyją, i tworzy dla nich szatę światła utkaną z ich czynów. Każdy z tych czynów zawiera Jezusa, który jest pomnożony w każdym z nich, i to bardziej niż w Hostiach eucharystycznych
121. 09.01.1920 Każda stworzona rzecz przekazuje Miłość Bożą człowiekowi, który ma się odwzajemnić Bogu wdzięcznością i miłością za każdą stworzoną rzecz

- 122. 15.01.1920** Miłość oraz wszystkie przymioty i doskonałości Boga znajdują się w Woli Bożej jak w niewyczerpanym źródle, z którego można czerpać, ile się chce, aby w imieniu wszystkich odwzajemnić się Najwyższemu Majestatowi
- 123. 24.01.1920** Bóg pragnie towarzystwa swojego stworzenia
- 124. 14.03.1920** Powodem, dla którego Luiza znosi nieobecność Jezusa, są narastające grzechy świata. Męczeństwo Jezusa w Jego Przenajświętszym Człowieczeństwie trwa nadal w Luizie. Jezus nie chce jej pokazać, jak bardzo cierpi, żeby nie zadawać jej więcej bólu
- 125. 19.03.1920** Luiza znosi tę samą boleść, co Jezus, czyli nie może cierpieć ani zadośćuczynić za wszystkich, aby położyć kres wszystkim doczesnym i wiecznym boleściom. Co oznacza życie w Woli Bożej, którą Luiza przyjęła?
- 126. 23.03.1920** Skoro kończy się formowanie w Luizie Przenajświętszego Człowieczeństwa Jezusa, nie może ona ani nie powinna Go ukrywać w swoim pragnieniu ukrywania się
- 127. 03.04.1920** Kiedy Bóg stworzył człowieka, miał za cel i jako plan stworzenie w nim pełnego Życia Bożego przez wypełnienie w nim Woli Bożej, gdyż chciał wchłonąć go w siebie, przekształcić go w siebie i zespolić go w jedno z sobą
- 128. 15.04.1920** W Woli Bożej nie sposób nie znaleźć Jezusa we wszystkim. Jednak bolesny stan Luizy odtwarza stan bólu, jaki znosili ze względu na dusze Jezus i Jego Matka
- 129. 01.05.1920** Życie w Woli Bożej jest nieustanną chwałą oddawaną Bogu. Życie w Woli Bożej oznacza żyć na wysokości, dzieląc jak w rodzinie odpowiedzialność rodziców
- 130. 15.05.1920** Ukrzyżowanie Jezusa w odwiecznej Woli Ojca jest całkowite i rozciąga się na wszystkich
- 131. 24.05.1920** Czyny dokonane w Woli Bożej mają boską i powszechną wartość zadośćuczynienia na ziemi i szczęścia w Niebie
- 132. 28.05.1920** Czyny dokonane w Woli Bożej nabierają wiecznego wymiaru i mają pierwszeństwo nad wszystkim. Dusza jest zatem konsekrowana z Jezusem we wszystkich hostiach ze wszystkich czasów, aby oddać Mu życie za życie
- 133. 02.06.1920** Luiza stała się prawdziwym wizerunkiem Przenajświętszego Człowieczeństwa Jezusa, które jest nierozłączne z Boskością, ale odczuwa boleść opuszczenia przez Boskość z powodu rozłąki stworzeń. W ten sposób realizuje się w Luizie Jego podobieństwo
- 134. 10.06.1920** Dusza, jako drugie Człowieczeństwo Jezusa, powinna zawrzeć w sobie ziemię i niebo, żyjąc dokładnie tak jak ukrzyżowany Chrystus między ziemią a niebem
- 135. 22.06.1920** Świętość Człowieczeństwa Jezusa polega na tym, że nie ma On odrobiny korzyści własnej, ale jest całkowicie skupiony na stworzeniach. Aby być do Niego podobnym, trzeba postępować w ten właśnie sposób
- 136. 02.09.1920** Męczeństwo miłości Jezusa z powodu tego, że czuje się On opuszczony i samotny. Wartość towarzystwa i ból osamotnienia
- 137. 21.09.1920** Czyny dokonane w Woli Bożej pozostają w Niej utwierdzone i nabywają Życia Bożego
- 138. 25.09.1920** Prawda jest światłem, którą Jezus przekazuje duszom w zależności od ich zdolności, ale efekty, które z tych dusz wychodzą, są niezliczone. Skargi Luizy

139. 12.10.1920 Ten, kto żyje w Woli Bożej, jest w stanie tak jak Jezus dać światło i ciepło każdemu, natomiast nikt (prócz Jezusa) nie może mu nic dać
140. 15.11.1920 To, co czynimy dla Jezusa, tworzy łańcuch, który coraz bardziej nas z Nim łączy, nie naruszając naszej wolności
141. 28.11.1920 Błogosławieństwo, jakiego Jezus udzielił swojej Mamie za pomocą swojego twórczego słowa (FIAT) przed rozpoczęciem Męki, aby odnowić wraz z Ojcem i Duchem Świętym dzieło Stworzenia oraz człowieka i aby być we wszystkim przez Nią pobłogosławionym
142. 18.12.1920 Dziękczynienie Jezusowi za to, czego dokonał w Przenajświętszej Dziewicy
143. 22.12.1920 Twórcza moc Woli Bożej. W Niej Luiza znosi jak Jezus niezliczoną ilość śmierci o boskiej wartości, aby dać życie stworzeniom
144. 25.12.1920 Niebieska Mama wzmacnia Luizę w całej jej istocie. Los nowonarodzonego Jezusa w grocie betlejemskiej jest mniej surowy niż w Eucharystii, w której jest porzucony przez stworzenia
145. 05.01.1921 Życie duszy w Woli Bożej polega na ukształtowaniu jej życia w życiu Jezusa i skopiowaniu go we wszystkim. Tego może dokonać jedynie Wola Boża
146. 07.01.1921 Jezus dokonuje ostatnich poczynąń w Luizie, aby stała się Jego drugim „ja”. Ona nic nie będzie czynić, podda jedynie swoją wolę działaniu Woli Bożej. Na wzór Luizy powstaną „pierwociny” Jego Królestwa, dzieci Jego Woli, a potem pojawi się uśmiech Boga i dzieło Stworzenie zostanie ukończone
147. 10.01.1921 „Tak” Luizy swobodnie połączyło się z wiecznym i niezmiennym punktem. O pierwsze „tak” Jezus poprosił we wszechmocy Woli Bożej swoją Matkę, a o drugie Luizę
148. 17.01.1921 Są trzy FIAT: FIAT Stworzenia, FIAT Niebieskiej Mamy, którego celem jest Odkupienie, i trzeci FIAT, FIAT Luizy, który ma pozwolić Woli Bożej królować. Jezus wybiera ostatnie stworzenia
149. 24.01.1921 Trzy FIAT, które mają odzwierciedlić Tróję Przenajświętszą na ziemi, zostały zapoczątkowane w tajemnicy między Bogiem a jednym tylko stworzeniem. Następnie są ukazywane innym
150. 02.02.1921 Moc twórcza trzech FIAT
151. 08.02.1921 Jezus przygotowuje erę miłości, erę swojego trzeciego FIAT
152. 16.02.1921 Aby wejść w Wolę Bożą, wystarczy usunąć przeszkodę (wolę ludzką). Wystarczy tego chcieć i wszystko jest zrobione
153. 22.02.1921 Bóg odpoczywa w swoim własnym Słowie. Trzy FIAT Boga są połączone z trzema władzami duchowymi człowieka, tak aby człowiek mógł powrócić do swojego pierwotnego stanu
154. 02.03.1921 Trzeci FIAT będzie jak tęcza pokoju, która położy kres potopowi grzechów i zjednoczy Niebo z ziemią. Od teraz Luiza będzie musiała zająć się przygotowaniem nadejścia trzeciego FIAT
155. 08.03.1921 Misja Mamy Niebieskiej i misja Luizy to dwa szczególne i niepowtarzalne akty, które przynoszą wszystkim innym misjom wyjątkowe i wyższe łaski
156. 12.03.1921 Jeśli Jezus jest jak ziarno, Luiza jest jak słoma, która je chroni to ziarno, aby utworzyć kłos Woli Bożej
157. 17.03.1921 Do tej pory Luiza sprawowała urząd, jaki sprawowało na ziemi Czułowanie Jezusa. Odtąd będzie miała urząd Woli Bożej w Jego Przenajświętszym Czułowaniu. Przyczyna tego wyboru
158. 23.03.1921 Wola Boża sprawia, że dusze stają się naprawdę małe. Jezus wybrał Luizę, ponieważ jest najmniejszą ze wszystkich stworzeń. Po ukształtowaniu jej rozpoczyna w niej swoje dzieło

- 159. 02.04.1921** W Woli Bożej dusza czyni wszystko, co każdy powinien uczynić wobec Jezusa. Jezus zaś daje tej duszy wszystko to, co dałby każdemu
- 160. 23.04.1921** Luiza ma za zadanie okryć boskimi czynami wszystkie czyny woli ludzkiej stworzeń, aby ściągnąć Wolę Bożą na ziemię, tak aby wszczęła Ona swoją wojnę miłości i zaczęła królować
- 161. 26.04.1921** Kiedy stworzenia zmęczą się walką między sobą, wtedy Bóg wywoła swoją wojnę miłości, a Jego Wola zstąpi z Nieba i zatriumfuje